

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Paradoks spiskowy, czyli kto wierzy w tajne grupy sterujące światem
 - Seniorka pod tramwajem. Kto zapłaci za krzywdę ● Socjolog o rolnikach: Nie chciałbym być na ich miejscu
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
15.05.2026
Wydanie 3
Nr 111 (23.621)
Nakład 17.430 Rok LXXVIII

GAZETA **pomorska**

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Kurują kręgosłup, kolana i... samotność

W sanatorium na turnusie jest zdecydowanie więcej pań, samotnych, wdów. I niektóre babki „polują na chłopa”.
Także lepiej nie spuszczać męża z oczu **Str. 17**

FOT. 123RF/ILUSTRACYJNE

Na L4 hulaj dusza? Niestety, bo uczą się przepisów z rolek!

To nie śniło się nawet faraonom! Wybrał się w Egipcie na wycieczkę po Nilu i spotkał tam szefa. Co za pech, bo był na L4. Źle zrozumiał nowe przepisy...

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Niestety, jest coraz więcej takich przypadków. Pracownicy czerpią wiedzę z... rolek w mediach społecznościowych, których autorzy, licząc na zasięgi i monetyzację treści, zwyczajnie kłamią!

13 kwietnia weszły w życie nowe przepisy dotyczące zwolnień lekarskich. Do ich interpretacji od razu przystąpili internetowi „eksperti” sugerując, że pracownicy przebywający na L4 zyskali dużą swobodę, a tak nie jest. Efekt „wykładni” z mediów społecznościowych? Wzrost liczby nadużyć, kontroli oraz cofanych świadczeń chorobowych.

Wokół zmian przepisów pojawił się ogromny szum medialny i, niestety, część pracowników wyciągnęła z niego pochopne wnioski.

Nowe regulacje wcale nie liberalizują zasad korzystania z L4. Wręcz przeciwnie - doprecyzowują je i wzmacniają możliwości kontroli.

©©
Czytaj więcej na stronie 3

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

0011516838

KENOx

MNOŻNIK

Wygraj

2 000 000 zł

i więcej!



Ale to kręzęęęęci!

Graj z Mnożnikiem

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

SOBOTA

● Michał Wiśniewski - kolorowy ptak polskiej sceny

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Kiedy starzejemy się najszybciej?

CZWARTEK

● Jak biskupi sprzeciwiali się komunistycznej władzy

PIĄTEK

● Książki i kucharka. Romans czy hejt na proboszcza?

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Beata Busz



OPERACJA SIĘ UDAŁA, PACJENT ZMARŁ

Dokładnie tydzień temu, w tym miejscu pisałam o karze finansowej nałożonej przez NFZ na aleksandrowski szpital. Poszło o nieprawidłowości, które wyszły na jaw w związku z zabiegiem syna senatora Koalicji Obywatelskiej. Dziś już Tomasz Lenz nie jest członkiem tej partii, bo na początku tego tygodnia wywalił go z niej sam Donald Tusk. Dotąd z ust pana senatora nie padło jednak magiczne słowo na „p”, o którym już w przedszkolu uczył się dzieci. Ale spuszczam na to zasłonę milczenia, bo sprawa zabiegu jego syna to zaledwie wierzchołek góry lodowej. Po raz kolejny potwierdziła się stara prawda, że nasza służba zdrowia jest chora. A przypadłości jest wiele.

Kontrola NFZ w aleksandrowskim szpitalu wykazała, że zarówno chirurg, jak i anestezjolog, którzy przeprowadzili wspomniany zabieg, byli tego dnia jedynymi lekarzami pełniącymi dyżury na swoich oddziałach. Pod opieką tego pierwszego było aż 23 pacjentów! To nie jest sytuacja odosobniona. Ostatnio czytałam na FB emocjonalny wpis mojego znajomego, który relacjonował pobyt z mamą na SOR. Tam również całą armię oczekujących przez wiele godzin na pomoc pacjentów obsługiwał jeden lekarz!

Bo niestety, lekarzy jest u nas jak na lekarstwo. Brakuje anestezjologów, chirurgów, rodzinnych, ortopedów, pediatrów, kardiologów, psychiatrów... Efekt? Do specjalistów czekamy w długich kolejkach. Jakiś czas temu resort zdrowia zwiększył limity przyjęć na kierunkach lekarskich i prognozuje, że za pięć lat zacznie nam doktorów przybywać. Zachęcać ma też do tego podwyżka pensji, którą zaplanowano od lipca tego roku. Choć według samorządu lekarskiego, proponowane przez rządzących stawki są wciąż za małe...

I tu dochodzimy do kolejnej i chyba największej bolączki w służbie zdrowia: kasy, a właściwie jej braku. Budżet NFZ od dawna balansuje na granicy wydolności. I coraz mocniej Fundusz zaciska pasa. Od kwietnia wprowadził cięcia w finansowaniu diagnostyki. Od lat płaci też z dużym poślizgiem za wykonane świadczenia. Wspomniane podwyżki pensji również spadną jak grom z jasnego nieba na tonące w długach szpitale. Już teraz w niektórych placówkach większość budżetu zjadają wypłaty personelu. A na zaplanowane na lipiec waloryzacje trzeba wyłożyć w sumie kolejne miliardy złotych.

Pogłębiającą się zapaść w służbie zdrowia cynicznie wykorzystują politycy opozycji. Niedawno Jarosław Kaczyński ogłosił na platformie X, że „czas uzdrowić służbę zdrowia”. Według niego Prawo i Sprawiedliwość ma nawet plan, jak to zrobić pod wodzą jedynie słusznego kandydata na premiera - Przemysława Czarnka. Szkoda tylko, że tego planu PiS nie wprowadziło w życie podczas swoich rządów. Miało na to przecież aż osiem lat!

Tymczasem obecni rządzący w roli Joanny d'Arc polskiej służby zdrowia widzą urzędującą od lipca ubiegłego roku ministrem Jolantę Sobierańską-Grendę. Ona też ma plan. I naprawdę z całej siły trzymam za nią kciuki. Nie chciałabym po raz kolejny usłyszeć: operacja się udała, pacjent zmarł. ©

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

13°C
4°C

Imieniny obchodzą

Dziś
Zofia, Nadzieja,
IzydorJutro
Szymon, Honorat,
Jan, Nepomucen

Hejt jest agresją i przemocą, a przemoc nie jest tylko fizyczna

Kamil Wojdat

kamil.wojdat@polskapress.pl

Rozmowa z Rafałem Koszykiem, w przestrzeni internetowej znanym jako Racja-
nalny Psycholog.

Skąd się bierze w ludziach skłonność do hejtu? Jaki to jest mechanizm?

Przede wszystkim to jest narastająca frustracja w człowieku, taka codzienna. Wiesz, nie wyjdzie ci coś w ciągu dnia: autobus się spóźni, chciałbyś napić się kawy z mlekiem, a w lodówce nie ma mleka, ktoś ci uprzykrzył dzień... Mechanizmem pierwotnym jest, że skoro ja mam zły dzień, to zepsuję go komuś jeszcze. To jest najprostszy mechanizm frustracji, że musimy gdzieś ją rozładować. Jeżeli ktoś nie potrafi regulować własnych emocji, będzie przerzucał je na inne osoby, oskarżał wszystkich innych i szukał miejsca, gdzie może się wyżyć wręcz, upuszczając swoje emocje. To pierwsza rzecz. Drugą rzeczą jest zazdrość.

Po prostu zwykła codzienna zazdrość, że skoro ja nie mogę mieć tego, co ma ta druga osoba, to zrobię wszystko, żeby jej to obrzydzić, żeby czuła się źle z tym, co ma. I dzięki temu ja nie będę gorszy od takiej osoby. Tylko że zazdrość jest o tyle niebezpieczna, że nie dotyczy tylko rzeczy materialnych, ale może też dotyczyć twoich talentów, tego, co sobą reprezentujesz. Bo jest duże grono osób, które są osiem godzin w pracy i później wracają do domu, siadają przed telewizorem czy scrollują swój telefon i tyle. To jest dla nich niewygodne, że ktoś reprezentuje sobą więcej, że ma jakieś pasje, zainteresowania. I wystarczy chociaż jedna taka kropelka niezgody i niezrozumienia tej pasji, żeby się tego ucześć, żeby to obrzydzić. Na warsztatach z dziećmi czy z młodzieżą powtarzam jedną rzecz: nie dajcie sobie wmówić, że to, co lubicie, wasze hobby, zainteresowania, mocne strony, dopóki nie krzywdzą drugiej osoby, to jest coś złego, że macie się tego wstydzicie. To też jest taki



FOT. MATERIAŁY PRASOWE/ARCHIWUM RAFAŁA KOSZYKA

mechanizm hejtera, żeby obrzydzić nam siebie samych.

Czyli generalnie hejt wobec innych bierze się stąd, że dana osoba jest w życiu nieszczęśliwa. Ale chciałbym też zaznaczyć, że ta sytuacja, o której wspominałeś: ośmiogodzinna praca, powrót, oglądanie potem telewizora: to przecież nie jest nic złego i tacy ludzie też mogą być szczęśliwi. Oczywiście. Tu chodzi o to, że kiedy nie radzimy sobie z własnymi emocjami, wtedy jest to problem.

A w przestrzeni internetowej najłatwiej tę frustrację wyładować.

Bo ludziom się wydaje, że są w sieci anonimowi, bezkarni. Polecam jednak zająć się do kodeksu karnego, co grozi za mowę nienawiści w dzisiejszych czasach.

Być może nie zdają sobie sprawy z konsekwencji karnych, ale przede wszystkim chyba nie zdają sobie sprawy z tego, że te kilka słów, które oni sobie wystukują na klawiaturze, odbija się na życiu drugiego człowieka. Tak, po drugiej stronie jest osoba. Ale pamiętajmy też o tym, że po drugiej stronie jest też rodzina i bliscy osoby, którzy też to czytają. Moja rodzina, dopóki nie wytłuma-

Hejt prowadzi do tragedii. Hejt jest agresją i przemocą. A przemoc nie jest tylko fizyczna. Przemoc psychiczna boli często bardziej. Wiesz, złamaną nogę leczymy w sześć, osiem tygodni, ona się zagoi. A złamanej psychiki możemy całe życie nie wyleczyć. Znam przypadki osób, które przez lata nie mogą sobie poradzić z tym, jak były traktowane w szkole. Mają po 30-40 lat i te obrazy, teksty, sytuacje do nich wracają. Bo w momencie, kiedy ta osoba była mało odporna psychicznie (a w czasie nastoletnim mało kto jest mocno odporny: hormony, buzuja emocje, mamy mało doświadczenia) i przyjmuje, że to, co uważa środowisko, jest na pewno prawdą... Ta tożsamość ludzka dopiero się buduje. To bardzo grząski grunt. Kiedy taki hejter, taki oprawca trafi w czułe miejsce, konsekwencje mogą być opłakane.

Wywodzisz się ze świata sportu. Znasz sportowców, którym hejt zakończył karierę albo co gorsza - zakończył życie?

Niestety, ale też znam przypadki, kiedy skończyło się to najgorzej. Teraz nazwisk nie będę przytaczał, ale wiesz, często jest tak, że do końca nie zdajesz sobie sprawy z tego, bo taka osoba nie przyzna ci się. Szczególnie w kwestii mężczyzn. Oni się nie przyznają do tego, że jest ciężko, że jest źle, że nie radzą sobie z emocjami. Emocje? Nie, bo one są dla kobiet. A to nie jest prawda. Każdy człowiek ma emocje. Nasza kultura tak naprawdę nie pozwala na to, żeby mężczyzna obnażył się ze swoich emocji, bo uważane jest to za niemęskie. Facet nie może sobie pozwolić na to, żeby był niemęski, żeby był oceniany jako niemęski. Narzuca na siebie dodatkową presję i coraz głębiej w ten mrok, w tę otchłań zaczyna popadać. Ale dużym czynnikiem pchającym do takich rzeczy jest właśnie to, w jaki sposób hejterzy nakreślają spiralę. To jest spirala nienawiści, można to powiedzieć wprost. ©

Złamaną nogę leczymy w sześć, osiem tygodni, ona się zagoi. A złamanej psychiki możemy całe życie nie wyleczyć.

DJ na imprezie, ochroniarz na meczu, turysta. Pracownicy przesadzili... L4 to nie samowolka!

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Zwolnienie lekarskie ma leczyć, a nie być przepustką do dowolnego dysponowania czasem, jak niektórzy pracownicy zrozumieli nowe przepisy. Teraz może to ich zabość - finansowo.

13 kwietnia weszły w życie nowe przepisy dotyczące zwolnień lekarskich. Do ich interpretacji od razu przystąpili internetowi „eksperti” sugerując, że pracownicy przebywający na L4 zyskali dużą swobodę, a tak nie jest. Efekt „wykładni” z mediów społecznościowych? Wzrost liczby nadużyć, kontroli oraz cofanych świadczeń chorobowych.

Od tego czasu jest zdecydowanie więcej przypadków nieprawidłowego wykorzystywania zwolnień lekarskich. Pracownicy coraz częściej opierają swoją wiedzę na krótkich materiałach, m.in. popularnych rolkach, które niekoniecznie przedstawiają rzeczywisty stan prawny.

- Wokół zmian przepisów pojawił się ogromny szum me-

dialny i, niestety, część pracowników wyciągnęła z niego pochopne wnioski - komentuje Mikołaj Zajac, ekspert rynku pracy i prezes Conperio, firmy specjalizującej się w problematyce absencji chorobowych. - Nowe regulacje wcale nie liberalizują zasad korzystania z L4. Wręcz przeciwnie - doprecyzowują je i wzmacniają możliwości kontroli.

Z danych Barometru Absencji Chorobowej Conperio za 2025 rok wynika, że ponad jedna trzecia skontrolowanych zwolnień lekarskich wykorzystywana była niezgodnie z przeznaczeniem.

Wśród najbardziej nietypowych przypadków nadużyć, na które natknęli się kontrolerzy, eksperci wymieniają m.in. pracownika na zwolnieniu lekarskim występującego jako DJ podczas imprezy, zabezpieczającego mecz lokalnej drużyny jako ochroniarz czy biorącego udział w wycieczce po Nilu, który przypadkowo spotkał w autokarze własnego przełożonego.

Tego typu sytuacje pokazują, że część pracowników nadal traktuje zwolnienie lekarskie jak do-

datkowy urlop lub czas na dorobianiu. Celem L4 jest zaś powrót do zdrowia i właśnie przez ten pryzmat oceniane są wszelkie aktywności pracownika - podkreśla ekspert rynku pracy.

Zatrudnieni często nawet nie zdają sobie sprawy, że w przypadku stwierdzenia nieprawidłowości cofnięcie świadczenia obejmuje cały okres zwolnienia lekarskiego, a nie tylko dzień kontroli.

- Wielu osobom wydaje się, że pojedynczy wyjazd, dodatkowe zajęcie czy aktywność „na chwilę” nie będzie problemem. Tymczasem konsekwencje mogą być bardzo poważne finansowo, bo zasiłek chorobowy odbierany jest za cały okres L4 - ostrzega Mikołaj Zajac.

Eksperti podkreślają, że zmiany obowiązujące od kwietnia 2026 roku doprecyzowały zakres kontroli oraz obowiązki pracownika podczas zwolnienia lekarskiego. Kluczowe znaczenie ma dziś wykazanie przez kontrolowanego, że podejmowane aktywności nie utrudniają procesu leczenia i są zgodne z celem zwolnienia.



W Kujawsko-Pomorskiem wystawiono w zeszłym roku ponad 1,1 mln zwolnień lekarskich z tytułu choroby własnej, co przełożyło się na 12,9 mln dni nieobecności w pracy

To wyraźny sygnał ze strony ustawodawcy, że zwolnienie lekarskie ma służyć leczeniu i rekonwalescencji, a nie dowolnemu dysponowaniu czasem. W praktyce nowe przepisy są dużym wsparciem dla przedsiębiorców, którzy od lat apelowali o większą precyzję regulacji i skuteczniejsze narzędzia kontroli. Teraz można spodziewać się dalszego wzrostu liczby kontroli za-

równo ze strony pracodawców, jak i ZUS.

Według danych ZUS, w 2025 roku wystawiono w Polsce 27,5 mln zwolnień lekarskich, obejmujących łącznie ponad 290 mln dni absencji chorobowej. W tym samym czasie przeprowadzono ok. 452 tys. kontroli. Wynika z nich, że nawet ok. 33 proc. L4 było wykorzystywanych niezgodnie z przeznaczeniem.

W naszym regionie liczba zwolnień oraz dni absencji wyraźnie wzrosła. Dla osób ubezpieczonych w ZUS-ie wystawiono w zeszłym roku ponad 1,1 mln e-ZLA z tytułu choroby własnej, co przełożyło się na 12,9 mln dni nieobecności w pracy. To wzrost o niemal 2 proc. (o 231,3 tys. dni absencji) oraz o 3 proc. (o 32,8 tys. wystawionych zwolnień) w porównaniu z 2024 rokiem. ©

Błąd w pytaniu na egzaminach na prawo jazdy także w naszym regionie. Urząd Marszałkowski potwierdza

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Po interpelacji radnego potwierdziło się, że problem ze źle sformułowanym pytaniem dotyczy również WORD-ów w Kujawsko-Pomorskiem. W jednym przypadku egzamin w Toruniu powinien zakończyć się wynikiem pozytywnym.

Sprawa wyszła na jaw po interpelacji radnego sejmiku województwa kujawsko-pomorskiego Radosława Kempnińskiego (Prawo i Sprawiedliwość) dotyczącej jakości pytań egzaminacyjnych wykorzystywanych podczas egzaminów teoretycznych na prawo jazdy przez każdy Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego.

Od lat wokół pytań egzaminacyjnych pojawiają się kontrowersje. Instruktorzy i kursanci zwracają uwagę na niejednoznaczne sformułowania, błędy albo pytania oparte na nieaktualnych przepisach. Problem ma charakter ogólnopolski, bo wszystkie WORD-y, korzystając z centralnej bazy pytań - chociaż



W jednym przypadku wadliwie skonstruowane pytanie zaważyło na losie egzaminu na prawo jazdy w Toruniu

podlegają samorządom województw. W przeszłości część spraw trafiała do sądów administracyjnych, a eksperci od prawa o ruchu drogowym potwierdzali, że niektóre pytania mogą być interpretowane w różny sposób.

W ostatnich miesiącach temat wrócił po medialnych doniesieniach o pytaniach nieuwzględniających zmian w przepisach drogowych. Chodziło m.in. o kwestie związane z prze-

kroczeniem prędkości czy przepisami dotyczącymi ciągników rolniczych. Informacje o problemach pojawiały się w różnych częściach kraju, a część WORD-ów prowadziła dodatkową weryfikację egzaminów.

Egzamin powinien być zaliczony

Z odpowiedzi na interpelację wynika, że w naszym regionie najpoważniejszy przypadek dotyczył WORD-u w Toruniu, gdzie

osoba zdająca egzamin teoretyczny na kategorię A uzyskała wynik negatywny - 67 punktów. Oblanie egzaminu było skutkiem udzielenia nieprawidłowej odpowiedzi na pytanie później zakwalifikowane przez Komisję Rekomendacji i Weryfikacji Pytań Egzaminacyjnych jako nieaktualne. Z analizy Urzędu wynika, że wynik egzaminu powinien być pozytywny. Sprawa była wyjaśniana przez organ nadzoru.

To jednak nie jedyny przypadek opisany w dokumencie. Urząd podał też, że w czterech przypadkach osoby zdające egzamin kategorii B uzyskały wynik pozytywny dzięki prawidłowej odpowiedzi na pytania później uznane za nieaktualne. Oznacza to, że wadliwe pytania mogły wpłynąć na końcowy rezultat egzaminu w obie strony.

Problemy wykryto również we Włocławku. Dyrektor tamtejszego WORD-u przeprowadził własną analizę pytań egzaminacyjnych. Jak wynika z odpowiedzi marszałka, problem dotyczył 42 osób.

W 33 przypadkach kursanci mimo wszystko wskazali prawidłową odpowiedź. W przypadku dziewięciu osób błędne pytania nie miały wpływu na końcowy wynik egzaminu. Inaczej sytuację opisał WORD w Bydgoszczy.

Ośrodek poinformował, że nie otrzymał sygnałów od zdających o nieaktualnych pytaniach. W odpowiedzi podkreślono, że wykorzystywana baza pytań została zweryfikowana przez komisję ds. rekomen-

dacji i weryfikacji pytań egzaminacyjnych.

Skargi nie było, problem owszem

Do Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu, któremu podlegają WORD-y z województwa kujawsko-pomorskiego, nie wpłynęły jednak żadne skargi dotyczące jakości pytań egzaminacyjnych. Marszałek Piotr Całbecki zaznacza, że samorząd województwa i WORD-y nie mają możliwości samodzielnego zmieniania centralnej bazy pytań egzaminacyjnych. Za jej aktualizację odpowiada Komisja do Spraw Rekomendacji i Weryfikacji Pytań Egzaminacyjnych powołana przez ministra infrastruktury.

W przypadku wykrycia błędów WORD-y mogą zgłaszać sprawę do Ministerstwa Infrastruktury. To ono odpowiada za zadania do rozwiązania w ramach państwowego egzaminu na prawo jazdy. Marszałek województwa może natomiast wszcząć postępowanie administracyjne dotyczące unieważnienia egzaminu w zakresie konkretnych pytań. ©

Trwa spór o finansowanie badań naukowych

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Marszałek Piotr Całbecki odpowiedział na krytykę ze strony środowiska naukowego i decyzję wojewody o zwolnieniu Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w sprawie finansowania badań i innowacji w regionie. - Nie ma żadnego sporu - zapewnił.

Podczas specjalnie zwołanej konferencji prasowej marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki odniósł się m.in. do wniosku swego partyjnego kolegi z Koalicji Obywatelskiej, wojewody kujawsko-pomorskiego Michała Szybyła o zwolnienie nadzwyczajnego posiedzenia Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego.

Tematem miała być kwestia finansowania badań naukowych i innowacji w regionie. Powodem - wystąpienia władz Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Politechniki Bydgoskiej i Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Zaprotowały przeciw temu, by duża część unijnych funduszy na badania trafiła do Kujawsko-Pomorskiego Centrum Naukowo-Technologicznego imienia Jana Czochochalskiego. To spółka samorządu województwa, w którym na czele władzy wykonawczej stoi marszałek Całbecki.

- Nie ma konfliktu na linii zarząd województwa - środowisko naukowe, nie jesteśmy też w sporze z żadną uczelnią. Nadzwyczajne posiedzenie plenum WRDS zwołuje się wtedy, gdy naprawdę coś się pali, są masowe

zwolnienia albo zagrożone jest funkcjonowanie przedsiębiorstw - tak marszałek Całbecki odpowiedział na propozycję wojewody.

Marszałek Całbecki przekonywał także, że obecna sytuacja dotyczy przede wszystkim sporu proceduralnego o sposób wydatkowania funduszy europejskich i zmian w modelu realizacji programu badawczo-rozwojowego. Podkreślał również, że Komisja Europejska jest na bieżąco informowana o całej sytuacji.

Marszałek zaznaczył, że stanowiska UMK, UKW i Politechniki Bydgoskiej są samorządowi znane, a województwo przygotowało propozycje zmian odpowiadające oczekiwaniom uczelni. Zaznaczył, że to Komisja Europejska będzie decydować, czy nowy model zostanie zaakceptowany.

245 mln zł na badania i innowacje

Znaczną część konferencji marszałek Całbecki poświęcił tłumaczeniu mechanizmu finansowania badań i infrastruktury badawczej w obecnej perspektywie unijnej, na lata 2021-2027.

- W programie regionalnym województwo przeznaczyło na ten cel 245 mln - wyliczał.

Z tej puli 115 mln zł przewidziano na granty dla przedsiębiorstw realizujących projekty badawczo-rozwojowe. Z tego około 97 mln zł zostało już ulokowanych w funduszu pożyczkowym. Firmy mogą ubiegać się nawet o 100-procentowe finansowanie badań, bo formalnym beneficjentem będzie przedsię-



FOT. GRZEGORZ ODKOWSKI

Marszałek poinformował, że województwo wysłało do Komisji Europejskiej nieformalny wniosek dotyczący zmian

biorca, który zlecać będzie badania uczelniom i naukowcom.

Pozostała część pieniędzy - około 130 mln zł - miała zostać przeznaczona na infrastrukturę badawczą i projekty związane z komercjalizacją nauki. Pierwotnie samorząd planował wspólny projekt z uczelniami. Sprzęt laboratoryjny miał być kupowany centralnie i następnie przekazywany partnerom.

- Chcieliśmy kupować mądrze, żeby sprzęt się nie dublował i odpowiadał potrzebom gospodarki. Chodziło o stworzenie jednego systemu koordynacji zakupów aparatury badawczej, tak aby laboratoria pracowały przede wszystkim na potrzeby przedsiębiorstw i wdrożeń - mówił Piotr Całbecki.

Uczelnie wycofały się z projektu

Marszałek potwierdził, że największe uczelnie regionu wycofały się ze współpracy przy projekcie. Według niego powodem

było uzyskanie przez nie finansowania innowacji z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Piotr Całbecki zaznaczył, że samorząd liczył na dalszą współpracę uczelni z Centrum Czochochalskiego, mimo korzystania przez nie z innego źródła finansowania.

W praktyce oznaczało to jednak konieczność przebudowy całego modelu projektu. - Musimy ten projekt przebudować, ponieważ wiele zakupów, które miały trafić do uczelni, przestało być aktualnych. Skoro partnerzy wycofali się ze współpracy, musimy sobie z tym poradzić sami - ocenił Piotr Całbecki.

Dotychczasowy model przewidywał 60-procentowe dofinansowanie. Pozostałe 40 proc. miały zapewnić uczelnie lub partnerzy. Według marszałka, właśnie ten mechanizm umożliwił pełne wykorzystywanie laboratoriów do badań komercyjnych i współpracy z biznesem, bo wyższy poziom pomocy publicznej oznacza również większe

ograniczenia dotyczące komercyjnego wykorzystania aparatury. Jak mówił, w modelu z 85-procentowym finansowaniem infrastruktura mogłaby być wykorzystywana do działalności komercyjnej jedynie w ograniczonym zakresie.

Marszałek poinformował, że województwo wysłało już do Komisji Europejskiej nieformalny wniosek dotyczący zmian. - Zobaczymy, czy Komisja Europejska zaakceptuje takie rozwiązanie, ale respektujemy oczekiwania uczelni i dlatego proponujemy zmianę całego modelu - stwierdził marszałek. Przyznał, że obecnie około 90 mln zł pozostaje niezagospodarowane. Według nowej koncepcji około 40 mln zł miałyby zostać przeznaczone na rozwój samego Centrum Czochochalskiego i jego laboratoriów. Pozostałe środki miałyby trafić do uczelni i innych podmiotów poprzez oddzielne konkursy. Marszałek zaznaczył, że jeśli zainteresowanie przedsiębiorców grantami badawczo-rozwojowymi okaże się wysokie, część pieniędzy może zostać przesunięta właśnie na ten cel.

Powrót na Krasieńskiego

Główna siedziba Centrum Czochochalskiego miała powstać przy Szosie Okrężnej, na obrzeżach kampusu UMK. Po uchwale Senatu UMK krytykujący sposób finansowania badań, z tego pomysłu się wycofano. - Skoro jesteśmy niewygodnym sąsiadem i niechcianym partnerem, wracamy na Krasieńskiego - skwitował marszałek. Jednocześnie przyznał, że nowa wersja inwestycji w Centrum Czochochalskiego,

przy ulicy Krasieńskiego, będzie znacznie mniejsza niż pierwotnie planowano. W pierwotnym wariancie cały budynek po szpitalu zakaźnym miał zostać przebudowany na potrzeby laboratoriów. Pojawił się jednak problem z wykonawcą. Firma, która wygrała przetarg na przebudowę, wycofała się tuż przed podpisaniem umowy. Kolejna oferta - jak mówił marszałek - miała opiewać nawet na około 160 mln zł.

Samorząd województwa doszedł do wniosku, iż budowa tak specjalistycznych laboratoriów w istniejącym budynku może być zbyt trudna i kosztowna. Dlatego pojawił się pomysł z inwestycją przy Szosie Okrężnej. Teraz Urząd Marszałkowski chce najpierw przygotować pełną dokumentację projektową, a dopiero później ogłaszać przetarg budowlany.

Wśród kierunków działalności Centrum Czochochalskiego wymieniana jest ochrona środowiska, energetyka, zdrowa żywność, technologie związane z leżeniem, a także projekty dotyczące IT i sztucznej inteligencji.

Piotr Całbecki przypominał, że w latach 2007-2013 województwo przeznaczyło ok. 205 mln zł na infrastrukturę badawczą uczelni. Według prezentowanych statystyk województwo kujawsko-pomorskie osiąga około 59 proc. średniej unijnej. Marszałek podkreślił, że region potrzebuje sprawniejszego systemu wdrażania innowacji i mocniejszego powiązania nauki z przedsiębiorstwami. Zaznaczył jednocześnie, że nie zamierza uczestniczyć w dyskusji, która miałaby „znamiona sporu”. ©©

Ile zarabia i co posiada toruński senator Tomasz Lenz?

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Senator Tomasz Lenz został wykluczony z KO. Po tym, jak pomijając procedury wykonano jego synowi zabieg w szpitalu. Zajrzeliśmy do oświadczenia majątkowego senatora.

Zabieg, który stał się powodem afery, nie był żadnym ratującym życie. W powiatowym szpitalu w Aleksandrowie Kujawskim - bez kolejki, bez zachowania procedur, synowi senatora wykonano zabieg nazywany „standardowym, drobnym chirurgicznym”.

Bez kolejki. To oburzyło ludzi

Polityczne skutki tego już są: zarówno senator Tomasz Lenz, jak i dyrektor szpitala Mariusz Trojanowski zostali usu-



FOT. GRZEGORZ ODKOWSKI

Senator Tomasz Lenz z Torunia został wykluczony z KO

nięci z partyjnych szeregów Koalicji Obywatelskiej.

Sprawa oburzyła opinię publiczną. Od razu też padły pytania, czy senatora nie stać na prywatne wizyty i zabiegi, skoro skorzystał z publicznej służby zdrowia wiąże się - dla każdego - z koniecznością ustawienia w kolejce.

Zajrzeliśmy do najnowszego oświadczenia majątkowego polityka. A tam - biedy nie ma.

Zawodowy senator z Torunia zarabia godnie

Tomasz Lenz to tak zwany senator zawodowy. Taki członek Senatu otrzymuje uposażenie (wynagrodzenie) z tytułu wykonywania mandatu, rezygnując z innych źródeł zarobkowania.

Przysługuje mu miesięczne wynagrodzenie oraz środki na biuro senatorskie, a jego

głównym obowiązkiem jest praca w komisjach i na posiedzeniach.

Jakie dochody z tego tytułu miał senator Tomasz Lenz przez cały ubiegły rok? Opisał to szczegółowo w oświadczeniu majątkowym za rok 2025, które musiał złożyć, jak inni, do końca kwietnia obecnego roku.

158 615 złotych - taki dochód miał z uposażenia senatorskiego i dodatków do niego, 47 603 złotych - tyle przyniosła mu dieta parlamentarna (dopisał też: dieta bez podatku - 36 000 zł, dieta opodatko-

wana - 15 250 zł), 596 zł - taki dochód dała mu dieta wyjazdowa.

Kolejne dochody w ubiegłym roku senator miał dzięki darowiznom od członków rodziny. Anna Lenz podarowała mu 50 000 zł, Emilia Lenz - 20 000 zł, a Stanisław Lenz - kolejne 20 000 zł.

Jak ujawnia senator, dzięki tym darowiznom spłacił kredyt zaciągnięty na dom w Nicolaus Banku.

Poza tym polityk miał jeszcze 6000 zł dochodu z tytułu najmu.

Dom jest własny, domek też, auto zostało wynajęte

Co posiada Tomasz Lenz? Jego oszczędności to - jak oświadcza - tylko 342 złote i 63 grosze. Posiada udziały w spółce Lenz Factory, ale z tego tytułu żadnego do-

chodu w minionym roku nie osiągnął.

Posiada dom z działką, którego wartość szacuje na 1 000 000 zł. Poza tym także domek letniskowy na działce o powierzchni 300 metrów kwadratowych o wartości 300 000 zł. Jest też w jednej czwartej właścicielem innego gruntu (wartość: 10 000 zł).

Cenne składniki majątku, które trzeba ujawnić w oświadczeniu? Takich senatorów nie ma - jak oświadcza. W garażu nie parkuje własnego samochodu. „Pojazd, którym się posługuję, jest wynajmowany” - napisał.

Kredyty i pożyczki? Kredyt na dom spłacił dzięki darowiznom od rodziny, jak pisze. Ma jednak pożyczkę w Zakładowym Funduszu Świadczeń Socjalnych - stan na koniec ubiegłego roku to 12 304 zł. ©©

O krok od katastrofy kolejowej pod Świeciem. Kierowca zażył narkotyki i zjechał z wiaduktu

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Prokuratura oskarża mężczyznę o to, że w grudniu 2025 roku w miejscowości Pięćmorgi spowodował niebezpieczeństwo katastrofy w ruchu kolejowym. Prowadził pod wpływem substancji odurzającej.

Będzie sądowy finał zdarzenia, do którego doszło 21 grudnia 2025 roku w miejscowości Pięćmorgi w gminie Jeżewo w powiecie świeckim. Prokuratura rejonowa w Świeciu skierowała właśnie akt oskarżenia przeciwko Tadeuszowi B.

Ten 45-letni mężczyzna jest oskarżony o spowodowanie „bezpośredniego niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu kolejowym”.

Spadł na torowisko, zerwał sieć trakcyjną

- Dopuścił się popełnienia czynu zabronionego będąc w stanie po użyciu substancji psychotropowej oraz w warunkach sądowego zakazu prowa-

dzenia pojazdów mechanicznych z uwagi na wcześniejszą karalność za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwości - mówi nam prokurator Agnieszka Adamska-Okońska, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy.

Sprawa trafiła do Sądu Rejonowego w Świeciu. Tadeuszowi B. grozi nawet 8 lat więzienia.

Sledczy ustalili, że mężczyzna „kierując samochodem osobowym, nie dostosował prędkości jazdy do panujących warunków drogowych i uderzył w barierę ochronną na wiadukcie”. Następnie pojazd przebił ją i spadł na torowisko, zrywając sieć trakcyjną i przewracając słup usytuowany na przebiegającej pod wiaduktem magistrali kolejowej. W zdarzeniu nikt poważnie nie ucierpiał, jednak wartość szacowanych strat wyniosła ponad 700 tys. zł.

Spowodował wykolejenie pociągu

Mężczyzna zbiegł z miejsca zdarzenia, pozostawiając swojego Volkswagena na torowisku, w efekcie czego, jadący na tra-



Wypadek, który spowodował Tadeusz B., wywołał groźbę katastrofy na kolei. Straty oszacowano na 700 tysięcy złotych

sie Gdynia Główna - Bydgoszcz Główna pociąg, uderzył w złamany słup trakcyjny, a następnie w leżący na torowisku pojazd. Doszło do wykolejenia składu i zagrożenia dla życia i zdrowia podróżnych.

Uderzenie nastąpiło przy rozkładowej prędkości pociągu około 160 km/h, w rezultacie

czego doszło do całkowitego zniszczenia pozostawionego pojazdu, 3 słupów trakcyjnych, lokomotywy i wagonów pociągu.

PKP Intercity po tym wypadku zmieniło organizację ruchu na szlaku Laskowice Pomorskie - Warlubie. Pociąg „Baltic Express” relacji Praha Hlavni

Nadrazi - Gdynia Główna musiał wtedy zmienić kurs drogą okrężną przez stacje Grudziądz, Jabłonowo Pomorskie, Iława Główna.

Zażył narkotyk i wsiał za kierownicę

- Przeprowadzone na miejscu czynności wykazały, że

maszynista był trzeźwy. Sprawca, po uprzednim zatrzymaniu przez policję, został poddany badaniom na obecność alkoholu i narkotyków. Otrzymany wynik potwierdził, że w jego krwi znajdowała się substancja psychotropowa 3-CMC - mówi prok. Adamska-Okońska.

Wspomniany narkotyk to syntetyczny stymulant z grupy cathinonów. Substancja działa podobnie do amfetaminy - zwiększa poziom neuroprzekazników, między innymi dopaminy, noradrenaliny i serotoniny w mózgu.

Sledczy podkreślają, że w sprawie zgromadzono obszerny materiał dowodowy, w tym opinie z przeprowadzonych badań toksykologicznych, przesłuchano świadków oraz zabezpieczono dowody z miejsca zdarzenia. Wszyscy ustaleni pasażerowie pociągu uzyskali w postępowaniu status osób pokrzywdzonych.

Tadeusz B. przyznał się do zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia. Przebywa obecnie w areszcie. ©

REKLAMA

0111519911

PATRONAT HONOROWY



Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Ciałbecki



KUJAWSKO-POMORSKI
TEATR MUZYCZNY
W TORUNIU

TORUŃ 2026

PRZYGRYWKA

10. PRZEGLĄD DYPLOMÓW I EGZAMINÓW MUZYCZNYCH WYŻSZYCH SZKÓŁ ARTYSTYCZNYCH W POLSCE

Toruń

26-30 maja 2026

10. edycja ogólnopolskiego przeglądu "Przygrywka" już od 26 do 30 maja w Klubie "Od Nowa"!

Festiwal organizowany przez Kujawsko-Pomorski Teatr Muzyczny w Toruniu to aż: 15 spektakli, 11 szkół z 7 miast, ok. 220 uczestników i 3 tys. widzów!

Informacje i harmonogram wydarzenia dostępne na:
www.teatrmuzyczny.torun.pl



Będzie proces kierowców oskarżonych o nielegalny wyścig?

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Policja w Bydgoszczy prowadzi postępowanie w sprawie ścigania się na „prostych”. Nagranie zostało zarejestrowane w połowie kwietnia i udostępniło w internecie.

Wracamy do sprawy, która zelektryzowała mieszkańców Bydgoszczy i wywołała dyskusję na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Chodzi o film zarejestrowany kamerą samochodową 12 kwietnia tego roku i opublikowany na kanale Stop-Cham na YouTube.

Nagranie rejestruje przejazd ulicami Focha i Jagiellońskiej, od Opery Nova niemal do wyjazdu z terenu dworca autobusowego PKS w Bydgoszczy. Na odcinku między skrzyżowaniem z ulicą Mostową, a Rondem Jagiellonów dwa samochody jadące obok siebie - Mercedes i BMW - zatrzymują się, wstrzymując tym samym ruch innych pojazdów, po czym ruszają gwałtownie. Wyścig trwa przez kilkadziesiąt metrów.

Policja wie, do kogo należą pojazdy

Jak ustaliliśmy, w tej sprawie trwa postępowanie prowadzone przez bydgoską policję. - Ustalono tożsamość właścicieli pojazdów - potwierdza mł. asp. Jakub Skrzypek z zespołu komunikacji społecznej Ko-



Rajd w biały dzień ulicami w centrum miasta urządzili sobie kierowcy Mercedesa i BMW

mendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy. - W tej sprawie trwają czynności.

5 maja właściciele mieli zostać przesłuchani. Jak dotąd, w sprawie nikomu nie postawiono żadnych zarzutów.

Postępowanie jest prowadzone z artykułu 178c kodeksu karnego, zgodnie z którym za organizowanie i branie udziału w nielegalnych wyścigach grozi do 5 lat pozbawienia wolności. Warto zaznaczyć, że w tym roku weszły w życie nowe przepisy, które zaostrzają odpowiedzialność kierowców rażąco naruszających zasady ruchu drogowego. Jak informuje

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, sankcja pozbawienia wolności może zostać orzeczona nie tylko za spowodowanie wypadku, ale również za szczególnie niebezpieczną jazdę, niestosowanie się do sądowego zakazu prowadzenia pojazdów czy udział w nielegalnych wyścigach.

- Obowiązujące regulacje poszerzają katalog czynów zabronionych, kwalifikując jako wykroczenia lub przestępstwa m.in. organizowanie i uczestnictwo w nielegalnych wyścigach oraz podobnych zdarzeniach drogowych - informuje resort.

Kara za ściganie się

„Nowe regulacje mają jeden cel: lepiej chronić wszystkich uczestników ruchu drogowego, a jednocześnie jasno wskazać, jakie zachowania na drodze nie będą tolerowane”.

Prawo stanowi w art. 115 par. 26 k.k.: „Nielegalnym wyścigiem pojazdów mechanicznych jest (...) rywalizacja kierujących co najmniej dwoma pojazdami mechanicznymi w ruchu lądowym, w szczególności z zamiarem pokonania odcinka drogi w jak najkrótszym czasie, z naruszeniem zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym.”

Ponadto, czytamy, że „w odpowiedzi na coraz częstsze i tragiczne w skutkach przypadki skrajnie nieodpowiedzialnych zachowań na drogach zdefiniowane zostało nowe przestępstwo brawurowej jazdy (artykuł 178d), które polega na łącznym spełnieniu trzech warunków: rażącego przekroczenia prędkości, rażącego naruszenia zasad ruchu oraz narażenia innej osoby na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia”.

Komentarz do sprawy znalazł się na portalu internetowym brd24, gdzie czytamy, iż „wydaje się, że będzie to pierwszy w kraju proces kierowców oskarżonych o przestępstwo „nielegalnego wyścigu”. Za to przestępstwo grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat”.

©P

Agresywny złodziej już siedzi w areszcie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prokuratura poinformowała o areszcie dla Daniela D. Mężczyzna kradł w Biedronce w Toruniu, uderzył w twarz kobietę, a potem znieważał policjantów na służbie. Kary nie uniknie.

Agresor najpierw wpadł i został zatrzymany, a potem postanowieniem z 11 maja Sąd Rejonowy w Toruniu zastosował wobec Daniela D. środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy.

O tym, co wydarzyło się w sklepie Biedronki w Toruniu i zdarzeniach mających miejsce nazajutrz Prokuratura Okręgowa w Toruniu poinformowała we wórek 12 maja w komunikacie.

Kradł, uderzył, zwyzywał policjantów

8 maja funkcjonariusze Komisariatu Policji Toruń Śródmieście zatrzymali Daniela D., który - jak ustalono - nie tylko znieważał ich podczas pełnienia obowiązków służbowych, ale także, dzień wcześniej ukraść ze sklepu Biedronka alkohol i był agresywny. Poza tym uderzył kobietę w twarz, a kolejnym osobom groził pozbawieniem życia.

- W oparciu o zebrany w sprawie materiał dowodowy prokurator przedstawił Danielowi D. cztery zarzuty, w tym dwa w warunkach powrotu do przestępstwa (recydywy).

Podczas przesłuchania podejrzany w żaden sposób nie odniósł się do przedstawionych mu zarzutów. Nie złożył wyjaśnień i nie podpisał protokołów przesłuchań - przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Złodziej wędruje za kraty

Z uwagi na potrzebę zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania, obawę mataczenia procesowego oraz zagrożenia surową karą pozbawienia wolności, w tym obawę ukrywania się podejrzanego oraz uzasadnioną obawę popełnienia przez niego przestępstwa przeciwko życiu, zdrowiu lub bezpieczeństwu powszechnemu, prokurator skierował do Sądu Rejonowego w Toruniu wniosek o zastosowanie wobec mężczyzny środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania.

- Sąd podzielił stanowisko prokuratora, uwzględnił wniosek i zastosował areszt. Sprawa pozostaje w toku - informuje prokurator Izabela Oliver.

Daniel D. to mężczyzna, który w czwartek 7 maja, zaatakował w sumie dwie kobiety na Bydgoskim Przedmieściu. Jedną z nich uderzył w twarz. Został zatrzymany dzień później w... Teatrze imienia Wilama Horzycy, najpierw przez jego pracowników technicznych.

Potem został przejęty przez policjantów. Podczas tej interwencji Daniel D. ich znieważał.

©P

CBŚP prowadzi śledztwo w sprawie oszustw na wirtualnych walutach

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Śledczy dotarli do pośrednika, który miał zacierać ślady przestępstw. Pieniądze wyłudzone od oszukanych klientów platformy AdBlast wypłacano w oddziałach banków w centrum Bydgoszczy.

Zasada, „idź za pieniędzmi” sprawdza się również w przypadku transakcji na kryptowalutach. A przynajmniej, jeśli chodzi o oszustwa związane z klientami platform cyfrowych. Okazuje się, że o ile zyski z takiego inwestowania mogą być iluzoryczne, to już wypłaty tych, którzy wprowadzają w błąd osoby skuszone dużym zyskiem, są realne.

Bydgoski ślad afery „krypto”

Choć sprawa, o którą chodzi, jest nadzorowana przez Dolnośląski Wydział Zamiejscowy De-

partamentu do Sprawy Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej we Wrocławiu, to tropy prowadzą do Bydgoszczy. Od 18 marca do 27 kwietnia 2026, funkcjonariusze Zarządu we Wrocławiu Centralnego Biura Śledczego Policji zatrzymali 5 osób w śledztwie dotyczącym działalności zorganizowanej grupy przestępczej, której celem było „doprowadzenie użytkowników internetowej platformy AdBlast do niekorzystnego rozporządzenia mieniem oraz pranie pieniędzy”.

Do zatrzymań doszło na terenie województw kujawsko-pomorskiego oraz śląskiego. Ustalono ponad 90 tys. pokrzywdzonych, a łączna wartość szkody wyniosła nie mniej niż 32 mln USD.

CBŚP informuje, że analiza zapisów blockchain pozwoliła na odtworzenie obiegu środków. „Kryptowaluty były transfero-

wane przez tzw. jednorazowe adresy, mieszane z innymi środkami, a następnie trafiały na konta prowadzone przez giełdy kryptowalutowe” - czytamy w komunikacie CBŚP. - Po ich sprzedaży środki pieniężne przekazywano na ra-

chunki bankowe, skąd transferowano je pomiędzy kolejnymi kontami, by ostatecznie podejmować je w gotówce - informują śledczy.

Wypłaty realizowano przy użyciu kart płatniczych, kodów BLIK oraz bezpośrednio w pla-

cówkach bankowych na terenie Bydgoszczy. Transakcje często opiewały na znaczne kwoty, sięgające jednorazowo około 1 mln zł. Gotówka była następnie przekazywana osobie kierującej procederem, która osobiście lub za pośrednictwem innych osób wymieniała środki w kantorach na euro, stosując mechanizm tzw. smurfingu, czyli dokonywania transakcji poniżej progów rejestracyjnych.

Mechanizm działania

W toku śledztwa, dzięki zastosowaniu metod inżynierii wstecznej oraz analizy danych, ustalono mechanizm przyjmowania wpłat na platformę, w tym adresy w sieci Bitcoin.

Zidentyfikowano również pośrednika płatności kryptowalutowych, którego usługi wykorzystywano w celu zapewnienia anonimowości organizatorów procederu. Uzyskane w ten sposób środki były przekazywane



Pięć osób usłyszało zarzuty kierowania i udziału w grupie zajmującej się oszustwami na kryptowalutach

FOT. SZYMON STARNAWSKI

MISTRZOWIE URODY POZNAJ BLIŻEJ UCZESTNIKÓW TEGOROCZNEJ EDYCJI

Życie jest piękniejsze, gdy spotkasz dobrego fryzjera!

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Fryzjerzy to twórcy pewności siebie. Równie często dotykają serc, co włosów. Mawia się też, że dobra fryzura to korona, której nigdy nie zdejmujemy.

Fryzjer robi znacznie więcej niż tylko strzyże czy farbuję. On dodaje odwagi, poprawia humor i sprawia, że spoglądamy w lustro z zachwytem. I właśnie dlatego mawia się, że życie jest piękniejsze, gdy spotkamy dobrego fryzjera, a twarzowa fryzura bywa koroną, którą nosimy każdego dnia. To dlatego też w tym zawodzie znaczenie mają nie

tylko kompetencje zawodowe, doświadczenie i wyczuwanie stylu, ale także umiejętność budowania relacji. Fryzjer często staje się kimś, do kogo wracamy regularnie przez lata. Kimś, komu opowiada się o codzienności, planach, zmianach i ważnych momentach życia. Kimś, kogo poleca się koleżankom oraz... zgłasza do plebiscytu Mistrzowie Urody!

Za nami pierwszy tydzień trwania tej akcji, do której ekspertów z branży beauty nominują klienci. I to ich głosy zdecydują o tym, do kogo trafią prestiżowe tytuły Mistrzów Urody 2026. Będą wśród nich również fryzjerzy, bo przecież tak wielu klientów mówi o nich nie tylko jak o specjalistach, ale

po prostu o kimś ważnym i zaufanym. W salonie toczą się bowiem rozmowy lekkie i zupełnie zwyczajne, ale czasem także bardzo osobiste. Fryzjerzy są obecni przy ważnych wydarzeniach - ślubach, studniówkach czy nowych etapach życia - ale też przy zwykłych dniach, które dzięki nim i rozmowie z nimi stają się po prostu miłsze. - Za każdym fotelom fryzjerskim stoi człowiek, który wybrał właśnie taką drogę zawodową. Dla jednych była to pasja od najmłodszych lat, dla innych przypadek, który z czasem okazał się najlepszym możliwym wyborem. Byliśmy ciekawi tych historii, dlatego poprosiliśmy uczestników Mistrzów Urody, by opowiedzieli

nam coś więcej o sobie - mówi Katarzyna Borek, która opiekuje się akcją od strony redakcyjnej. Jak dodaje: - Dziś oddajemy głos fryzjerom, których do akcji nominowali klienci, doceniając nie tylko ich umiejętności zawodowe, ale i te związane z budowaniem relacji. Przedstawiciele tej branży opowiedzieli nam o sobie i swojej zawodowej drodze.

W akcji Mistrzowie Urody chcemy pokazywać właśnie takie osoby - ludzi, którzy swoją codzienną pracą pomagają innym poczuć się lepiej we własnej skórze. To pierwsza odsłona pięknych - dosłownie i w przenośni - historii.

Więcej na:
pomorska.pl/uroda



Marieta Guzek,
Damessa Beauty Salon Mobilny
Fryzjer Lalita, Grudziądz

Kategoria: Fryzjer Roku

- Fryzjerstwo mam po prostu we krwi - zaczyna swoją opowieść. - Moi dziadkowie byli fryzjerami, więc można powiedzieć, że ten zawód mam w genach. Już od dziecka interesowałam się włosami, fryzurami i wszystkim, co związane z metamorfозami. Z czasem ta pasja zaczęła przeradzać się w coś więcej i wiedziałam, że właśnie z tym chcę związać swoją przyszłość. Dziś wiem, że był to najlepszy wybór, bo ta praca daje mi ogromną satysfakcję i możliwość uszczęśliwiania ludzi każdego dnia - wyznaje Marieta Guzek. Najwięcej radości daje Jej uśmiech i pewność siebie klientów po zakończonej wizycie. Uwielbia moment, kiedy klient wstaje z fotela szczęśliwy i mówi, że czuje się pięknie.

Przez lata pracy było wiele wyjątkowych spotkań i rozmów, które zostały Jej w pamięci. Fryzjer często staje się dla klientów nie tylko specjalistą od włosów, ale też osobą, przy której mogą się otworzyć, porozmawiać i po prostu poczuć swobodnie. - Najbardziej wzruszające są dla mnie momenty, kiedy metamorfoza pomaga komuś odzyskać pewność siebie po trudnym czasie w życiu. Takie chwile pokazują, że ta praca ma dużo głębszy wymiar niż tylko zmiana fryzury - podkreśla.



Patrycja Lechowicz,
Fryzjerskie Usługi Mobilne,
Toruń

Kategoria: Fryzjer Roku

Pasję miała w sobie właściwie od dzieciństwa. Gdy miała trzy albo cztery latka już męczyła swoją mamę, tworząc na jej głowie eksperymenty fryzjerskie, dokładała spinki, a czasami wyrываła włosy. - Po skończeniu podstawówki mimo kilku osób przeciwnych temu, abym była fryzjerką, ja przeciwstawiłam się złym natchnieniom mojej rodziny i poszłam do szkoły fryzjerskiej. Uważam, że był to najlepszy wybór w moim życiu. Jestem w zawodzie ponad 20 lat i ciągle chcę więcej i dążę do perfekcji - wyznaje pani Patrycja, której najwięcej satysfakcji z pracy daje uśmiech zadowolonych klientek oraz klientów. To oni utwierdzają fryzjerkę w tym, że była to najlepsza decyzja.

Jak opisałaaby swoją relację z klientkami? - Jesteśmy dla siebie momentami jak wspierająca rodzina... Lecz szczegóły są tajne i zostawię je dla siebie - zaznacza.

Na co dzień pani Patrycja dba o dobrą atmosferę, sprawia, że ludzie na jej fotelu czują się komfortowo, oprócz zadowolenia z fryzury mogą się zrelaksować i odpocząć od codziennego życia oraz biegu. - Mogą porozmawiać, wyzalić się, a nawet popłakać... Wtedy i ja też popłaczę razem nimi - dodaje na koniec.



Magdalena Gawrońska,
Włosomania Studio Fryzur,
Włocławek

Kategoria: Fryzjer Roku

Dla Magdaleny Gawrońskiej fryzjerstwo jest przede wszystkim pasją, a potem zawodem, który wykonuje z pełnym oddaniem i zaangażowaniem. Jej główne założenie w prowadzeniu salonu? To proste! Chce stworzyć miejsce, do którego chce się wracać i które będzie oferować wspaniałą atmosferę. Pani Magdalena jest młodą, ambitną osobą, która wprost kocha to, co robi. Od dwóch lat tworzy miejsce, w którym każdy może poczuć się dobrze i komfortowo.

Nominacja do tytułu Fryzjer Roku w plebiscycie Mistrzowie Urody 2026 była dla pani Magdaleny dużym i bardzo miłym zaskoczeniem. Jak podkreśla, ogromnie ceni sobie zaufanie klientów oraz to, że Jej codzienna praca i zaangażowanie są dostrzegane przez innych. W swojej pracy stawia przede wszystkim na rozwój, profesjonalne podejście i tworzenie miejsca, do którego klienci chętnie wracają nie tylko po nową fryzurę, ale również po dobrą atmosferę. Każda wykonana stylizacja jest dla Niej kolejną motywacją do dalszego działania i doskonalenia swoich umiejętności. Na co dzień stawia na pasję, rozwój i budowanie relacji z klientami opartych w zaufaniu.

AKTUALNI LIDERZY GŁOSOWANIA

FRYZJER ROKU

1. **Patrycja Lechowicz**, Fryzjerskie Usługi Mobilne, Toruń
2. **Daria Senyk**, Charlotte hairdresser&barber, Bydgoszcz
3. **Mirosław Tuszyński**, Studio Fryzur Mirosław Tuszyński, Inowrocław

BARBER ROKU

1. **Karolina Mucke**, Drewniany Barber, Łubianka
2. **Klaudia Wysocka**, Barbershop Strzyga, Rypin
3. **Wiesława Miszewska**, Salon Fajna Barberka, Żalno

KOSMETYCZKA ROKU

1. **Sylwia Kłosińska**, Evolution Studio Sylwia Kłosińska, Grudziądz
2. **Emilia Bocianowska**, Bliss Beauty Salon Kosmetyczny, Toruń
3. **Natalia Blachut**, Dermatiq Gabinet Kosmetyczny, Bydgoszcz

MAKE-UP ARTIST ROKU

1. **Małgorzata Wiśniewska**, Gosia Wiśniewska MakeUp&Beauty, Kruszwica
2. **Oliwia Fladrowska**, FlaBeauty Oliwia Fladrowska, Włocławek
3. **Oliwia Błażejewska**, olivia.blazejewska, Rypin

STYLISTKA PAZNOCKI ROKU

1. **Agnieszka Krępic**, AK Stylizacja Paznokci, Bydgoszcz
2. **Oksana Basiuk**, Nails Lab, Toruń
3. **Dominika Muszyńska**, Dominika Muszyńska Nails, Włocławek

STYLISTKA RZĘSI I BRWI ROKU

1. **Julia Freund**, lashove, Chelmo
2. **Agata Ratajczak**, Icon Studio, Bydgoszcz
3. **Roksana Grajkowska**, Beauty Space, Toruń

LINERGISTKA ROKU

1. **Paulina Sondej**, Salon Fryzjersko-Kosmetyczny Paulina, Bydgoszcz
2. **Klaudia Wiczorkiewicz**, Klaudia Beauty Place, Bydgoszcz
3. **Michalina Biana-Grochowska**, PermanentArt by Michalina Biana, Bydgoszcz

PODOLOG ROKU

1. **Anna Bojanowska**, Gabinet Kosmetyczny EUFORIA, Toruń
2. **Alina Massloch**, TWÓJ PODOLOG Alina Massloch, Toruń
3. **Kamila Cieślińska**, Salon Podoestetica, Dobrzyń nad Wisłą

MISTRZ TATUAŻU I/LUB PIERCINGU ROKU

1. **Grzegorz Kalinowski**, Erjeden Tattoo, Toruń
2. **Jagoda Wilamowicz**, RetoRyka, Toruń
3. **Alina Yereimeieva**, BeautyRoom, Toruń

KOSMETOLOG ROKU

1. **Julia Cyrankowska**, Perfect Look Clinic, Włocławek
2. **Wiktoria Kruzynska**, Sublime Clinic, Włocławek
3. **Weronika Szprengiel**, Skin Balance, Toruń

MASAŻYSTA ROKU

1. **Alina Yatsenko**, Massage Room by Alina Yatsenko, Bydgoszcz
2. **Natalia Podlas**, natkapodlas.massage-mobilna masażystka, Toruń
3. **Antoni Radomski**, Yasumi, Grudziądz

TRENER PERSONALNY LUB FITNESS/INSTRUKTOR JOGI ROKU

1. **Agnieszka Han**, Well fitness, Bydgoszcz
2. **Paulina Poliwodzińska-Siwka**, Stowarzyszenie Sportowe Aktywni Przez Pokolenia, Toruń
3. **Alicja Tobolska**, MS Studio Pilates, Świecie

SALON FRYZJERSKI ROKU

1. **Hair King Adam Waruszewski**, Brodnica, Wiejska 24
2. **Shift Hair By Maja**, Bydgoszcz
3. **Studio Fryzur&Urody Dorota Rybicka**, Lubicz Góry, Lipnowska 60

STUDIO URODY ROKU

1. **Estetka Kosmetyczna Profesjonalna**, Bydgoszcz, Pomorska 39/4
2. **Stylizacja Paznokci Karolina Szostkiewicz**, Toruń, Kościuszki 41/47/12
3. **Monaliza**, Janikowo, Przemysłowa 10

PARTNER PLEBISCYTU

Beauty  **Razem**

Wysokie kary za naruszenie KSeF od stycznia 2027. Przedsiębiorcy z regionu krytykują

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Od 1 stycznia 2027 roku wejdą w życie administracyjne kary pieniężne za naruszenia KSeF. Zgodnie z ustawą o VAT mogą wynieść: do 100 proc. kwoty podatku wykazanego na fakturze, albo do 18,7 proc. należności ogółem - w przypadku faktur bez wykazanego VAT. „Nałożenie sankcji może prowadzić do nadmiernego ryzyka dla sektora MŚP.”

- KSeF denerwował mnie na początku, bo musiałem nauczyć się czegoś nowego tylko dlatego, że trzeba było uszczelnić system podatkowy - mówi właściciel małej firmy z pow. bydgoskiego. - Jednak teraz widzę więcej plusów. Na przykład nie muszę drukować faktur, wysyłać ich, dzwonić w tej sprawie. Jeśli wystawiam podobne faktury, to system podpowiada mi konkretny wzór dokumentu i uzupełniam tylko niektóre rubryki. Plusem jest też archiwum dokumentów, bo wszystko



Wciąż wiele firm ma wątpliwości związane z Krajowym Systemem e-Faktur. Szczególny niepokój budzą planowane sankcje

mam w jednym miejscu. Poza tym KSeF oblicza za mnie podatki, ja tylko muszę podać stawkę.

Nie wszyscy są jednak tak dobrze zorientowani i zadowoleni. Na Facebooku powstała specjalna grupa KSeF (Krajowy

System e-Faktur) - Pomoc, Pytania i Odpowiedzi, która pokazuje, co wciąż sprawia spore problemy systemowe. Oto kilka wątpliwości.

Pan Jan: „Dwa tygodnie wystawiałem fakturę na te same dane i wszystko było dobrze. Od wczoraj próbuje wystawić i nie mogę, cały czas wyświetla się taki napis: „Prosimy o poprawienie danych. NIP - błędna cyfra kontrolna NIP. Dane są wczytywane automatycznie i niczym nie różnią się od tych dwa tygodnie temu”.

Pan Marian: „Czy ma ktoś problem z zalogowaniem się do KSeF, wystawieniem faktury? Ja mam ciągle, to jest jakiś koszmar”.

Pani Zofia: „Jest trzy razy więcej papierologii, z faktury na jedną stronę A4 zrobiły się 2, a nawet 3 strony. I niby drukować nie trzeba, ale jak inaczej w firmach weryfikować zakupy, jak je opisywać i w końcu jak zapisać dekretację? A na wypadek padnięcia systemu, jego zmiany czy zamknięcia firmy i tak archiwum będzie papierowe”.

Apel Pracodawców Pomorza i Kujaw. „Obniżka sankcji”

W tej sprawie głos zabrali także Pracodawcy Pomorza i Kujaw - dotyczy on nie tylko samego KSeF, ale też planowanych od 1 stycznia 2027 r. administracyjnych kar pieniężnych za naruszenia obowiązków systemowych.

„Nie kwestionujemy potrzeby cyfryzacji systemu podatkowego ani kierunku zmian zmierzających do uszczelnienia obrotu gospodarczego. Elektroniczne fakturowanie jest naturalnym etapem modernizacji administracji skarbowej. Jednak tempo i sposób wdrażania reformy powinny pozostać w proporcji do skali zmian organizacyjnych i technologicznych, jakie muszą przeprowadzić przedsiębiorcy” - podkreśla Łukasz Gliński, prezes PPIK.

Szczególne zaniepokojenie przedsiębiorców budzi wysokość projektowanych sankcji administracyjnych. Zgodnie z ustawą o VAT kara może wynieść: do 100 proc. kwoty VAT wykazanego na fakturze, albo do 18,7 proc. kwoty należności

ogółem - w przypadku faktur bez wykazanego VAT.

PPIK wnoszą o:

- obniżenie maksymalnych progów sankcji administracyjnych i wprowadzenie realnych mechanizmów miarkowania kar,
- zapewnienie ochrony podatnika w przypadku naruszeń wynikających z przyczyn niezależnych od niego, w tym problemów systemowych,
- przyjęcie zasady, że w początkowym okresie obowiązywania sankcji priorytetem będzie edukacja i wsparcie, a nie represyjność”.

Jakie koszty już teraz ponoszą firmy w związku z KSeF?

Szef PPIK wskazuje, że przedsiębiorcy już ponoszą znaczące koszty wdrożenia KSeF - modernizacji systemów IT, integracji oprogramowania księgowego, szkoleń pracowników i dostosowania procedur wewnętrznych. A nałożenie wysokich sankcji może prowadzić do nadmiernego ryzyka finansowego, szczególnie dla sektora MŚP. ©

REKLAMA

0011521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

Tramwaj zwany pożądaniem na juwenaliach. Przyszli medycy będą zachęcać do testu na HIV

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Dziś i jutro w czasie bydgoskich juwenaliów będzie można wykonać test na HIV. Zakażeń przybywa, a wielu ludzi nie ma pojęcia o swojej chorobie.

Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Medycyny IFMSA-Poland organizuje w polskich miastach akcję „Tramwaj zwany pożądaniem”. W Bydgoszczy tramwaj będzie stacjonarny, za to dwudniowy - 15 i 16 maja.

Wystarczy chwila na test

- Zapraszamy na nasze specjalne „tramwajowe” stoisko przed Halą Torbyd przy ulicy Toruńskiej 59. Podczas koncertów juwenaliowych będziemy tam czekać już od godz. 17 na wszystkich, którzy chcą się czegoś dowiedzieć na temat zdrowia seksualnego, dostać gadżety, wygrać nagrody w konkursach, a także po prostu porozmawiać - zaprasza bydgoska koordynatorka akcji Marta Sobczak.



„Tramwaj zwany pożądaniem” kursuje w 19 miastach. Pojawi się też w Grudziądzu

Edukatorzy będą mówić o tym, jak lepiej chronić się przed zakażeniami przenoszonymi drogą płciową, gdzie na co dzień się testować, jak żyć z zakażeniem i gdzie się leczyć.

Na chętnych czekają też szybkie testy w kierunku HIV, HCV i kiły. - Warto je zrobić, bo to tylko

chwila, a ich wynik może wiele zmienić, bo przecież HCV i kiłę można wyleczyć. Z HIV natomiast można długo żyć, ale pod warunkiem, że się o zakażeniu wie i pozostaje w terapii - wyjaśnia koordynatorka.

„Tramwaje zwane pożądaniem” kursują w 19 miastach,

w naszym regionie mają się pojawić także w Grudziądzu - tu kalendarz przejazdów jest jeszcze ustalany.

Epidemia HIV zatacza w Polsce coraz szersze kręgi. W minionym roku zakażyło się 2 755 osób. - Według danych Narodowego Instytutu Zdrowia Pu-

blicznego, w pierwszym kwartale tego roku odnotowano 630 nowych. Co więcej, zgłoszonych zostało aż 50 przypadków AIDS. I to w czasach, kiedy mamy dostęp bezpłatnej, skutecznej i bezpiecznej terapii! - podkreśla Agata Kądziela, koordynatorka krajowa „Tramwaju zwanego pożądaniem”.

Więcej zachorowań na HIV w regionie

O zakażeniu HIV dowiaduje się kilka osób dziennie. Liczba chorych w województwie kujawsko-pomorskim wzrosła niemal dwukrotnie w 2022 r. (127 przypadków, w 2021 r. - 65), co wynikało z przyjęcia znacznej liczby uchodźców z Ukrainy, gdzie rozpowszechnienie HIV jest dziesięciokrotnie wyższe niż w Polsce. Od tego czasu liczba nowo wykrytych zakażeń w naszym regionie utrzymuje się na wyższym poziomie - około stu rocznie.

- Jednak jeszcze gorsze jest to, że blisko 20 proc. Polaków żyjących z tym wirusem nie zdaje sobie sprawy ze swojego statusu serologicznego i może

zakażać innych. Tymczasem szybka diagnoza i podjęcie terapii to klucz do sukcesu w walce z epidemią, ale też do zdrowia poszczególnych osób. Dlatego warto się testować i wiedzieć więcej - zachęca Agata Kądziela.

Blisko 40 tysięcy zakażonych w Polsce

Od wdrożenia badań w kierunku HIV w 1985 r. zakażenie stwierdzono u blisko 40 tys. Polaków i u osób innego obywatelstwa przebywających w Polsce.

Od początku odnotowywany jest niski odsetek zgłoszeń (ok. 25 proc.), w których podano prawdopodobną drogę zakażenia. Wśród nich 55,3 proc. dotyczy mężczyzn homoseksualnych. Drugą grupą są osoby heteroseksualne - 31,5 proc. przypadków w ciągu ostatnich pięciu lat. Zakażenie wskutek wstrzykiwania narkotyków dotyczy 5 proc., a transmisje wertykalne (z matki na dziecko) stanowią około 2 proc., głównie wśród uchodźców z Ukrainy. ©@

Zimna Zośka bez przymrozków. Od niedzieli ma zrobić się cieplej

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W kolejnych dniach może padać, zwłaszcza na wschodzie i południu regionu. Meteorolog z Bydgoszczy zapowiada też powrót wiosny.

- Nareszcie zaczęło padać i jest duża szansa, że tego deszczu spadnie więcej - informuje Bogdan Bąk, meteorolog z Bydgoszczy. - Dodatkowo zrobiło się chłodno, jest mniej słonecznych chwil niż w poprzednich tygodniach, więc opady tak szybko nie wyparują.

W połowie maja często dają o sobie znać tzw. zimni ogrodnicy lub zimna Zośka, zjawisko charakterystyczne dla Europy Środkowo-Wschodniej. Wyż ustępuje niżowi, a wraz z nim zaczyna napływać zimne powietrze polarne. Temperatura gwałtownie spada.

- Aktualnie jesteśmy w czasie „majowych ogrodników”, ale chłopcy nie dokuczili przymrozkami - zauważa Bogdan Bąk.

W kolejnych dniach temperatura nie powinna spaść poniżej 4 stopni C.

- Ale to jest temperatura mierzona na wysokości 2 me-



Do soboty utrzyma się chłód, ale od niedzieli pogoda zacznie sprzyjać relaksowi na powietrzu

trów, a przy gruncie może być niższa. Jeśli będą chmury, to zagrożenia nie będzie - wyjaśnia meteorolog.

Szanse na chmury i związany z nimi deszcz są dość duże. - Zatraskanie brakiem opadów i pogłębiającą się suszą chyba zjednoczyło wszystkich rodaków i mało kto narzeka na deszcz, a wręcz go wypatrzuje - dodaje Bogdan Bąk. - Suche rowy, płytkie rzeki, wyschnięte stawy i oczka wodne, taka jest hydrologiczna rzeczywistość w kraju. W glebie też kiepsko. Ale w prognozie jest wiele dni, kiedy może padać albo padać i grzmieć.

Modele opadów dla naszego regionu przewidują średnio 30 mm, ale miejscami może być ich więcej (40-45 mm we wschodniej i południowej części) lub mniej (20-25 mm w centrum i na zachodzie).

Kiedy się ociepli? - Do soboty utrzyma się chłód, ale od niedzieli stopniowo zacznie się robić cieplej w dzień i w nocy - odpowiada meteorolog. - W połowie następnego tygodnia temperatura powinna przekroczyć 20 stopni C. W kolejnych dniach będzie oscylować między 16 a 19 stopni C za dnia, a w nocy od 7 do 11 stopni C. ©@

REKLAMA

0011519863

ANTCZAK
ZAKŁAD OPTYCZNY

Czas na okulary
przeciwśłoneczne



KRIO
ASO Autoryzowany
Salon
Optyczny

ZAPRASZAMY

87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20
tel. 56 622 12 43

zaklad@antczak-okulary.pl
www.antczak-okulary.pl
www.facebook.com/
ZakladOptycznyAntczak

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WIZYTA

Magyar odwiedzi Polskę

Premier Węgier Peter Magyar ogłosił w środę po pierwszym posiedzeniu rządu, że w przyszłym tygodniu uda się z wizytą do Krakowa, Warszawy i Gdańska. - Udam się najpierw w dwie oficjalne wizyty, jak zapowiadaliśmy. Pierwszą do Polski, z siedmiorgiem ministrów, gdzie w pierwszej kolejności odwiedzę Kraków - ujawnił premier.

Magyar powiedział, że z Krakowa do Warszawy pojedzie pociągiem.

- Pociągami dużej prędkości, zbudowanym za pienią-

dze „tej złej Brukseli” - powiedział, odnosząc się do restrykcyjnej polityki poprzedniego rządu Viktora Orbana.

Węgierski premier powiedział, że następnie uda się do Warszawy, gdzie przeprowadzi rozmowy dwustronne, przede wszystkim z Donaldem Tuskiem. Spotka się również z prezydentem Karolem Nawrockim. W Gdańsku premier Węgier spotka się z Lechem Wałęsą.

Po zakończeniu wizyty w Polsce premier Węgier pojedzie do Wiednia.

WYPADEK

Zderzenie ciężarówek



Jedna osoba zginęła w zderzeniu dwóch ciężarówek na drodze krajowej nr 22 w Cisach koło Malborka w województwie pomorskim. Jeden samochód ciężarowy najechał na tył drugiego. Zakleszczonego w kabinie kierowcę ciężarówki udało się uwolnić, jednak reanimacja nie powiodła się.

SEJM

Zajmie miejsce posła Litewki

Bożena Borowiec zastąpi w ławach poselskich zmarłego tragicznie posła Lewicy Łukasza Litewkę. W Monitorze Polskim ukazało się postanowienie marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego ws. obsadzenia wygasłego mandatu w okręgu wyborczym nr 32 z siedzibą Okręgowej Komisji Wyborczej w Katowicach. Borowiec od 2024 r. pracuje jako zastępczyni pre-

zesa zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Wcześniej była wiceprezydentką Dąbrowy Górniczej oraz m.in. dyrektorką Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w woj. śląskim.

Zgodnie z Kodeksem wyborczym, prawo do objęcia mandatu po zmarłym posle przysługuje kolejnemu kandydatowi z tej samej listy.

GOSPODARKA

Główny Urząd Statystyczny poinformował w czwartek w szybkim szacunku, że PKB Polski wzrósł o 3,4 proc. rdr w I kw. 2026 r. w porównaniu ze wzrostem o 4,1 proc. rdr w IV kw. 2025 r. „Pomimo bardzo mroźnej zimy, szoku paliwowego i rosnących globalnych napięć gospodarczych polska gospodarka urosła o 3,4 proc. r/r w I kwartale 2026. To najwyższe tempo wzrostu wśród dużych gospodarek UE” - napisał Domański w serwisie X.

”

Wzrost gospodarczy Polski był wysoki pomimo mroźnej zimy, szoku paliwowego i globalnych napięć gospodarczych

Andrzej Domański minister finansów i gospodarki

W Prawie i Sprawiedliwości idzie na totalne zwarcie

Dorota Kowalska
Warszawa

Na ostatnim posiedzeniu klubu PiS, posłowie walczących ze sobą frakcji rzucili się sobie do gardeł.

Wyrywanie mikrofonu, buczenie, klaskanie, wzajemne docinki - tak emocjonalnego spotkania klubu parlamentarnego PiS nie było ponoć od lat.

„Ludzie byłego premiera twierdzą, że Przemysław Czarnek był agresywny i podnosił głos. Wrogowie Morawieckiego, że ten był błąd i wygłosił płaczącą mowę. Z ostrym apelem wystąpiła Elżbieta Witek. Obecni na sali mówią: Rzeźnia!” - opisuje środowowe wydarzenia Newsweek. Wtórjuje mu Wirtualna Polska.

Z ustaleń serwisu wynika, że Przemysław Czarnek mocno uderzył w Mateusza Morawieckiego. Były minister edukacji miał stwierdzić, że owszem, partia zbyt wcześnie zdecydowała się wskazać swojego kandydata na premiera, ale skoro już tak się stało, wszyscy powinni jechać na jednym wózku. A tak nie jest i winę ponosi za to właśnie Morawiecki, który sabotuje jego kampanię programową.

„Morawiecki nie pozostał dłużny i wskazał na zgonną dla PiS radykalizację przekazu, która ma „ułatwiać działania” Donaldowi Tuskowi. Były premier stwierdził, iż partię ogarnęła „supropolizacja” (od nazwy dawnej



W czwartek Mateusz Morawiecki poinformował, że jego stowarzyszenie zostało zarejestrowane

Suwerennej Polski Zbigniewa Ziobry), choć samego Ziobry obojętnie nie chciał atakować” - czytamy w tekście WP.

Podczas posiedzenia mówiło się także o ostatnich „podróżach” Zbigniewa Ziobry. Prezes nakazał bronić Ziobry za wszelką cenę. Wiadomo, że nie wszyscy mają na to ochotę, bo ucieczka byłego ministra sprawiedliwości na Węgry, a potem do USA wizerunkowo szkodzi partii.

Ale to nie koniec środowowej polajanki w Prawie i Sprawiedliwości. Według WP, podczas obrad powrócił temat stowarzy-

szeń wewnątrz Prawa i Sprawiedliwości. Przypomnijmy, że ostatnio powstały dwa: Mateusza Morawieckiego i ludzi skupionych wokół Sasina, Bocheńskiego i Patryka Jakiego.

„Najpierw Kaczyński nie chciał, by Morawiecki stowarzyszenie rozwijał, ale niedługo później zaakceptował fakt, iż powstaje. Na klubie PiS jednak - pod wpływem krytyki stronników Czarnka - oznajmił, że zwoła Komitet Polityczny PiS, który ma potwierdzić, iż żadne stowarzyszenia w ramach PiS działać nie mogą” - czytamy w portalu.

Tymczasem stronnicy byłego premiera nie zamierzają rezygnować ze stowarzyszenia. 14 maja, czyli w czwartek, dzień po posiedzeniu klubu PiS, Mateusz Morawiecki poinformował, że właśnie zostało zarejestrowane.

Ale to nie koniec sporów w PiS-ie. I w tym wypadku przyczynił się do tego sam prezes Kaczyński. Otóż, grupa kilkunastu posłów PiS na czele z Mariuszem Błaszczakiem i Jackiem Sasinem złożyła w Sejmie projekt ustawy zakładający likwidację rynku kryptowalut w Polsce.

„Zgodnie z proponowanymi zapisami prowadzenie działalności w zakresie kryptoaktywów stanowi nieuczynną praktykę rynkową niezależnie od spełnienia przesłanek ogólnych określonych w ustawie” - napisano w uzasadnieniu projektu.

Ponoć projekt powstał na wyraźne polecenie prezesa, który przestraszył się, że afera Zondacrypto, mocno zaszkodzi partii. Tyle tylko, że ta wolta, może jej zaszkodzić jeszcze bardziej, bo PiS proponuje rozwiązanie sprzeczne z tym, co postulowało jeszcze kilka tygodni temu.

Co ciekawe, nie wiedział o nim Pałac Prezydencki, gdzie też nie kryjąc zaskoczenia. Swoją projekt uporządkowania rynku kryptowalut zaproponował przecież Karol Nawrocki i pewnie liczył na poparcie opozycji, a już na pewno Prawa i Sprawiedliwości.

Sprawa aktów małżeństw jednopłciowych nabiera tempa. Minister Gawkowski podpisał rozporządzenie

Karolina Wrońska
Warszawa

Wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski podpisał projekt rozporządzenia zmieniającego wzory aktu małżeństwa w sprawie par jednopłciowych.

„Nie tracimy ani chwili. Podpisałem dziś nowy projekt rozporządzenia zmieniającego wzory aktu małżeństwa. To rozwiązanie systemowe, zapewniające

godność i równość dla każdej pary” - poinformował we wpisie na X Gawkowski.

Podkreślił, że w akcie małżeństwa będzie jasny opis, czy chodzi o małżeństwo kobiety i mężczyzny, kobiety i kobiety, czy mężczyzny i mężczyzny. Zaznaczył, że transkrypcja małżeństw jednopłciowych zawartych za granicą będzie możliwa w każdym urzędzie stanu cywilnego w Polsce.

„Po podpisaniu rozporządzenia przez ministra cyfryzacji te-

raz czas na ministra spraw wewnętrznych i administracji” - przekazał wicepremier.

Zapytany o tę kwestię w czwartek w Polsat News szef MSWiA Marcin Kierwiński zapewnił, że jego podpis pod tym rozporządzeniem „to perspektywa kilku najbliższych dni”. Dodał, że zawsze takie rozporządzenia są poddawane krótkim konsultacjom międzyresortowym, a potem trafiają do kontrasygnaty. - I ja oczywiście to rozporządzenie podpiszę.

Na wtorkowej konferencji przed posiedzeniem rządu premier Donald Tusk zaapelował do ministra cyfryzacji Krzysztofa Gawkowskiego i ministra spraw wewnętrznych i administracji Marcina Kierwińskiego o „jak najszybsze ustalenie treści rozporządzenia”, które umożliwi urzędowi stanu cywilnego w Polsce dokonywanie transkrypcji aktów małżeństw jednopłciowych zawartych za granicą.
PAP

Premier Łotwy podała się do dymisji. To upadek rządu

oprac. Adam Kielar
Ryga

Premier Łotwy Evika Silina z partii Nowa Jedność zrezygnowała z funkcji. Jest to efekt zamieszania, jakie ma miejsce w Rydze po dymisji ministra obrony.

Ustępująca premier Łotwy wygłosiła oświadczenie w sprawie swojej rezygnacji.

„W tym momencie polityczna zazdrości wąskie interesy partyjne wzięły górę nad odpowiedzialnością. Widząc silnego kandydata na ministra obrony, polityczne gaduły wybrały kryzys – rządowy. Dlatego ogłaszam moją rezygnację. Nie jest to łatwa decyzja, ale jest właściwa w obecnej sytuacji” – powiedziała Evika Silina, ogłaszając swoje odejście.

W środę socjaldemokratyczna partia Postępowcy ogłosiła, że rezygnuje ze współpracy w rządzie Łotwy. Kierowana przez Silinę trójpartyjna koalicja straciła wówczas większość w Sejmie.

Postępowcy (P) wezwali także prezydenta Edgarsa Rinkevicsa do rozpoczęcia rozmów nad utworzeniem nowego gabinetu.

Partia zdecydowała się wycofać z rządu po tym, gdy premier Silina, liderka liberalno-konserwatywnej Nowej Jedności (JV), zażądała dymisji ministra obrony Andrisa Sprudsa, reprezentującego Postępowców. Zdaniem szefowej rządu minister stracił zaufanie społeczne po niedawnym incydencie z dronami. Ukraińskie bezzałogowce, nadlatujące od strony Rosji, wtargnęły w ostatnich dniach w przestrzeń powietrzną Łotwy i uderzyły w zbiorniki paliwa nieopodal wschodniej granicy państwa.



Dymisja premier oznacza upadek koalicyjnego rządu na kilka miesięcy przed wyborami parlamentarnymi

Spotkanie liderów USA i Chin nie przyniesie przełomu

Kazimierz Sikorski
Pekin

Ambicje Donalda Trumpa dotyczące szczytu z chińskim przywódcą Xi Jinpingem skurczyły się z „wielkiej umowy” do próby o pomoc w otwarciu Cieśniny Ormuz i nacisku na małe umowy handlowe – twierdzi Politico.

Trump przybył do Pekinu w roli petenta proszącego o przysługi. Biały Dom podał, że spotkanie Trumpa z Xi skupi się na handlu, fentanylu i wojnie w Iranie.

Oznacza to, że Trump będzie miał trudności z osiągnięciem wielkiego sukcesu, który obiecywał. W marcu określił spotkanie jako „monumentalne wydarzenie”, a w kwietniu wydziałek mówił, że Iran i energetyka znajdują się na liście, a we wtorek wycofał się z tych komentarzy.

Chiński lider ma dominującą pozycję
– To szczyt o kurczeniu się – mówił Zack Cooper, były asystent zastępcy doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego w ad-



Prezydent Donald Trump przybył w środę do Pekinu z pierwszą wizytą w Chinach od 2017 roku. Przywódcy mieli rozmawiać m.in. o kwestiach gospodarczych, a także wojnie z Iranem

ministracji George’a W. Busha. Konflikt z Iranem i decyzja Sądu Najwyższego, blokująca Trumpowi drogę do nakładania ceł, zachwiały dynamiką władzy między dwoma liderami. Trump ma mniejsze możliwości, by skłonić Xi do zgody na wymierne korzyści ze spotkania, które Trump mógłby przedstawić jako zwycięstwo.

– Pewność siebie, jaką Pekin teraz przejawia, że negocjuje z USA jak równy z równym,

a może nawet jako silniejszy gracz, jest uderzająca – mówiła Henrietta Levin, była zastępcza dyrektora ds. Chin w Departamencie Stanu za rządów Joe Bidena. – Xi udaje się na spotkanie z Trumpem wzmocniony percepcją rozproszenia uwagi USA w Iranie i perspektywą ugrzęźnięcia USA na Bliskim Wschodzie – dodała Levin. To może sprawić, że drażliwe kwestie, które dręczą relacje USA – Chin, czyli państwowe subsydia Pekinu dla sektora przemysłowego, agresywna obecność militarna w regionie Indo-Pacyfiku i ekspansja strategicznego arsenału nuklearnego – zostaną odsunięte na dalszy plan.

Zamiast tego oczekuje się, że przywódcy skupią się na przedłużeniu rozejmu handlowego zawartego w październiku w Korei Południowej, który zawiesił odwetowe podwyżki ceł, ograniczenia eksportowe na materiały takie jak minerały krytyczne oraz wznowienie przez Chiny zakupów amerykańskich produktów rolnych, takich jak soja. PAP

FOT. MARK SCHIEFELBEIN/PEST NEWS

AUTOREKLAMA

0511510314

DO UDZIAŁU W KONKURSIE ZAPRASZA
marszałek Piotr Całbecki

TU JEST SUPER, TU PATRZYMY W GWIAZDY!

Lubisz obserwować nocne niebo? Znasz historię eksploracji Kosmosu? Wiesz, kim był Mikołaj Kopernik i co wspólnego ma z gwiazdami?

W takim razie koniecznie weź udział w **astronomicznym konkursie plastycznym** Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu.

PRZYŚLIJ NAM PRACĘ NA WYBRANY TEMAT:

BAZA NA KSIĘŻYCU

– pokaż nam, jak Twoje miasto lub wieś mogłyby wyglądać w przyszłości

TECHNIKA DOWOLNA
FORMAT MAKS. A3

**WSTRZYMAŁ SŁOŃCE,
RUSZYŁ ZIEMIĘ**

– stwórz komiks o Mikołaju Koperniku

TECHNIKA DOWOLNA
FORMAT MAKS. A3

KUJAWY
POMORZE

DO WYGRANIA: karty podarunkowe do sklepów sieci Smyk o wartości od 250 do 1000 złotych!

WAŻNE! W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku od 5 do 10 lat.
Regulamin i formularz zgłoszenia pod adresem: pomorska.pl/tujestsuper

NA PRACĘ CZEKAMY DO 28 MAJA 2026 ROKU

ORGANIZATOR



PARTNER



Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



Na polu w okolicach Grudziądza poszukiwacze odkopali prawdziwe skarby!

Daniel Dreyer

daniel.dreyer@polskapress.pl

Pole w okolicach Grudziądza oddaje dziś pamiętki mające nawet ponad dwa tysiące lat. Za pomocą wykrywaczy wydobywają je członkowie Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza.

Od kilku miesięcy członkowie Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza z wykrywaczami metali w dłoniach przeczesują jedno z pól w okolicach Grudziądza, położone w powiecie świeckim.

- To, że trafiliśmy w to miejsce to przypadek, a właściwie... szczęście - mówi Patryk Budziński, prezes Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza. - Spodziewaliśmy się tutaj monet, pozostałości z czasów II wojny światowej, typowych znalezisk... Nawet przez myśl nam nie przeszło, że znajdować będziemy takie przedmioty!

To co grudziądzanie wyciągają z ziemi wskazuje, że przed laty była tutaj osada i cmentarzisko położone przy szlaku bursztynowym - starożytnym szlaku handlowym łączącym Bałtyk z basenem Morza Śródziemnego. Teraz ziemia oddaje przedmioty, które tysiące i setki lat temu kupcy i wędrowcy tutaj zgubili, zostawili, z którymi ich pogrzebano...

Grudziądzanie znaleźli tutaj już około 50 przedmiotów o co najmniej dużej wartości historycznej.

Klamra wywołała sensację w świecie archeologii

Najcenniejszym jak dotąd znaleziskiem jest wielokolorowa, emaliowana fibula - ozdobna klamra - do spinania szat. Została tutaj przyniesiona z terenów Cesarstwa Rzymskiego i przeleżała w piaszczystej ziemi blisko 2 tysiące lat. Do dnia, w którym znalazł ją Jakub Całus.

- Zaczęliśmy szukać informacji na temat tej fibuli, dociekać i okazało się, że identycznego przedmiotu nie ma w żadnych katalogach! - mówi Patryk Budziński z Twierdzy.

Kiedy grudziądzanie pochwalili się tym znaleziskiem w internecie, wywołali prawdziwą sensację, o której pisały nawet zagraniczne media zajmujące się archeologią i historią. Bo to prawdziwy unikat. Jak się okazuje, w Polsce wcześniej znaleziono tylko jedną podobną zapinkę, w grobie dziewczynki na cmentarzysku w Babim Dole-Borczu w powiecie kartuskim.



Ekipa Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza, która jako pierwsza weszła na pole skrywające cenne zabytki (od lewej): Tomasz Halczuk, Patryk Budziński, Andrzej Sroka, Jakub Całus, Jędrzej Rutkowski, Grzegorz Szczepański, Andrzej Nowak

- Mam wrażenie, że tę spinkę widziałem kiedyś na ziemi podczas prac polowych. Była taka kolorowa, że uznałem ją za przedmiot z dzisiejszych czasów, za jakąś zabawkę. Nie spodziewałem się, że to taki skarb - mówi Artur, właściciel pola. Uprawia tę ziemię od lat, wcześniej gospodarzył na niej jego ojciec. Zdarzało się, że coś wykopywali.

Skarby mają od kilkuset do nawet 2,6 tysiąca lat!

Cennych przedmiotów znalezionych na tym polu przez poszukiwaczy z Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza jest wiele m.in.:

- najstarszy - grot strzały scytyjskiej pochodzący z VI wieku p.n.e., ma więc 2600 lat! (Scytowie byli ludem pochodzącym z terenów Iranu, który właśnie wtedy najechał ludy mieszkające między Wisłą a Odrą).
- rzymska moneta - denar cesarza rzymskiego Aleksandra Sewera, który panował w latach 222-235 r. naszej ery
- znakomicie zachowana ponad 600-letnia Bulla Papieska, pieczęć - pochodząca z czasów papieża Bonifacego IX, panującego w latach 1389-1404,
- monety, m.in. słaży Gustawa II Adolfa i Augusta III z XVII i XVIII wieku.

Poszukiwacze z Twierdzy znaleźli tutaj także biżuterię, narzędzia, okucia... przedmioty o bardzo różnym przeznaczeniu i wieku - datowane na przestrzeni około 2,5 tysiąca lat. O czym świadczą tak różne znaleziska, z tak różnych czasów dokonane w jednym miejscu?

Józef Łoś, muzeum okręgowe: - Dzięki takiej działalności udaje się często bardzo cenne obiekty uratować przed zniszczeniem

- O ciągłości osadnictwa. Jeżeli mamy przedmioty pochodzące z różnych okresów historycznych, to świadczy, że miejsce to było na tyle atrakcyjne, że po ludziach, którzy jako pierwsi się tutaj osiedlili przychodzili kolejni, kolejne pokolenia i to miejsce ciągle miało jakiś potencjał - mówi Tamara Zajączkowska główny specjalista ds. ochrony zabytków archeologicznych w bydgoskiej delegaturze Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków.

Do biura WUOZ Członkowie Stowarzyszenia Twierdza przekazali już około 50 przedmiotów. Tam są one wstępnie opra-

cowywane i sukcesywnie przekazywane do Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy - zgodnie z właściwością miejsca dokonania znaleziska.

Odkrywcom nie jest żal oddawać takie skarby? - Nie! - stanowczo odpowiada Patryk Budziński, szef stowarzyszenia Twierdza. - Wszyscy wiemy jakie są zasady i po co to robimy. Dla nas ważne są emocje podczas poszukiwań. Możliwość poczucia historii, gdy znajdziemy coś wyjątkowego i radość, gdy zostanie to wystawione w muzeum. Nam wystarcza świadomość, że to my odnaleźliśmy i mieliśmy ten przedmiot w rękach jako pierwsi.

Ilość znalezisk dokonanych na tym polu sprawia, że planowane są tutaj prace archeologiczne. Poszukiwacze z Grudziądza mają obietnicę, że będą mogli w nich współuczestniczyć. Na razie jednak na tej ziemi znowu rośnie zboże.



Najstarsze znalezisko: grot strzały scytyjskiej ma 2600 lat!



Ozdobna klamra do spinania szat została tu przyniesiona z Cesarstwa Rzymskiego i przeleżała w ziemi blisko 2 tysiące lat. Jej odkrycie to archeologiczna sensacja



Znakomicie zachowana pieczęć papieża Bonifacego IX, który panował w latach 1389-1404

Znaleziska zobaczyć można w Bydgoszczy

Część przedmiotów przekazanych przez poszukiwaczy z Grudziądza obejrzeć będzie można na wystawie, która w sobotę, z okazji „Nocy Muzeów” otwarta zostanie w Muzeum Okręgowym w Bydgoszczy.

Na ekspozycję trafi 30 „skarbow” przekazanych przez Grudziądzkie Stowarzyszenie Twierdza.

- Co najmniej połowa tych przedmiotów to obiekty, które powinny się znaleźć na ekspozycji stałej. Mają wartość ekspozycyjną oraz naukową. Większość z nich to przedmioty datowane na II-III wiek naszej ery, ale nie tylko, bo np. także grot scytyjski, datowany na szósty wiek przed naszą erą - mówi Józef Łoś, kierownik działu archeologii Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy.

Na wystawie znajdą się także przedmioty, które zostały przekazane przez inne grupy poszukiwaczy, a także osoby indywidualne.

- Jest to nasza forma podziękowania dla osób, dzięki któ-

rym otrzymujemy te przedmioty. Dla nas archeologów, konserwatorów są one bardzo cenne - mówi Józef Łoś, kurator ekspozycji. - Dzięki takiej działalności grup detektorystycznych udaje się często bardzo cenne obiekty uratować przed zniszczeniem np. przez sprzęt rolniczy.

Członkowie takich grup to pasjonaci często posiadający dużą wiedzę historyczną.

- Czujemy się dumni, że znalezione przez nas przedmioty znajdą się na wystawie w muzeum. Na otwarciu pojedziemy silną ekipą - zapowiada Patryk Budziński.

Ekspozycja przygotowywana jest z okazji Europejskiej Nocy Muzeów. W sobotę oglądać ją będzie można od g. 18 do północy, w budynku archeologii Muzeum Okręgowego na Wyspie Młyńskiej, ul. Mennica 2 w Bydgoszczy. Później wystawa ma być czynna do końca czerwca.

● O propozycjach w ramach Nocy Muzeów w Grudziądzu i regionie piszemy na str. 27. ©

PULS #216

Czytając ze zrozumieniem



Czwartkowe popołudnie. Nagle dzwoni telefon.
- Dorota, słyszałaś? Nie żyje poseł Litewka!
- Ewa, przyjaciółka, mówi na bezdechu.

- Tak, słyszałam.
- No i co o tym myślisz?
- pyta przekonana, że dziennikarze zawsze wiedzą więcej.

- Co tu myśleć? Potworne nieszczęście.

- Bo wiesz, to podobno nie był wypadek. Nie uważasz, że to trochę dziwne? Młody, zdrowy, przecież zjechałby do rowu, jakoś uciekłby przed tym samochodem. Był politykiem, niejednemu zaszedł za skórę

- Ewa nie daje za wygraną. I opowiada, że w internecie mnóstwo teorii na temat tego, co tak naprawdę wydarzyło się na drodze między Sosnowcem a Dąbrową Górniczą i nawet Doda napisała, że w żadne wypadki nie wierzy.

- A niby komu poseł Litewka zaszedł za skórę? Był powszechnie lubiany - dopytuję Ewę.

- Choćby właścicielom schronisk, bo walczył o zwierzęta, albo jakimś politykom. Zresztą, to ty powinnaś wiedzieć! - szybko odpowiada.

Chyba zdołałam ją przekonać, że żadnego zamachu na posła nie było. Takie tragedie się przecież zdarzają; kierowca, który wjechał w Łukasza Litewkę, pewnie zasnął, zasnął, a może rozmawiał przez telefon. Nie wiadomo, trzeba czekać, co ustali policja.

- Może masz rację - przytaknęła. - Ale jak czegoś się dowiesz, dasz znać? - zapytała na koniec.

- Dam, dam! - zapewniłam. Godzinę później zadzwoniła znajoma z pytaniem, co ma mówić tym wszystkim koleżankom, które jej piszą, że posła Litewkę zamordowano.

Pod wieczór odezwała się mama.

- Straszne nieszczęście! Przecież wszyscy tego posła lubili. Bardzo miły człowiek i tyle dobrego robił - zaczęła. A potem było o tym, że była w urzędzie miasta, bo coś tam musiała załatwić, że ludzie w kolejce do okienka różne rzeczy o posle Litewce opowiadali. Ona w to wszystko oczywiście nie wierzy, ale mówili, że pewnie komuś w Warszawie musiał się narazić. I tak dla pewności zapyta, co ja o tym myślę.

- Mamo..... - wyszeptalam błagalnie.

Po skończeniu rozmowy, tak z ciekawości, usiadłam do komputera. I zamarłam. Dawno takich bzdur nie czytałam.

Następnego dnia policja wydała komunikat.

„W związku z wypadkiem drogowym, do którego doszło 23 kwietnia br. w Dąbrowie Górniczej, w którym śmierć poniósł poseł, w przestrzeni publicznej - w szczególności w mediach społecznościowych - pojawiają się liczne komentarze oraz spekulacje dotyczące okoliczności

Zwolenników teorii spiskowych można znaleźć wśród osób w każdym wieku, o różnej płci, narodowości, zamożności, przekonaniach politycznych, stopniu wykształcenia i statusie zawodowym. Krótko mówiąc: wiek, płeć, wykształcenie, stan posiadania nie mają znaczenia: liczy się umiejętność sprawdzania informacji i oceny źródeł

Dorota Kowalska



Ani wiek, ani płeć, ani poziom wykształcenia, ani nawet czytanie „wszystkiego” nie są ochroną przed dezinformacją

„PARADOKS SPISKOWY”, CZYLI KTO WIERZY W TAJNE GRUPY STERUJĄCE ŚWIATEM

tego zdarzenia. Apelujemy o zachowanie spokoju i rozwagi. Na chwilę obecną nie ma żadnych potwierdzonych ustaleń wskazujących, aby zdarzenie miało charakter celowy. Trwają intensywne czynności mające na celu dokładne wyjaśnienie wszystkich okoliczności wypadku” - napisali ślący policjanci. I zwrócili się ze specjalnym apelem. „Prosimy o powstrzymanie się od publikowania i rozpowszechniania niezweryfikowanych informacji, które mogą wprowadzać w błąd

oraz niepotrzebnie potęgować emocje. Jednocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich osób, które były świadkami zdarzenia lub posiadają jakiegokolwiek informacje mogące pomóc w jego wyjaśnieniu, o kontakt z policją lub prokuraturą. Apel kierujemy również do kierowców, którzy przejeżdżali w tym czasie przez miejsce zdarzenia i mogą posiadać nagrania z kamer samochodowych”.

Przeczytałam i przypomniałam sobie słowa nieżyjącego już prof. Zbigniewa Mikolejki, który

pewnego dnia powiedział mi tak: „Wie pani, jeśli ludzie nie umieją czegoś zrozumieć, jeśli jakieś zdarzenie jest tak straszne, tak bolesne, tak okrutne, że przerasta ich wyobrażenie, że nie potrafią go ogarnąć umysłem, to próbują je sobie na swój sposób wytłumaczyć, jakoś to wszystko zracjonalizować. Dopiero potem mogą iść dalej”.

Wbrew stereotypom
NASK (Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa) opu-

bliłował właśnie raport „Paradoks spiskowy. O lęku przed innymi, potrzebie silnego państwa i podatności na narracje dezinformacyjne”, który rzuca nowe światło na stare przekonania i przeczy stereotypom, bo do tej pory wydawało nam się, że człowiek wykształcony, młody, z dużego miasta jest odporny na spiskowe teorie dziejów. Nic bardziej mylnego. Dokument pokazuje, co tak naprawdę ma wpływ na wiarę w spiski, a co w zasadzie nie ma znaczenia.

Przebadano prawie 4 tysiące dorosłych Polaków - pytano o ich poglądy, wykształcenie, o to, jak korzystają z mediów.

- Raport obala wiele mitów na temat podatności na teorie spiskowe. Ani wiek, ani płeć, ani poziom wykształcenia, ani nawet czytanie „wszystkiego” nie są wystarczającą ochroną przed dezinformacją. Najważniejsze jest to, jak podchodzimy do informacji i czy umiemy je weryfikować - mówi Agnieszka Ładna, kierownik Zespołu Badań nad Cyberprzestrzenią i Cyberbezpieczeństwem w NASK, jedna z autorek raportu.

Tak więc, wnioski pierwsze: płeć i miejsce zamieszkania nie decydują o podatności na teorie spiskowe. Mniej więcej tyle samo kobiet co mężczyzn w nie wierzy i nieważne, czy mieszkają w wielkich miastach, czy mniejszych miejscowościach.

Nie jest też tak, że najłatwiej w dezinformację wierzą seniorzy. Badania pokazują, że jest wręcz przeciwnie - to osoby starsze wykazują największą odporność na narracje spiskowe. Mniej odporni są młodzi dorośli w przedziałach wiekowych 30-39 lat i 18-29 lat.

Kluczową rolę odgrywa też światopogląd. Raport wskazuje na tzw. paradoks spiskowy - oznacza to, że największą podatność na wiarę w spiski wykazują osoby łączące konserwatywne podejście kulturowe z oczekiwaniami silnej i opiekuńczej roli państwa w gospodarce.

I wykształcenie nie ma tu kompletnie znaczenia. Liczy się nie dyplom uczelni wyższej, ale umiejętność sprawdzania informacji i oceny źródeł. I tu Polacy czują się pewnie. Co trzeci badany wysoko ocenia swoje umiejętności rozpoznawania fałszywych treści.

Kolejna sprawa: teorie spiskowe funkcjonują na zasadzie naczyń połączonych. Rzadko zdarza się, by ktoś wierzył tylko w jedną narrację. Wierzy w kilka teorii spiskowych i tak buduje sobie spójny obraz świata, w którym przypadek nie istnieje, a za wydarzeniami stoją „tajne grupy sterujące światem”.

Skrajne poglądy wpływają na podatność na narracje dezinformacyjne. Najbardziej odporne są na nie osoby o umiarkowanych poglądach, które patrzą na życie z różnych perspektyw i unikają patrzenia na świat wyłącznie w czarno-białych barwach. Z kolei ksenofobia to najsilniejszy czynnik wpływający na wiarę w teorie spiskowe.

- Algorytmy mediów wizualnych promują emocjonalne i uproszczone treści. Chaos informacyjny utrudnia oddzielenie faktów od opinii, a utknięcie w „bańce informacyjnej” sprzyja wybiórczemu sięganiu po treści bez kontekstu. Z badań wynika, że w tej sytuacji to właśnie śledzenie mediów głów-

nego nurtu, opartych na weryfikacji informacji i standardach redakcyjnych, zmniejsza podatność na wiarę w spiski - wyjaśnia Filip Konopczyński, dyrektor Biura Analiz i Badań.

Z badań wynika też, że czytanie wielu źródeł - od rzetelnych mediów po treści skrajne czy plotkarskie - wcale nie buduje odporności. Osoby narażone na wiele, często sprzecznych, informacji są bardziej zdezorientowane, a to sprzyja przyjmowaniu spiskowych teorii wyjaśniających rzeczywistość.

To, co czytamy, gdzie szukamy wiedzy o świecie, ma kluczowe znaczenie. Wyższa podatność na teorie spiskowe częściej występuje u użytkowników serwisów opartych na krótkich filmikach, które podają algorytmy, zaś niższa wśród osób korzystających z platform tekstowych i relacyjnych.

- Badania nad zjawiskiem dezinformacji są dla nas kluczowe, choć niezwykle trudne - podkreśla Magdalena Wilczyńska, szefowa Pionu Ochrony Informacyjnej Cyberprzeźreni NASK. - Pozwalają nam zrozumieć głębsze społeczne i poznawcze mechanizmy, które czynią je skutecznymi. Bez rzetelnej diagnozy ryzykujemy, że nasze reagowanie będzie intuicyjne i doraźne. Ten raport powstał z przekonania, że odporność informacyjna zaczyna się od zrozumienia ludzi: ich lęków, oczekiwań, sposobów korzystania z informacji i relacji z instytucjami - podsumowuje.

Jakie teorie spiskowe królują dzisiaj w Polsce? Te o celowych wysiedleniach ludności, szczepieniach jako narzędziu depopulacji, klimatycznych spiskach zmierzających do zniewolenia obywateli czy manipulacji pogodą. Na tej liście wciąż wysoko plasują się narracje o nadużyciach rządów i globalnych konspiracyjnych układach.

Wątki te, jak podkreślają autorzy raportu, rzadko funkcjonują osobno - zazębiają się, wzmacniają nawzajem i ostatecznie tworzą alternatywny obraz rzeczywistości.

Dowody? W 2020 roku aż 47 procent badanych Polaków wierzyło w narrację, według której losami świata steruje jedna, tajna grupa. Z kolei z raportu „Dezinformacja oczami Polaków” z 2024 roku wynika, że nawet 30 procent z nas wierzyło, że zaplanowano już kolejne pandemie.

Pandemiczny zapalnik

Właśnie, bo pandemia COVID-19 to był ten czas, kiedy teorie spiskowe mnożyły się na potęgę. Ludzie wierzą w nie od czasów kamienia łupanego, ale w historii bywają okresy, kiedy takie narracje świetnie się „sprzedają”.

W 2020 roku ludzie nie potrafili sobie wytłumaczyć, co się właściwie dzieje, jak to moż-

liwe, że w XXI wieku „zaraza” opanowała ich w miarę przewidywalny świat?

I tak, właściwie od dnia, w którym dowiedzieliśmy się o tajemniczym wirusie szalejącym w Chinach, w sieci pojawiły się informacje o laboratorium w okolicy miasta Wuhan, a więc w epicentrum zarazy. „The Washington Times” opublikował nawet artykuł, którego autorzy twierdzili, że wybuch epidemii jest związany z badaniami prowadzonymi przez Instytut Wirusologii w tym mieście. Powoływał się przy tym na opinię byłego członka izraelskich służb specjalnych. „The Washington Post” skonfrontował słowa Izraelczyka z licznymi ekspertami, którzy stwierdzili, że genom wirusa nie wskazuje, że jest on tworem sztucznym. Profesor MIT Vipin Narang stwierdził nawet w tweecie, że jeśli koronawirus miałby być bronią biologiczną, to bardzo źle skonstruowaną - wirus ma stosunkowo niską śmiertelność i zbyt łatwo się rozprzestrzenia, aby mógł być skuteczny.

Ale jak to z teoriami spiskowymi bywa, niektórzy, mimo zapewnień ekspertów, że nie są prawdziwe, wierzyli i wierzą w nie bezgranicznie. Informacja o „wypuszczeniu” wirusa z chińskiego laboratorium żyła swoim własnym życiem. Miała też kilka wersji. Jedna zakładała, że wirus został z niego wypuszczony celowo, aby sprawdzić jego siłę rażenia, inna, że zwierzęta z laboratorium trafiły na targowisko w Wuhan, a stamtąd wprost na talerz „pacjenta zero”.

Druga strona nie pozostała dłużna. Chińscy internauci i eksperci apelowali o więcej szczegółów na temat tego, czy laboratorium w Fort Detrick koło Waszyngtonu zamknięto z powodu koronawirusa. Zamknięcie amerykańskiej placówki miało, według ich wiedzy, zbiec się w czasie z wybuchem epidemii. Oficjalna agencja informacyjna Xinhua zasugerowała delikatnie, że epidemia wprawdzie rozpoczęła się w Chinach, ale to nie oznacza, że COVID-19 pochodzi właśnie stąd, a rzecznik chińskiego MSZ Zhao Lijian napisał nawet na Twitterze, że „może to armia USA” spowodowała koronawirusa do Wuhan.

Już mniej oficjalnie, w sieci, krążyła teoria, że to Amerykanie mieli użyć broni biologicznej, aby osłabić chińską gospo-

darke. Chiny są przecież mocarstwem, największym konkurentem Stanów Zjednoczonych, a Donald Trump od miesiąca walczył z chińskimi markami, które zdobywały światowe rynki. Pasuje? Pasuje!

Z gatunku teorii, w których za pandemią stoją politycy, była jeszcze jedna, według której rząd wykorzystał epidemię koronawirusa do tego, aby zwiększyć możliwość inwigilacji ludności.

Amerykańscy miłośnicy teorii spiskowych uważali, że epidemia koronawirusa nieprzypadkowo zbiegła się z procesem impeachmentowym Donalda Trumpa. Jordan Sather, znany w kręgach „informacji alternatywnej”, twierdził, że rozprzestrzenienie choroby było zaplanowane i celowe. Co więcej, związek z epidemią miała mieć Fundacja Billa i Melindy Gatesów, która rzekomo dofinansowała badania nad koronawirusem. Instytut Pirbrigh, który faktycznie otrzymuje dotacje z tej fundacji, wystosował sprostowanie, że naukowcy, owszem, zajmują się badaniami, ale nad wirusowym zapaleniem oskrzeli. Tłumaczenia tłumaczeniami, ale pewnie spora część mieszkańców Ziemi w tę teorię wierzy.

Potem cała masa teorii spiskowych była związana ze szczepionkami na COVID-19. W ich myśl pandemię wymyślała, że wirus został z niego wypuszczony celowo, aby sprawdzić jego siłę rażenia, inna, że zwierzęta z laboratorium trafiły na targowisko w Wuhan, a stamtąd wprost na talerz „pacjenta zero”.

Druga strona nie pozostała dłużna. Chińscy internauci i eksperci apelowali o więcej szczegółów na temat tego, czy laboratorium w Fort Detrick koło Waszyngtonu zamknięto z powodu koronawirusa. Zamknięcie amerykańskiej placówki miało, według ich wiedzy, zbiec się w czasie z wybuchem epidemii. Oficjalna agencja informacyjna Xinhua zasugerowała delikatnie, że epidemia wprawdzie rozpoczęła się w Chinach, ale to nie oznacza, że COVID-19 pochodzi właśnie stąd, a rzecznik chińskiego MSZ Zhao Lijian napisał nawet na Twitterze, że „może to armia USA” spowodowała koronawirusa do Wuhan.

Już mniej oficjalnie, w sieci, krążyła teoria, że to Amerykanie mieli użyć broni biologicznej, aby osłabić chińską gospo-

MUSIMY MIEĆ TEŻ ŚWIADOMOŚĆ, ŻE DEZINFORMACJA CZĘSTO JEST CELOWA. KTOŚ BARDZO CHCE, ABYŚMY UWIERZYLI W MIĘDZYNARODOWY SPISEK

dach lewicowych, jak i prawicowych. Osoby o poglądach lewicowych wierzą bardziej w to, że media i partie polityczne są sterowane przez bogatych kapitalistów i korporacje, zaś konserwatyści, że wspomniane podmioty są kontrolowane przez naukowców i lewicę.

Badania z 2022 roku, o których można przeczytać na portalu ScienceDirect, wskazują, że ryzyko przyjmowania narracji spiskowych wynika z wiary w pseudonaukę i z nieco bardziej złożonych przyczyn psychologicznych, w tym z myśli paranoidalnych, z narcyzmu, ze schizotypii czy z niskich zdolności poznawczych.

Z kolei z badań opublikowanych w 2019 roku na łamach „Frontiers” dowiadujemy się, że na konspiracyjny styl myślenia są narażone osoby, które czują się wyobcowane spośród reszty społeczeństwa, są niezadowolone lub niezadowolone ze swojej sytuacji życiowej oraz nie czują kontroli nad swoim życiem.

Badacze myślenia spiskowego zgodni są co do jednego: teorie spiskowe pozwalają na łatwe wyjaśnienie nieprzyjemnych zdarzeń, takich jak kryzysy, wojny, epidemie właśnie i na swój sposób zapewniają nam poczucie bezpieczeństwa.

Celowa dezinformacja

Skoro przy kryzysach zbrojnych jesteśmy, wybuch wojny w Ukrainie też był swojego rodzaju przełomem, bo część osób, która wierzyła w pandemię koronawirusa, teraz zaczęła mieć wątpliwości. Przecież nagle o COVID-19 ucichło. To jak to tak? Była pandemia i nagle jej nie ma?

Atak Rosji na Ukrainę, a tak naprawdę już wcześniej pandemia, uświadomiły nam jednak bardzo istotny szczegół: szerzenie teorii spiskowych, dezinformacja mogą być celowe. To bardzo skuteczna broń, w której lubują się choćby Rosjanie.

Już w czasie pandemii rosyjskie, prokremlowskie media prowadziły kampanię dezinformacyjną, która miała na celu zastrzeżenie kryzysu w krajach UE. Propaganda skierowana była głównie do krajów europejskich, takich jak Niemcy, Francja, Włochy, Hiszpania przez oddziały mediów rosyjskich nadające w tych językach. Chodziło o zasianie strachu przed epidemią, niewiary w możliwość skutecznego jej zwalczania przez służbę zdro-

wia, a w dłuższej perspektywie o wywołanie i utrzymanie niepokojów społecznych, a nawet paniki w krajach Unii. Zdaniem dyplomatycznej służby UE była to próba destabilizacji krajów unijnych od wewnątrz.

Jak pisał „Financial Times”, UE odnotowała prawie 80 przypadków dotyczących dezinformacji związanej z COVID-19. I wszystko wskazywało, że jej rozsiewaniem w mediach społecznościowych zajmowali się zawodowcy. Rosyjskie fałszywe konta indywidualnych osób oraz konta podmiotów rosyjskich, które wcześniej publikowały fałszywe informacje na temat protestów w Syrii czy protestów „żółtych kamizelek” we Francji, zmieniły się w „narzędzia do rozsyłania dezinformacji na temat koronawirusa w języku angielskim, hiszpańskim, włoskim, niemieckim i francuskim”.

Jakie główne narracje pojawiają się w rosyjskiej propagandzie? Według raportu, cytowanego przez „Financial Times”, były to pogłoski, jakoby wirus COVID-19 został wytworzony w laboratoriach przez człowieka jako rodzaj broni biologicznej. Inna narracja - skierowana do Włochów - mówiła o tym, że ani włoskie, ani międzynarodowe władze nie będą sobie w stanie poradzić z pandemią. Pojawiła się również narracja, jakoby kapitalistyczny Zachód miał próbować zarabiać na wirusie.

Także sama wojna w Ukrainie stała się paliwem dla teorii spiskowych, które są często elementem zorganizowanej dezinformacji. Jedną z najbardziej absurdalnych teorii głosi, że konflikt u naszych wschodnich sąsiadów jest mistyfikacją stworzoną przez globalne elity. Według tej narracji ofiary i rannych udają oplaceni „aktorzy kryzysowi”, nagrania zniszczeń to w rzeczywistości sceny z filmów, gier komputerowych lub stare materiały z innych konfliktów, a celem „wymagowanej wojny” ma być zastraszenie społeczeństwa i wprowadzenie nad nim totalitarnej kontroli.

Kolejna, promowana przez oficjalne rosyjskie źródła, teoria spiskowa zakłada, że USA finansują w Ukrainie tajne laboratoria pracujące nad bronią biologiczną wymierzoną w Słowian. Wirusy mają być roznoszone przez migrujące ptaki lub nietoperze.

Część „spiskowców” łączy wojnę z planami globalnych elit. Według nich wojna ma być narzędziem do wywołania kryzysu żywnościowego i energetycznego, co pozwoli na wprowadzenie wielkiego resetu gospodarki. Konflikt służy odwróceniu uwagi od rzekomych skutków szczepień przeciw COVID-19.

W Polsce i innych krajach europejskich popularne są teorie mówiące o rzekomych „przywilejach”, które czynią Ukrainców uciekających przed wojną obywatelami pierwszej kategorii kosztem lokalnych mieszkańców. W mediach społecznościowych popularna jest też teoria „ukrainizacji” Polski, sugerująca planowe przesiedlenie mające na celu zmianę struktury narodowościowej kraju.

Ale umówmy się - teorie spiskowe są świetnym narzędziem w rękach obcych wywiadów.

- W czasach kryzysu wywiad działa na zwiększonych obrotach. A w czasach tak wielkiego kryzysu i takich wydarzeń, jakich jesteśmy właśnie świadkami, działa na najwyższych obrotach. To jest czas, kiedy służby wywiadowcze, ośrodki analityczne współpracujące z wywiadami są rozgrzane do czerwoności. Można pokusić się o taką opinię, że nawet jeśli czasami nie pracują na wysokich obrotach, to po to właśnie są utrzymywane przez państwo, bo kiedyś może nadejść taka właśnie sytuacja, z jaką teraz mamy do zysnienia - mówi nam Vincent V. Severski, były oficer wywiadu, pisarz.

Czytać ze zrozumieniem

Zyjemy w bardzo trudnych czasach i trochę nieprzewidywalnej rzeczywistości: pandemia, potem wojna, która wciąż trwa, zmiany geopolityczne, które dzieją się na naszych oczach. Do tego rozwój sztucznej inteligencji, bo on też ma znacznie. Każdego dnia jesteśmy bombardowani setkami informacji płynącymi do nas z internetu, telewizji, z ulicy. Ciężko się w tym wszystkim odnaleźć, poczuć bezpiecznie. A musimy mieć też świadomość, że dezinformacja często jest celowa. Ktoś bardzo chce, abyśmy uwierzyli w międzynarodowy spisek elit, w to, że pandemii nie było tak jak teraz nie ma wojny w Ukrainie.

Jak się w tym wszystkim odnaleźć? Jak nie poddawać się manipulacji? Nie być pionkiem w czyjejś wyrachowanej grze? Czytać ze zrozumieniem, korzystać ze sprawdzonych źródeł informacji, potwierdzać je, myśleć racjonalnie, analizować i łączyć fakty, nie dawać się ponieść emocjom, nawet wtedy, kiedy tragiczna śmierć młodego polityka, a przy tym dobrego człowieka, wydaje nam się okrutna i pozbawiona sensu. Taka jest.

AMERYKAŃSCY MIŁOŚNICY TEORII SPISKOWYCH UWAŻALI, ŻE EPIDEMIA KORONAWIRUSA NIEPRZYPADKOWO ZBIEGŁA SIĘ Z PROCESEM IMPEACHMENTOWYM TRUMPA

SENIORKA POD TRAMWAJEM. KTO ZAPŁACI ZA KRZYWDĘ?

83-letnia pani Irena z Torunia wysiadając z tramwaju wpadła pod niego, a motorniczy ruszył. Cudem przeżyła. Po ośmiu miesiącach od dramatu prokuratura wciąż nie wie, kto zawinił. Miejski przewoźnik do winy się nie poczuwa, a jego ubezpieczyciel na razie odszkodowania płacić nie chce

Małgorzata Oberlan

Nasza mama jest dziś cieniem dawnej siebie. Przed wypadkiem była taka energiczna i samodzielna. Dziś porusza się głównie z balkonikiem. O tym, by na przykład w mojej asyście wsiadła do tramwaju czy autobusu nie ma mowy. Boi się, ma traumę. Jedyny środek lokomocji, który wchodzi w grę, to taksówka - mówi pani Mariola, córka poszkodowanej seniorki.

To, co jeszcze niesamowicie boli bliskich pani Ireny, to fakt, że do dziś - a minie niebawem osiem miesięcy od dramatu - nikt ze strony Miejskiego Zakładu Komunikacji w Toruniu nawet nie zadzwonił z pytaniem o stan zdrowia poszkodowanej kobiety. A telefon kontaktowy spółce przekazano...

- Zabrakło tych najprostszych słów: „przykro nam” - podkreśla pani Mariola. - My, jako rodzina, rozumiemy to, że motorniczy tramwaju nie zrobił przeciwieście niczego specjalnie. Mówiliśmy o tym już dla prasy. Po kilku miesiącach od wypadku dopiero zdecydowaliśmy się skorzystać z pomocy prawnika i formalnie wystąpić do ubezpieczyciela MZK o odszkodowanie i zadośćuczynienie za cierpienie. Czy mama tego jednak kiedykolwiek doczeka?

Cudem przeżyła

83-letnia pani Irena całe zawodowe życie pracowała jako szwaczka w toruńskim Torpo. Mieszka na ul. Gagarina, z synem i synową. Jej córka natomiast, pani Mariola, mieszka piętro wyżej.

- Do wypadku mama była sprawna i energiczną osobą, w naprawę dobrej formie jak na swój wiek. Sama sobie gotowała, sprzątała, lubiła wy-



Do dramatycznego wypadku doszło 12 września 2025 r. właśnie tutaj - na przystanku Przy Kaszowniku w Toruniu. 83-letnia pani Irena wpadła pod tramwaj, motorniczy ruszył... Przeżyła, ale, jak mówi jej rodzina - jest dziś cieniem samej siebie

prawiać się po zakupy czy załatwiać jakieś sprawy „na mieście”. Oczywiście, że zawsze mogła i może liczyć na pomoc rodziny, ale była zadowolona ze swojej samodzielności - podkreśla córka, pani Mariola.

12 września 2025 r. pani Irena wybrała się do pewnego gabinetu w związku ze swoimi problemami słuchowymi (nie dosłyszy na jedno ucho). Pojechała tramwajem.

- Długo nie wracała i zaczęliśmy się z bratem martwić. Z internetu dowiedzieliśmy się, że na przystanku Przy Kaszowniku doszło do wypadku. Coś mnie tknęło. Zaczęłam obdzwaniać szpitale. I tak się dowiedzieliśmy o wszystkim. Policja czy lekarze sami do nas nie dzwoniли - opowiada pani Mariola.

Co się wydarzyło na przystanku? Seniorka po wyjściu z pojazdu (starego typu) wpadła między krawężnik a jeden z dwóch wagonów. Motorniczy ruszył, bo jej nie zauważył. Wtedy doszło do dramatu. Wszystko wskazuje na to, że

byłby on jeszcze większym, gdyby nie pewien pasażer, który zaciągnął hamulec ręczny - to uniemożliwiło tramwajowi dalszą jazdę i ciągnięcie kobiety.

Potrzebna była interwencja strażaków, by podnieść wagon i wydostać poszkodowaną. Pani Irena odniosła poważne obrażenia. Trafiała najpierw do szpitala miejskiego na Batorego, a potem do wojewódzkiego na Bielanach. - Mama miała między innymi złamane obie ręce, zebra i mostek. Cud, że z tego wszystkiego wyszła. Tu podziękowania oczywiście należą się lekarzom. Wdzięczni jesteśmy też ogromnie temu pasażerowi, który uratował mamie życie. Niestety, nie udało nam się go odnaleźć - mówi pani Mariola.

Kto zawinił? Biegły nie jest w stanie wydać opinii i zaleca eksperyment

Miejski Zakład Komunikacji w Toruniu od początku stoi twardo na stanowisku, że mo-

torniacy tramwaju przy tym wypadku nie zawinił. Ustami swojej rzeczniczki Sylwii Deregowskiej przekazywał, że seniorka znalazła się w tak zwanym „martwym polu” - poza zasięgiem widoczności motorniczego. Ten ruszył, bo najzwyczajniej w świecie nie miał szans jej zauważyć.

Czy tak było faktycznie? Śledztwo w sprawie wypadku od września ubiegłego roku prowadzi Prokuratura Toruń Centrum Zachód. Do dziś toczy się ono „w sprawie”, a nie przeciwko komuś. Żadnych zarzutów motorniczemu nie postawiono. Ale i nie wykluczono jego odpowiedzialności. Po ośmiu miesiącach śledczy nadal niewiele wiedzą o mechanizmie i przyczynach wypadku.

Powołany do sprawy biegły ds. rekonstrukcji wypadków - Sławomir Dylewski - to ekspert z bardzo dużym doświadczeniem. Na razie nie jest jednak w stanie wydać ekspertyzy. - Biegły otrzymał akta sprawy, a więc i cały zabran-

Adwokat wnosi o odszkodowanie. „Zawinił motorniczy tramwaju”

Rodzina seniorki w lutym br. przekazywała nam (ponownie), że choć od dramatu minęło już kilka miesięcy, to ze strony MZK w Toruniu nikt nigdy nie szukał z nimi kontaktu. Nikt nie pytał o zdrowie 83-letniej seniorki, nie padły żadne słowa współczucia czy ubolewania.

Dlatego też w lutym br. właśnie rodzina poszkodowanej postanowiła podjąć zdecydowane kroki. Sprawę powierzyła doświadczonemu prawnikowi - adwokatowi Mariuszowi Lewandowskiemu z Torunia. Znany jest ze skuteczności w sprawach odszkodowawczych (ostatnio opisywaliśmy jego wygraną po kilkuletniej batalii w sprawie „Matka, której zaszyto gazik przy porodzie kontra szpital w Inowrocławiu”).

Na 6 marca br. datowane jest zgłoszenie szkody, które adwokat skierował do PZU - ubezpieczyciela miejskiej spółki MZK w Toruniu. Domaga się w nim wypłaty na rzecz seniorki odszkodowania i zadośćuczynienia za krzywdę.

We wniosku prawnik wskazuje, że jego mocodawczyni „upadła na torowisko i została przegnięta do betonowego progu (krawężnika) przez tramwaj, który rozpoczął jazdę z przystanku”.

- Zdarzenie nastąpiło w sposób nagły i niezależny od mojej mocodawczyni, a jego przyczyną było nieprawidłowe za-

chowanie kierującego tramwajem, który nie zachował należytej ostrożności podczas odjeżdżania z przystanku - wskazuje adwokat Mariusz Lewandowski.

Dalej w piśmie do ubezpieczyciela wylicza długo wszystkie konsekwencje wypadku: fizyczne, psychiczne oraz te wynikające także dla całej rodziny poszkodowanej seniorki. Domaga się wypłaty odszkodowania i zadośćuczynienia „w kwocie adekwatnej do rozmiaru poniesionej szkody oraz doznanej krzywdy”. Zaznacza też jasno, że w razie odmowy zapłaty w ciągu siedmiu dni od otrzymania pisma przez PZU skieruje sprawę do sądu.

Jak zareagował ubezpieczyciel MZK w Toruniu? - Rozpatrzenie naszego wniosku uzależnił od finału postępowania karnego - przekazuje nam w maju adwokat Lewandowski.

Życie po wypadku. Ból, trauma i poczucie krzywdy

Jak żyje dziś - po ośmiu miesiącach od wypadku - pani Irena? Wcześniej energiczna i samodzielna seniorka wymaga kompleksowej opieki. Ma ją ze strony syna i synowej, z którymi mieszka, a także mieszkającej po sąsiedzku córki Marioli. Ona wzięła na siebie ciężar załatwiania spraw lekarskich, urzędowych, z prawnikiem etc.

- Mama chodzi, ale z balkonikiem. Kupiliśmy taki niedawno. Są dni, że idzie jej całkiem dobrze. Ale są i takie, że przejdzie pięć-sześć kroków i koniec. Stoi. Mówi, że „wszystko ją boli”. Szczególnie dokuczają jej bóle w mostku - relacjonuje nam w maju pani Mariola.

I tak jest już jednak nieco lepiej niż zaraz po wypadku i wyjściu ze szpitala. Od tamtego czasu zresztą cała rodzina musiała przeorganizować swoje życie. To, co najbardziej smuci bliskich pani Ireny, to jej stan psychiczny. Wyraźnie widać, że seniorka przeżyła traumę i pewnych procesów chyba już nie da się odwrócić.

- Jak mówiłam, boi się już nawet pod rękę ze mną wejść do tramwaju czy autobusu. To są silne stany lękowe. Nawiązałam, prosiłam, że krok po kroczku oswoję mamę znów z komunikacją. Ale nie da rady, widzę. W grę wchodzi najwyżej podróż taksówką - kończy pani Mariola. Ona i inni członkowie rodziny mają też poczucie krzywdy i są rozczarowani tempem badania wypadku. Nikt nie usłyszy z ich ust jakichś oskarżeń pod adresem motorniczego. Nie, padają tylko smutne słowa o tym, że los i krzywda starszej kobiety chyba jakoś nikomu na sercu nie leży. I proste pytanie: czy tak powinno być?©©

NA TURNUSIE LECZĄ KRĘGOSŁUP, KOLANA, STAWY I SAMOTNOŚĆ

W sanatorium żony pilnują mężów bardziej niż własnej diety. Czasami panowie wędrują jednak samotnie, gdy w telewizji leci turecka „Panna młoda”. Rano borowina, basen i inhalacje, a wieczorem dansing i podryw - oto moja relacja z turnusu w Kołobrzegu

Agnieszka Domka-Rybka

Każdy turnus zaczyna się podobnie, czyli trzeba swoje odstać w długiej kolejce do recepcji, gdzie rejestrują kuracjuszy i przydzielają im pokoje. Oczywiście, mój również miał taki rozruch. I w tej kolejce nawiązałam pierwsze znajomości, choć początki raczej nie zapowiadały fajerwerków. „A pani, taka młoda, ciekawe na co choruje?” - zapytał mnie pan Franciszek, lat 70 plus. Od razu odpaliłam kontrę: „A co, człowiek musi od razu chodzić o kulach lub jeździć na wózku inwalidzkim, żeby go lekarz skierował do sanatorium?” I tą ripostą zainaugurowałam 21-dniowy turnus w obiekcie sanatoryjnym przy promenadzie w Kołobrzegu.

Ogromne sanatorium, 12-piętrowy wieżowiec, na turnusie jest ok. 450 kuracjuszy. Bardzo blisko morza.

1. Pokoje.

Dostać jednoosobowy pokój graniczy z cudem, a dwuosobowe są przeważnie tylko dla małżeństw. Pozostali pensjonariusze są meldowani w trójkach. Nam (byłam z mamą) trafia się jednak pokój na ósmym piętrze z dwoma łózkami i widokiem na morze - słychać tutaj jego szum. Balsam dla uszu.

To basen do ćwiczeń, a nie z drinkami!

- Ale mają panie szczęście, od majówki przez cały sezon to piętro będzie wyłączane dla kuracjuszy na NFZ, a te pokoje będą dostępne tylko dla gości komercyjnych - mówi kobieta, która co drugi dzień przychodziła nam posprzątać.

Pielęgniarka dzwoni do pokoju codziennie ok. godz. 21.00. Sanatoryjna akcja specjalna, czyli kontrola kuracjuszy.

2. Lekarz.

U mnie była tylko jedna wizyta, na początku.

- Jakie dolegliwości pani doskwierają? - pyta lekarz.

Przymierzam się do dłuższej gawędy, otwieram już buzię, ale lekarz mi przerywa.

- Proszę podać tylko najważniejsze.

No tak, gdyby każdy pacjent opowiadał medykowi szczegółową historię swoich chorób, to



Kołobrzeg to raj dla kuracjuszy. Nazywany jest „perłą Bałtyku”. To najbardziej popularne uzdrowisko w kraju. Znajduje się tutaj kilkanaście sanatoriów i szpitali uzdrowiskowych

by biedak musiał chyba spać w tym gabinecie. A za mną w kolejce czekało jeszcze co najmniej 20 osób.

3. Zabiegi.

54 różne przez 21 dni. Borowina, łożko do masażu membranowego, wirówki, laser, ultradźwięki, ćwiczenia w basenie solankowym. Wszystkie na konkretnie wyznaczone godziny. Jednak niektórzy, weterani sanatoryjni, próbują po cichu wcisnąć się do kolejek, żeby jak najszybciej skończyć dzienny limit zabiegów i mieć czas tylko dla siebie. Nic z tego.

- Co turnus ten sam obrazek! Proszę państwa, przecież wszędzie wiszą informacje, że przychodzimy pięć minut przed zabiegiem. W waszych kartach są podane dokładne godziny. Nie wypuszczę nikogo przed osobami, które mają na wcześniejsze - stwierdza stanowczo rehabilitant od borowiny.

Taki zabieg trwa 20 minut. Po kilku dniach część osób zaczyna się nudzić leżąc „pod” gorącym błotkiem. Między łózkami słychać donośne dyskusje, historie życia...

- Proszę się tutaj relaksować, a na rozmowy to zapraszamy do kawiarni na 12. piętrze - fizykoterapeuci muszą mieć stailowe nerwy.

5. Basen solankowy.

Gimnastyka trwa 20 minut i, jeśli ktoś myśli, że będzie

tylko udawał, że ćwiczy w wodzie - ten numer na pewno nie przejdzie.

- Do roboty! Przyszedł pan posiedzieć w solance, może jeszcze drinka podać? - krzyczy ratownik.

Swoją drogą, nie potrafię zrozumieć, że po ćwiczeniach, gdy zostaje jeszcze 10 - 15 minut na samodzielne pływanie, prawie wszyscy wychodzą zaraz po gimnastyce. Przynajmniej mam cały basen dla siebie. Okazja kąpeli w basenie solankowym nie zdarza się zbyt często!

4. Stołówka.

Też wchodzimy na konkretne godziny i - znów! - niektórzy przychodzą wcześniej. Tylko po co? Chyba, żeby sobie postać w kolejce, bo i tak otworzą drzwi o konkretnym czasie. Stoliki, choć mają nogi, przecie nie uciekną.

Jedzenie, jak to w sanatorium. Szału nie ma. Dla mnie: za mało warzyw. Po tygodniu człowiek ma dość pomidora krojonego codziennie na cztery ćwiartki, ile osób przy stoliku. Przez bite 21 dni nawet bez cebulki! Skandal...

Oczywiście, komercja je lepiej. Stołówka podzielona na lepszy (goście prywatni) i gorszy sort - my z NFZ.

Jednak nie będę się czepiać, wszak podają wszystko pod nos. Siadasz, jesz, wstajesz, idziesz w długą. Nic cię więcej nie ob-

chodzi, żadna armia brudnych talerzy.

5. Windy.

To osobny rozdział. Są trzy na cały obiekt, w tym jedna towarowa, dla obsługi.

Kłótnie przy windach to codzienność. Nikt nie ma cierpliwości czekać, aż wagon pojedzie na 12. piętro i wróci. Ludzie się więc pchają, choć wyświetla się lampka, pokazująca, że winda jest już przeciążona i ktoś musi wysiąść.

- Jest napisane, że 14 osób może jechać, a nas jest 12 - „rzuca się” kobiecina, która wsiadła ostatnia przed zapaleniem lampki i powinna, kulturalnie, opuścić wagon. Ale nie...

Faktycznie, jest napisane, jak mówi kuracjuszką. Jednak producent podał też wagę, ile jednorazowo kilogramów winda udźwignie. Przeliczyłam i gdyby każdy ważył 70 kg - może jechać 14 osób. Widzę jednak, że o tych 70 kg to większość osób może tylko pomarzyć...

I to wciskanie na siłę wszystkich przycisków sterujących windą, do góry czy w dół, jakby to miało wpływ, że szybciej pojedzie. A ona i tak będzie „złośliwie” zatrzymywać się na każdym z 12 pięter.

- Niby stare ludzie, a bawią się tymi guzikami jak małe dzieci - komentuje pan z obsługi, tzw. „złota rączka”. - Raz na tydzień muszę wymieniać przyciski, któ-



Tańce na dansingu lepsze niż rehabilitacja? Stawy i kręgosłup odpuszczają, a ciśnienie wariuje

rzymi zamyka się windę wewnątrz. Przecież ona się zamknie sama bez wciskania. Oszaleć można z tymi ludźmi. Nic do nich nie dociera!

„Polowanie na chłopą” - sanatoryjny standard?

6. Małżeństwa w sanatorium.

To temat na osobny artykuł. Żal żon, które tak pilnują swoich mężów, często bardziej niż diety. Najlepiej przywiązałyby ich do torebki. Z czasem jednak zaczynam je rozumieć. Na turnusie jest zdecydowanie więcej pań, dużo samotnych, rdów (mężczyźni szybciej umierają). Panów przyjechało mniej. I niektóre babki naprawdę „polują na chłopą”. Także lepiej nie spuszczać męża z oczu.

Czasami i ci mężowie spacerują samotnie nad morzem - tyle ich spokoju od czujnych małżonek. Było to zwykle po 17.00. Odkryłam dlaczego - w tym czasie w drugim programie TVP leciała turecka telenowela „Panna młoda”. Normalny facet by tego nie wytrzymał...

Samotni panowie w sanatorium mają wzięcie, że hej. Jeden przysiadła się do mnie w holu. - Pięć lat temu zmarła mi żona, na raka. Jedyne nasze syn zginął w wypadku. Zostałem sam jak palec. Od śmierci Ani jestem już trzeci raz w sanatorium i nie mogę znaleźć nowej żony. Nic na siłę, żadna mi się nie podoba.

Moja Ania była piękną kobietą, a tu za mną latają same szkarady. Wygląda na to, że znów wyjadę z sanatorium jako samotny wdowiec.

7. Dansingi.

W kawiarni na 12. piętrze. Można książkę napisać. Tutaj kręgosłup, stawy i kolana nagle przestają boleć, a ciśnienie skacze jak szalone. Dansing jest lepszy niż rehabilitacja. Szybko tworzą się pary i nie tylko na parkiecie. Grajek śpiewa znane przeboje, m.in. miłosne i można się poprzytulać. Nie każda polująca ma szczęście, więc mówi: „Tydzień mija, ja niczyja”. Gołym okiem widać, że niektórzy są bardzo doświadczeni w sanatoryjnych podrywach. Widać, że „z wielu pieców się jadło chleb”.

Na pewno trzeba bardzo uważać, żeby nie wrócić z sanatorium ze złamanym sercem. Po moim turnusie nie jedno pękło...

* * *

W zeszłym roku z lecznictwa uzdrowiskowego na terenie całego kraju skorzystało 27322 mieszkańców Kujawsko-Pomorskiego. - Natomiast w naszych uzdrowiskach, Ciechocinku, Inowrocławiu i Więńcu Zdroju, przebywało 90113 kuracjuszy z całej Polski - informuje Barbara Nawrocka, rzeczniczka prasowa Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ. ©

PROF. KNIEĆ: NIE CHCIAŁBYM BYĆ NA MIEJSCU ROLNIKÓW

- Nie róbcie z nas wariatów! - mówili rolnicy, gdy naukowcy dostrzegli, że i ta grupa zawodowa zmaga się z problemami psychicznymi, emocjonalnymi. O tym w rozmowie z dr. hab. Wojciechem Knieciem, prof. UMK w Toruniu

Lucyna Tałaska-Klich

Chciałby pan być rolnikiem? Bo wielu osobom wydaje się, że to taka spokojna, bezstresowa robota. Na łonie natury, gospodarz sam sobie szefem...

Nie wiem, czy chciałbym być rolnikiem, ale na pewno nie chciałbym być na miejscu gospodarzy. Bo rolnictwo to gigantyczne źródło stresu. Teraz gospodarze doświadczają problemów związanych z przymrozami czy suszą. Niektórzy zastanawiają się, czy np. zaorać rzepek, bo i tak z niego nie będzie godziwego plonu. A za chwilę mogą pojawić się ulewne deszcze, gradobicia. Jednak zmiany klimatu to nie jedyne ich problemy - są jeszcze te związane m.in. z polityką rolną czy unijną.

Rolnicy twierdzą, że najbardziej brakuje im stabilizacji.

Brakuje im stabilizacji politycznej, ekonomicznej, klimatycznej i społecznej. Najbardziej się mówi o stabilizacji społecznej, a moim zdaniem to rzecz najważniejsza. Wiąże się ona z rodziną, z przyszłością, z tym, jak mnie postrzega świat (w tym moje otoczenie), czy moja praca ma sens?

Gospodarze wielokrotnie przeżywali trudne czasy. Żeby przetrwać kryzys, potrafili zacisnąć zęby, ale dziś mówią, że nie mają pewności, czy te lepsze czasy w ogóle nadejdą.

Tym razem rzeczywiście tych dobrych perspektyw raczej nie ma. Przypomnę tzw. przełom Balcerowiczowski w Polsce. Wtedy naprawdę było bardzo źle. Bo nie było wiadomo, co będzie z Polską, z systemem wsparcia dla rolnictwa, czy wejdziemy do Unii Europejskiej? W tych trudnych czasach spryt i zaradność ratowały rolnikom skórę. Potrafili zacisnąć zęby, by przetrwać. Natomiast dzisiaj obserwujemy kolejny przełom, który jest związany m.in. z sytuacją wokół Mercosuru (chodzi o umowę pomiędzy Wspólnym Rynkiem Południa a Unią Europejską - przyp. red.), z sytuacją polityczną wokół rolnictwa. Zmienia się Wspólna Polityka Rolna i nie wiemy, co



Prof. Wojciech Knieć jest socjologiem wsi, kierownikiem Katedry Ekologii Społecznej w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

będzie dalej. Rolnicy sami sobie to pytanie zadają. No i klimat zwariował.

I z tych powodów gospodarze mówią, że brakuje im poczucia sprawczości. Mogą się natrać, mogą się starać, a i tak nie wiadomo, czy na sprzedaży produktów rolnych zarobią. A może stracą? No i czy w ogóle ktoś ich towar kupi? Słowa „globalizacja” wręcz nienawidzą.

W wielu dziedzinach gospodarki nie jesteśmy pewni koniunktury. Ona jest zmienna, rynek jest kapryśny, konsument jest kapryśny, ale tutaj mamy do czynienia jeszcze z czymś innym. Przecież warsztat pracy rolnika też jest kapryśny, bo uzależniony od pogody. I na to wszystko rzeczywiście nakłada się niepewność związana ze sprzedażą. Pojawiają się pytania: Czy zwrócą mi się chociaż koszty produkcji? Czy będę miał na spłatę kredytu? A wielu gospodarzy „jedzie” na kredytach, pożyczkach, żeby produkować w sposób nowoczesny, zgodny z wymogami ochrony środowiska.

Kiedyś gospodarstwo przejmował najczęściej ten syn, który nie chciał się dalej kształcić. Dziś ktoś taki raczej by sobie nie poradził.

Kiedyś dochodziło do negatywnej selekcji, gospodarstwami często kierowali ci najmniej wykształceni w rodzinie. A dziś zawód rolnika jest jednym z najbardziej wymagających. Gospodarz musi być człowiekiem wszechstronnym - także m.in. mechanikiem, elektrykiem, magazynierem, marketingowcem czy meteorologiem. To też jest dodatkowym źródłem stresu, bo rolnik musi się przez całe życie kształcić i podążać za wiedzą.

Ten gigantyczny stres zapewne odbija się na stanie zdrowia rolników, na ich psychice. Czy ktoś to sprawdził? Jeśli chodzi o rozpoznanie dobrostanu psychicznego rolników, to Polska ma wiele do nadrobienia.

„Dobrostan” to ostatnio modne słowo. Rolnicy znają je od dawna, bo spełniając unijne wymogi dbają o dobrostan zwierząt w gospodarstwach. I wielokrotnie narzekali, że ich dobrostanem nikt się nie przejmuje.

To się zmienia. Bardzo się cieszę, że Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego zajęła się dobrostanem rolników. Chce to zrobić profesjonalnie, pytając nas, socjologów, o zda-

nie. Chcemy - jako naukowcy - dowiedzieć się przede wszystkim, jaka jest skala zjawiska, co się dzieje z rolnikami (w sensie społecznym) i co nam grozi. Jednak, gdy mówimy o zdrowiu psychicznym, to niektórzy rolnicy protestują: „Nie róbcie z nas wariatów!” Nie mamy takiego zamiaru. Chcemy rolnikom pomóc. Niebawem będziemy prowadzić badania pilotażowe w dwóch województwach (prawdopodobnie w Małopolsce i w Kujawsko-Pomorskim), a potem tzw. duże badania w pięciu kolejnych województwach.

Jaka może być skala problemu?
Obawiam się, że bardzo duża. W Polsce z powodu samobójstw odchodzi więcej osób niż ginie w wypadkach komunikacyjnych. Połowa z samobójstw dotyczy mieszkańców wsi.

Ilu wśród nich jest rolników?
Tego dokładnie nie wiemy, ponieważ statystyki policyjne są niedoskonałe. Oficjalnie - 250-300 rolników rocznie. Jednak w statystykach policyjnych jest luka, bo w połowie przypadków zgonów samobójczych na wsi w rubryce „zawód” nie ma żadnego wpisu.

Zatem wśród rolników może to być nawet 500 zgonów samobójczych rocznie. W 90% to są mężczyźni, 10% stanowią kobiety. Co istotne - liczba samobójstw rolników jest mniej więcej stała, ale liczba gospodarzy w Polsce spada, więc relatywnie poziom obciążenia populacji rolników zgonami samobójczymi rośnie.

Dlaczego tak się dzieje?

Wzrost liczby samobójstw wiąże się z poczuciem bezradności i niepewności. Tego, co będzie dalej? W Polsce rekordową liczbę samobójstw odnotowano w latach 1991-1997. W czasie przełomu ustrojowego w Polsce to było rocznie nawet 900 samobójstw w grupie rolników. Dziś mamy do czynienia z takim postępującym, cichym przełomem, który jest związany z Mercosurem, ze Wspólną Polityką Rolną, zmianami klimatycznymi i z katastrofą demograficzną na polskiej wsi. Poza tym bardzo niepokoi fakt, że rośnie liczba prób samobójczych Polaków, w tym także rolników.

Próby samobójcze to takie wołanie o pomoc.

To prawda. I co ciekawe - wśród starszych rolników nieudanych prób samobójczych praktycznie nie ma. W grupie gospodarzy powyżej 60 roku życia każda próba samobójcza kończy się, niestety, zgonem. Natomiast najwięcej prób samobójczych dotyczy osób w wieku do 25 roku życia. I to rzeczywiście jest wołanie o pomoc.

Oby ta pomoc nadeszła w porę. Co można zrobić?

Przekonać rolników, by korzystali z pomocy specjalistów. W naszym społeczeństwie coraz więcej mówi się o zdrowiu psychicznym, o problemach. Natomiast na wsi, a szczególnie wśród rolników, wciąż jest to temat wstydlivy. Ciągłe dominuje taki stereotyp, że chłop powinien być twardy i nie może się rozklejać.

Chłopaki nie płaczą?

Można powiedzieć - chłopcy nie płaczą! Presja jest taka, że nie mogą się załamać, muszą zacisnąć zęby i dalej prowadzić gospodarstwa. Kulturowo przyjęta norma nie pozwala im porozmawiać o problemach psychicznych w swoim otoczeniu, nawet z własnymi dziećmi czy miejscowym lekarzem. To musi się zmienić!

Pewien rolnik przyznał, że kiedyś gospodarze częściej się spotykali, rozmawiali. A dziś pozamykali się w domach, a po pracy - szczególnie młodzi - siedzą przed komputerami, smartfonami.

Po pierwsze, na wsi ludzi jest coraz mniej. Po drugie, coraz rzadziej się odwołują do względu na stan zdrowia i ob-

ciążenie pracą. Jest też pewien paradoks - mamy coraz więcej samochodów, coraz piękniejsze światlice na wsi, a ludzie są coraz bardziej samotni. Zanikają normy współpracy, życia sąsiedzkiego. Kiedyś okazją do rozmów były np. żniwa czy wykopki. Rolnicy nawzajem sobie pomagali, ale mogli się też nagadać. Takie rozmowy były swego rodzaju terapią. Kiedyś fundamentem życia wioskowego były duże rodziny, w których życie społeczne kwitło. One rozpadły się na takie, które nazywamy rodzinami nuklearnymi - jest tylko tata, mama i dzieci. Dziadkowie często żyją osobno.

Wspomniał pan o samotności. Dotyka ona także rolników, którzy nie mogą znaleźć „drugiej połówki”. To duży problem?

Coraz większy. Statystyki pokazują, że, po pierwsze, kobiet na wsi jest mniej w stosunku do mężczyzn (na dziesięciu mężczyzn jest sześć kobiet w wieku rozrodczym). Poza tym ze wsi migrują głównie młode kobiety. Ten trend trochę się zatrzymał po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Jednak dziś młode kobiety znów szukają godnego życia przede wszystkim w miastach. Z kolei kobiety z miast rzadko decydują się na związek z rolnikami. Jednak w czasie kryzysu gospodarczego sytuacja może się zmienić. Nagle wieś może znowu okazać się atrakcyjnym miejscem do życia. Tak było w Grecji, w Hiszpanii, we Włoszech w latach 2008 - 2010.

Jednak dziś młodzi ludzie próbują żyć inaczej, nie chcą być „uwiązani” obowiązkami. I dlatego w wielu gospodarstwach brakuje następców.

A jeśli nie będzie następcy, to trzeba będzie pozbyć się gospodarstwa, dorobku często wielu rolniczych pokoleń. To kolejny powód do stresu. No, ile rolnik może wytrzymać? „Brojra”, którą gospodarz na siebie nakłada, dziś coraz częściej już nie wystarcza. Dlatego rolnik powinien szukać pomocy gdzie indziej, u specjalistów. Nie ma się czego wstydzić!

© EP

TU SZUKAJ POMOCY

Nr tel.: 800 70 22 22
- Centrum Wsparcia dla Osób w Stanie Kryzysu Psychicznego (całodobowo);
Nr tel.: 22 484 88 01
- antydepresyjny telefon zaufania (od poniedziałku do piątku, w godz. 15-20.)
- Dyżury psychologów - poniedziałek, wtorek, dyżury psychiatrów - czwartek, piątek; e-mail: porady@stopdepresji.pl

WATYKAN POD REKĘ ZE SZTUCZNĄ INTELIGENCJĄ

Stolica Apostolska pionierem w świecie rozwiniętej technologii i sztucznej inteligencji? Jak najbardziej, choć wedle ściśle określonych zasad i regulacji

Mariusz Grabowski

Kościół ze swej strony posiada »autorytet moralny« oraz zdolność gromadzenia kompetentnych rozmówców, stając się istotnym partnerem w ukierunkowywaniu rozwoju AI» - twierdzi abp Paul Tighe, sekretarz Dykasterii ds. Kultury i Edukacji. Ale prócz korzyści z AI dostrzec też można niebezpieczeństwa płynące z jej niefrasobliwego wdrażania.

Stojąc przed wyzwaniem

Słowa irlandzkiego duchownego zabrzmiały całkiem niedawno, w marcu 2026 r., podczas seminarium naukowego w Watykanie poświęconego potrzebom zarządzania sztuczną inteligencją. Zorganizował je watykański Sekretariat ds. Gospodarki oraz Urząd Pracy Stolicy Apostolskiej o potencjale i wyzwaniach sztucznej inteligencji.

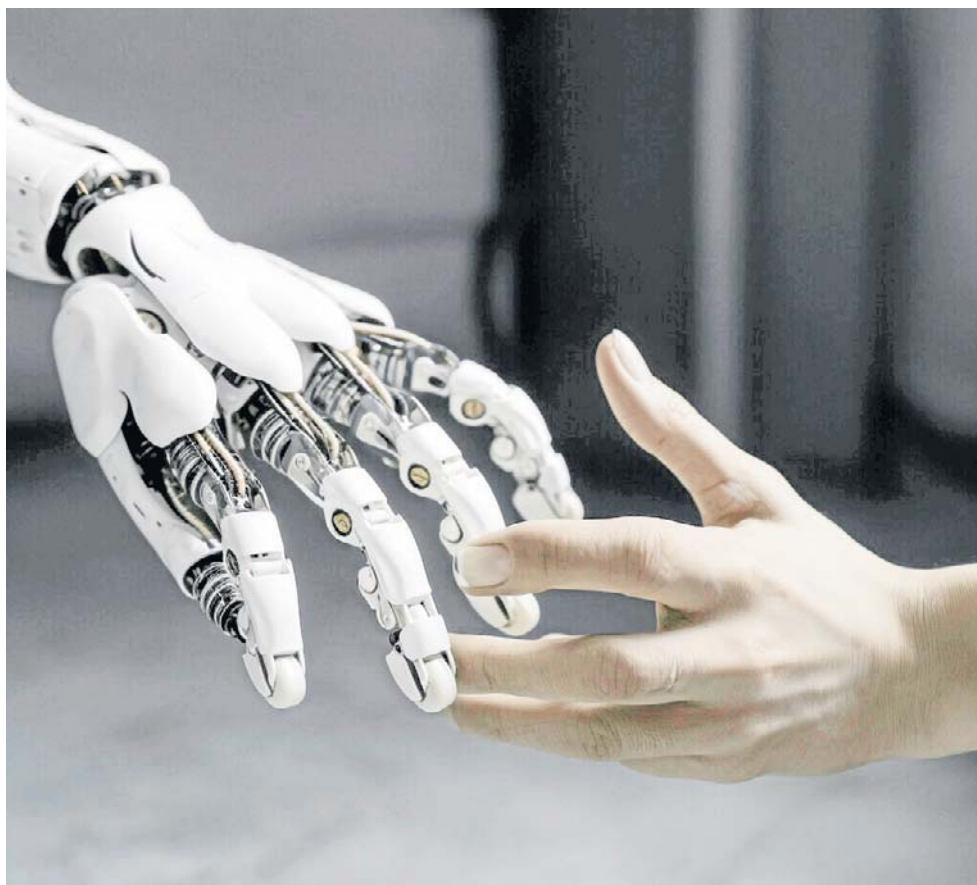
Abp Tighe przypomniał, że zaangażowanie papieża Leona XIV, który uczynił refleksję nad sztuczną inteligencją jednym z priorytetów swojego pontyfikatu, zakłada jednocześnie konkretne zasady, które muszą przełożyć się na konkretne działania Kościoła.

Jakie to zasady? W obszarze konkurencyjności - poprzez promowanie współpracy i globalnego zarządzania nowymi technologiami. W kontekście polaryzacji - poprzez ponowne potwierdzenie kultury spotkania i dialogu, zaś w odniesieniu do nierówności - przypominając, że »realistyczny pakt społeczny« musi obejmować różne kultury i wizje świata.

Wreszcie w kwestii »delegowania funkcji poznawczych« - poprzez umacnianie katolickiej wizji edukacji i wzmacnianie sieci uniwersytetów katolickich.

Papież w widgocie

Można powiedzieć, że od teoretyzowania do działań praktycznych daleka droga. Ale są przykłady, że Kościół już korzysta z nowych technologii. Oto w lutym tego roku działalność zainaugurował bezpłatny video-widget Vatican News. Dzięki temu narzędziu odbiorcy mediów elektronicz-



Watykański dokument nie zaprzecza, że sztuczna inteligencja może wprowadzić „ważne innowacje”, ale ostrzega też, że może pogłębić zjawiska dyskryminacji

nych mieli bezpośredni i łatwy dostęp do wszelkich materiałów multimedialnych dotyczących pielgrzymki Leona XIV do Afryki od 13 do 23 kwietnia.

Do instalacji widgetu zachęcał sam Leon XIV, który napisał w lutym do biskupów całego świata: »Drogi Bracie, ta inicjatywa Vatican News jest narzędziem ewangelizacji i daje możliwość budowania sieci oraz wymiany darów między Rzymem a Kościołem w Twoim kraju. To sposób, by Twoje parafie i wspólnoty miały stały dostęp do informacji z pierwszej ręki«.

W sensie medialnym to wydarzenie bez precedensu. Dostęp do transmisji na żywo oraz wszystkich relacji dotyczących papieskich podróży w wybranym języku, zmiana formy informacji i ewangelizacji w sposób fundamentalny.

60 języków. Na razie

Inny przykład: także w lutym Stolica Apostolska poinformowała, że przygotowuje nową usługę opartą na AI, która

pozwoli pielgrzymom oraz turystom na translację słów papieża. Będzie to specjalna platforma, która pozwoli na zeskanowanie kodu QR telefonem.

Od strony technicznej jest to wykorzystanie platformy Lara, stworzonej przez firmę Translated jeszcze w 2024 r. Jej działanie jest bardzo proste. Telefon i zeskanowany kod QR przeniesie użytkownika na specjalną stronę, skąd będzie można uzyskać dostęp do tłumaczenia słów papieża. Będą to zarówno wersje tekstowe, jak i nagrania dźwiękowe.

Na początku tłumaczenia będą funkcjonować w jednym z 60 języków. Wybór Lary nie jest przypadkowy, bo platforma jest w stanie przeprowadzać tłumaczenia nawet w ponad 200 językach i odbywa się to w bardzo krótkim czasie i w miarę bezbłędnie, generując ok. 2,5 błędów na 1000 słów. Obecna faza testowa ma na celu sprawdzenie wydajności serwerów przy ogromnym obciążeniu - kiedy to tysiące osób jednocześnie połączają się z systemem.

Feeria nowinek

Idźmy dalej - z okazji 400. rocznicy poświęcenia Bazyliki Świętego Piotra (dokonał go papież Urban VIII 18 listopada 1626 r.), zostaną otwarte wcześniej niedostępne jej części. Obecnie rozbudowywany jest w tym celu ekosystem cyfrowy Smart Pass, który pozwala na rezerwację dostępu do Bazyliki w czasie rzeczywistym. Zintegrowany z oficjalną platformą basiclicasapietevi umożliwi sprawdzenie możliwości szybkiego wejścia do Bazyliki oraz dokonanie rezerwacji, regulując zarządzanie przepływem osób i przestrzenią.

Za pomocą specjalnie stworzonej platformy cyfrowej pielgrzymi i turyści będą mogli także opowiedzieć o swoich doświadczeniach z wizyty w Bazylice poprzez napisanie na tzw. social wall wiadomości, pozostawienie intencji modlitewnej czy opublikowanie zdjęcia wykonanego na zewnątrz Bazyliki. Przedstawiając owe technonowinki archiprezbiter Bazyliki kard. Mauro Gambetti

dodał też ciekawostkę: do pakietu Microsoft Office trafi nowa instytucjonalna czcionka nazwana »Michelangelus«, zainspirowana pismem Buonarrotiego i stworzona przez grafików ze Studio Gusto.

„Zero impact”

Skoro jesteśmy przy ciekawostkach, wspomnijmy o jeszcze innej, bardziej w stylu eko: Bazylika św. Piotra ma do 2030 r. stać się obiektem zeroemisyjnym, technologicznie zaawansowanym i przyjaznym środowisku.

Inicjatywa »zero impact« rozpoczęła się już w 2022 r. z ramienia instytucji o nazwie Fabryka św. Piotra, odpowiedzialnej za utrzymanie i konserwację świątyni. Obejmuje nie tylko samą Bazylikę, lecz także siedzibę kanoników, Dom św. Marty oraz Studio Mozaiki. Celem jest przekształcenie tego miejsca w »dom bez śladu węglowego«, przyjazny zarówno dla milionów odwiedzających rocznie, jak i dla środowiska.

Technologicznie projekt obejmuje m.in. monitoring powietrza w czasie rzeczywistym. »Wewnątrz Bazyliki zainstalowano siedem punktów pomiarowych analizujących poziom pyłów zawieszonych (PM), lotnych związków organicznych (TVOC), dwutlenku węgla (CO) i warunków mikroklimatycznych. Dane te pozwalają nie tylko chronić zdrowie odwiedzających, ale też zabezpieczać zabytkowe wnętrza przed skutkami zanieczyszczeń« - czytamy w opisie systemu.

Ostrożnie! Ostrożnie!

»Sztuczna inteligencja i nowe technologie mogą przyspieszyć pracę ewangelizacyjną, obniżyć koszty tworzenia materiałów i pomóc misjonarzom docierać z przekazem tam, gdzie człowiekowi trudno być fizycznie obecnym« - takie wnioski płyną z międzynarodowego webinaru Papieskiej Unii Misyjnej, który odbył się na początku maja.

Podczas cyklu internetowych szkoleń PUM uczestnicy poznawali różne zastosowania AI: od generowania tekstów, przez tworzenie grafik, po proste formy wideo i animacje. Ostatni warsztat był poświęcony m.in. animacjom, przebitkom wideo i awatarom, które mogą służyć pracy misyjnej, edukacyjnej i formacyjnej.

Jednak korzyści z AI to tylko jedna strona zagadnienia. Równie ważny jest aspekt etyczny, o którym papież wspominał w liście do uczestników listopadowego Builders AI Forum 2025, który odbył się na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. »Nie chodzi tylko o to, co AI może zrobić, lecz kim stajemy się przez technologie, które budujemy« - brzmiało przesłanie Leona XIV.

Teolodzy radzą

Nauczanie papieża w kwestii nowych technologii doczekało się już całkiem sporej bibliografii. Innowacja technologiczna - wedle niego - może być formą uczestnictwa w Bożym akcie stworzenia, lecz »jako taka niesie ze sobą ciężar etyczny i duchowy. Każdy wybór w procesie tworzenia wyraża wizję człowieczeństwa«.

Papież przypomina, że korzyści z AI nie mogą ograniczać się jedynie do warstwy technologicznej czy inwestycyjnej, jak w przypadku wymienionych wyżej zastosowań w służbie Stolicy Apostolskiej. To - jak zauważył - musi być przedsięwzięcie całego Kościoła, w którym technologia »staje się narzędziem ewangelizacji i integralnego rozwoju człowieka«.

To zgodne z tym, co o AI opublikowały w styczniu 2025 r. dwie dykasterie - Nauki Wiary oraz do spraw Kultury i Edukacji. W nocy »Antiqua et Nova« poruszono zależności między sztuczną inteligencją a inteligencją ludzką. Przyjrzyjmy się wnioskowi, odwołując się bowiem do sedna katolickiej antropologii.

Osoba ludzka a AI

»Inteligencja ludzka - czytamy w dokumencie - »urzęczywistnia się w relacjach«, jest kształtowana przez Boga i »plastyczna dzięki niezliczonym doświadczeniom przeżywanym w cielesności«. Sztucznej inteligencji »brakuje zdolności do ewolucji w tym znaczeniu«. Jej perspektywa jest »czysto funkcjonalistyczna«, oceniająca ludzi wyłącznie przez pryzmat ich pracy i osiągnięć, podczas gdy ludzka godność jest niezbywalna i zawsze nienaruszalna. Dotyczy to także »dziecka nienarodzonego«, »osoby w stanie nieświadomości« czy »cierpiącego seniora«. Mylące jest zatem używanie słowa »inteligencja« w odniesieniu do sztucznej inteligencji: nie jest ona »sztuczną formą inteligencji«, ale »jednym z jej wytworów«.

Zatem jak każdy wytwór ludzkiego geniuszu, sztuczna inteligencja może być skierowana zarówno ku »celom pozytywnym, jak i negatywnym«. Dokument nie zaprzecza, że sztuczna inteligencja może wprowadzić »ważne innowacje« w różnych dziedzinach, może ona również pogłębić zjawiska marginalizacji, dyskryminacji, ubóstwa, »wykluczenia cyfrowego« i nierówności społecznych.

»W szczególności obawy etyczne« budzi fakt, że »większość władzy nad głównymi zastosowaniami sztucznej inteligencji jest zgromadzona w rękach kilku potężnych firm«, co powoduje, że technologią tą można manipulować dla osiągnięcia »osobistych lub korporacyjnych korzyści« albo do »kierowania opinią publiczną w interesie określonego sektora«.

TŁUMY WRACAJĄ DO POCIĄGÓW. NADCIĄGA REWOLUCJA DLA PASAŻERÓW KOLEI

Mamy świetną sieć dróg szybkiego ruchu, więc przestawiliśmy wajchę na pociągi. Niestety, trochę za późno, skuwanie asfaltu z serc polityków zajęło trochę czasu. Jednak myślę, że możemy na to zgarnąć 20 mld euro. Przyrosty pasażerów pokazują, że polubiliśmy kolej na nowo - z Adrianem Furgalskim, prezesem Zespołu Doradców Gospodarczych TOR oraz szefem Forum Kolejowego Railway Business Forum - największego związku pracodawców rynku kolejowego, rozmawiamy zmianach, które szykują się w polskich kolejach

Agnieszka Domka-Rybka

Rząd przygotowuje nowelizację ustawy o Funduszu Kolejowym, z której wynika, że FK stanie się stabilnym źródłem finansowania takich inwestycji, jak m.in. budowy, przebudowy linii kolejowych, remonty i utrzymanie takich linii oraz wydatki bieżące PKP PLK. Reforma ma umożliwić finansowanie kolei dużych prędkości i inwestycji współfinansowanych przez Unię Europejską. Jak Pan ocenia projekt? To tylko deklaracje czy szykuje się rewolucja?

Nigdy nie doszliśmy tak daleko, jako branża, z postulatem stworzenia z Funduszu stabilnego, przewidywalnego i efektywnego narzędzia finansowania infrastruktury kolejowej. Ma nas ono uniezależnić także od przejścia między finansowymi perspektywami UE, bo do tej pory wysyczące źródło pieniędzy unijnych wpędzało nas w dołek inwestycyjny i mocne przygaszenie frontu prac w oczekiwaniu kolejnych pieniędzy. Rozmawiamy o tym od 10 lat. Używam liczby mnogiej, bo kampanię na rzecz tej rewolucyjnej zmiany prowadzimy jako RBF wspólnie z Izbą Gospodarczą Transportu Łądogowego. Mamy zakończone konsultacje publiczne. Przeprowadziliśmy także rozmowy z politykami klubów opozycyjnych, ponieważ chcielibyśmy, żeby ustawa została zrozumiana i przyjęta ponad podziałami.

Nie czarujmy się, że obecnie Fundusz Kolejowy ma znacznie mniej pieniędzy niż drogowy, więc rola w finansowaniu inwestycji jest mniejsza niż np. Krajowego Funduszu Drogowego, który od lat działa skutecznie. Dłaczego w podobny sposób nie zadano dotąd o koleje?

Ja nazywam Fundusz Kolejowy ubogim krewnym KFD. Gdy porównamy plan rocznych wydatków na infrastrukturę i odpowiednio kwoty 4 i 22 mln zł to przepaść widać jak na dłoni. Kiedy wchodziliśmy do Unii, przekonywaliśmy, że potrzebujemy więcej pieniędzy na nowoczesne drogi, których praktycznie nie mamy, a linie kolejowe w marnym, bo marnym stanie, ale są. Dzisiaj mamy powszechnie chwaloną sieć dróg szybkiego ruchu, więc przestawiliśmy wajchę na kolej. Niestety, trochę za późno, ale kolej swoimi opóźnieniami w wydatkowaniu funduszy też nie była przekonująca, że warto w nią mocniej zainwestować. Skuwanie asfaltu z serc polityków zajęło zatem trochę czasu.

Jako państwo powinniśmy bardziej stawiać na pociągi. Zresztą, taki jest trend w całej zachodniej Europie. UE chce rozwijać kolej jako zielony transport i w następnych latach na pewno będzie wydzielalać na to pieniądze. Gra będzie się toczyć o grube miliony. Ile Polsce można przypisać w tym kolejowym torcie?

Projekt nowych ram finansowych Unii na lata 2028-2034 ma wynieść 2 bln euro wobec obecnego 1,2 mld. Polska otrzymać ma kolejny raz największe pieniądze, ponad 123 mld euro, głównie na inwestycje w infrastrukturę, transformację energetyczną i innowacje. Wszystko wskazuje, że to będzie nasz ostatni budżet, w którym będziemy beneficjentem netto. Tym bardziej musimy się jeszcze lepiej przygotować. Dużo więcej pieniędzy będzie na projekty transgraniczne w ramach CEF, a zamierzamy przecież kontynuować program budowy szybkiej kolei, uwzględniając



Adrian Furgalski: - Chciałbym, żeby przewoźnicy bardziej interesowali się naszym rynkiem. Na razie robią to nieśmiało. Chciałbym, żebyśmy mieli w czym wybierać, kiedy zostaną uruchomione szybkie pociągi

połączenia jej z siecią kolejową naszych sąsiadów. Czekamy na przedstawienie przez Komisję Europejską propozycji finansowania właśnie europejskiej sieci blisko 50 tys. km szybkiej kolei. W ramach zadań obronnych kolej także dostanie największy udział. Rząd wciąż pracuje nad szóstym podziałem pieni-

ędzy, na kolej nie będzie ich absolutnie mniej niż obecnie, a nie zdziwiłbym się, gdybyśmy zgarnęli nawet 20 mld euro.

Nadchodzące lata mają upłynąć pod znakiem rozbudowy i modernizacji sieci kolejowej: oprócz aktywności inwestycyjnej PKP PLK w tym obsza-

rze wkrótce ruszy budowa linii dużych prędkości w ramach projektu Port Polska vel CPK. Kiedy na polskie tory - realnie - mogą wyjechać szybkie pociągi? Jakiej województwa szczególnie zostaną nimi uprzywilejowane, a które mogą zostać w tyle?

Oficjalnie stanie się to w 2032 r. Musiałbym sam siebie przekonać, że przy tym projekcie nie będzie żadnych opóźnień, a że nie jestem w stanie, to nie znając wykonawców poszczególnych odcinków, dają sobie przedział 2032-2035. Szybka kolej nie może być budowana tam gdzie do przewozu miałaby głównie powietrze. Szacunki unijne mówią, że minimalne potoki to 9 mln pasażerów rocznie i pierwsze odcinki w ramach tzw. Y te minima absolutnie spełniają. Sieć będzie zintegrowana, co oznacza, że z linii szybkiej pociągi będą wjeżdżać na sieć konwencjonalną. Nie jest zatem tak, że skorzystają tylko mieszkańcy Warszawy, Łodzi, Poznania i Wrocławia. Pociągi ze Szczecina, Białogostku czy Olsztyna także będą wytrasowane po Y. Największy zysk ze skróconego czasu podróży to Wrocław. Na linii Y projekt się jednak nie skończy. Realizowana będzie jego północna część czy połączenie z Katowic w kierunku Ostrawy. To poprzednicy prezentowali na mapie wszystko i można było mieć mylne wrażenie, że cała sieć powstanie równocześnie, podczas gdy wiele projektów programowano dopiero po 2040 r.

Jaką rolę może odegrać w tej przemianie bydgoska Pesa, największy polski producent pojazdów szynowych?

Podobnie jak Newag musi dobrać partnera, z którym będzie chciała rozpocząć w Intercity dialog konkuren-

cyjny w kwestii dostawy szybkich pociągów. Żaden polski podmiot nie jest w stanie samodzielnie podjąć się tego zadania. Podobnie jak nie jesteśmy w stanie na jutro zaproponować pociągów do prędkości 250 km na godzinę. To spore kuriozum, że zbudowalibyśmy linię konstrukcyjnie na 350 km, a potem sztucznie ograniczono na niej prędkość do 250 km, żeby wpuścić nieistniejące polskie pociągi. Prezesi naszych fabryk jasno powiedzieli, że na takie pociągi potrzebujemy do 10 lat prac. Gdyby było inaczej i dodatkowo mielibyśmy mieć otwarty CPK w 2028 r., to oznaczałoby, że poprzednicy, aby zdążyć na jego otwarcie, powinni rozpocząć procedurę przetargową gdzieś w 2022/23 r., czego, oczywiście, nie zrobili.

PKP PLK planują w tym roku podpisać umowy o wartości około 30 mld zł w wyniku już ogłoszonych przetargów, a plan na ten rok to kolejne kilkanaście miliardów złotych. Spółka realizuje największe w historii polskiej kolei inwestycje o łącznej wartości 180 mld zł, zaplanowane na kilka kolejnych lat. Które regiony najbardziej na tym zyskają?

W każdym rejonie prowadzone są prace, ale ich wielkość i wartość, oczywiście, zależy od potrzeb i skali ruchu na danym obszarze. Jest wiele mniejszych projektów, które w ramach programu Kolej Plus organizowane są we współpracy z samorządami, ale wiele z nich ma fundamentalne znaczenie. Tak jest przykładowo z linią do Łomży, bo miasto to już w czerwcu wróci na kolejową mapę Polski po 34 latach. Węzeł warszawski czy katowicki zwiększają swoją przepustowość. Za 14 mld zł

FOT. NADESŁANE/ADRIAN FURGALSKI

realizowany jest na południu projekt Podłęże-Piekiełko, który - oprócz modernizacji - zakłada także wybudowanie 58 km nowej linii. Inwestycja pozwoli na skrócenie czasu podróży w Małopolsce chociażby z Krakowa do Nowego Sącza do godziny, a do Zakopanego do 90 minut. Podkreślam, że 58 km także dlatego, bo po 1989 r. w Polsce powstało raptem 50 km nowych odcinków. Wkrótce rząd przyjmie także projekt Zintegrowanej Sieci Kolejowej, która ma wzbogacić nas o ok. 3000 km nowych torów.

Polska ma czas do 2030 r. na otwarcie polskiego rynku przewozów kolejowych. Zostały więc do tego czasu zaledwie 4 lata. Jak Pan to widzi?

Toczy się w tej chwili dyskusja o tym, czy należy zmienić prawo, czego konsekwencją byłoby umożliwienie marszałkom województw bezpośredniego powierzania umów na przewozy kolejowe ich własnym spółkom. Nie jestem przekonany, czy nie idziemy tutaj na zwanie z Komisją Europejską, która, zgadzając się na pomoc publiczną dla Przewozów Regionalnych, zaakceptowała szybsze otwarcie rynku regionalnego na konkurencję. Ważne jest, żebyśmy znaleźli informacje o efektywności kosztowej przewozów,

a właśnie postępowanie przetargowe takiej wiedzy może dostarczyć. Nie sądzę też, żeby spółkom samorządowym ktoś zagroził w dalszej realizacji zadań na ich terenie. Najgorsza jest zdecydowanie sytuacja Polregio, która cały czas, mam wrażenie, jest spółką niczyją i problemem niechcianym. W ciągu 5 lat na złom musi trafić 42 proc. jej taboru. Tymczasem nie ma żadnych pomysłów na to, skąd wziąć pieniądze na zakup ok. 300 nowych składów. Bez nich spółka nie ma z czym startować do przetargów i czeka nas załamanie na rynku przewozów regionalnych, bo nikt nie jest w stanie na dziś wejść w jej miejsce na taką skalę.

O tym, jak może być trudna walka z naszym monopolistą, PKP Intercity, przekonał się właśnie czeski, prywatny przewoźnik, RegioJet. Wszedł z impetem na polskie tory i... zrezygnował. Dlaczego?

PRZYROSTY PASAŻERÓW POKAZUJĄ, ŻE POLUBILIŚMY KOLEJ NA NOWO. ZA KRÓTSZE CZASY PRZEJAZDÓW, CORAZ WIĘCEJ NOWEGO LUB ZMODERNIZOWANEGO TABORU

Bo nie był przygotowany. Dodaje się do tego wątki polityczne, ale moim zdaniem nie były one decydujące. Może w góra 10 proc. Brak reklamy na Dworcu Centralnym w Warszawie czy kasy biletowej, to nie są wystarczające powody rezygnacji. Zwłaszcza, że w przewozach dalekobieżnych sprzedaż biletów w kasach odchodzi do lamusa i w Intercity stanowi tylko 15 proc. RegioJet zaważył sprawę w grudniu 2025 r., kiedy to z własnej winy nie uruchomił dwóch trzech pociągów, bo nie dysponował taborem i pracownikami. Wiedzieli o tym, a nadal sprzedawali bilety na pociągi, które miały nie ruszyć. To mocno podkopało zaufanie. Pociągi złożone z 3-4 wagonów, mocno puste i ciągnięte przez drogą leasingowaną lokomotywę to nie mogło się udać finansowo. Koszty stałe na kolei są spore. W żadnym kraju nie witano kwiatami pociągów konkurencji, ale trzeba mieć to zało-



Pociągi Pendolino jeżdżą w Polsce od ponad 10 lat. Obecnie to one zapewniają najszybsze połączenia kolejowe w kraju, ale to może się zmienić

żone w biznesplanie i być przygotowanym na dłuższy marsz. Tymczasem po niecałym pół roku wywieszono białą flagę. Zupełnie inaczej wchodzi na nasz rynek Leo Express, mniejszymi krokami, ale za to w pełni gotowy do świadczenia usług.

Trochę szkoda, bo każda konkurencja zawsze wychodzi na dobre klientom. Czego polscy pasażerowie pociągów mogą pozazdrościć podróżującym w innych krajach?

Wcale nie musimy się biczować za stan naszej kolei. Wystarczy zobaczyć, do jakich zaniedbań dopuścili się Niemcy, zresztą z całą swoją infrastrukturą transportową. Co miesięczne przyrosty pasażerów pokazują, że polubiłszy kolej na nowo. Za krótsze czasy przejazdów, za coraz więcej nowego bądź zmodernizowanego taboru. Tutaj szkoda, że staliśmy przez 2 lata w miejscu z pieniędzmi z KPO, ponieważ oznacza to opóźnienie w dostawie kolej-

nego taboru i dzisiaj niestety część osób albo zmuszona jest jechać na stojąco, albo w ogóle odchodzi od kasy z kwitkiem. Chciałbym, żeby przewoźnicy bardziej interesowali się naszym rynkiem. Na razie robią to nieśmiało. To zawsze mobilizuje firmy krajowe do lepszej jakości usług, a pasażerowie dostają lepszą ofertę cenową. Chciałbym, żebyśmy mieli w czym wybierać, kiedy zostaną uruchomione szybkie pociągi w naszym kraju. ©©

Z CZEGO JUTRO...? DLACZEGO LATANIE JEST BEZPIECZNIEJSZE NIŻ PODATKI?

Z powodu rosnących cen ropy tylko w maju zostały zlikwidowane w międzynarodowej siatce lotów dwa miliony miejsc, jak podaje „Financial Times”. Rosnące ceny ropy, energii czy też podatków, którymi są tzw. składka ZUS czy zdrowotna, mają bezdyskusyjny negatywny wpływ na funkcjonowanie przedsiębiorstw i koszty życia obywateli. O ile wśród społeczeństw został spopularyzowany związek między rosnącą ceną za baryłkę ropy a likwidacją części połączeń lotniczych, to trudno znaleźć z podobną częstotliwością w tej medialnej edukacji wskazań zależności między podwyższaniem opodatkowania i rosnącej liczby likwidowanych firm, co w Polsce jest trwałą tendencją od wprowadzenia i do dziś kontynuowanego tzw. polskiego ładu.

Latanie nigdy nie było tak bezpieczne jak dziś w świecie coraz bardziej zaawansowanych rozwiązań technologicznych i cyfrowych. Dlaczego zatem w przypadku „rozwoju”

Andrzej Sadowski
Centrum. im. Adama Smitha



systemu podatkowego w Polsce doświadczamy rosnącej niestabilności, braku bezpieczeństwa prawnego i poczucia rosnącego zagrożenia? Dlaczego podatki nie są tak bezpieczne jak latanie?

Bezpieczeństwo lotnictwa powinno być wzorem dla systemów prawnych, w tym podatkowych. Różnica między tymi dwiema dziedzinami wynika z fundamentalnie innej konstrukcji zasad lub ich braku. W lotnictwie prawa fizyki i procedury bezpieczeństwa są stałe. Pilot wie, że jeśli pociągnie stery w konkretny sposób, samolot zareaguje przewidywalnie. Procedury startu i lądowania nie zmieniają się co kilka miesięcy. Przepisy i interpretacje podatkowe zaś w Polsce są ekstremalnie zmienne. Nowelizacje przepisów, jakie następują po zaordynowaniu tzw. pol-

skiego ładu, wprowadzane są często z zaskoczenia, co sprawia, że podatkik, gdyby był pilotem, nagle dowiadywałby się, że w połowie lotu zmieniono zasady działania silnika. Bezpieczeństwo i przewidywalność w lotnictwie jest kategorią rozstrzygającą w przeciwieństwie do aplikowanego w Polsce chaosu w podatkach.

W lotnictwie instrukcje oraz checklisty muszą być zrozumiałe i jednoznaczne, aby wyeliminować błąd ludzki. Nie ma tam miejsca na „różne interpretacje” tego, czy podwozie jest wysunięte czy nie. W podatkach w Polsce przepisy są często pisane językiem niezwykłe zawiłym i niejasnym. Dowodem na ten stan rzeczy jest instytucja interpretacji indywidualnych, potwierdzająca, że prawo jest na tyle bełkotliwe, że obywatel nie jest w stanie go samodzielnie

nie zrozumieć bez pomocy urzędu. Dla kolejnych rządów stanowi alibi dla kontynuacji chaosu podatkowego. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby przepisy podatkowe były w dobie masowych wdrożeń AI tak samo klarowne, jak instrukcje w lotnictwie.

O ile w lotnictwie głównym celem jest bezpieczne dotarcie do celu i zasada zero katastrof, gdzie każdy wypadek jest drobiazgowo badany, by wyciągnąć wnioski na przyszłość i zapobiec powtórkom tragedii, to w podatkach celem systemu jest fiskalizm sam w sobie. Mimo narastających doświadczeń ze zniszczeniem firm przez urzędników stosujących niejasne i niestabilne przepisy oraz z podwyżkami obciążeń nieprzynoszącymi wpływów budżetowych rządów prowadzą politykę komplikowania i podwyższania opodatkowania. Manifestowany w ten sposób apodyktyczny i skrajnie egoistyczny interes państwa jest niezrozumiały dla obywatela i stanowi realne zagrożenie dla jego dobrostanu. Od momentu zaistnie-

nia III Rzeczypospolitej rządzący poprzez permanentne w podatkach zmiany zasad gry stworzyli relację coraz bardziej rosnącej nieufności obywateli do niepodległego państwa, które zachowuje się wobec nich opresyjnie jak PRL, a nawet jak państwo zaborcze. Niepisanym celem systemu podatkowego jest administracyjna opresja i w przeciwieństwie do lotniczego nie jest nim bezpieczeństwo i wzmacnianie jego poczucia wśród obywateli.

W lotnictwie błąd systemu jest traktowany jako awaria do naprawienia. Systemy są przynajmniej dublowane, by jeden błąd nie doprowadził do tragedii. W podatkach zaś redundancja przepisów, czyli ich nadmiarowość, nie służy bezpieczeństwu nawet systemu, a tym bardziej obywateli, tylko wytwarzaniu chaosu prawnego, którego nie są w stanie opanować urzędowe interpretacje. Często to na obywatelu spoczywa pełna odpowiedzialność za błąd, nawet jeśli wynika on z niejasnego przepisu. Domniemanie nie-

winności w starciu z aparatem skarbowym w praktyce jest fikcją nawet dla tzw. wymiaru sprawiedliwości, podobnie jak zasada „in dubio pro tributario”, która jest zapisana w art. 2a Ordynacji podatkowej, aby chronić obywatela przed niejasnym prawem, ale w praktyce opresyjnego systemu jej stosowanie stało się kolejną fikcją.

Przepisy podatkowe wraz z ich interpretacją są permanentnie zmieniane, co konsekwentnie pozbawia je stabilności i jednoznaczności, a które są fundamentem bezpieczeństwa w lotnictwie. Gdyby samoloty latały tak, jak zmieniają się przepisy podatkowe, większość pasażerów nie odważyłaby się wejść na pokład w obawie o własne życie.

Skoro można dziś wygrać z rakiem oraz coraz skuteczniej prowadzić z nim walkę, do czego z powodzeniem przekonywał opinię publiczną Ławogang w bezprecedensowej transmisji akcji charytatywnej, to można też wygrać zmianę kancerogennego dla życia społecznego systemu podatkowego.

Andrzej Sadowski, założyciel i prezydent Centrum im. Adama Smitha - pierwszego w Polsce think tanku, działającego od 16 września 1989 r.

KOŃ SAM WYMIERZYŁ SPRAWIEDLIWOŚĆ. LUDZIE TYLKO PATRZYLI

Cała Polska mówi o weekendowym „incydencie”, do którego doszło na targach końskich w Pajęcznie w województwie łódzkim. Pijany mężczyzna krzywdził najpierw jednego, potem kolejnego konia i w końcu dostał od zwierzęcia potężnego kopniaka w głowę.

Padł nieprzytomny. Burmistrz Pajęczna odciął się od zdarzenia i po dwóch dniach zawiadomił policję. Zaangażował się nawet wiceminister rolnictwa. Tak zwany incydent przykrył całą resztę. A na tej imprezie zwierzęta są krzywdzone od lat

Marcin Stadnicki

Pierwszy artykuł o losie koni z targów w Pajęcznie pisałem już dekadę temu i dotąd nic się nie zmieniło. Targi i to, co się tam dzieje, nikogo jednak zbyt nie interesowały.

Pajęczno to niewielkie powiatowe miasto na południowych rubieżach województwa łódzkiego, liczące niespełna 7 tysięcy mieszkańców.

Co innego targi końskie w Pajęcznie. To wielka impreza, która ma promować miasto i na którą zjeżdżają tysiące ludzi. I trudno się dziwić – jest dobrze reklamowana, a któż by nie chciał pokazać dzieciom pięknych koników?

Pajęczańskie targi są obok tych organizowanych w Skaryszewie pod Radomiem jednymi z największych w Polsce. To miejsce, gdzie przyjeżdżają hodowcy z całej Polski, a także z zagranicy. Tu można handlować końmi zarówno roboczymi, jak i hodowlanymi. Część zwierząt, jak alarmują od lat organizacje prozwierzęce, trafia także do rzeźni.

Burmistrz stawia na konie

Pajęczno to miasteczko, które z targów słynie. To część pajęczańskiej tradycji, a w ostatnich latach spiritus movens targów był burmistrz Pajęczna Dariusz Tokarski, który sam także jest hodowcą. Jeszcze do niedawna imprezę organizował Urząd Miejski w Pajęcznie. Sytuacja zmieniła się w 2019 roku, po tym, jak wybory burmistrza wygrał Piotr Mielczarek. Ówczesny wódtarz przyznawał, że „konie to nie jego bajka”, ale jednocześnie podkreślał, że nie jest przeciwnikiem samej imprezy. Od tego czasu organizacją targów zajmowała się prywatna firma, a Dariusz Tokarski wspierał organizację wydatkami.



FOT. FUNDACJA TARA



FOT. KADR. Z NAGRANIA INERNE TOWEGO/PIOTR BORS



FOT. FUNDACJA TARA

Końskie targi w Pajęcznie. Na zdjęciu z prawej strony u góry na ziemi leży kuc przywiązany do ciężarówki. W tej sprawie interwencję podjął Piotr Bors, wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego

Handel końmi i dodatkowe towarzyszące targom atrakcje to jednak tylko jedna strona medalu. Organizacje prozwierzęce od lat interweniują w Pajęcznie, ujawniając przykłady krzywdzenia zwierząt, a nawet domagając się zakazu handlu końmi na targowiskach. Na takich imprezach, niestety, części zwierząt dzieje się krzywda.

Są bite, nawet okładane batem, czasem ktoś zapomni dać im pić. Są przywiązane do metalowych konstrukcji tak, że mają ograniczone ruchy. A czasem zdarzają się i ktoś, kto takiego konia kopnie, uderzy czy szarpnie za ogon.

Przykład mieliśmy w miniony weekend i dzięki temu, że wybryki pijanego dorożkarza zostały zarejestrowane na filmie, o Pajęcznie zrobiło się głośno w całej Polsce.

O ciemnej stronie targów pierwszy raz pisałem już 10 lat temu i dotąd nic albo niewiele się zmieniło. Trzeba było nagrania, na którym pijanemu mężczyźnie koń sam wymierza sprawiedliwość, żeby znów głośno wybrzmiał temat traktowania zwierząt na takich imprezach.

Najniższy wymiar kary od napastowanego zwierzęcia

Co się właściwie stało w sobotę 9 maja, podczas targów końskich w Pajęcznie? Uczestnik imprezy zarejestrował sytuację, do jakiej nigdy nie powinno tam dojść. Pijany mężczyzna szarpał konia za ogon, bił zwierzę i owijał się jego ogonem. Koń okazał się mądrzejszy i bardziej opanowany od człowieka. Cierpliwie znosił ataki pijanego, więc ten znalazł sobie kolejną ofiarę – kolejnego konia. Podszedł do zwierzęcia, kopnął je, a potem szarpał za ogon. Drugi koń zareagował już inaczej i zakończył udział pijanego agresora w imprezie kopnięciem go w głowę, a ten bez przytomności padł na ziemię.

Poczytajcie komentarze w internecie - nikt mu nie współczuje, choć był krok od śmierci. Przeżył, opuścił szpital, do którego trafił po zdarzeniu. Sprawę nagłośnił radny Rady Gminy w pobliskich Siemkowicach Piotr Dura, publikując nagranie w mediach społecznościowych.

Wszyscy mądrzy po fakcie

Itak oto o targach zrobiło się głośno. Głos zabrał burmistrz Dariusz Tokarski.

- Zarówno my, jako samorząd, jak i organizatorzy, jak i wszyscy normalni hodowcy odcinamy się od bestialskiego, nieodpowiedzialnego, głupiego zachowania, które miało wczoraj miejsce. Ale ten incydent nie może świadczyć o wszystkich - mówił dzień po zdarzeniu Tokarski i zapowiedział, że podejmie stosowne kroki.

Odkąd pamiętam, burmistrz Tokarski wszelkie kontrowersje wokół targów próbuje obró-

cić w „incydenty”. Przecież nad wszystkimi nie da się zapanować, zawsze trafią się czarne owce. I w zasadzie niby to logiczne, tyle że tych „incydentów” jest wiele.

Targi końskie to nie jest do końca radosna impreza, gdzie ludzie oglądają koniki. Tam są zwierzęta, które trafiają do rzeźni. Tam ludzie batożą konie, a te starsze czy schorowane wprost nazywają „trupami”. To nie są miłośnicy koni (i mam tu na myśli tych, którzy zwierzęta krzywdzą, nie ogół). Skąd to wiem? Sam uważam się za miłośnika zwierząt, ale głównie psów. I gdybym miał starego, schorowanego psa, to bym go leczył, zapewniał mu jak najlepsze warunki, a nie brał na targi, pakował do kontenerów i wysyłał do przerobienia na kiełbaski, bo - jak usłyszałem przed laty - „a co innego zrobić z takim trupem?”.

Sam byłem świadkiem niewłaściwego traktowania zwierząt na końskich targach i dlatego omijam tę imprezę szero-

kim łukiem. Nie chcę tego oglądać, wystarczy, że robią to fundacje.

Po tym, jak nagranie z pijanym mężczyzną, który jak się okazało miał w organizmie 3 promile alkoholu, obiegło cały kraj, Dariusz Tokarski pochwalił się, że zgłosił sprawę na policję. Tak też się stało i funkcjonariusze prowadzą w czynności.

Sprawy w swoje ręce wziął też wiceminister rolnictwa Adam Nowak. Poinformował, że powiatowy lekarz weterynarii w Wieluniu Grzegorz Łuczak zgłosił zawiadomienie do prokuratury. Inna sprawa, że Nowak w lokalnych mediach chwali organizację końskich imprez w Pajęcznie. Zupełnie inaczej widzą to jednak fundacje, które monitorują to, co dzieje się na tej imprezie.

W tym roku była to fundacja TARA, której przedstawicielki były na miejscu od samego rana. Incydent z pijanym mężczyzną szarpiącym i bijącym konie nie był jedynym, jaki zarejestrowały. Prezeska fundacji

Scarlett Szyłogalis opowiada między innymi o zaniedbanej oślicy, braku odpowiedniego nadzoru ze strony służb czy biciu koni. Problemem jest też, jak podkreśla, nadużywanie alkoholu w trakcie imprezy.

Nagrał, ale nie zgłosił. Burmistrz krytykuje autora filmu

Swoje zawiadomienia złożyli równo burmistrz, jak i powiatowy lekarz weterynarii. Dyskusja w internecie jednak nie ucichła. Burmistrz Tokarski zamieścił w mediach społecznościowych treść zawiadomienia, jakie złożył w związku z zachowaniem pijanego mężczyzny widocznego na nagraniu. W komentarzach jednak krytykował autora nagrania, od którego wszystko się zaczęło. Tokarski kilkakrotnie podkreślał, że autor jedynie nagrywał. A zapomniał zgłosić sprawy odpowiednim służbom. Tyle że właśnie to nagranie spowodowało, że o sprawie naprawdę zrobiło się głośno.

Zawiadomienia, jakie złożyli burmistrz i lekarz weterynarii nie są jedynymi. Kolejne złożył wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego Piotr Bors.

- Niestety, to nie wszystkie akty zwyczajności wobec zwierząt, do jakich doszło podczas targów w Pajęcznie - mówi Piotr Bors. - Dostałem jeszcze jeden film, na którym widać przywiązanego do samochodu krótką linką kuca, którzy leży na ziemi skrajnie wycieńczony. Widać numer rejestracyjny, o sprawie została poinformowana policja, niestety właściciel samochodu powiedział policjantom, że to nie jego kuc i na tym mundurówi zakończyli śledztwo. Tymczasem, jak ustaliłem, kuc był wcześniej bity, skatowany upadł na ziemię i tam leżał dogorywając - relacjonuje.

Wiceprzewodniczący sejmiku i znany obrońca zwierząt podkreśla, że ma zastrzeżenia zarówno do organizatorów targów, jak i do powiatowego le-

karza weterynarii, który powinien zarówno nadzorować imprezę, jak i dbać o dobrostan zwierząt.

- Tymczasem konie nie miały dostępu do wody, były maltretowane, nikt nie reagował. Gdyby nie filmy nagrane przez uczestników targów i umieszczone w internecie, sprawa prawdopodobnie nie ujrzałaby światła dziennego. Dlatego skierowałem zawiadomienie do Prokuratury Regionalnej w Łodzi w sprawie osób, które znęcały się nad zwierzętami, organizatorów targów oraz właścienie powiatowego lekarza weterynarii w Pajęcznie - poinformował Piotr Bors.

Teraz wszystko w rękach organów ścigania. Pozostaje mieć nadzieję, że winni znęcania się nad zwierzętami zostaną ukarani, a na przyszłość organizatorzy targów, jeśli już muszą się one odbywać, dołożą wszelkich starań, by takich przypadków było jak najmniej.

Współpraca Jacek Zemła

CZAS ZAKOŃCZYĆ HANIEBNĄ TRADYCJĘ KOŃSKICH TARGÓW

Rozmowa ze Scarlett Szyłogalis, prezeską Fundacji Tara

Marcin Stadnicki

O targach końskich w Pajęcznie zrobiło się głośno ze względu na incydent z pijanym dorożkarzem bijącym i ciągnącym konie za ogon. Jako incydent właśnie przedstawiają tę sytuację organizatorzy targów. Pani, jako osoba, która na takich targach bywa od lat, uważa, że to rzeczywiście incydent, czy norma na takich imprezach?

To jest norma. Na każdym targu już od początku, w nocy handlarze, hodowcy, nawet odwiedzający ten targ, wszyscy piją alkohol. Niejednokrotnie na tego typu targach rejestrowałam, że wszędzie walają się puste butelki po wódce i po innych alkoholach. To jest nagminne i jest to wina organizatorów targów. Przede wszystkim policja powinna tam być i wystawiać mandaty. Przy płochliwych, dużych zwierzętach płaczą się ludzie, których po prostu aż zawiewa na lewo i prawo, ledwo chodzą, albo prowadzeni są przez dwóch kumpli, co często pokazywałam. Pokazywałam też, jak leżą już pod koniec targu na trapie, po którym wprowadza się do jakiegoś wozu konia.

Wiceminister rolnictwa Adam Nowak w mediach lokalnych wypowiadał się na temat organizacji targów, którą ocenił pozytywnie. Jak twierdzi służby weterynaryjne i inne spisują

się coraz lepiej. Czy pani ma podobne odczucia?

Jeśli chodzi o Pajęczno, to zapraszamy pana ministra incognito i niech zobaczy. Wiem, że we wrześniu, kiedy będzie kolejny targ w Pajęcznie, organizatorzy postarają się stanąć na baczność. Co z tego, że na ostatnich targach byli lekarze z powiatowej inspekcji weterynarii, jak siedzieli sobie w kantorku, który bezpośrednio był połączony z toaletami. Siedzieli tam, aż jasno się zrobiło. Na zewnątrz wyszli o godzinie 6.30. Policjanci ponoć też byli. Ja ich nie widziałam. Mundurowi mają być widoczni, nie chować się po krzakach. Na taką imprezę przyjeżdżają nie tylko handlujący i hodowcy. Przyjeżdżają też złodzieje, którzy wiedzą, że tam są osoby z dużymi pieniędzmi potrzebnymi na przykład na zakup koni.

Odniosłem wrażenie, że afera z krakowskim dorożkarzem, który na szczęście już został pozbawiony tej funkcji, troszeczkę przykrywa to, co dzieje się rzeczywiście na targach.

Czy zarejestrowała Pani na ostatniej edycji targów inne nieprawidłowości, czy przypadki znęcania się nad zwierzętami?

Znęcanie się jest cały czas. Wyjdźmy od tego, że wiele osób chodzi pijanych lub podpijanych. Teraz też chodziło wielu mężczyzn z batami, czy kijami. I to jest norma. Często ci podpici ludzie chcą pokazać



Scarlett Szyłogalis od lat monitoruje targi końskie w różnych regionach Polski

jacy są tu ważni i wielcy. Konie są często związane, przywiązane jeden obok drugiego, boją się, gryzą się nawet wzajemnie, czy kopią. Dochodzi do sytuacji, że stoi ogier obok kobyły ze źrebakiem, a ona będzie młodego bronić. Są też ogierki jeden przy drugim. One nie wiedzą, co się dzieje, a tu idzie sobie facet z batem czy kijem i tak od niechcenia tego walnie w zad, a tamtego w głowę. Właściciele tych koni często nie reagują. A powinni chociaż podejść i powiedzieć: „Co robisz, durniu, to jest zwierzę czujące, moje zwierzę”. Nie ma czegoś takiego.

Kolejna rzecz, to wymogi unijne, które nakazują dotrzymać odpowiednich warunków targowiska. Targowisko musi być oświetlone, w tym przypadku było w połowie. Kolejna sprawa - przeciągnęli jakieś ta-

śmy budowlane, cieniutkie, które nie są żadnym ogrodzeniem dla koni, żeby tylko jak najwięcej wjechało tych wozów z końmi.

Tam już teren był nieoświetlony. Po ciemku trwały wyładunki zwierząt, w nocy, na terenie ogrodzonym tasemką, więc tu mamy nieprawidłowości. Teren tam nie wszędzie był utwardzony, cały teren nie ma ani jednej wiaty. Dla koni wiaty są wymagane, chronią przed warunkami atmosferycznymi. Lekarze weterynarii muszą być już przy pierwszym wyładunku koni, bo przy pierwszym wyładunku może zdarzyć się tragedia.

Niejednokrotnie te konie wyskakują, łamią coś, wyrrywają się, mogą pobiec w tłum, może się coś zdarzyć. Kolejna rzecz - zaświadczenie od lekarza weterynarii jest wymagane, że te konie będą przemieszczane i że są

wolne od chorób zakaźnych. Tego nie było.

Czy Pajęczno jest jakimś wyjątkiem w skali kraju, czy po prostu tak jest na tego typu targach?

Jest XXI wiek, a my, Polacy, trzymamy się kurczowo pewnych tradycji. Tradycją na targach jest na przykład przybijanie. Jak sprzedadzą jakiegos konia, przypluwają na rękę i przyklepują te ręce. W tym momencie wódeczka leci. I znowu przypluwanie i przybijanie. Wszyscy to widzą, to jest tradycja.

Sam burmistrz Tokarski podkreślał, że to jest tradycja. Jest hodowcą koni. Pytanie natomiast czy to, że jakieś wydarzenia były organizowane przed laty znaczy, że mają być organizowane również obecnie?

We Wrocławiu na rynku dalej stoi pręgierz. Używajmy go. Tradycja to tradycja, prawda?

Czy pani zdaniem da się w ogóle zapanować nad taką imprezą?

Da się i powiem to na przykładzie Skaryszewa, gdzie latami walczyłam, bo tam było jeszcze gorzej niż w Pajęcznie. Wysłałam właśnie od strony nakażony unijnym. Wysłałam pismo również do ministra rolnictwa, do wszystkich. W końcu gmina musiała wyasygnować potężne pieniądze, żeby postawić wiaty, ogrodzić i oświetlić teren.

To jest impreza masowa i powinna tam być straż pożarna. W każdej chwili może coś się wydarzyć. Po to są tam służby. Nie po to, żeby się płatać. W Pajęcznie chodzili panowie na czarno odziani, którzy zakazywali nagrywania i rejestrowania tego, co się dzieje. Oni powinni mieć zgromadzonych trochę pojemników na wodę, powiedzieć „proszę napić konie”. Zadbajmy o dobrostan tych zwierząt na targowiskach. Powinien być zakaz picia alkoholu. Tam przecież są całe rodziny, z małymi dziećmi, te dzieci po ciemku chodziły same. A koń jest zwierzęciem płochliwym. Konie zaufały dumemu człowiekowi już tysiące lat temu. Szkoda, że nie mają w sobie trochę wilczej natury.

Państwa obecność na targach to nie tylko rejestrowanie tego, co się tam dzieje, to także ratowanie zwierząt. Poruszające były między innymi wpisy i zdjęcia o oślicy, którą przywieźliście z targów w Pajęcznie.

Ponoć jest to czteroletnia oślica, ale jest w takim stanie jak trzydziestoletni osioł. Zrobiłam zdjęcia i wysłałam szybko do Ewy Zgrabczyńskiej, że jest takie biedne zwierzę. Ona powiedziała: „Oczywiście, kupię”. Wcale nie za małe pieniądze, bo za 2800 zł. Małeństwo, chude, ledwo żywe, do leczenia. Takich przykładów jest więcej. Czas zakończyć tę haniebną tradycję końskich targów.

EDYTA KRZEŚNIAK: SPRAWA ANDRZEJA SAMSONA NICZEGO NAS NIE NAUCZYŁA

– Nie może być tak, że staje się po stronie kata, a zostawia się ofiary. Że wszyscy udają, że nic się nie stało. Że się o tym nie rozmawia – mówi dziennikarka Edyta Krześniak, autorka książki „Psycholog”, która po ponad 20 latach wróciła do sprawy Andrzeja Samsona

Anita Czupryn

Napisałaś książkę „Psycholog”, o głośniejszej sprawie Andrzeja Samsona. Dlaczego? Z reporterskiej potrzeby, osobistej niezgody, poczucia, że ta historia tak naprawdę nigdy nie została domknięta?

To była sprawa, która jak echo wracała do mnie przez wszystkie te lata. W różnych momentach, przy okazji innych tematów, innych rozmów. Zdarzało się, że ktoś wspominał sprawę Andrzeja Samsona i mówił: „No tak, ale przecież on leczył dzieci chore na autyzm”, „On był niewinny”, „Proces się toczył, ale nie było wyroku, bo umarł”. Takie zdania słyszałam wielokrotnie. Wracała też tamta konferencja prasowa, na której wiele osób ze środowiska psychologicznego stanęło w obronie Samsona. Dla części ludzi sam fakt, że autorytety się za nim ujęły, był dowodem, że musiał on być niewinny.

Znane osoby ze środowiska psychologicznego protestowały, że media piętnują Samsona i przesądzą o winie przed wyrokiem sądu. Dziś część uczestników tamtego apelu podkreśla, że nie bronili pedofilii, tylko zasad państwa prawa.

Tak. Tylko że przez lata funkcjonowało to także inaczej: skoro takie autorytety się za Samsonem ujęły, to znaczy, że na pewno był niewinny. Przecież nie został skazany. I to we mnie cały czas buzoowało. Nie atakowałam ludzi, którzy tak mówili. Staralam się tłumaczyć, że to nie jest takie proste, że proces był, że sprawa wyglądała inaczej, niż zapamiętano. Ale tych rozmów przez lata było naprawdę dużo. Była też druga rzecz, która nie dawała mi spokoju. Przez dwadzieścia lat w zasadzie nie powstała skuteczna ustawa regulująca zawód psychologa. A przecież po tej sprawie wszyscy mówili, że taka ustawa będzie lada dzień. Że bezpieczeństwo dzieci jest

kluczowe. Że pojawią się zabezpieczenia, lustra weneckie, procedury, że dziecko nie będzie zostawiane samo z psychologiem, a rodzic będzie mógł zobaczyć, co dzieje się podczas terapii.

Ponieważ do gabinetu Andrzeja Samsona rodzice prowadzali swoje dzieci i zostawiali je sam na sam z terapeutą.

Tak. I to był jego wymóg. Ale zobacz: dzisiaj, po ponad dwudziestu latach, jeżeli pójdziesz do psychologa czy psychoterapeuty, zamykają się drzwi i nadal dziecko zostaje w gabinecie samo, a o paragonie możesz pomarzyć. W tym sensie niewiele się zmieniło. Zaczęłam więc coraz częściej myśleć o tym, że minęło dwadzieścia lat i nic się nie zmieniło. A jednocześnie przez cały ten czas miałam kontakt z ludźmi, którzy uczestniczyli w procesie, z rodzinami ofiar. Któregoś dnia zapytałam jedną z matek, jak sobie dziś radzą. Było mi niezręcznie, ale uznałam, że muszę zapytać. I wtedy usłyszałam, że jest dużo gorzej niż przed 20 laty. Że zostało ogromne poczucie niesprawiedliwości. Że oni w zasadzie sobie z tą historią nie poradzili. Że rodzina jest w rozsypce, że są leki psychotropowe, stany depresyjne.

Mówisz o skrzywdzonych dzieciach, które dziś są już dorosłymi ludźmi?

Mówię o rodzicach. Oni sobie z tym nie poradzili, żyją w poczuciu winy „że to oni własne dziecko tam sami prowadzili”. A kiedy pytałam o dzieci, to też słyszałam, że jest bardzo źle. Że dziecko, już dorosłe, jest zamknięte, wycofane, nie chce rozmawiać. Zapytałam wtedy, czy oni rozmawiają o tym w rodzinie. I okazało się, że najpierw z tajemnicą żyły dzieci, a teraz ich rodzice. Że przez te lata np. jestem jedyną osobą, z którą w ogóle rozmawiali na ten temat. Proces się

skończył, a tajemnica została. Ukrywają, milczą i wszyscy cierpią w samotności. Próbowali sobie jakoś życie poukładać, ale rana każdego z nich jest bardzo głęboka. Nie do wyobrażenia. I wtedy uświadomiłam sobie coś bardzo ważnego. Skoro ja, osoba z zewnątrz, przez dwadzieścia lat przeżywałam tę historię, skoro ona wraca do mnie za każdym razem, kiedy słyszę o pedofilii, o krzywdzie dzieci, o niewłaściwym zachowaniu dorosłych wobec dziecka, to co muszą czuć ludzie, których ta sprawa dotyczy bezpośrednio?

Czyli impulsem do napisania książki było poczucie, że ofiary zostały same?

Z propozycją napisania książki przyszło do mnie wydawnictwo, ale miała to być książka na zupełnie inny temat. Odpowiedziałam, że jedyny temat, który mogę teraz podjąć, to właśnie ten. Temat, który miałam na półce. Który odłożyłam, bo przecież w Polsce „o zmarłych nie mówi się źle”. Ale oczy otworzyły mi te wszystkie rozmowy i sytuacje po drodze. Zrozumiałam, że nie można milczeć ze względu na kata, że nie można ofiar zostawiać samych i udawać, że nic się nie stało. Że się o tym nie rozmawia. Weszłam nawet z ciekawości na Wikipedię. Przeczytałam biogram Andrzeja Samsona i miałam wrażenie, że właściwie nic się nie wydarzyło. Że był jakiś epizod, ale on umarł niewinny, bo nie było prawomocnego wyroku. A kiedy podczas pracy nad książką rozmawiałam z mecenasem oskarżyciela posiłkowego i usłyszałam, że formalnie prawomocnego wyroku nie było, bo Samson zmarł, więc nie można powiedzieć, że był winny, to naprawdę mną wstrząsnęło. Pomyślałam: dość. Czas skończyć z obłudą i z powtarzaniem kłamstw, które przez cały proces były wrzucane

do obiegu. Po latach zobaczyłam tę sprawę jeszcze ostrzej. Byłam przy niej na bieżąco, ale wtedy nie widziałam wszystkiego tak wyraźnie jak dziś.

Jesteś chyba jedyną z dziennikarzy, która po prostu wróciła do źródeł, czyli wystąpiła o zgodę na przeczytanie akt sądowych.

Tak, chociaż byłam przy tej sprawie właściwie od początku. Rozmawiałam z Samsonem w areszcie. Rozmawiałam z rodzicami skrzywdzonych dzieci. A jednak nie potrafię dziś odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak długo zwlekałam z napisaniem do sądu wniosku o wgląd do akt.

Może wcześniej sąd i tak by tych akt nie udostępnił. Proces toczył się za zamkniętymi drzwiami.

Może. Nie wiem. Ten tydzień, w którym czytałam akta sądowe, był czasem wyjętym z mojego życia. Po jednej z wizyt w sądzie, nie wiem kiedy pokonałam ponad 20 km pieszo i znalazłam się w domu. Byłam w strasznym stanie emocjonalnym. Uderzyło mnie coś jeszcze - wspomnienia. Zaczęłam sobie przypominać zadawane przeze mnie pytania sprzed lat: „Co było na zdjęciach?”. Pomyślałam: Boże, jakie to było infantylne. Jak mogłam o to dopytywać?

Wtedy nie wiedzieliśmy, co było na tych zdjęciach. Ja też, czytając twoją książkę, miałam poczucie ciężaru. Opisy zdjęć są trudne do udźwignięcia. W ogóle ta szczegółowość materiału dowodowego, jaką zawarłaś w książce, jest wstrząsająca.

Wiesz, dlaczego ja to zrobiłam? Żeby nie zostawić żadnej przestrzeni na niedopowiedzenie. To i tak jest zminimalizowane. W książce znalazł się tylko wy-cinek tego, co zobaczyłam w aktach. Dużo wycięłam, bo nie chciałam tym epatować.

Ale miałam świadomość, że czytelnik musi poczuć wagę dowodów, które były w tej sprawie. Nie mogę się pogodzić z jednym: że ten proces trwał tak długo w sytuacji, kiedy materiał dowodowy był tak mocny. Dla mnie to było czarno na białym.

Na zdjęciach krzywdzonych dzieci nie było twarzy Samsona, ale, jak piszesz o tym w książce, były elementy pozwalające zidentyfikować, że to on wykonywał te zdjęcia, uczestniczył w tych sytuacjach: jego ręka, obrączka, znamię.

Tak. Ręka, znamię. Biegli to wszystko stwierdzali. Ale wyobraź sobie, czytam akta i widzę, że mam do czynienia z hardcorową pornografią dziecięcą, a jednocześnie sąd zleca biegłym ocenę, czy można to kwalifikować jako pornografię, czy może jako coś innego. Jako co, na Boga? Jako sztukę?!

W książce pokazujesz to, jak wiele czasu zajmowały kwestie pozornie techniczne: definicje, opinie, kolejne wnioski. I to, że obrońca Samsona przesunął ciężar rozmowy z krzywdy dzieci na spory o to, czym jest pornografia, czym jest materiał dowodowy, jak go zakwalifikować. Wygląda na to, że to była skuteczna strategia?

Tak, tylko że najdziwniejsze w tym wszystkim jest to, że on wcale nie wykazał się jakąś wyjątkową wirtuozerią. To nie była genialna linia obrony. On składał wnioski, podważał, pytał, domagał się kolejnych opinii. A sąd te wszystkie rzeczy sprawdzał.

Po lekturze książki miałam wrażenie, że ta sprawa ma dwie części. Pierwsza jest porażająca jasna: jest materiał dowodowy, są skrzywdzone dzieci, Samson się przyznał. A potem zaczyna się druga część: kłuczenie, rozmywanie sensu,

szukanie alternatywnych wyjaśnień. Pojawia się opowieść, że psycholog prowadził badania nad dziećmi autystycznymi, że gromadził materiały do książki. Kiedy zna się materiał z pierwszej części książki, to ta druga brzmi tak niewiarygodnie, a jednocześnie jest przerażająca.

No właśnie. Najbardziej uderzające jest to, że sąd w to wchodzi.

Dlaczego? Jak dziś na to patrzysz?

W moim odczuciu po to, żeby ta sprawa się ciągnęła. Samson wyszedł na wolność po odbyciu połowy kary. Materiał był jednoznaczny i jedyne, co można było zrobić, to przeciągać proces i tu to zostało zrobione.

Ostatecznie opuścił więzienie ze względów zdrowotnych.

Tak. Natomiast są jeszcze wątki internetowe, które właściwie w drodze procesu zniknęły. Ja myślę, że ta sprawa trwała tak długo również dlatego, że pewne rzeczy trzeba było poucinać. Są tam sytuacje, które mnie bardzo zastanawiają. Na przykład prokurator prowadzący sprawę, który został od niej odsunięty. Po tem gdzieś ginie wątek maili, przesyłania zdjęć. Pojawia się tylko śladowo.

Z książki wynika, że Samson nie tylko krzywdził swoich małych pacjentów, i robił im zdjęcia, ale je też wysyłał. Pojawia się wątek obrotu tymi materiałami. Czy wiadomo, dokąd te zdjęcia trafiały? Czy wiadomo, czy i za ile były sprzedawane?

Tego wątku w aktach sądowych właściwie nie ma. Ja o nim wiedziałam już dwadzieścia lat temu, bo docierały do mnie informacje z zamkniętych drzwi procesu. Wiedziałam na przykład, ile maili miało zostać wysłanych. Nie mogłam wtedy jednak dotrzeć do biegłego informatyka.



Edyta Krześniak: W książce znalazł się tylko wycinek tego, co zobaczyłam w aktach. Dużo wycięłam, bo nie chciałam tym epatować

A chcę powiedzieć jedną rzecz: w tej sprawie przesłuchiwało najróżniejszych biegłych: seksuologów, psychologów, kolejnych specjalistów. Każdego. Oprócz biegłego informatyka. A to on miał największą wiedzę o tym, co znajdowało się na zabezpieczonych nośnikach. To on przez miesiące przeglądał dyski, łamał hasła, odyskiwał materiały. To on znalazł tam najcięższe treści, twardą pornografię dziecięcą, sceny gwałtu na dzieciach, o których podczas procesu właściwie się nie mówiło. Spotkanie z tym biegłym po latach było dla mnie wstrząsem. Kiedy mnie zobaczył, kiedy powiedziałam, w jakiej sprawie przyszedłam, jakby piorun w niego strzelił. Mówił bardzo ostro. O tym, kim był Samson. O tym, co, jego zdaniem, zrobiono z tą sprawą. Używał najmocniejszych słów. Mówił o mafii, że sprawie ukrywano łeb. Dla mnie był bardzo wiarygodny. Po dwudziestu latach opowiadał ze szczegółami o zdjęciach, które widział.

To paradoks: o linczu, o naruszenie dobrego imienia Samsona oskarżano media. A prawdziwa przemoc wydarzyła się w jego gabinecie. Dorosły, autorytet, krzywdził bezbronnych dzieci. Twoja książka oddaje głos tym, o których wtedy właściwie nie mówiono?

Nie mówiono o nich także dlatego, że rodziny miały poza-

mykane usta. Ludzie uczestniczący w procesie opowiadają, że nie wolno im było mówić. Każda rozprawa zaczynała się od przypomnienia: sprawa toczy się za zamkniętymi drzwiami, obowiązują państwa tajemnica, milczenie, groźba kary i konsekwencje. Tylko że to milczenie obowiązywało przede wszystkim rodzinie ofiar. Knebel był dla nich. Nie dla oskarżonego. Bo głos oskarżonego jednak wybrzmiał rok po zatrzymaniu w wywiadzie w „Gazecie Wyborczej”. Dla mnie to był zaskakujący wywiad. Nie było tam refleksji. Była raczej jego linia obrony. To mnie wtedy bardzo zastanowiło.

Rodzice zaufali autorytetowi, zostali oszukani, zmanipulowani, złamani. Ale jednocześnie, jak pokazujesz w książce, po latach część z nich mówi: „Nie rozdrapujmy ran”. Jak to rozumiesz?

Najpierw tajemnicę miały dzieci. Zanim sprawa ujrzała światło dzienne, zanim dzieci zaczęły być przesłuchiwane, zanim w ogóle mogły opowiedzieć o tym, co się wydarzyło, to one nosiły tę tajemnicę same. A potem przejęli ją dorośli. Rodzice. Oni bardzo często strzegli tego, co spotkało ich dziecko, także przed własną rodziną. Były matki, które nigdy nie zgodziły się na przesłuchanie dziecka. Bały się konfrontacji. Uważały, że tak będzie lepiej. Są matki, z którymi mam

kontakt, które do dziś mówią: „Mojemu dziecku w zasadzie nic nie zrobił”. A ja widziałam zdjęcia i wiem, że było inaczej. Mam też świadomość, że rodzice nie widzieli wszystkiego. Czasem po to, żeby ich oszczędzić. Łatwiej jest żyć, kiedy człowiek może sobie powiedzieć: „Właściwie nic się nie stało”. Pamiętam rozmowę z jedną z matek. Na początku była na mnie wściekła. Pytała, jakim prawem wracam do tej sprawy, jak śmiem. A potem zeszło z niej powietrze. Obie płakałyśmy przez telefon. Rozmawiałyśmy jeszcze kilka razy. W końcu mi podziękowała. Ale prosiła też, żeby nie rozdrapywać ran. W tym sensie, żeby nie ruszać dzieci. Bo one jakoś się już z tą historią ułożyły. Nie powiem, że są zdrowe. Nie powiem, że się z tym pogodziły. Bo znam historie, które pokazują coś innego. Znam przypadki, przy której rodzina przez te wszystkie lata musiała czuć, bo kładła się spać z nożem pod poduszką. Bliscy wyciągali te noże, wyobrażali sobie ten ich nieustanny lęk, bo trauma wracała. Są sytuacje, kiedy co jakiś czas trzeba było kogoś umieszczać w szpitalu psychiatrycznym, bo przychodziły ataki, załamania, napady. To są rzeczy, których ta książka nie zmieni i to są efekty terapii znanego psychologa Andrzeja Samsona.

Co dla ciebie po tych wszystkich latach jest w sprawie

Samsona najbardziej wstrząsające?

Najbardziej wstrząsająca jest dla mnie cała otoczka tej sprawy. To, że do tego doszło, jest osobną historią, okrutną, straszną. Ale równie przerażające jest to, co wydarzyło się później. Że rodziny przez kolejne lata, zamiast móc domknąć ten koszmar, byli utrzymywani w stanie ciągłego napięcia, podejrzeń, upokorzenia. Matkom potrafiło zrzucić, że są pazerne, że chodzi im o pieniądze, o majątek Samsona, a nie o krzywdę dziecka. Dla mnie jedną z najgorszych rzeczy jest właśnie to, że tej sprawy przez tak długi czas nie zamknięto. Samson umarł. Ale to był moment, w którym, moim zdaniem, należało powiedzieć publicznie, jasno, nie za zamkniętymi drzwiami, że ta sprawa się kończy w taki sposób, że ten człowiek miał na koncie takie i takie czyny. Uważam też, że w imię elementarnej sprawiedliwości społecznej powinien on zostać wpisany do rejestru sprawców przestępstw seksualnych wobec dzieci.

Dla mnie ta sprawa pokazuje też, jak niebezpieczna może być legenda autorytetu. Ktoś występuje w telewizji, jest rozpoznawalny, mówi jako ekspert, więc zaczynamy wierzyć, że naprawdę nim jest. Tymczasem piszesz, że Samson potrafił pojawiać się

w mediach pod wpływem alkoholu, często bredził.

Przebrnęłam przez archiwa, oglądałam jego wystąpienia. I kiedy zobaczyłam, co on opowiadał o autyzmie, byłam zdumiona. Pamiętam materiał w TVP, w którym mówił o autyzmie w sposób prześmiewczy, z takim tonem: „Ojej, dzieci są krzywdzone, o matko świnta”. Dziennikarz próbował go ripostować, a on próbował się wygiąć, brnąć coraz dalej, to był ten autorytet, człowiek będący pod wpływem alkoholu, mówiący w telewizji o autyzmie. A potem jego koledzy czynili z niego guru od autyzmu, specjalistę, który miał rzekomo sukcesy terapeutyczne. To mi się nie klei. Jeśli ktoś rzeczywiście jest wybitnym specjalistą od autyzmu, to publikuje, występuje na konferencjach, prowadzi badania, zostawia po sobie jakiś dorobek. A tutaj mamy człowieka, który w telewizji opowiadał o wszystkim. Był takim specjalistą od wszystkiego. I nagle środowisko robi z niego wielkiego eksperta. Stawiam też taką tezę: Samson być może nie broniłby się w ten sposób, gdyby nie atmosfera, która powstała wokół niego. Było mu potem głupio stanąć w opozycji do kolegów, którzy go bronili. Skoro oni tworzyli narrację o wybitnym specjalistcie, to on w nią wszedł.

Czy po ponad dwudziestu latach można w ogóle mówić o jakimkolwiek zadośćuczynieniu ofiarom? Czy twoja książka zamyka sprawę Samsona?

Nie. Moja książka nie zamyka sprawy Samsona. Tej sprawy nie da się zamknąć. Największą cenę zapłaciły rodziny. I właściwie tylko one. To one przyplącały tę historię rozpędami związków, lekami psychotropowymi, szpitalami psychiatrycznymi, latami milczenia. O tym się nie mówi.

Jaka jest najważniejsza lekcja z tej sprawy? Czego nauczyli się dziennikarze, rodzice, psychologowie, państwo? Czy w ogóle wyciągnęliśmy wnioski?

Chciałabym powiedzieć coś optymistycznego, ale nie mogę. Nie nauczyliśmy się niczego. Owszem, świadomość przemocy seksualnej wobec dzieci jest dziś większa. Ale zobacz, proszę, co się dzieje dzisiaj. W sieci słowo „pedofilia” stało się słowem zakazanym. Je się wypikowuje, omija. Zastępuje skrótami. Czy jeśli wypikamy słowo „pedofilia”, to znaczy, że pedofili nie ma? Nie mogę się z tym pogodzić. Niedawno zostałam zaproszona do podcastu i poproszono mnie, żebym nie używała słów „pedofil”, „pedofilia”, bo będą cięte zasięgi. To naprawdę burzy we mnie krew. Tuż po sprawie Samsona była akcja „Zły

dotyk”, była edukacja, były zapowiedzi ustawy. Minęło ponad dwadzieścia lat. Na szczęście sprawa ustawy wreszcie drgnęła, ale nie ma dziś takiej kampanii, jaka powinna być. Za to w internecie pikamy słowo „pedofil”. Dlaczego? Chciałabym, żeby ktoś mi odpowiedział na to pytanie, dlaczego to słowo jest pikane? Dlaczego cięte są zasięgi? Nasze pokolenie wie, kim był Andrzej Samson. Ale spytaj o niego młodych ludzi. Nie będą wiedzieli. Jeśli wejdą do internetu, to nawet tam nie znajdą słowa „pedofil”, bo zastępuje się je jakimiś skrótami, na przykład „PDF”. Zastanawiam się, co właściwie robimy? O co chodzi w tym świecie?

Kto w tej sprawie najbardziej zawiódł twoim zdaniem: człowiek, który krzywdził dzieci, czy system zbudowany na ślepych zaufaniu do pseudoautorytetów?

I człowiek, i system. Bo jeśli wszyscy dookoła wiedzieli, że Samson pije, i nikt nic z tym nie robił, to znaczy, że problem był systemowy. Jeśli istnieje Polskie Towarzystwo Psychologiczne, które może zainteresować tylko wobec osoby, która należy do towarzystwa, a wobec kogoś spoza niego nie ma żadnych skutecznych narzędzi, to co to pokazuje? Że to jest atropa kontroli, atropa odpowiedzialności. Chwilami mam poczucie, że to jest atropa państwa i atropa relacji społecznych. Nie możemy udawać, że nie ma pedofili, bo przestaniemy używać słowa „pedofilia”. To tak nie działa. Niedawno mieliśmy sprawę polskiego psychiatry. Wybuchła, po czym bardzo szybko przygasła. Usunięto go ze stanowiska i zaczęto udawać, że nic się nie wydarzyło. Poczekamy, aż przyschnie, pan wróci na swoje miejsce i będzie po sprawie. Tak nie powinno być.

Były momenty, kiedy chciałaś przerwać pisanie tej książki, bo czułaś, że nie dajesz rady? Takich momentów było kilka. Ale mam w sobie coś, nie wiem nawet, jak to nazwać, że kiedy chodzi o krzywdę dzieci, nikt nie jest w stanie mnie zatrzymać.

KSIĄŻKA



Edyta Krześniak,
„Psycholog”,
Wydawnictwo Otwarte,
2026

OD OCHRONY GRANIC DO PIERWSZEJ LINII BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA

35 lat Straży Granicznej, czyli trzy i pół dekady służby ludzi, dla których granica nie jest linią, lecz realnym wyzwaniem i obowiązkiem - w służbie pokoju, państwa i Unii Europejskiej

Robert Szulc

Laczyna się tam, gdzie kończą się drogi, a cywilizacja ustępuje miejsca nieprzeniknionej gęstwinie. Umundurowane sylwetki, niemal złane z pniami sosen, wylaniają się z podlaskich mgieł, gdy przez szklą termowizji śledzą każdy ruch w pasie drogi granicznej. Chwilę później, setki kilometrów dalej, warkot quada wbija się w ciszę bieszczadzkiej połoiny, wzbijając tumany kurzu na szlakach, gdzie rosa nie zdążyła jeszcze odparować z liści. Ale służba w Straży Granicznej to jednak nie tylko zielony mundur w głębi lasu. To także sterylne blaski terminali lotniczych, gdzie wprawne oko w ułamku sekundy wyłapuje fałsz w paszporcie oraz słona bryza Bałtyku smagająca pokłady patrolowych jednostek. Od 35 lat piszą historię formacji, która jest pierwszą linią bezpieczeństwa Rzeczypospolitej. Dla nich granica nie jest linią na mapie, lecz codziennym wyzwaniem. Straż Graniczna obchodzi 35-lecie.

W centrum zagrożeń bezpieczeństwa

Powołana ustawą z 12 października 1990 r. formacja rozpoczęła wykonywanie zadań na granicy państwowej 16 maja 1991 r. Tego dnia co roku obchodzone jest Święto Straży Granicznej. 35. rocznica ma wymiar szerszy niż historyczny. Przypada w czasie, gdy granice państwa i całej wschodniej flanki NATO ponownie znalazły się w centrum zagrożeń bezpieczeństwa. Presja migracyjna sterowana przez Rosję i Białoruś, wojna za wschodnią granicą, zagrożenia hybrydowe, prowokacje wrogich służb, a także ochrona infrastruktury krytycznej sprawiły, że Straż Graniczna stała się jednym z kluczowych elementów systemu bezpieczeństwa Polski.

Przez trzy i pół dekady służba przeszła głęboką ewolucję. Z formacji kojarzonej przede wszystkim z odprawami paszportowymi, rutynową kontrolą i pomocą w zwalczaniu przemytu stała się nowoczesną służbą o szerokim katalogu zadań: od zabezpieczania granicy lądowej,



Presja migracyjna, wojna, wrogie prowokacje, sprawiły, że ochrona granicy jest elementem obrony państwa przed działaniami na progu wojny

wej, morskiej i lotniczej, przez przeciwdziałanie nielegalnej migracji, aż po udział w reagowaniu na kryzysy o charakterze hybrydowym. Dziś jest też służbą kluczową dla ochrony zewnętrznej granicy Unii Europejskiej i jednym z filarów bezpieczeństwa wschodniego skrzydła NATO.

W jej szeregach służbę pełni dziś blisko 17 tys. funkcjonariuszy, wspieranych przez około 3,5 tys. pracowników. Strażnicy ochraniają ponad 3,5 tys. km granicy - z czego prawie połowa - ok. 1,6 tys. km to zewnętrzna granica Unii Europejskiej.

Bezpieczna granica to służba bez przerwy

Granice Polski są chronione przez całą dobę, siedem dni w tygodniu, niezależnie od pogody, pory roku i warunków terenowych. W wielu miejscach oznacza to służbę w trudno dostępnych kompleksach leśnych, na terenach podmokłych, bagnach, w górach i na morzu. Tu trzeba nie tylko wartowników, ale i fachowców - funkcjonariusze korzystają w pracy z coraz bardziej zaawansowanych środków obserwacji, systemów elektronicznych, dronów, lotnictwa oraz specjalistycznego wyposażenia.

Obecny charakter służby pokazuje, jak daleko od realiów

sprzed 35 lat znalazła się formacja. Wschodnia granica Polski nie jest dziś wyłącznie linią administracyjną oddzielającą dwa państwa. Granica Unii Europejskiej i NATO od 2021 roku stała się areną długotrwałej presji migracyjnej i sceną operacji specjalnej sterowanej przez wroga ze Wschodu, wykorzystywanej jako narzędzie destabilizacji. Straż Graniczna, we współdziałaniu z Wojskiem Polskim, Policją i innymi służbami, stała się pierwszą linią odpowiedzi państwa na ten typ zagrożenia. A tu - na pierwszej linii - każdy zamiar, gest, czyn i niewłaściwe zachowanie mają szczególne znaczenie. Ich konsekwencje mogą zaognić napiętą sytuację w niekontrolowany sposób.

Szczególnego znaczenia nabrały w ostatnich latach zdolności do identyfikowania i neutralizowania zagrożeń, jeszcze zanim przerodzą się one w kryzys. Presja migracyjna na granicy polsko-białoruskiej, wojna Rosji przeciwko Ukrainie, wrogie prowokacje służb białoruskich i rosyjskich czy incydenty dotyczące bezpieczeństwa na Morzu Bałtyckim sprawiły, że ochrona granicy jest elementem obrony państwa przed działaniami na progu wojny.

Najbardziej wymagającym sprawdzianem pozostaje sytuacja na granicy polsko-białoru-

skiej. Od sierpnia 2021 roku Polska mierzy się tam z działaniami o charakterze instrumentalizacji migracji - cudzoziemcy są kierowani w rejon granicy przez białoruskie służby, a następnie wykorzystywani jako narzędzie presji politycznej i operacyjnej. W praktyce oznacza to codzienną służbę w warunkach dużego napięcia, konieczność reagowania na próby forsowania zapory, agresję wobec patroli, a także odpięcie prób przekraczania granicy w miejscach trudnych do zabezpieczenia.

W rozmowie z portalem InfoSecurity24.pl komendant główny Straży Granicznej gen. dyw. SG Robert Bagan wskazywał, że skala zaangażowania formacji w ochronę granicy z Białorusią jest większa, niż można wnioskować z samej liczby funkcjonariuszy widocznych w bezpośrednich patrolach. Jak mówił, każdego dnia w zabezpieczeniu tego systemu zaangażowanych jest niemal 3 tys. funkcjonariuszy, bo ochrona granicy obejmuje nie tylko fizyczną obecność w terenie, lecz także obserwację, monitoring, rozpoznanie, lotnictwo, drony i zaplecze logistyczne. Dziś w warunkach, w których incydent graniczny może być elementem szerszej operacji psychologicznej, propagandowej albo rozpoznaw-

czej. Wrogi działania obejmują zarówno presję migracyjną, jak i prowokacje ze strony służb państw sąsiednich, naruszanie infrastruktury granicznej, wykorzystywanie dronów oraz celowe testowanie czasu reakcji polskich patroli.

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabierają bariery fizyczne i elektroniczne. Straż Graniczna konsekwentnie rozwija zabezpieczenia na granicy z Białorusią i Rosją, a w najbliższych latach planuje także budowę zapory elektronicznej na granicy z Ukrainą, pokrywającą się nieco z Tarczą Wschód. Gen. Bagan mówił w marcu 2026 roku, że pierwszy, 69-kilometrowy odcinek takiej bariery miałby zostać oddany do użytku najprawdopodobniej w 2027 roku, a cała granica z Ukrainą - tam, gdzie będzie to możliwe - mogłaby zostać objęta takim systemem do lat 2029-2030.

Wojna pękoskalowa w Ukrainie i kryzys na granicy polsko-białoruskiej sprawiły, że coraz częściej wraca pytanie o charakter Straży Granicznej w nowych realiach. Nadal to formacja podlega Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji, ale zakres jej działań i ryzyk, z jakimi się styka, coraz bardziej przypomina wyzwania znane z pogranicza obronności. Zresztą ochrona granicy realizowana jest z wykorzystaniem jednostek wojskowych, zarówno zawodowych, jak i Wojsk Obrony Terytorialnej - które włączają już Komponent Obrony Pogranicza.

W wywiadzie dla InfoSecurity24.pl gen. Robert Bagan mówił o potrzebie skierowania Straży Granicznej „w kierunku służby jeszcze bardziej zmilitaryzowanej”. To jedno z najważniejszych zdań w dyskusji o przyszłości formacji. Nie oznacza to przekształcenia SG w formację wojskową, lecz wzmocnienie jej odporności, liczebności, zdolności manewrowych, ochrony balistycznej i możliwości reagowania na zagrożenia kinetyczne oraz technologiczne. Konsekwencją tej zmiany mogą być m.in. plany zakupu lekkich wozów opancerzonych. Jak wskazywał komendant główny SG, w ciągu dwóch lat ponad 100 pojazdów terenowych i patrolowych wymagało napraw po atakach z użyciem kamieni i metalowych kul miotanych z procą przez migrantów. Lekkie pojazdy opancerzone mają poprawić bezpieczeństwo funkcjonariuszy pełniących służbę na szczególnie narażonych odcinkach granicy.

Obszarem rozwoju mają być także zdolności antydronowe. Straż Graniczna otrzymała już narzędzia prawne do neutralizacji bezzałogowych statków powietrznych, a w przyszłości chce rozwijać kolejne rozwiązania pozwalające wykrywać i zwalczać tego typu obiekty. W rozmowie z InfoSecurity24.pl gen. Bagan mówił o budowie „sys-

temu, który potrafi namierzyć cel i go zneutralizować”.

Lotnictwo, Bałtyk, infrastruktura

Formacja odpowiada nie tylko za ochronę lądowego pasa granicznego, lecz także strzeże wód terytorialnych i działa w morskiej strefie przygranicznej. To szczególnie ważne w warunkach groźby ataków hybrydowych na obiekty infrastruktury krytycznej na Bałtyku: portów, gazociągów, kabli energetycznych i telekomunikacyjnych oraz instalacji offshore.

Komendant główny SG wskazywał, że dodatkowe środki na modernizację mogłyby wzmocnić właśnie zdolności w zakresie obserwacji sytuacji na Bałtyku - który też stał się sceną ataków hybrydowych ze strony Rosji - oraz ochrony morskiej infrastruktury krytycznej. Wśród potrzeb wymieniał nowoczesne jednostki pływające, ale także środki zwiększające szybkość reagowania. Elementem tej modernizacji ma być również rozbudowa lotnictwa Straży Granicznej. Program modernizacji SG zakłada zakup co najmniej trzech nowych śmigłowców, a w przypadku pozyskania dodatkowych środków planowana liczba nowych maszyn mogłaby wzrosnąć do ośmiu. Miałyby to być wielozadaniowe statki powietrzne przeznaczone m.in. do patrolowania granicy, szybkiego przemieszczenia sił, wsparcia działań kryzysowych oraz współpracy z innymi służbami.

Straż Graniczna musi być gotowa do działania w sytuacjach kryzysowych, pod presją operacyjną i medialną, w ścisłej współpracy z wojskiem, Policją, służbami specjalnymi, administracją publiczną i partnerami międzynarodowymi. Jej skuteczność zależy zarówno od wyszkolenia ludzi, jak i od jakości sprzętu, liczebności, odporności logistycznej oraz sprawności procesu decyzyjnego. Dlatego 35-lecie Straży Granicznej można odczytywać również jako symboliczny moment przejścia do nowego etapu. Formacja wchodzi w kolejne lata nie tylko z większym doświadczeniem, lecz także z wyraźną potrzebą dalszego rozwoju.

JUBILEUSZ

Piknik, koncert i centralne obchody

Kulminacją obchodów 35-lecia Straży Granicznej będą uroczystości w Lublinie. Centralne Obchody Święta Straży Granicznej odbędą się 16 maja o godz. 12.00 na Placu Zamkowym. Podczas uroczystości wręczone zostaną odznaczenia państwowe i resortowe, a także odbędzie się promocja na pierwszy stopień oficerski SG.

Basen w Grudziądzu pozostaje zamknięty

Aleksandra Pasis
aleksandra.pasis@polskapress.pl

Skończyła się przerwa techniczna na Basenie Nadwiślańskim, ale nie został on otwarty. - Nie jesteśmy w stanie wskazać daty otwarcia - mówi Anna Lagowska, prezes Geotermii Grudziądz.

Dlaczego? Bo - jak wyjaśnia prezes Lagowska - Geotermia Grudziądz - która jest operatorem obiektu na ul. Kalinkowej - przy udziale miasta poszukuje finansowania kompleksowej modernizacji pływalni.

Basenu na razie nie otworzą

Przerwa techniczna rozpoczęła się pod koniec grudnia 2025 r. i dobiegła końca. Jednak obiekt pozostaje zamknięty. - Aktualnie jest w pełni zabezpieczony i nie ulega degradacji technicznej - zapewnia prezes Lagowska.

Przypomnijmy. Maciej Glamowski, prezydent Grudziądza, pytany o los Basenu Nadwiślańskiego, podczas „konsultacji basenowych” (wrzesień 2025 r.), odpowiadał: „Nie będzie zamknięty, ale musi przejść modernizację. Standardy tam panujące odbiegają już znacznie od oczekiwań i potrzeb, dlatego trzeba je dostosować do obecnych czasów i wymogów”.

W czasie przerwy technologicznej zabezpieczono niekłą basenową, wykonano prace w za-

kresie technologii i instalacji basenowej oraz wentylacji. Koszty robót porządkowo - zabezpieczających, pracowniczych oraz rachunki za media w tym czasie przekroczyły łącznie 34 tys. zł.

Co dalej? - W planach jest pozyskanie środków dedykowanych na obronność i ochronę ludności - tłumaczy Anna Lagowska, prezes Geotermii. - Wniosek będzie składany w kolejnym naborze. W zasobach miejskich jest już gotowy projekt wraz z pozwoleniem na budowę.

Przypomnijmy, że pomysł miasta polega na wyremontowaniu basenu i udostępnieniu go nie tylko mieszkańcom ale także na potrzeby treningowe wojska.

Musi być jednak bezpieczny, dostosowany do potrzeb użytkowników, także osób niepełnosprawnych. - Koniecznym jest, aby był zgodny z aktualnymi standardami technologicznymi oraz obowiązującymi przepisami - podkreśla prezes Lagowska.

Pracownicy zostali przeniesieni

A co z załogą, która pracowała w tej pływalni? Jak poinformował rzecznik prezydenta Karol Piernicki, osoby zatrudnione

W planach jest pozyskanie środków dedykowanych na obronność i ochronę ludności - tłumaczy Anna Lagowska, prezes Geotermii.

na umowę o pracę zostały skierowane do innych obiektów, którymi zarządza Geotermia: Solanek i „Delfinka”.

Basen Nadwiślański pozostaje zamknięty dla mieszkańców. Wielokrotnie na sesji, a także w wspomnianych „konsultacjach basenowych” o ten obiekt dopytywał radny Lewicy, Przemysław Decker.

W świetle informacji udzielonych „Pomorskiej” przez prezes Geotermii Grudziądz, radny Decker dzieli się spostrzeżeniami: - Zabrakło jasnego i klarownego komunikatu dla mieszkańców, że dopóki nie uda się pozyskać środków na gruntowną modernizację obiektu pozostanie zamknięty. Mieszkańcy mają prawo to wiedzieć - mówi radny.

Są cztery pomysły

Przypomnijmy, że podczas konsultacji dla pływalni przy ul. Kalinkowej proponowano cztery warianty:

- gruntowny remont i modernizacja istniejącego budynku bez jego rozbudowy, szacowane na ok. 23 mln zł,
- remont i rozbudowa (dobudowa basenu sportowego, a także rozbudowa o strefę SPA i fitness), szacowane na ok. 51,5 mln zł,
- wyburzenie i budowa nowego basenu, szacowane na ok. 42,5 mln zł,
- wyburzenie i budowa nowego basenu z rozbudowaną częścią SPA i fitness, szacowane na ok. 58,6 mln zł. ©©

KRÓTKO

ŻEGLARSTWO

Parada na Rudniku i atrakcje dla szczerów lądowych

Otwarcie sezonu żeglarskiego i sportów wodnych zaplanowano na sobotę na terenie stacji nad Rudnikiem, (ul. Spacerowa 4, przy plaży „dzikiej”).

Na godz. 10 zaplanowano część oficjalną m.in. podniesienie bandery Polskiego Związku Żeglarskiego. Po tym, około godz. 10.30 rozpocznie się formowanie szyku i parada jednostek pływających. Udział w niej wezmą nie tylko

żeglarze, ale wszystko co pływa po Rudniku. W parady udział może wziąć każdy, na przykład na sprzęcie z wypożyczalni, o ile tylko czuje się na siłach, aby opłynąć całe jezioro - z plaży dzikiej na „Delfin” i z powrotem przez plażę miejską. Każdy będzie mile widziany! Parada potrwa - jak szacują organizatorzy - do południa.

Na terenie stacji zaplanowano też dodatkowe atrakcje m.in. koncerty Grudziądzkiej Orkiestry Dętej oraz harcerzy, którzy wykonają szanty.

W programie są także pokazy sprzętu państwowej i ochotniczej straży pożarnej oraz policji, miniregaty żeglarskie, pokaz wyścigowej łodzi motorowej. Najmłodszy mogą liczyć na konkursy z upominkami.

W stacji czekać będzie także poczęstunek: grochówka oraz kielbasy pieczone nad ogniskiem.

- Naszym celem jest promowanie walorów turystycznych Jeziora Rudnickiego Wielkiego, a także bezpiecznego wypoczynku nad wodą - zaprasza Wojciech Jankowski, z Towarzystwa Żeglarskiego Gryf, który jest jednym z organizatorów wydarzenia. (DD)

REKLAMA

0011522160

PP-II.6721.1.1.2024

OGŁOSZENIE PREZYDENTA GRUDZIĄDZA

W sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych do projektu planu ogólnego miasta Grudziądza wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538), w związku z art. 39 oraz 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) oraz podjętej przez Radę Miejską Grudziądza uchwały nr VI/37/24 z dnia 19 czerwca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego miasta Grudziądza **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych do projektu planu ogólnego miasta Grudziądza wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.**

Konsultacje społeczne potrwać od 18 maja 2026 r. do 19 czerwca 2026 r.

W ramach prowadzonych konsultacji społecznych istnieje możliwość zapoznania się z ww. dokumentami w Urzędzie Miejskim w Grudziądzu, ul. Ratuszowa 1, 86-300 Grudziądz – Wydział Budownictwa i Planowania Przestrzennego, **w godzinach pracy urzędu, tj. poniedziałek, środa, czwartek: 7:30-15:30, wtorek: 7:30-17:00, piątek: 7:00-13:30.** Projekt planu ogólnego oraz prognoza oddziaływania na środowisko dostępne będą również w wersji elektronicznej na stronie <https://bip.grudziadz.pl/arttykul/informacja-prezydenta-grudziadz-a-w-zakresie-planu-ogolnego-miasta-grudziadz>. Zgodnie z art. 8g ww. ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, **uwagi do projektu** dokumentu składać można na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres e-mail: sekretariat@um.grudziadz.pl, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego poprzez e-doręczenia **AE:PL-46814-71543-BVRUB-27 Formularz do składania uwag** dostępny jest na stronie BIP Urzędu Miejskiego w Grudziądzu <https://eboi.grudziadz.pl/karty-uslug/pokaz/146/pismo-dotyczace-aktu-planowania-przestrzennego>, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Grudziądzu, ul. Ratuszowa 1, 86-300 Grudziądz – Wydział Budownictwa i Planowania Przestrzennego, na stronie internetowej Ministra Rozwoju i Technologii (gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego).

Uwagi należy składać do Prezydenta Grudziądza, z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby oraz adresu poczty elektronicznej, o ile składający uwagę taki posiada, a także oznaczeniem nieruchomości, której uwaga dotyczy, ze wskazaniem czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, **w terminie od 18 maja 2026 r. do dnia 19 czerwca 2026 r.** Na formularzu można podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Spotkania otwarte, poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego, odbędą się w dniach:

- 3 czerwca 2026 r. w Marinie Grudziądz, ul. Portowa 8, 86-300 Grudziądz, o godz. 17:00;
- 8 czerwca 2026 r. w Szkole Podstawowej nr 4 w Owczarkach, ul. Jaśminowa 2, 86-300 Grudziądz, godz. 17:00.

W ramach konsultacji społecznych do ww. projektu planu ogólnego przeprowadzony zostanie również **dyżur projektanta**, w trakcie którego będzie można zasięgnąć informacji na temat projektu planu ogólnego bezpośrednio od projektanta. Dyżur odbędzie się **11 czerwca 2026 r. w Urzędzie Miejskim w Grudziądzu, ul. Ratuszowa 1, 86-300 Grudziądz (pok. nr 305) w godzinach 15:30-17:00.**

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 21 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) zwanej dalej „ustawą” – w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie, zamieszczono informacje o ww. projekcie planu ogólnego, a także o prognozie oddziaływania na środowisko ww. planu ogólnego.

Zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy, ww. projekt planu ogólnego podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, w tym z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w trakcie konsultacji społecznych. **Wnioski i uwagi w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko** – stosownie do przepisu art. 54 ust. 3 ustawy – należy wnosić na zasadach określonych w przywołanej wstępnie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 19 czerwca 2026 r.** do Urzędu Miejskiego w Grudziądzu, ul. Ratuszowa 1, 86-300 Grudziądz.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Prezydent Grudziądza. Uwagi złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Prezydent Grudziądza
Maciej Glamowski

O Robercie Lewandowskim w muzeum. Propozycje na nocne zwiedzanie

(DD)
redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Co wspólnego ma najlepszy polski piłkarz z Grudziądzem? Dowiedzieć się można w sobotę, podczas akcji „Noc Muzeów”.

Grudziądzkie muzeum bierze udział w sobotniej ogólnopolskiej akcji „Noc Muzeów”.

Jednym z wydarzeń jest spotkanie z Sebastianem Staszewskim - byłym dyrektorem TVP Sport, autorem książki o Robercie Lewandowskim, najlepszym polskim piłkarzu. Spotkanie autorskie będzie połączone z wykładem historyka Dawida Schoenwalda zatytułowanym „Grudziądzkie korzenie Roberta Lewandowskiego”. Początek zaplanowano na godz. 18.30, w gmachu głównym muzeum.

Cykl sobotnich wydarzeń otwiera wernisaż wystawy prac dyplomowych uczniów Liceum Sztuk Plastycznych „DyplomY”, o godz. 17 w gmachu głównym.

W tym samym miejscu, na 17.30 zaplanowano koncert „My song”. Zagrają Tomasz Gust na fortepianie oraz Dariusz Zalesny na saksofonie tenorowym.

W sobotę, w godz. 17-23 będzie można bezpłatnie zwiedzić wszystkie muzealne wystawy. Także z ich kuratorami: o 20 - Sławomir Kwiatkowski oprowadzi po ekspozycji „Reklama i estetyka. Szyld jako rękodzieło artystyczne” (ul. Spichrzowa 11), o 20.30 Mateusz Prośniński będzie mówił o wystawie „CMIE-Love. Ceramiczna rzeźba kameralna” (gmach główny), a o 21 Łukasz Ciemiński zaprosi na ekspozycję „Prawosławni w Grudziądzu” (ul. Spichrzowa 17).

Zaplanowano też gry i zabawy dla dzieci:

- 17-20 - krzyżówki i kolorowanki dla najmłodszych, a o godz. 18 konkurs rodzinny „Tworzymy własny komiks” i quiz wiedzy o Kajku i Kosku w Spichlerzu 17,
- 17.30-19.30 na dziedzińcu zaplanowano kącik szachowy, stanowisko wybijania monet i gry plenerowe,
- o 17.30 w spichlerzu nr 17 rozpocznie się lekcja muzealna poświęcona Bronisławowi Malinowskiemu,
- od 18 wystawy w muzeum „Flis” będzie można zwiedzać z kartą zagadek.

Zwienieczeniem sobotniej akcji będzie zaplanowany na godz. 22 spacer z lampionami ulicznymi Grudziądza: zbiórka przy muzeum „Flis”.

Udział we wszystkich wydarzeniach jest bezpłatny. ©©

Teatr Muzyczny będzie nas kosztował miliony

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Cztery podmioty przedstawiły ostateczne koncepcje Teatru Muzycznego w Toruniu. Za samo wykonanie projektów przebudowy Grunwaldu chcą milionów złotych.

To na pewno będzie bardzo droga inwestycja, skoro sama dokumentacja projektowa kosztować będzie wiele milionów złotych. Nowa siedziba podległego samorządowi województwa Teatru Muzycznego w Toruniu powstać ma w przebudowanym Grunwaldzie.

Na razie dawny kinoteatr przy ulicy Warszawskiej straszy jeszcze swoimi resztkami i żółtawymi ścianami, które na pamiętkę mają zostać uwzględnione w nowej bryle. W decydującej fazie jednak jest już wreszcie konkurs na projekt nowej siedziby teatru. A ta, przypomnijmy, ma według słów marszałka Piotr Całbeckiego stać się największą sceną muzyczną w regionie i bardzo nowoczesną.

- 30 kwietnia wpłynęły do nas cztery ostateczne już oferty w postaci koncepcji przebu-



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

Konkurs na projekt nowej siedziby Teatru Muzycznego w Toruniu jest już bliski finału

dowy budynku - mówi „Nowościom” Grzegorz Mądrzycki, specjalista ds. realizacji inwestycji w Teatrze Muzycznym.

Złożone oferty mocno się różnią

Oczekiwania architektów mogą robić wrażenie! Wspomniane ostateczne koncepcje złożyły cztery wcześniej zakwalifikowane do tego w konkursie podmioty i proponują w nich, że wykonają dokumentację projektową nowej siedziby teatru. Rozstrzał jednak między tymi ofertami jest kolosalny: od 8 do prawie 33 mln zł.

Najtańszą ostateczną ofertę złożyła firma Sound&Space Sp. z o.o. z Poznania, gotowa wykonać projekt za 7 995 000 zł brutto. Ona swoich szacunków z pierwszej oferty nie zmieniła.

Więcej chce firma PLUS3-Architekti Sp. z o.o. z Warszawy - oczekuje za projekt 8 999 000 zł brutto. To nieco, ale jednak więcej niż początkowo.

Z ceny zeszło natomiast konsorcjum firm Kozień Architekti Sp. z o.o. z Krakowa i Manufaktura Technologiczna Sp. z o.o. z Piaseczna. Początkowo oczekiwało ponad 17 mln zł zapłaty, ale ostatecznie oszaco-

wało koszt swoje pracy na 8 999 999 zł.

Najdrożej swoją pracę ceni nadal polsko-angielskie konsorcjum firm JSK Architekti Sp. z o.o. z Warszawy i Zaha Hadid Limited z Londynu - oczekuje za projekt aż 32 828 700 zł. To jeszcze więcej niż początkowo (o ponad 120 tysięcy zł).

Tu przypomnijmy, że wszystkie wymienione firmy cieszą się w branży renomą. Jest wśród nich jednak także gracz o światowej sławie - to właśnie biuro Zaha Hadid Limited z Londynu. To absolutny top of the top architektoniczny.

Komisja wybierze koncepcję

Czy Teatr Muzyczny w Toruniu, który jest inwestorem całego przedsięwzięcia, stać na projekt polsko-angielskiego konsorcjum? Jak już pisaliśmy, czas pokaże. Teraz dopiero rozpocznie się ostateczne ocenianie tych koncepcji i ofert przez komisję przetargową. Zgodnie z przyjętym kryterium, cena nie jest przy wyborze jedynym i kluczowym elementem.

-Potem najlepsze z koncepcji mogą podlegać negocjacji w celu ulepszenia ofert przez projektantów. Ale możliwa jest

też sytuacja, w której trafi się wybitny projekt w 100 procentach spełniający oczekiwania zamawiającego. Wtedy możliwe jest podpisanie umowy z projektantem bez negocjacji - objaśnia Grzegorz Mądrzycki.

Ile potrwa ocenianie ostatecznych koncepcji architektów?

- Zgodnie z ustawą Prawo Zamówień Publicznych, w naszym zamówieniu o wartości szacunkowej powyżej progów unijnych, każdy z oferentów jest związany ofertą przez 90 dni. W tym czasie zamawiający (czyli teatr) powinien ocenić wnioski i podać zwycięzcę. Potem wykonawca będzie miał 12 miesięcy na przedstawienie kompletnego projektu wraz z pozwoleniem na budowę - informuje Grzegorz Mądrzycki.

Najpóźniej zatem do końca lipca br. projekt nowej siedziby Teatru Muzycznego zostanie wybrany. A potem - najpóźniej do końca lipca 2027 roku architekti będą musieli pokazać efekt swoim prac. Jak mówi teatr zamierza już samego wyboru dokonać wcześniej niż z końcem ustawowego terminu.

Największa scena muzyczna w regionie

Co wiadomo na pewno o nowej siedzibie Teatru Muzycznego w Toruniu? Zakładana kubatura nowego gmachu przy ul. Warszawskiej i Wola Zamkowa to 40 000 metrów sześciennych. Znaleźć tu mają miejsce duża sala, sala prób (scena kameralna), studio nagraniowe, przestrzeń konferencyjna i kawiarnia. Oczekiwane wymiary sceny nowego Teatru Muzycznego w Toruniu są takie: szerokość 20 metrów, głębokość 20 metrów i duże zaszcenie. To uczynić ma ją największą tego typu w regionie. Przestrzeń głównej sali ma być wielofunkcyjna - dzięki automatyce sterującej aranżacją wnętrza (m.in. chowana widownia) mają się tu w przyszłości odbywać również koncerty.

- Spodziewany termin zakończenia budowy nowego teatru to 2029 rok - zapowiadała Beata Krzemińska, rzeczniczka marszałka województwa.

Czy to nadal aktualne? Biorąc pod uwagę, że pozwolenia na budowę powinno pojawić się do końca 2027 roku, a potem należy jeszcze wykonać wykonawców - niekoniecznie.

© P

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek
BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekq, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 0701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porczyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachem i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrażem) - trumny już od 300 zł, winda i baldachem gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl
Zalatywamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalatywamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachem pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrażem) - trumny już od 300 zł, winda i baldachem gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Zalatywamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Znin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górka 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Znin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

0011513244

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszkii 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszkii 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

Nieruchomości

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol. com.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP aut do 10 000 + hol. 692840378

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ kierowców C+E w transporcie międzynarodowym System 2/1, 12/3 dni Wynagrodzenie pakiet mobilności- 510 zł doba ZUS płacony od 9420 zł Nowa flota pojazdów, naczepy izotermy tel. 731 091 399

ZATRUDNIĘ pracowników ogólnobudowlanych tel. 606 432 661

Usługi

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Matrymonialne

606-746-555 Biuro Matrymonialne.

POZNAM Panią do 46 lat. Toruń Tel. 507-547-327

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizona i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

SPRZEDAM tura do ciągnika Ursusa C360 w b. dobrym stanie, 530083561.

REKLAMA

0011523679

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KACZKI, Siniarzewo, 603754830.

KURKI Rosa odchowane, 669-395-474.

INNE

KOREKCJA racic, leczenie racic, tel. 663-691-679.

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska 10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą dobę Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

CREDO - Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św. Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759. Baldachim, winda nagrobna gratis. Wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem, www.pogrzeb.net

NAJTAŃSZY całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszycy, własna chłodnia, producent trumien - już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Inowrocław Św. Ducha 53, Kruszycia Kolegiacka 12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

WALDEMAR Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy 602-189-676, 52/3556677 Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem.

ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac Piastowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16, biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko, policja. Usługi krajowe i zagraniczne; www.dylewscy.pl

GOL24



Wszystko o piłce

gol24.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

0011524246

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatnim pożegnaniu oraz łączyli się z nami w bólu po śmierci naszego ukochanego Taty, Teścia, Dziadka i Pradziadka



Łucjana Uklejewskiego

Księdzu Proboszczowi Romualdowi Drążkowskemu, Rodzinie, Przyjaciołom, Koleżankom i Kolegom, Sąsiadom i Znajomym, za ofiarowane modlitwy, msze św. i kwiaty, za okazane nam współczucie, słowa wsparcia i wszelkie wyświadczone dobro, wypowiadamy z serc płynące wyrazy wdzięczności i podziękowania

Rodzina

0011524636

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 14.05.2026 r. zmarła moja kochana Żona i nasza najdroższa Mama i Babcia



Małgorzata Gunerka

z domu Nowacka
lat 57

Msza święta żałobna odprawiona zostanie dnia 18.05.2026 r. o godz. 13.00 w kościele parafii pw. św. Trójcy w Górze. Msza święta poprzedzona zostanie Różańcem o godz. 12.30. Ceremonia pogrzebowa odbędzie się tego samego dnia po mszy świętej na cmentarzu parafialnym w Górze.

Pograżona w smutku
Rodzina



0011524229

Wyrazy głębokiego współczucia

Patrykowi Razerowi

z powodu śmierci

Taty

składają

Pracownicy Firmy ARKEMA w Inowrocławiu

0011524242

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy, że dnia 12 maja 2026 roku odeszła od nas kochana Mama, Babcia i Siostra



Teresa Chybicka

lat 61

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona dnia 16 maja 2026 roku o godz. 11:00 w kościele pw. Chrystusa Miłosiernego w Inowrocławiu. Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 12:00 w kaplicy na cmentarzu Zwiastowania NMP (Matki Boskiej) przy ul. Marcinkowskiego w Inowrocławiu.

W smutku pograżona Rodzina

0011523291

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 10 maja 2026 roku zmarła



Jolanta Młodecka

wieloletnia dziennikarka Gazety Pomorskiej
żyła lat 77

Ostatnie pożegnanie odbędzie się w kaplicy Domu Pogrzebowego „TARTAR” przy ul. Cmentarnej 12 dnia 16 maja 2026 roku o godz. 10.30. Pogrzeb odbędzie się dnia 16 maja 2026 roku o godz. 11.00 na cmentarzu komunalnym przy ul. Chopina we Włocławku.

O czym zawiadamia pograżona w smutku
Rodzina

0011524100

„Nie odchodzi ten, kto pozostaje w sercach bliskich”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 13 maja 2026 r. odszedł od nas do krainy wiecznych łowów Nasz Kochany



Jan Greniuk

lat 95

Ceremonia pogrzebowa odprawiona zostanie w dniu 19 maja 2026 r. (wtorek) o godzinie 12.00 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.

Pograżona w smutku
Rodzina

0011523325

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 12 maja 2026 roku zmarła nasza kochana Mama, Teściowa i Babcia



Aleksandra Głowska

lat 78

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 16 maja 2026 roku o godz. 11.00 w kościele parafii pw. Św. Marcina w Jaksicach. Po mszy św. ceremonia pogrzebowa na cmentarzu parafialnym.

Pograżone w smutku
Dzieci z Rodzinami

PIŁKA NOŻNA OLIMPIA GRUDZIĄDZ W WALCE O BETCLIC 1. LIGĘ ROZEGRA KOLEJNY KLUCZOWY MECZ

Tydzień pełen derbów w regionie

Dariusz Knopik, MG
redakcja@polskapress.pl

Rozgrywki w Betcllic 2. Lidze i Betcllic 3. Lidze wkraczają w decydującą fazę. Emocji nie brakuje. W obu ligach w weekend rozegrane zostaną mecze 32. kolejki

Olimpię Grudziądz czeka wyjazd do Sandecji Nowy Sącz. To hitowe starcie tej serii gier, bo zmierzą się trzeci z szóstym zespołem w tabeli.

Biało-zieloni są już prawie pewni gry w barażach, ale cały czas chcą zapewnić sobie bezpośrednią promocję na zaplecze PKO BP Ekstraklasy. Do drugiej Warty Poznań tracą tylko dwa punkty. Jednak ich najbliższy rywal też ma o co walczyć. Bronią szóstej lokaty, ostatniej premiowanej barażami. Ma tyle samo punktów co goniące go rezerwy Śląska Wrocław.

Mecz w Nowym Sączu zapowiada się bardzo interesująco. Dodajmy, że Sandecja ostatnio zremisowała na wyjeździe z Wartą. Z kolei Olimpia pokonała Rekord Bielsko-Białą.

Spotkanie w niedzielę o godz. 12.15. Transmisja w TVP Sport, aplikacji TVP Sport i na stronie sport.tvp.pl.

Koniec maratonu

Trzeciogoncy kończą ciężki tydzień w czasie którego rozegrali po trzy mecze. Można stwierdzić, że ten czas przebie-

gał pod kątem derbów regionu kujawsko-pomorskiego.

Zaczął się od meczu Elany Toruń z Zawiszą Bydgoszcz (0:3). W środowy wieczór w Bydgoszczy podjeżdżali Wdę Świecie, a derby serial zakończy się w sobotę właśnie w Świeciu meczem Wdy z Tłuchową Tłuchowo.

Bydgoszczanie walczą o awans. W środę po niezwykle zaciętym i wyrównanym boju pokonali Wdę 1:0.

Najważniejsze są trzy punkty - podkreśli Adrian Stawski, trener Zawiszy. - Szkoda, że po zdobytej bramce nie udało się nam dłużej utrzymać przy piłce, bo rywale uwierzyli, że mogą powalczyć o korzystny wynik. Dobrze zagraliśmy w obronie i nie pozwoliliśmy przeciwnikom stworzyć jakichś klarownych sytuacji do strzelania goli - dodał.

Zawisze mają tylko punkt przewagi nad Wikędem Luzino, z którym zagrają u siebie w przyszłą sobotę. Wiele wskazuje, że ten mecz zdecyduje o awansie. Jednak póki co bydgoski zespół w niedzielne południe czeka wyjazdowy mecz z rezerwami Lecha Poznań. Zwycięstwo jest bardzo pożądane, by zachować tą minimalną przewagę.

31. KOLEJKA BETCLIC 3. LIGI

ZAWISZA BYDGOSZCZ - WDA ŚWIECIE 1:0 (1:0)

Bramki: Filip Kozłowski (13)

Zawisza: Oczkowski - Dziarkowski, Golak, Staniak, Sławek (60. Wszolek) - Kona (76. Urbań-



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Derbowe starcie Zawiszy z Wdą było bardzo zacięte i wyrównane. O zwycięstwie decydował jeden gol

ski), Szumilas, Cywiński (87. Szramowski) - Strzyżewski (60. Bogusiewicz), Kozłowski (60. Bojas), Rak

Wda: Zapala - Ratkowski, Kotras, Słaby, Wojciechowski - Woźny (88. Kminikowski), Kolbus (46. Januszewski), Dawid, Bonikowski (46. Jaskólski), Skupień (72. Tyborczyk) - Kalitta

POGOŃ II SZCZECIN - ELANA TORUŃ 4:0 (2:0)

Bramki: Michał Osowski (19), Kacper Smoliński (38), Rafał Jakubowski (66), Bartosz Kuśmierczyk (88)

Elana: Krzak - Makowski, A. Kowalski, K. Kowalski (75. Kisiel), Karbownik, Cabariński, Archacki, Frydrych, Kuklewski, Cwikliński, Gabrych (59. Breziński)

TŁUCHOWIA TŁUCHOWO

- LECH II POZNAŃ 3:1 (0:1)

Bramki: Damian Figura (51), Dawid Kieplin (62), Eryk Jarzębski (83) - Filip Warciarek (20)
Tłuchowia: Seweryn - Soumahoro, Brejniak (46. Jarzębski), Kieplin, Kaczmar (46. Ferreira), Figura, Strus, Gorskiak (46. Quaium), Żolik (73. Luśniewski), Lusiuz, Walczak (84. Chodnicki)

Pozostałe wyniki i strzelcy: Kluczewia Stargard - Lipno Stęszew 0:3 (Antoni Kuznik 45, Jakub Rasiak 70, Jakub Wajman 90); **Noteć Czarnków - Polonia Środa Wielkopolska 2:0** (Michał Kuskowski 11, Arkadiusz Kaczmarek 60); **Unia Swarzędz - Victoria Września 2:1** (Michał Dworzak 79, Kajetan Nowak 90 - Jakub Bartkowski 53 karny); **Wikęd Luzino - Cartusia Kartuzy 3:0** (Sebastian Weremko 36, Jakub Krefft 45, Przemysław Kostuch 57); **Wybrzeże Rewalskie Real - Flota Świnoujście 1:3** (Szymon Kurczak 5 - Hubert Turski 11, Roman Dziuba 43, Miłosz Jandziak 76); **Pogoń Nowe Skalmierzyce - Błękitni Stargard 0:0.**

1. Zawisza Bydgoszcz	31	71	65-21
2. Wikęd Luzino	31	70	71-35
3. Polonia Środa Wlkp.	31	57	59-41
4. Lech II Poznań	31	49	64-45
5. Elana Toruń	31	49	47-43
6. Wda Świecie	31	48	41-48
7. Flota Świnoujście	31	48	47-47
8. Kluczewia Stargard	31	46	50-36
9. Lipno Stęszew	31	45	40-45
10. Noteć Czarnków	31	42	42-44
11. Unia Swarzędz	31	41	37-36
12. Błękitni Stargard	31	38	48-49
13. Cartusia Kartuzy	31	37	38-48
14. Victoria Września	31	36	36-41
15. Pogoń N. Skalmierzyce	31	33	30-44
16. Pogoń II Szczecin	31	32	56-63
17. Tłuchowia Tłuchowo	31	25	29-59
18. Wybrzeże Rewalskie	31	15	18-73

32. kolejka - sobota: Victoria - Kluczewia (godz. 14), Wda - Tłuchowia (17), Cartusia - Pogoń N. S. (18); **niedziela:** Lech II - Zawisza (12), Lipno - Wikęd (12), Elana - Unia (15), Flota - Pogoń II (15), Błękitni - Noteć (15), Polonia - Wybrzeże Rewalskie (16).
Dwie ostatnie kolejki rozegrane zostaną w dniach 22-24.05 oraz 30.05.

28. kolejka 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej: Kujawiak Kowal - Unia Gniewkowo 1:0 (Piotr Szablewski 26); **Chemik Bydgoszcz - Piast Kołodziejewo 1:0** (Oskar Kujawka 89); **Łokietek Brześć Kujawski - Unia Solec Kujawski 0:4** (Marcin Kościelecki 42, 74, Maksymilian Błorński 82, samobójcza 89); **Noteć Łabiszyn - Unia Wąbrzeźno 0:3** (Paweł Karbowiński 57, Kamil Piskorski 62, Jakub Węgrzyn 72); **Mustang Ostaszewo - Victoria Czernikowo 1:0** (Radosław Ankiński 3); **Orłeta Aleksandrów Kujawski - Wisła Dobrzyń nad Wisłą 1:4** (Łukasz Witucki 56 karny - Kevin Durueke 4, Kamil Kuropatwiński 17, Kacper Wiśniewski 23, Adrian Bryszewski 72); **Lech Rypin - Pogoń Mogiła 0:2** (Wiktor Mrówczyński 50, Kacper Lewandowski 67); **Sparta Brodnica - Cuiavia Inowrocław 0:0; Start Pruszcz** pauzował.

1. Chemik Bydgoszcz	26	67	70-13
2. Pogoń Mogiła	27	61	70-19
3. Unia Solec Kujawski	27	57	54-19
4. Wisła Dobrzyń n/Wisłą	26	51	51-25
5. Unia Wąbrzeźno	26	49	53-25
6. Kujawiak Kowal	26	41	33-32
7. Mustang Ostaszewo	27	41	31-31
8. Sparta Brodnica	26	39	48-27
9. Victoria Czernikowo	27	31	26-49
10. Łokietek Brześć Kuj.	26	30	35-55
11. Orłeta Aleksandrów K.	26	28	35-45
12. Cuiavia Inowrocław	26	28	28-44
13. Start Pruszcz	26	25	34-54
14. Piast Kołodziejewo	27	25	28-70
15. Lech Rypin	26	24	30-55
16. Noteć Łabiszyn	26	22	31-42
17. Unia Gniewkowo	27	11	19-71

29. kolejka - sobota: Sparta - Mustang (godz. 11), Wisła - Noteć (11), Unia G. - Start (11), Piast - Kujawiak (15), Unia W. - Łokietek (16), Pogoń - Chemik (17); **niedziela:** Unia S. K. - Lech (13), Cuiavia - Orłeta (20.05), pauzuje Victoria. ©©

Prezes Anwilu czeka na prezydenta, trener Ginzburg czeka na prezesa

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Łukasz Pszczółkowski oddał się do dyspozycji rady nadzorczej Anwilu. Wkrótce poznamy przyszłość trenera Ronena Ginzburga, który już przedstawił plan odbudowy zespołu.

- Jak szef całej organizacji ponoszę pełną odpowiedzialność za sportową porażkę w tym sezonie. Oddałem się do dyspozycji prezydenta Włocławka i rady nadzorczej. Czekam na podjęcie decyzji, ma zapas w ciągu kilku dni - poinformował w czwartek Łukasz Pszczółkowski.

Przypomnijmy, że Anwil Włocławek w ostatnim sezonie nie zakwalifikował się do play off Orlen Basket Ligi (dopiero trzeci raz w historii), odpadł w pierwszej rundzie FIBA Europe Cup, porażkę poniósł także w Pucharze Polski.



FOT. OLIMPIA NOWAK

Czy Łukasz Pszczółkowski nadal będzie prezesem Anwilu Włocławek? Wkrótce zapadnie decyzja

Decyzja więc w rękach prezydenta Krzysztofa Kukuckiego, który jest przedstawicielem większościowego udziałowca spółki, choć trudno się spodziewać, aby ostateczny werdykt nie był konsultowany z głównym sponsorem.

- Przygotowywaliśmy się bardzo dobrze, pracowaliśmy przez lata, aby walczyć o najwyższe cele. Od początku sezonu tych celów nie realizowaliśmy. Za to chciałbym wszystkim kibiców przeprosić w imieniu swoim, ale też w imie-

niu całej organizacji. To nie do przyjęcia, aby przy tak stworzonych warunkach nie zagrał nawet w play off i nie awansował do kolejnej rundy europejskich pucharów - dodaje Pszczółkowski.

Nie może w tym momencie zabraknąć pytania o przyszłość trenera Ronena Ginzburga, który w ciągu pięć miesięcy nie potrafił wyciągnąć drużyny z dołka. Szkoleniowiec ma ważny kontrakt na kolejny sezon, ale to nie oznacza, że zostanie w Anwilu.

- W poniedziałek odbyłem pierwszą rozmowę z trenerem, we wtorek dokonaliśmy głębokiej analizy wyniku sportowego. Formalnie trener ma ważny kontrakt, to był jego warunek na etapie negocjacji. Z kolei dla nas to była gwarancja jego mobilizacji do pracy, aby powalczyć o dobry wynik, europejskie puchary na kolejny sezon. Na pierwszej szali mamy wynik

sportowy, on jest nie do przyjęcia, na drugiej szali trener jasno dał do zrozumienia, że jest gotowy zbudować lepszy skład, który będzie spełniał jego preferencje. Teraz albo ja, albo mój następca musi dokonać wyboru - mówi Łukasz Pszczółkowski.

Pilną kwestią jest od dawna poprawienie i wzmocnienie pionu sportowego w Anwilu. Brakuje menedżera i dyrektora sportowego z prawdziwego zdarzenia, w efekcie decyzje personalne spoczywają głównie w rękach trenera. Klub w ostatnich latach wynajmował w tym celu osoby spoza organizacji, co nie skończyło się dobrze.

Pszczółkowski ma jednak swojego kandydata na dyrektora sportowego. - Złe wybory kadrowe to z pewnością jedna z przyczyn słabego wyniku, nikt nie wykreował roli lidera, nie stworzyliśmy genu zwycięstwa, przegrywaliśmy wszystkie zacięte mecze. Uważam, że Filip

Brylski to jest fenomenalny gość, świetnie się wywiązuje z wszystkich obowiązków w klubie i w przyszłości będzie znakomitym dyrektorem sportowym - uważa Pszczółkowski.

Nie można odmówić prezesowi innych osiągnięć. Pszczółkowski podkreśla, że w porównaniu do sezonu 2021/22 budżet na zespół zwiększył się dwukrotnie. - Przez cztery lata od dłużym klub, stworzyłem fundamenty organizacyjne na sukcesy w kolejnych latach. To zapracowałem na Anwil nadal będzie walczył o najwyższe cele. Otwieram oczy rano i myślę o klubie, zamykam oczy i też myślę o klubie, taka to jest praca - dodaje Pszczółkowski.

Mimo sportowej klapy w tym sezonie, jest szansa na występ w Europie. Anwil otrzymał wstępne zaproszenie do Eurocup, choć to jeszcze nie oznacza, że włocławianie zagrają na zapleczu Euroligi. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Powalczą o punkty
dla drużyny i na swoje kontoMZ, MK, JP
sport@polskapress.pl

ŻUŻEL. Przed dużą szansą na kolejne punkty stoi ekipa Bayersystem GKM. Znacznie trudniejsze zadanie czeka w weekend toruńskie Anioły.

Drużyna Roberta Kościechy rozegra dziś kolejny mecz na swoim torze; podejmie outsidera PGE Ekstraligi, ekipę z Częstochowy. Gospodarze są zdecydowanymi faworytami tego starcia. W dotychczasowych pięciu meczach zdobyli 7 punktów (3 wygrane, remis i porażka) i póki co, są trzecią siłą żużlowej elity. Skazywani przed sezonem na spadek goście - zgodnie z przewidywaniami - zdecydowanie odstają od stawki zespołów i bez punktu zamykają ligową tabelę. O słabości Włókniarza świadczy też bilans małych punktów - minus 132, czyli aż 26,4 na mecz.

GKM: 9. Jepsen Jensen, 10. Szarszewski, 11. Drabik, 12. Fricke, 13. Tarasenko, 14. Iwański-Helt, 15. Malkiewicz
Włókniarz: 1. Tungate, 2. Szostak, 3. Miśkowiak, 4. Hansen, 5. Lidsey, 6. Karczewski, 7. Ludwiczak

Większe wyzwanie czeka Pres Toruń. W niedzielę Anioły zmierzą się na wyjeździe ze Spartą Wrocław. To może być hit 6. kolejki PGE Ekstraligi, bo zmierzy się w nim dwóch pretendentów do medali. Torunianom nie wiedzie się specjalnie we Wrocławiu, ale ostatni mecz jaki tam rozegrali kojarzy im się świetnie: mimo porażki zapewnili sobie awans do finału PGE Ekstraligi 2025.

W porównaniu do tamtego spotkania jest jedna zmiana, czyli

Norick Bloedorn zamiast Jana Kvecha. Ekipa gospodarzy także z kosmetyczną zmianą w parze juniorskiej, w której pojawili się Mikkel Anderssen.

Pres: 1. Dudek, 2. Lambert, 3. Bloedorn, 4. Michelsen, 5. Sajfutdinow, 6. Kawczyński, 7. Duchiniński
Sparta: 9. Kurtz, 10. Janowski, 11. Kowalski, 12. Bewley, 13. Łaguta, 14. Andersen, 15. Kowolik

6. runda PGE Ekstraligi - piątek: Bayersystem GKM Grudziądz - Włókniarz Częstochowa (godz. 18.00), Stal Gorzów - Falubaz Zielona Góra (godz. 20.30); **niedziela:** Unia Leszno - Motor Lublin (godz. 17.00), Sparta Wrocław - Pres Toruń (19.30). Transmisje: Canal+Sport i Canal+online.

W Metalkas 2. Ekstralidze w niedzielę 5. rundę dokończą Stal Rzeszów - Ostrovia Ostrów (13.00) i Orzeł Łódź - Wilki Krosno (15.15). W poprzedni weekend swoje mecze rozegrały Polonia Piła z Abramczyk Polonią Bydgoszcz (31:58) i ROW Rybnik - PSŻ Poznań (41:49).

Kibiców w regionie czekają też emocje związane z walką o medale indywidualnych mistrzostw Polski. Pierwsza runda cyklu już w sobotę (16.05) na Motoarenie (godz. 19:00). Bilety dostępne na stronie eBilet.pl

List startowa: 1. Maciej Janowski (Sparta Wrocław), 2. Antoni Kawczyński (Pres Toruń), 3. Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra), 4. Radosław Kowalski (Wilki Krosno), 5. Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz), 6. Mateusz Cierniak (Motor Lublin), 7. Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz), 8. Piotr Pawlicki (Unia Leszno), 9. Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin), 10. Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa), 11. Tobiasz Musielak (Wilki Krosno), 12. Przemysław Pawlicki (Falubaz Zielona Góra), 13. Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz), 14. Kacper Woryna (Motor Lublin), 15. Patryk Dudek (Pres Toruń), 16. Jakub Jamróg (ROW Rybnik)



Toruńscy żużlowcy mają przed sobą wyjazd do Wrocławia. Mecz może być hitem 6. rundy PGE Ekstraligi

ŻUŻEL

Toruńscy juniorzy najlepsi na Motoarenie

Żużlowcy Aniołów - Antoni Kawczyński, Mikołaj Duchiniński, Bartosz Derek i Jan Heleniak - wygrali w Toruniu 4. rundę Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów (zdobyli 48 pkt). Tuż za nimi uplasowali się zawodnicy Abramczyk Polonii (42 pkt), a kolejne miejsca zajęły ekipy GKM Grudziądz (22 pkt) i Wybrzeża Gdańsk (6 pkt). Rywalizację w grupie B wygrali bydgoscy zawodnicy. Przed młodzieżowcami z regionu ćwierćfinały DMPJ.



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

WIOŚLARSTWO

15-17 maja w Bydgoszczy odbędą się Akademickie Mistrzostwa Polski. Rywalizacja odbędzie się na torze regatowym Brdyjście, gdzie spotkają się reprezentacje 26 uczelni oraz blisko 300 zawodniczek i zawodników z całego kraju.

Karol Gruszecki: - Mamy swoje atuty i wiemy jak pokonać ŁKS

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Rozmowa z Karolem Gruszeckim, jednym z liderów Enea Abramczyk Astorii, przed finałami I ligi z ŁKS Łódź.

Grał pan już w finałach o mistrzostwo Polski. Teraz emocje są podobne?

Zracji wieku i doświadczenia podchodzę już do takich wydarzeń spokojnie. Nasz cel był znany od samego początku, jeszcze nic nie wygraliśmy i teraz dopiero zaczyna się najważniejsze granie. To nie znaczy, że to mecze jak każde inne, mobilizacja jest zdecydowanie większa, ale nad presją panuję.

Został pan wybrany do najlepszej piątki sezonu zasadniczego. Więc to chyba udany sezon?

Pewnie, że udany. Drużyna zajęła pierwsze miejsce w sezonie zasadniczym, to nam ułatwiło drogę w play off, a to było najważniejsze. Naszym największym zmartwieniem było jedynie zdrowie poszczególnych zawodników. Nie miałem jakis specjalnych oczekiwań wobec siebie, interesowałem mnie wynik drużyny, wiedziałem, jaka ma być moja rola. Nie patrzyłem na indywidualne statystyki.

W połowie meczów wychodził pan z ławki. Pasowała panu taka rola?

W dodatku pierwszy raz w karierze udało mi się zagrać na wszystkich pozycjach w sezonie (śmiech). Wychodząc z ławki rezerwowych starałem się uzupełnić wszystkie luki, jakie pojawiały się w drużynie. Trzeba pamiętać, że dołączyłem późno do składu, czapki z głów przed sztabem, że tak szybko wkomponowałem mnie w drużynę. Przez cały sezon jako zespół pracowaliśmy na zwycięstwa, dużo dobrych impulsów dawała młodzież. To świadczy o naszej sile, że byliśmy w stanie tak rotować graczami na pozycjach.



Karol Gruszecki zdobywa w tym sezonie średnio prawie 14 punktów na mecz dla Enea Abramczyk Astorii.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Mam wrażenie, że najlepsze mecze nawet rozegraliście w największym osłabieniu. Taką tendencję zauważyłem też

w ekstraklasie, że największe niespodzianki zdarzały się, gdy drużyna była bardzo osłabiona. W pewnym sensie wtedy łatwiej się gra, bo wiesz, że nawet jak popełnisz jeden błąd, to i tak zostaniesz na parkiecie. Wszyscy wtedy mają większą pewność siebie, grają na luzie, dają od siebie jeszcze więcej. No i drużyna przeciwna ma wtedy większy problem ze skautingiem.

Jakie są różnice między PLK i I ligą?

Organizacyjnie Astorii niczego nie brakuje w porównaniu do moich poprzednich klubów, ale klub niedawno grał w ekstraklasie, utrzymuje ten sam standard, a nawet go jeszcze poprawia. Jeśli chodzi o koszykówkę,

to poziom I ligi cały czas rośnie, ale z pewnością jest różnica w atletryzmie, zwłaszcza pod koszem. Pod tym względem do PLK sporo brakuje.

Jakie atuty ma Astoria?

A tu już wchodzimy w tematy scoutingu i chyba nie powinienem o tym mówić. Mogę jedynie powiedzieć, że na pewno mamy swoje przewagi na parkiecie i wiemy, jak powinniśmy je wykorzystywać. Kluczowa sprawa, że nie ma już kontuzji, bo one zawsze komplikują sprawę i wymuszają zmiany w założeniach taktycznych. Chciałbym, aby obie drużyny zagrały w pełnym składzie.

ŁKS był niedawno wyśmiewany, ale teraz wygrał sześć meczów z rzędu w play off, a w półfinale wręcz rozniósł Spójnię Stargard.

Z ŁKS może się śmiano, ale z perspektywy różnych decyzji organizacyjnych, sportowo ten zespół ma duży potencjał i wszyscy o tym wiedzieli. Długo łodzianie nie potrafili tego wszystkiego poukładać, ale teraz chyba im się w końcu udało. Wyniki ŁKS w półfinale jednak nas nie przestraszyły, Spójnia była mocno osłabiona, a w pełnym składzie byłaby w stanie wygrać mecze, może nawet wygrać całą serię. Mój plan jest prosty: teraz cztery zwycięstwa z ŁKS, a jesienią już mecze w PLK w barwach Astorii. ©©

ŁKS Łódź: od śmiechów do pogromu w półfinale

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Potęga na obwodzie, słabość pod koszem - przedstawiamy finałowego przeciwnika Astorii.

Zespół prowadzony przez trenera Roberta Skibniewskiego od początku kampanii utrzymywał się w ścisłej czołówce, ale trenerowi nie dane było dotrzeć do fazy play off. Potem zaczęły się dziwaczne zdarzenia, żeby nie powiedzieć śmieszne. Łodzianie ściągali Dominika Grudzińskiego z PLK, Juana Carlosa z ligi fińskiej, a na trybuny odesłali Oleksandra Antypova. W efekcie z pracy zrezygnował Skibniewski, a pierwszym trenerem został Tane Spasev. I on nie wytrzymał długo, bo po serii porażek pod koniec rundy zasadniczej został zwolniony.

Jeszcze weselszy był casus Macieja Lampe. ŁKS najpierw ogłosił kontrakt z byłym reprezentantem Polski, ten oświadczył, że niczego nie podpisał i w sumie to o niczym nie wie. W końcu zaczął treningi, ale szybko poinformował o kontu-

zji i tematu jego gry w I lidze już nie ma.

Play off ŁKS zaczął od domowej porażki z GKS Tychy i wydawało się, że marzenia o awansie szybko trzeba będzie odłożyć. Potem jednak łodzianie wygrali sześć meczów z rzędu. Ekipa Gorana Miljevića zaimponowała zwłaszcza w półfinale z PGE Spójnią Stargard, który wygrała 3:0, a różnica małych punktów w trzech meczach wyniosła 81 punktów.

Siłą rywali jest obwód z Amerykanami Juanem Carlosem, Chaunceyem Collinssem

i były reprezentantem Polski Marcelem Ponitką. ŁKS słabszy jest pod koszem, to nie przypadek, że w Łodzi Adam Kemp zaliczył najlepszy mecz w sezonie (19 pkt i 16 zb).

Dwa bezpośrednie mecze to wyjazdowe zwycięstwa obu ekip. Na początku listopada ŁKS wygrał w Bydgoszczy 85:74 i była to pierwsza porażka Asty w sezonie, rewanż w Łodzi pod koniec lutego to triumf bydgoszczan 75:73. Pierwsze dwa mecze w serii do czterech wygranych w sobotę i niedzielę o godz. 17.30 w Bydgoszczy. Transmisje w TVP 3. ©©

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Paradoks spiskowy, czyli kto wierzy w tajne grupy sterujące światem
 - Seniorka pod tramwajem. Kto zapłaci za krzywdę ● Socjolog o rolnikach: Nie chciałbym być na ich miejscu
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
15.05.2026
Wydanie 1
Nr 111 (23.621)
Nakład 17.430 Rok LXXVIII

GAZETA **pomorska**

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Kuruja kregoslup, kolana i... samotność

W sanatorium na turnusie jest zdecydowanie więcej pań, samotnych, wdów. I niektóre babki „polują na chłopa”.
Także lepiej nie spuszczać męża z oczu **Str. 17**

FOT. 123RF/ILUSTRACJANE

Na L4 hulaj dusza? Niestety, bo uczą się przepisów z rolek!

To nie śniło się nawet faraonom! Wybrał się w Egipcie na wycieczkę po Nilu i spotkał tam szefa. Co za pech, bo był na L4. Źle zrozumiał nowe przepisy...

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Niestety, jest coraz więcej takich przypadków. Pracownicy czerpią wiedzę z... rolek w mediach społecznościowych, których autorzy, licząc na zasięgi i monetizację treści, zwyczajnie kłamią!

13 kwietnia weszły w życie nowe przepisy dotyczące zwolnień lekarskich. Do ich interpretacji od razu przystąpili internetowi „eksperti” sugerując, że pracownicy przebywający na L4 zyskali dużą swobodę, a tak nie jest. Efekt „wykładni” z mediów społecznościowych? Wzrost liczby nadużyć, kontroli oraz cofanych świadczeń chorobowych.

Wokół zmian przepisów pojawił się ogromny szum medialny i, niestety, część pracowników wyciągnęła z niego pochopne wnioski.

Nowe regulacje wcale nie liberalizują zasad korzystania z L4. Wręcz przeciwnie - doprecyzowują je i wzmacniają możliwości kontroli.

©©
Czytaj więcej na stronie 3

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

0011516838

KENOx

MNOŻNIK

Wygraj

2 000 000 zł

i więcej!



Ale to kręzęęęci!

Graj z Mnożnikiem

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+

O krok od katastrofy kolejowej pod Świeciem. Kierowca zażył narkotyki i zjechał z wiaduktu

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Prokuratura oskarża mężczyznę o to, że w grudniu 2025 roku w miejscowości Pięćmorgi spowodował niebezpieczeństwo katastrofy w ruchu kolejowym. Prowadził pod wpływem substancji odurzającej.

Będzie sądowy finał zdarzenia, do którego doszło 21 grudnia 2025 roku w miejscowości Pięćmorgi w gminie Jezewo w powiecie świeckim. Prokuratura rejonowa w Świeciu skierowała właśnie akt oskarżenia przeciwko Tadeuszowi B.

Ten 45-letni mężczyzna jest oskarżony o spowodowanie „bezpośredniego niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu kolejowym”.

Spadł na torowisko, zerwał sieć trakcyjną

- Dopuścił się popełnienia czynu zabronionego będąc w stanie po użyciu substancji psychotropowej oraz w warunkach sądowego zakazu prowa-

dzenia pojazdów mechanicznych z uwagi na wcześniejszą karalność za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwości - mówi nam prokurator Agnieszka Adamska-Okońska, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy.

Sprawa trafiła do Sądu Rejonowego w Świeciu. Tadeuszowi B. grozi nawet 8 lat więzienia.

Sledczy ustalili, że mężczyzna „kierując samochodem osobowym, nie dostosował prędkości jazdy do panujących warunków drogowych i uderzył w barierę ochronną na wiadukcie”. Następnie pojazd przebił ją i spadł na torowisko, zrywając sieć trakcyjną i przewracając słup usytuowany na przebiegającej pod wiaduktem magistrali kolejowej. W zdarzeniu nikt poważnie nie ucierpiał, jednak wartość szacowanych strat wyniosła ponad 700 tys. zł.

Spowodował wykolejenie pociągu

Mężczyzna zbiegł z miejsca zdarzenia, pozostawiając swojego Volkswagena na torowisku, w efekcie czego, jadący na tra-



Wypadek, który spowodował Tadeusz B., wywołał groźbę katastrofy na kolei. Straty oszacowano na 700 tysięcy złotych

sie Gdynia Główna - Bydgoszcz Główna pociąg, uderzył w złamany słup trakcyjny, a następnie w leżący na torowisku pojazd. Doszło do wykolejenia składu i zagrożenia dla życia i zdrowia podróżnych.

Uderzenie nastąpiło przy rozkładowej prędkości pociągu około 160 km/h, w rezultacie

czego doszło do całkowitego zniszczenia pozostawionego pojazdu, 3 słupów trakcyjnych, lokomotywy i wagonów pociągu.

PKP Intercity po tym wypadku zmieniło organizację ruchu na szlaku Laskowice Pomorskie - Warlubie. Pociąg „Baltic Express” relacji Praha Hlavni

Nadrazi - Gdynia Główna musiał wtedy zmienić kurs drogą okrężną przez stacje Grudziądz, Jabłonowo Pomorskie, Iława Główna.

Zażył narkotyki i wsiał za kierownicę

- Przeprowadzone na miejscu czynności wykazały, że

maszynista był trzeźwy. Sprawca, po uprzednim zatrzymaniu przez policję, został poddany badaniom na obecność alkoholu i narkotyków. Otrzymany wynik potwierdził, że w jego krwi znajdowała się substancja psychotropowa 3-CMC - mówi prok. Adamska-Okońska.

Wspomniany narkotyk to syntetyczny stymulant z grupy cathinonów. Substancja działa podobnie do amfetaminy - zwiększa poziom neuroprzekazników, między innymi dopaminy, noradrenaliny i serotoniny w mózgu.


Sledczy podkreślają, że w sprawie zgromadzono obszerny materiał dowodowy, w tym opinie z przeprowadzonych badań toksykologicznych, przesłuchano świadków oraz zabezpieczono dowody z miejsca zdarzenia. Wszyscy ustaleni pasażerowie pociągu uzyskali w postępowaniu status osób pokrzywdzonych.

Tadeusz B. przyznał się do zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia. Przebywa obecnie w areszcie. ©


REKLAMA

0111519911

PATRONAT HONOROWY



Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Ciałbecki



KUJAWSKO-POMORSKI
TEATR MUZYCZNY
W TORUNIU

TORUŃ 2026

PRZYGRYWKA

10.

PRZEGLĄD DYPLOMÓW I EGZAMINÓW MUZYCZNYCH
WYŻSZYCH SZKÓŁ ARTYSTYCZNYCH W POLSCE

Toruń

KUJAWY POMORZE

26-30 maja 2026

10. edycja ogólnopolskiego przeglądu "Przygrywka" już od 26 do 30 maja w Klubie "Od Nowa"!

Festiwal organizowany przez Kujawsko-Pomorski Teatr Muzyczny w Toruniu to aż: 15 spektakli, 11 szkół z 7 miast, ok. 220 uczestników i 3 tys. widzów!

Informacje i harmonogram wydarzenia dostępne na:
www.teatrmuzyczny.torun.pl



Będzie proces kierowców oskarżonych o nielegalny wyścig?

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Policja w Bydgoszczy prowadzi postępowanie w sprawie ścigania się na „prostych”. Nagranie zostało zarejestrowane w połowie kwietnia i udostępniło w internecie.

Wracamy do sprawy, która zelektryzowała mieszkańców Bydgoszczy i wywołała dyskusję na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Chodzi o film zarejestrowany kamerą samochodową 12 kwietnia tego roku i opublikowany na kanale Stop-Cham na YouTube.

Nagranie rejestruje przejazd ulicami Focha i Jagiellońskiej, od Opery Nova niemal do wyjazdu z terenu dworca autobusowego PKS w Bydgoszczy. Na odcinku między skrzyżowaniem z ulicą Mostową, a Rondem Jagiellonów dwa samochody jadące obok siebie - Mercedes i BMW - zatrzymują się, wstrzymując tym samym ruch innych pojazdów, po czym ruszają gwałtownie. Wyścig trwa przez kilkadziesiąt metrów.

Policja wie, do kogo należą pojazdy

Jak ustaliliśmy, w tej sprawie trwa postępowanie prowadzone przez bydgoską policję. - Ustalono tożsamość właścicieli pojazdów - potwierdza mł. asp. Jakub Skrzypek z zespołu komunikacji społecznej Ko-



Rajd w biały dzień ulicami w centrum miasta urządzili sobie kierowcy Mercedesa i BMW

mendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy. - W tej sprawie trwają czynności.

5 maja właściciele mieli zostać przesłuchani. Jak dotąd, w sprawie nikomu nie postawiono żadnych zarzutów.

Postępowanie jest prowadzone z artykułu 178c kodeksu karnego, zgodnie z którym za organizowanie i branie udziału w nielegalnych wyścigach grozi do 5 lat pozbawienia wolności. Warto zaznaczyć, że w tym roku weszły w życie nowe przepisy, które zaostrzają odpowiedzialność kierowców rażąco naruszających zasady ruchu drogowego. Jak informuje

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, sankcja pozbawienia wolności może zostać orzeczona nie tylko za spowodowanie wypadku, ale również za szczególnie niebezpieczną jazdę, niestosowanie się do sądowego zakazu prowadzenia pojazdów czy udział w nielegalnych wyścigach.

- Obowiązujące regulacje poszerzają katalog czynów zabronionych, kwalifikując jako wykroczenia lub przestępstwa m.in. organizowanie i uczestnictwo w nielegalnych wyścigach oraz podobnych zdarzeniach drogowych - informuje resort.

Kara za ściganie się

„Nowe regulacje mają jeden cel: lepiej chronić wszystkich uczestników ruchu drogowego, a jednocześnie jasno wskazać, jakie zachowania na drodze nie będą tolerowane”.

Prawo stanowi w art. 115 par. 26 k.k.: „Nielegalnym wyścigiem pojazdów mechanicznych jest (...) rywalizacja kierujących co najmniej dwoma pojazdami mechanicznymi w ruchu lądowym, w szczególności z zamiarem pokonania odcinka drogi w jak najkrótszym czasie, z naruszeniem zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym.”

Ponadto, czytamy, że „w odpowiedzi na coraz częstsze i tragiczne w skutkach przypadki skrajnie nieodpowiedzialnych zachowań na drogach zdefiniowane zostało nowe przestępstwo brawurowej jazdy (artykuł 178d), które polega na łącznym spełnieniu trzech warunków: rażącego przekroczenia prędkości, rażącego naruszenia zasad ruchu oraz narażenia innej osoby na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia”.

Komentarz do sprawy znalazł się na portalu internetowym brd24, gdzie czytamy, iż „wydaje się, że będzie to pierwszy w kraju proces kierowców oskarżonych o przestępstwo „nielegalnego wyścigu”. Za to przestępstwo grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat”.

©@

Agresywny złodziej już siedzi w areszcie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prokuratura poinformowała o areszcie dla Daniela D. Mężczyzna kradł w Biedronce w Toruniu, uderzył w twarz kobietę, a potem znieważał policjantów na służbie. Kary nie uniknie.

Agresor najpierw wpadł i został zatrzymany, a potem postanowieniem z 11 maja Sąd Rejonowy w Toruniu zastosował wobec Daniela D. środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy.

O tym, co wydarzyło się w sklepie Biedronki w Toruniu i zdarzeniach mających miejsce nazajutrz Prokuratura Okręgowa w Toruniu poinformowała we wórek 12 maja w komunikacie.

Kradł, uderzył, zwymyślał policjantów

8 maja funkcjonariusze Komisariatu Policji Toruń Śródmieście zatrzymali Daniela D., który - jak ustalono - nie tylko znieważał ich podczas pełnienia obowiązków służbowych, ale także, dzień wcześniej ukraść ze sklepu Biedronka alkohol i był agresywny. Poza tym uderzył kobietę w twarz, a kolejnym osobom groził pozbawieniem życia.

- W oparciu o zebrany w sprawie materiał dowodowy prokurator przedstawił Danielowi D. cztery zarzuty, w tym dwa w warunkach powrotu do przestępstwa (recydywy).

Podczas przesłuchania podejrzany w żaden sposób nie odniósł się do przedstawionych mu zarzutów. Nie złożył wyjaśnień i nie podpisał protokołów przesłuchań - przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Złodziej wędruje za kraty

Z uwagi na potrzebę zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania, obawę mataczenia procesowego oraz zagrożenia surową karą pozbawienia wolności, w tym obawę ukrywania się podejrzanego oraz uzasadnioną obawę popełnienia przez niego przestępstwa przeciwko życiu, zdrowiu lub bezpieczeństwu powszechnemu, prokurator skierował do Sądu Rejonowego w Toruniu wniosek o zastosowanie wobec mężczyzny środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania.

- Sąd podzielił stanowisko prokuratora, uwzględnił wniosek i zastosował areszt. Sprawa pozostaje w toku - informuje prokurator Izabela Oliver.

Daniel D. to mężczyzna, który w czwartek 7 maja, zaatakował w sumie dwie kobiety na Bydgoskim Przedmieściu. Jedną z nich uderzył w twarz. Został zatrzymany dzień później w... Teatrze imienia Wilama Horzycy, najpierw przez jego pracowników technicznych.

Potem został przejęty przez policjantów. Podczas tej interwencji Daniel D. ich znieważał.

©@

CBŚP prowadzi śledztwo w sprawie oszustw na wirtualnych walutach

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Śledczy dotarli do pośrednika, który miał zacierać ślady przestępstw. Pieniądze wyłudzone od oszukanych klientów platformy AdBlast wypłacano w oddziałach banków w centrum Bydgoszczy.

Zasada, „idź za pieniędzmi” sprawdza się również w przypadku transakcji na kryptowalutach. A przynajmniej, jeśli chodzi o oszustwa związane z klientami platform cyfrowych. Okazuje się, że o ile zyski z takiego inwestowania mogą być iluzoryczne, to już wypłaty tych, którzy wprowadzają w błąd osoby skuszone dużym zyskiem, są realne.

Bydgoski ślad afery „krypto”

Choć sprawa, o którą chodzi, jest nadzorowana przez Dolnośląski Wydział Zamiejscowy De-

partamentu do Sprawy Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej we Wrocławiu, to tropy prowadzą do Bydgoszczy. Od 18 marca do 27 kwietnia 2026, funkcjonariusze Zarządu we Wrocławiu Centralnego Biura Śledczego Policji zatrzymali 5 osób w śledztwie dotyczącym działalności zorganizowanej grupy przestępczej, której celem było „doprowadzenie użytkowników internetowej platformy AdBlast do niekorzystnego rozporządzenia mieniem oraz pranie pieniędzy”.

Do zatrzymań doszło na terenie województw kujawsko-pomorskiego oraz śląskiego. Ustalono ponad 90 tys. pokrzywdzonych, a łączna wartość szkody wyniosła nie mniej niż 32 mln USD.

CBŚP informuje, że analiza zapisów blockchain pozwoliła na odtworzenie obiegu środków. „Kryptowaluty były transfero-

wane przez tzw. jednorazowe adresy, mieszane z innymi środkami, a następnie trafiały na konta prowadzone przez giełdy kryptowalutowe” - czytamy w komunikacie CBŚP. - Po ich sprzedaży środki pieniężne przekazywano na ra-

chunki bankowe, skąd transferowano je pomiędzy kolejnymi kontami, by ostatecznie podejmować je w gotówce - informują śledczy.

Wypłaty realizowano przy użyciu kart płatniczych, kodów BLIK oraz bezpośrednio w pla-

cówkach bankowych na terenie Bydgoszczy. Transakcje często opiewały na znaczne kwoty, sięgające jednorazowo około 1 mln zł. Gotówka była następnie przekazywana osobie kierującej procederem, która osobiście lub za pośrednictwem innych osób wymieniała środki w kantorach na euro, stosując mechanizm tzw. smurfingu, czyli dokonywania transakcji poniżej progów rejestracyjnych.

Mechanizm działania

W toku śledztwa, dzięki zastosowaniu metod inżynierii wstecznej oraz analizy danych, ustalono mechanizm przyjmowania wpłat na platformę, w tym adresy w sieci Bitcoin.

Zidentyfikowano również pośrednika płatności kryptowalutowych, którego usługi wykorzystywano w celu zapewnienia anonimowości organizatorów procederu. Uzyskane w ten sposób środki były przekazywane



Pięć osób usłyszało zarzuty kierowania i udziału w grupie zajmującej się oszustwami na kryptowalutach

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Inowrocław

Biuro Ogłoszeń - tel. 52 357 76 14

Policyjna akcja NURD. Pouczenia i mandaty

(FI)
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

Na drogach powiatu inowrocławskiego odbyła się kolejna policyjna akcja, prowadzona pod kątem poprawy bezpieczeństwa pieszych i rowerzystów.

- Policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Inowrocławiu prowadzili działania pod nazwą „Niechronieni uczestnicy ruchu drogowego”. W grupie tej oprócz pieszych i rowerzystów znajdują się również kierujących hulajnogami - informuje asp. Michał Parzyszek z Komendy Powiatowej Policji w Inowrocławiu.

Mundurowi z „drogówki” ujawnili 121 wykroczeń. Były to przekroczenia prędkości w rejonie przejść dla pieszych, nie-

ustąpienia pierwszeństwa pieszym i nieprawidłowe zachowania wobec rowerzystów. Funkcjonariusze dyscyplinując sprawców wykroczeń korzystali zarówno z pouczeń, mandatów karnych i kierowania wobec nich wniosków o ukaranie do sądu.

- Piesi, rowerzyści i osoby poruszające się hulajnogami czy innymi urządzeniami transportu osobistego są szczególnie narażeni na poważne skutki wypadków. W przeciwieństwie do podróżujących pojazdami, nie chronią ich żadne środki bezpieczeństwa, takie jak strefy zgniotu, pasy bezpieczeństwa czy poduszki powietrzne. Z tego powodu również do nich apelujemy o przestrzeganie przepisów i kierowanie się rozsądkiem na drodze - dodaje asp. Michał Parzyszek.

Tak będzie wyglądać InoLab. To centrum nauki i kultury

Anna Grochowina
anna.grochowina@polskapress.pl

W Inowrocławiu powstanie nowoczesna przestrzeń, która połączy w jednym miejscu edukację, naukę i dziedzictwo regionu.

InoLab - centrum kultury i nauki przy ul. Unii Europejskiej - ma szansę stać się ważnym punktem na mapie Kujaw.

Na projekt InoLab ogłoszono konkurs architektoniczny, który uzyskał rekomendację Stowarzyszenia Architektów Polskich. Wpłynęło aż 21 koncepcji. Wybrany projekt będzie podstawą realizacji inwestycji, która ma szansę stać się jednym z kluczowych ośrodków edukacyjno-kulturalnych regionu.

Projekt InoLab jest częścią szerszej wizji stworzenia regionalnej sieci centrów kultury, edukacji i nauki w Grudziądzu, Inowrocławiu, Włocławku i Toruniu. Inicjatywa ta ma na celu wzbogacenie nauczania w zakresie nauk ścisłych oraz rozwijanie ciekawości poznawczej wśród dzieci i młodzieży. Kluczowym założeniem



InoLab według koncepcji pracowni PROLOG sp. z o.o. z Wrocławia, która to zdobyła I miejsce w konkursie

jest podejście interdyscyplinarne, łączące różne dziedziny wiedzy w spójny i nowoczesny proces edukacyjny. Program powstał na podstawie konsultacji z instytucjami kultury, środowiskiem edukacyjnym oraz byłymi pracownikami kopalni soli, aby jak najlepiej odpowiedzieć na potrzeby lokalnej społeczności.

- Tematem przewodnim InoLab będzie solnictwo, fundament historycznego i gospodarczego

rozwoju Inowrocławia. Wystawy przybliżą najstarsze ślady górnictwa solnego, procesy wydobywania oraz znaczenie soli w życiu codziennym i rozwoju regionu. Zwiedzający poznają także różnorodne formy i barwy soli występującej na Kujawach oraz przedmioty wykonane z tego surowca - podkreślił Wojciech Piniewski, kierownik projektu.

Narracja centrum zostanie poszerzona o inne ważne wątki hi-

storyczne i gospodarcze, takie jak działalność huty szkła „Irena” czy znaczenie szlaku bursztynowego, łączącego region z Europą od wieków. Istotnym elementem będzie również prezentacja postaci związanych z Inowrocławiem i Kujawami Zachodnimi.

InoLab odpowiada na potrzeby lokalnych szkół, które często nie dysponują odpowiednim zapleczem do prowadzenia zaawansowanych zajęć eksperymentalnych i artystycznych. Centrum zapewni nowoczesne sale warsztatowe i laboratoria, w których zajęcia poprowadzą edukatorzy, specjaliści oraz nauczyciele.

- Oferta skierowana będzie przede wszystkim do uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Obejmie nie tylko tematykę soli, ale także zagadnienia z zakresu ekologii, odnawialnych źródeł energii czy astronomii. Dzięki lokalizacji w Inowrocławiu uczniowie z regionu zyskają łatwy dostęp do nowoczesnej edukacji - dodał Wojciech Piniewski.

InoLab będzie przestrzenią wielozmysłową, angażującą wzrok, słuch, węch i dotyk. ©©

REKLAMA 0011516362

Całodobowy Zakład Pogrzebowy

Credo

Winda pogrzebowa i Baldachim pogrzebowy GRATIS

88-100 Inowrocław ul. Św. Ducha 33
tel. 52 35 77 416 kom. 509 946 759
www.pogrzeb.net credo@pogrzeb.net

Przed nami Noc Muzeów 2026. Jakie atrakcje przygotowały nasze instytucje?

(FI)
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

Najbliższy weekend upłynie w całej Polsce, a więc i w Inowrocławiu, pod znakiem ciekawych imprez w ramach Nocy Muzeów.

Ciekawą ofertę przygotowało Kujawskie Centrum Kultury w Inowrocławiu na sobotę, 16 maja w godz. 15 - 21. W Niebieskiej Kamienicy przy ulicy Kasztelańskiej 22 będzie okazja obejrzyć wystawę „Od małucha do porsche, czyli mini fury zjechały pod średniowieczne mury”. Będzie to podróż przez historię motoryzacji ukazana w miniaturowych modelach aut.

KCK zaprasza też do obejrzenia Stałej Wystawy Solnictwa w podziemiach Teatru Miejskiego przy placu Klasztornym 2, po której oprowadzać będą emerytowani górnicy inowrocławskiej kopalni. Zdradzą tajniki wydobywania soli oraz opowiedzą o codziennej pracy górnika.

Warto będzie zajrzeć do działającego po sąsiedzku Instytut Prymasa Józefa Glempa, gdzie o godzinie 18 wyświetlony zostanie film dokumentalny z 2019 „Prymas z Kujaw”, będący wspomnieniem o życiu, dokonaniach



Warto będzie zajrzeć do Instytutu Prymasa Glempa

i związków prymasa Józefa Glempa z Kujawami.

Do dorocznej akcji włącza się oczywiście Muzeum im. Jana Kasprzowicza w Inowrocławiu. Będzie tam można już dziś od godz. 11 obejrzyć wyjątkową wystawę archeologiczną.

Dzięki współpracy z Instytutem Archeologii UMK w Toruniu, inowrocławskie muzeum, jako pierwsze zaprezentuje jedno z najważniejszych odkryć archeologicznych ostatnich lat na Kujawach. Dokonano go w Markowicach, podczas prac prowadzonych w związku z budową obwodnicy Inowrocławia.

Archeolodzy natrafili tam na cmentarzysko oraz pozostałości obozowisk i studni wotywnych. Użytkowały je wspólnoty wczesnorolnicze ponad 5500 lat temu. Cmentarzysko społeczności kultury pucharów lejkowatych wyróżnia się wyjątkowymi formami pochówków. Szczególne znaczenie ma grób młodego mężczyzny złożonego na saniach pogrzebowych w otoczeniu pary bydła. Znaleźisko to należy do najwcześniejszych i najlepiej zachowanych w Europie świadectw wykorzystania siły pociągowej zwierząt.

Wystawie towarzyszyć będzie promocja publikacji „Cmentarzysko i obozowiska kultury pucharów lejkowatych w Markowicach na Kujawach”. Oficjalne otwarcie wystawy nastąpi w sobotę, 16 maja o godz. 11.

Ponadto w muzeum w Inowrocławiu na 16 maja zaplanowano: o godz. 16 - wernisaż wystawy malarstwa Jana Cholewczyskiego, o godz. 17 - wernisaż wystawy malarstwa Marzeny Tauer-Koneckiej, o godz. 18 - koncert uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Inowrocławiu.

Odbędą się też wykłady i zwiedzanie muzealnych ekspozycji. ©©

realizowany jest na południu projekt Podłęże-Piekiełko, który - oprócz modernizacji - zakłada także wybudowanie 58 km nowej linii. Inwestycja pozwoli na skrócenie czasu podróży w Małopolsce chociażby z Krakowa do Nowego Sącza do godziny, a do Zakopanego do 90 minut. Podkreślam, że 58 km także dlatego, bo po 1989 r. w Polsce powstało raptem 50 km nowych odcinków. Wkrótce rząd przyjmie także projekt Zintegrowanej Sieci Kolejowej, która ma wzbogacić nas o ok. 3000 km nowych torów.

Polska ma czas do 2030 r. na otwarcie polskiego rynku przewozów kolejowych. Zostały więc do tego czasu zaledwie 4 lata. Jak Pan to widzi?

Toczy się w tej chwili dyskusja o tym, czy należy zmienić prawo, czego konsekwencją byłoby umożliwienie marszałkom województw bezpośredniego powierzania umów na przewozy kolejowe ich własnym spółkom. Nie jestem przekonany, czy nie idziemy tutaj na zwanie z Komisją Europejską, która, zgadzając się na pomoc publiczną dla Przewozów Regionalnych, zaakceptowała szybsze otwarcie rynku regionalnego na konkurencję. Ważne jest, żebyśmy znali informacje o efektywności kosztowej przewozów,

a właśnie postępowanie przetargowe takiej wiedzy może dostarczyć. Nie sądzę też, żeby spółkom samorządowym ktoś zagroził w dalszej realizacji zadań na ich terenie. Najgorsza jest zdecydowanie sytuacja Polregio, która cały czas, mam wrażenie, jest spółką niczyją i problemem niechcianym. W ciągu 5 lat na złom musi trafić 42 proc. jej taboru. Tymczasem nie ma żadnych pomysłów na to, skąd wziąć pieniądze na zakup ok. 300 nowych składów. Bez nich spółka nie ma z czym startować do przetargów i czeka nas załamanie na rynku przewozów regionalnych, bo nikt nie jest w stanie na dziś wejść w jej miejsce na taką skalę.

O tym, jak może być trudna walka z naszym monopolistą, PKP Intercity, przekonał się właśnie czeski, prywatny przewoźnik, RegioJet. Wszedł z impetem na polskie tory i... zrezygnował. Dlaczego?

PRZYROSTY PASAŻERÓW POKAZUJĄ, ŻE POLUBILIŚMY KOLEJ NA NOWO. ZA KRÓTSZE CZASY PRZEJAZDÓW, CORAZ WIĘCEJ NOWEGO LUB ZMODERNIZOWANEGO TABORU

Bo nie był przygotowany. Dodaje się do tego wątki polityczne, ale moim zdaniem nie były one decydujące. Może w góra 10 proc. Brak reklamy na Dworcu Centralnym w Warszawie czy kasy biletowej, to nie są wystarczające powody rezygnacji. Zwłaszcza, że w przewozach dalekobieżnych sprzedaż biletów w kasach odchodzi do lamusa i w Intercity stanowi tylko 15 proc. RegioJet zaważył sprawę w grudniu 2025 r., kiedy to z własnej winy nie uruchomił dwóch trzech połączeń, bo nie dysponował taborem i pracownikami. Wiedzieli o tym, a nadal sprzedawali bilety na pociągi, które miały nie ruszyć. To mocno podkopało zaufanie. Pociągi złożone z 3-4 wagonów, mocno puste i ciągnięte przez drogą leasingowaną lokomotywę to nie mogło się udać finansowo. Koszty stałe na kolei są spore. W żadnym kraju nie witano kwiatami pociągów konkurencji, ale trzeba mieć to zało-



Pociągi Pendolino jeżdżą w Polsce od ponad 10 lat. Obecnie to one zapewniają najszybsze połączenia kolejowe w kraju, ale to może się zmienić

żone w biznesplanie i być przygotowanym na dłuższy marsz. Tymczasem po niecałym pół roku wywieszono białą flagę. Zupełnie inaczej wchodzi na nasz rynek Leo Express, mniejszymi krokami, ale za to w pełni gotowy do świadczenia usług.

Trochę szkoda, bo każda konkurencja zawsze wychodzi na dobre klientom. Czego polscy pasażerowie pociągów mogą pozazdrościć podróżującym w innych krajach?

Wcale nie musimy się biczować za stan naszej kolei. Wystarczy zobaczyć, do jakich zaniedbań dopuścili się Niemcy, zresztą z całą swoją infrastrukturą transportową. Co miesięczne przyrosty pasażerów pokazują, że polubiłszy kolej na nowo. Za krótsze czasy przejazdów, za coraz więcej nowego bądź zmodernizowanego taboru. Tutaj szkoda, że staliśmy przez 2 lata w miejscu z pieniędzmi z KPO, ponieważ oznacza to opóźnienie w dostawie kolej-

nego taboru i dzisiaj niestety część osób albo zmuszona jest jechać na stojąco, albo w ogóle odchodzi od kasy z kwitkiem. Chciałbym, żeby przewoźnicy bardziej interesowali się naszym rynkiem. Na razie robią to nieśmiało. To zawsze mobilizuje firmy krajowe do lepszej jakości usług, a pasażerowie dostają lepszą ofertę cenową. Chciałbym, żebyśmy mieli w czym wybierać, kiedy zostaną uruchomione szybkie pociągi w naszym kraju. ©©

Z CZEGO JUTRO...? DLACZEGO LATANIE JEST BEZPIECZNIEJSZE NIŻ PODATKI?

Z powodu rosnących cen ropy tylko w maju zostały zlikwidowane w międzynarodowej siatce lotów dwa miliony miejsc, jak podaje „Financial Times”. Rosnące ceny ropy, energii czy też podatków, którymi są tzw. składka ZUS czy zdrowotna, mają bezdyskusyjny negatywny wpływ na funkcjonowanie przedsiębiorstw i koszty życia obywateli. O ile wśród społeczeństw został spopularyzowany związek między rosnącą ceną za baryłkę ropy a likwidacją części połączeń lotniczych, to trudno znaleźć z podobną częstotliwością w tej medialnej edukacji wskazań zależności między podwyższaniem opodatkowania i rosnącej liczby likwidowanych firm, co w Polsce jest trwałą tendencją od wprowadzenia i do dziś kontynuowanego tzw. polskiego ładu.

Latanie nigdy nie było tak bezpieczne jak dziś w świecie coraz bardziej zaawansowanych rozwiązań technologicznych i cyfrowych. Dlaczego zatem w przypadku „rozwoju”

Andrzej Sadowski
Centrum. im. Adama Smitha



systemu podatkowego w Polsce doświadczamy rosnącej niestabilności, braku bezpieczeństwa prawnego i poczucia rosnącego zagrożenia? Dlaczego podatki nie są tak bezpieczne jak latanie?

Bezpieczeństwo lotnictwa powinno być wzorem dla systemów prawnych, w tym podatkowych. Różnica między tymi dwiema dziedzinami wynika z fundamentalnie innej konstrukcji zasad lub ich braku. W lotnictwie prawa fizyki i procedury bezpieczeństwa są stałe. Pilot wie, że jeśli pociągnie stery w konkretny sposób, samolot zareaguje przewidywalnie. Procedury startu i lądowania nie zmieniają się co kilka miesięcy. Przepisy i interpretacje podatkowe zaś w Polsce są ekstremalnie zmienne. Nowelizacje przepisów, jakie następują po zaordynowaniu tzw. pol-

skiego ładu, wprowadzane są często z zaskoczenia, co sprawia, że podatkik, gdyby był pilotem, nagle dowiadywałby się, że w połowie lotu zmieniono zasady działania silnika. Bezpieczeństwo i przewidywalność w lotnictwie jest kategorią rozstrzygającą w przeciwieństwie do aplikowanego w Polsce chaosu w podatkach.

W lotnictwie instrukcje oraz checklisty muszą być zrozumiałe i jednoznaczne, aby wyeliminować błąd ludzki. Nie ma tam miejsca na „różne interpretacje” tego, czy podwozie jest wysunięte czy nie. W podatkach w Polsce przepisy są często pisane językiem niezwykłe zawiłym i niejasnym. Dowodem na ten stan rzeczy jest instytucja interpretacji indywidualnych, potwierdzająca, że prawo jest na tyle bełkotliwe, że obywatel nie jest w stanie go samodzielnie

nie zrozumieć bez pomocy urzędu. Dla kolejnych rządów stanowi alibi dla kontynuacji chaosu podatkowego. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby przepisy podatkowe były w dobie masowych wdrożeń AI tak samo klarowne, jak instrukcje w lotnictwie.

O ile w lotnictwie głównym celem jest bezpieczne dotarcie do celu i zasada zero katastrof, gdzie każdy wypadek jest drobiazgowo badany, by wyciągnąć wnioski na przyszłość i zapobiec powtórkom tragedii, to w podatkach celem systemu jest fiskalizm sam w sobie. Mimo narastających doświadczeń ze zniszczeniem firm przez urzędników stosujących niejasne i niestabilne przepisy oraz z podwyżkami obciążeń nieprzynoszącymi wpływów budżetowych rządzą prowadzą politykę komplikowania i podwyższania opodatkowania. Manifestowany w ten sposób apodyktyczny i skrajnie egoistyczny interes państwa jest niezrozumiały dla obywatela i stanowi realne zagrożenie dla jego dobrostanu. Od momentu zaistnie-

nia III Rzeczypospolitej rządzący poprzez permanentne w podatkach zmiany zasad gry stworzyli relację coraz bardziej rosnącej nieufności obywateli do niepodległego państwa, które zachowuje się wobec nich opresyjnie jak PRL, a nawet jak państwo zaborcze. Niepisanym celem systemu podatkowego jest administracyjna opresja i w przeciwieństwie do lotniczego nie jest nim bezpieczeństwo i wzmacnianie jego poczucia wśród obywateli.

W lotnictwie błąd systemu jest traktowany jako awaria do naprawienia. Systemy są przynajmniej dublowane, by jeden błąd nie doprowadził do tragedii. W podatkach zaś redundancja przepisów, czyli ich nadmiarowość, nie służy bezpieczeństwu nawet systemu, a tym bardziej obywateli, tylko wytwarzaniu chaosu prawnego, którego nie są w stanie opanować urzędowe interpretacje. Często to na obywatelu spoczywa pełna odpowiedzialność za błąd, nawet jeśli wynika on z niejasnego przepisu. Domniemanie nie-

winności w starciu z aparatem skarbowym w praktyce jest fikcją nawet dla tzw. wymiaru sprawiedliwości, podobnie jak zasada „in dubio pro tributario”, która jest zapisana w art. 2a Ordynacji podatkowej, aby chronić obywatela przed niejasnym prawem, ale w praktyce opresyjnego systemu jej stosowanie stało się kolejną fikcją.

Przepisy podatkowe wraz z ich interpretacją są permanentnie zmieniane, co konsekwentnie pozbawia je stabilności i jednoznaczności, a które są fundamentem bezpieczeństwa w lotnictwie. Gdyby samoloty latały tak, jak zmieniają się przepisy podatkowe, większość pasażerów nie odważyłaby się wejść na pokład w obawie o własne życie.

Skoro można dziś wygrać z rakiem oraz coraz skuteczniej prowadzić z nim walkę, do czego z powodzeniem przekonywał opinię publiczną Ławogang w bezprecedensowej transmisji akcji charytatywnej, to można też wygrać zmianę kancerogennego dla życia społecznego systemu podatkowego.

Andrzej Sadowski, założyciel i prezydent Centrum im. Adama Smitha - pierwszego w Polsce think tanku, działającego od 16 września 1989 r.

Dzięki czujkom seniorzy będą czuć się bezpieczniej

(FI)
dominik.fjalkowski@polskapress.pl

Wójt gminy Inowrocław Grzegorz Piątek odebrał zakupione ze środków samorządu województwa czujniki tlenu węgla, które trafią do starszych mieszkańców gminy.

Decyzję o zakupie czujek, które bezpłatnie trafiają przede wszystkim do osób w wieku 65 plus o niskim statusie materialnym, zarząd województwa podjął zimą bieżącego roku.

- Nabyliśmy 30 tysięcy czujek, większość została już rozdysponowana. Gdyby jednak okazało się, że są jeszcze jakieś potrzeby, mamy rezerwę. Każdy, kto potrzebuje takiego wsparcia, powinien je otrzymać - podkreśla marszałek Piotr Całbecki.

Wczoraj marszałek Całbecki i Elżbieta Piniewska, przewodnicząca sejmiku województwa wizytowali powiat inowrocławski. Towarzyszyli im poseł Ryszard Brejza i europoseł Krzysztof Brejza. Odwiedzili między innymi Centrum Usług Społecz-



W Centrum Usług Społecznych marszałek Całbecki przekazał wójtowi Piątkowi czujki czadu dla seniorów

nych gminy Inowrocław. Spotkali się tam z kierownictwem tej placówki i lokalnymi samorządowcami - Grzegorzem Piątkiem wójtem gminy i jego zastępcą Bartoszem Waszakiem. Podczas spotkania marszałek przekazał czujki tlenu węgla, które już niebawem trafią do starszych mieszkańców gminy.

Przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego przypominają, że

pierwsza partia takich urządzeń pojechała w lutym do Chełmna, do podopiecznych dziennego domu pobytu. Projekt ma charakter długofalowy. Jego celem jest nie tylko reagowanie na ujawnioną skalę zagrożenia, szczególnie w starszych budynkach i przy przestarzałych systemach grzewczych, ale także budowanie świadomości społecznej i promowanie dobrych praktyk w zakresie bezpieczeństwa.

Tradycji stanie się za dość. Odbędzie się bal i licytacje

(iwo)
iwona.goralczyk@polskapress.pl

Właśnie rozpoczęły się przygotowania do kolejnej edycji balu charytatywnego w Chomikowy Szlacheckiej.

Bal, który jest znaczącą charytatywną imprezą w regionie łączącą ludzi o wielkich sercach, zaplanowano na 28 listopada br. Tradycyjnie, jego organizatorem jest Zrzeszenia Samopomocy Obywatelskiej „SAMPO” w Barcinie, a także Gród Piasta w Chomikowy Szlacheckiej.

Tym razem bal odbędzie się pod honorowym patronatem poseła na Sejm RP Magdaleny Łośko, a celem wspólnej pomocy będzie wsparcie leczenia Helenki Budzickiej - małej mieszkanki Gminy Barcin, która zmagą się z wrodzoną cytomegalią oraz dysfagią.

13 maja prezes „SAMPO” Włodzimierz Osuch wraz z asystentką zarządu Oliwią Matelską spotkali się wicewojewodą Piotrem Hemmerlingiem, który przekazał gadzety, które będą licytowane podczas balu. ©©



Pamiątkowe zdjęcie z wizyty przedstawicieli zarządu „SAMPO” u wicewojewody Piotra Hemmerlinga

Tu warto wybrać się na tegoroczną Noc Muzeów

(FI)
miejscowość

Atrakcji z okazji Nocy Muzeów nie zabraknie w Chabsku, Łojewie i Kruszwicy.

Już dziś w godzinach 17-23 Muzeum Ziemi Mogileńskiej w Chabsku zaprasza wszystkich miłośników sztuki, historii i niezwykłych doświadczeń. W programie Nocy Muzeów: wykład Małgorzaty Dobroń „Wykorzystanie surowców zielarskich w poprawieniu naszego dobrostanu”, inauguracja wystawy malarskiej - Stanisławy Sierant oraz medytacja z kryształowymi misami, na którą zaprasza Hanna Kaczmarek.

Jak podkreślają organizatorzy Noc Muzeów w Chabsku, to niepowtarzalna okazja, aby poznać lokalną twórczość, wziąć udział w inspirujących spotkaniach oraz spędzić czas w wyjątkowej atmosferze. Wstęp, oczywiście, wolny.

Z kolei na Noc Muzeów do Łojewa zaprasza gmina Inowrocław, zaznaczając, że w bieżącym roku przybierze ona formę radosnej, rodzinnej przygody w blasku słońca. Odbędzie się bowiem w godzinach 10-13.

ODZNACZENIA PAŃSTWOWE



POW. ŻNIŃSKI
U honorowani za zasługi dla swojego regionu

W sali Bydgoskiego Marca 1981 Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy odbyła się uroczystość wręczenia państwowych odznaczeń osobom szczególnie zasłużonym dla

regionu i kraju. W tym gronie znaleźli się mieszkańcy powiatu żnińskiego.

Krzyżem Zasługi odznaczono Barbarę Nowak, prezeskę Klubu Honorowych Dawców Krwi im. dr. Andrzeja Hoffmanna w Żninie.

Złoty Medal za długoletnią służbę otrzymała Ewa Malak,

a Brązowym Medalem za długoletnią służbę udekorowano Aleksandra Paradowskiego.

Oboje uhonorowani odznaczeniami są pracownikami Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Żninie. To osoby mocno zaangażowane w promowanie kultury i czytelnictwa. (iwo)

REKLAMA 0011505536

FONO MEDICA
aparaty słuchowe
Iwona Król

FONO MEDICA
APARATY SŁUCHOWE
IWONA KRÓL

CENTRUM NOWOCZESNEJ
DIAGNOSTYKI SŁUCHU

ZNIN ul. Szpitalna 30
(Poradnie Specjalistyczne Szpital)

MOGILNO ul. Kościuszki 10 (SP ZOZ)

STRZELNO ul. Michelsona 2 (NZOZ MEDICA)

JANOWIEC WLKP. ul. Gnieźnieńska 4

© 605 217 271 www.fono-medica.gniezno.pl

REKLAMA 0011523162

OGŁOSZENIE O PRZETARGACH

Burmistrz Mogilna
ogłasza:

3 przetargi ustne nieograniczone
na dzierżawę pod uprawy warzywnicze
oraz ustny nieograniczony pod działalność handlową.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska (pok. nr 213)
tel. nr 52 318 55 46
a także na stronie internetowej
Urzędu Miejskiego w Mogilnie (www.bip.mogilno.pl)
lub na tablicy ogłoszeń Urzędu
w okresie od 15 maja 2026 r. do 14 czerwca 2026 r.

Na polu pod Grudziądzem poszukiwacze odkopali skarby!

Daniel Dreyer

daniel.dreyer@polskapress.pl

Pole w okolicach Grudziądza oddaje dziś pamiątki mające nawet ponad dwa tysiące lat. Za pomocą wykrywaczy wydobywają je członkowie Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza. Kilkadziesiąt eksponatów obejrzyć możemy podczas „Nocy Muzeów” w Bydgoszczy.

Od kilku miesięcy członkowie Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza z wykrywaczami metalu w dłoniach przeszukują jedno z pól w okolicach Grudziądza, położone w powiecie świeckim.

- To, że trafiliśmy w to miejsce to przypadek, a właściwie... szczęście - mówi Patryk Budziński, prezes Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza. - Spodziewaliśmy się tutaj monet, pozostałości z czasów II wojny światowej, typowych znalezisk... Nawet przez myśl nam nie przeszło, że znajdować będziemy takie przedmioty!

To co wyciągają z ziemi wskazuje, że przed laty była tutaj osada i cmentarzisko położone przy szlaku bursztynowym - starożytnym szlaku łączącym Bałtyk z basenem Morza Śródziemnego.

Teraz ziemia oddaje przedmioty, które tysiące i setki lat temu kupcy i wędrowcy tutaj zgubili, zostawili, z którymi ich pogrzebano... Znaleźli tutaj już około 50 przedmiotów o co najmniej dużej wartości historycznej.

Najcenniejszym jak dotąd znaleziskiem jest wielokolorowa, emaliowana fibula - ozdobna klamra - do spinania szat. Została tutaj przyniesiona z terenów Cesarstwa Rzymskiego i przeleżała w piaszczystej ziemi blisko 2 tysiące lat. Do dnia, w którym znalazł ją Jakub Całus. - Zaczęliśmy szukać informacji na temat tej fibuli, dociekać i okazało się, że identycznego przedmiotu nie ma w żadnych katalogach! - mówi Patryk Budziński z Twierdzy.

Kiedy grudziądzkie poszukiwacze pochwalili się tym znaleziskiem w internecie, wywołał sensację, o której pisały nawet zagraniczne media zajmujące się archeologią i historią. Bo to unikat. Jak się okazuje, w Polsce wcześniej znaleziono tylko jedną podobną zapinkę, w grobie dziewczynki na cmentarzysku w Babim Dole-Borczu w powiecie kartuskim.

- Mam wrażenie, że tę spinkę widziałem kiedyś na ziemi podczas prac polowych. Była taka kolorowa, że uznałem ją za przed-



Ekipa Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza, która jako pierwsza weszła na pole skrywające cenne zabytki

miot z dzisiejszych czasów, za jakąś zabawkę. Nie spodziewałem się, że to taki skarb - mówi Artur, właściciel pola. Uprawia tę ziemię od lat, wcześniej gospodarzył na niej jego ojciec. Zdarzało się, że coś wykopywali.

Te „skarby” mają nawet 2,6 tysiąca lat!

Cennych przedmiotów znalezionych na polu jest wiele m.in.:
● najstarszy - grot strzały scytyjskiej pochodzący z VI wieku p.n.e., ma więc 2600 lat! (Scytowie byli ludem, który właśnie wtedy najeżdżał ludy mieszkające między Wisłą a Odrą),
● rzymska moneta - denar cesarza rzymskiego Aleksandra

Sewera, który panował w latach 222-235 r. naszej ery,
● znakomicie zachowana ponad 600-letnia Bulla Papieska, pieczęć - pochodząca z czasów papieża Bonifacego IX, panującego w latach 1389-1404,
● monety, m.in. szelągi Gustawa II Adolfa i Augusta III z XVII i XVIII wieku.

Poszukiwacze znaleźli także biżuterię, narzędzia, okucia... przedmioty o bardzo różnym przeznaczeniu i wieku - datowane na przestrzeni około 2,5 tysiąca lat.

O czym świadczą tak różne znaleziska, z tak różnych czasów dokonane w jednym miejscu? - O ciągłości osadnictwa. Je-

żeli mamy przedmioty pochodzące z różnych okresów historycznych, to świadczy, że miejsce to było na tyle atrakcyjne, że po ludziach, którzy jako pierwsi się tutaj osiedlili przychodzili kolejni, kolejne pokolenia i to miejsce ciągle miało jakiś potencjał - mówi Tamara Zajączkowska główny specjalista ds. ochrony zabytków archeologicznych w bydgoskiej delegaturze Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków.

Do biura WUOZ członkowie Twierdzy przekazali już około 50 przedmiotów. Są one wstępnie opracowywane i sukcesywnie przekazywane do Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy.

Odkrywców nie jest żal oddawać takie skarby?

- Nie! - odpowiada Patryk Budziński, szef stowarzyszenia Twierdza. - Wszyscy wiemy jakie są zasady i po co to robimy. Dla nas ważne są emocje podczas poszukiwań. Możliwość poczucia historii, gdy znajdziemy coś wyjątkowego i radość, gdy zostanie to wystawione w muzeum. Nam wystarczy świadomość, że to my odnaleźliśmy i mieliśmy ten przedmiot w rękach jako pierwsi.

Ilość znalezisk dokonanych na tym polu sprawia, że plano-

wane są tutaj prace archeologiczne. Poszukiwacze z Grudziądza mają obietnicę, że będą mogli w nich współuczestniczyć.

Skarby z pola podczas „Nocy Muzeów”

Część przedmiotów przekazanych przez poszukiwaczy z Grudziądza obejrzyć będzie można na wystawie, która otwarta zostanie w Muzeum Okręgowym w Bydgoszczy. Na ekspozycję trafi 30 „skarbow” przekazanych przez Grudziądzkie Stowarzyszenie Twierdza.

- Co najmniej połowa tych przedmiotów to obiekty, które powinny się znaleźć na ekspozycji stałej. Mają wartość ekspozycyjną oraz naukową. Większość z nich to przedmioty datowane na II-III wiek naszej ery, ale nie tylko, bo np. także grot scytyjski, datowany na szósty wiek przed naszą erą - mówi Józef Łoś, kierownik działu archeologii Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy.

W sobotę ekspozycję oglądać będzie można od godz. 18 do północy, w budynku archeologii Muzeum Okręgowego na Wyspie Młyńskiej, ul. Mennica 2 w Bydgoszczy. Później wystawa ma być czynna do końca czerwca. ©

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codziennie od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 0701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porczyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Duchy 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachem i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrażem) - trumny już od 300 zł, winda i baldachem gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Duchy 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl
Zalatiwamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalatiwamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachem pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983
Gniewkowo
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrażem) - trumny już od 300 zł, winda i baldachem gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Duchy 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Zalatiwamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162
Żłotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górka 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

0011513244

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszkii 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interneta, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.

Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszkii 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

SPORT

www.sportowy24.pl

Powalczą o punkty
dla drużyny i na swoje kontoMZ, MK, JP
sport@polskapress.pl

ŻUŻEL. Przed dużą szansą na kolejne punkty stoi ekipa Bayersystem GKM. Znacznie trudniejsze zadanie czeka w weekend toruńskie Anioły.

Drużyna Roberta Kościechy rozegra dziś kolejny mecz na swoim torze; podejmie outsidera PGE Ekstraligi, ekipę z Częstochowy. Gospodarze są zdecydowanymi faworytami tego starcia. W dotychczasowych pięciu meczach zdobyli 7 punktów (3 wygrane, remis i porażka) i póki co, są trzecią siłą żużlowej elity. Skazywani przed sezonem na spadek goście - zgodnie z przewidywaniami - zdecydowanie odstają od stawki zespołów i bez punktu zamykają ligową tabelę. O słabości Włókniarza świadczy też bilans małych punktów - minus 132, czyli aż 26,4 na mecz.

GKM: 9. Jepsen Jensen, 10. Szarszewski, 11. Drabik, 12. Fricke, 13. Tarasenko, 14. Iwański-Helt, 15. Malkiewicz
Włókniarz: 1. Tungate, 2. Szostak, 3. Miśkowiak, 4. Hansen, 5. Lidsey, 6. Karczewski, 7. Ludwiczak

Większe wyzwanie czeka Pres Toruń. W niedzielę Anioły zmierzą się na wyjeździe ze Spartą Wrocław. To może być hit 6. kolejki PGE Ekstraligi, bo zmierzy się w nim dwóch pretendentów do medali. Torunianom nie wiedzie się specjalnie we Wrocławiu, ale ostatni mecz jaki tam rozegrali kojarzy im się świetnie: mimo porażki zapewnili sobie awans do finału PGE Ekstraligi 2025.

W porównaniu do tamtego spotkania jest jedna zmiana, czyli

Norick Bloedorn zamiast Jana Kvecha. Ekipa gospodarzy także z kosmetyczną zmianą w parze juniorskiej, w której pojawili się Mikkel Anderssen.

Pres: 1. Dudek, 2. Lambert, 3. Bloedorn, 4. Michelsen, 5. Sajfutdinow, 6. Kawczyński, 7. Duchiniński
Sparta: 9. Kurtz, 10. Janowski, 11. Kowalski, 12. Bewley, 13. Łaguta, 14. Andersen, 15. Kowolik

6. runda PGE Ekstraligi - piątek: Bayersystem GKM Grudziądz - Włókniarz Częstochowa (godz. 18.00), Stal Gorzów - Falubaz Zielona Góra (godz. 20.30); **niedziela:** Unia Leszno - Motor Lublin (godz. 17.00), Sparta Wrocław - Pres Toruń (19.30). Transmisje: Canal+Sport i Canal+online.

W Metalkas 2. Ekstralidze w niedzielę 5. rundę dokończą Stal Rzeszów - Ostrovia Ostrów (13.00) i Orzeł Łódź - Wilki Krosno (15.15). W poprzedni weekend swoje mecze rozegrały Polonia Piła z Abramczyk Polonią Bydgoszcz (31:58) i ROW Rybnik - PSŻ Poznań (41:49).

Kibiców w regionie czekają też emocje związane z walką o medale indywidualnych mistrzostw Polski. Pierwsza runda cyklu już w sobotę (16.05) na Motoarenie (godz. 19:00). Bilety dostępne na stronie eBilet.pl

List startowa: 1. Maciej Janowski (Sparta Wrocław), 2. Antoni Kawczyński (Pres Toruń), 3. Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra), 4. Radosław Kowalski (Wilki Krosno), 5. Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz), 6. Mateusz Cierniak (Motor Lublin), 7. Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz), 8. Piotr Pawlicki (Unia Leszno), 9. Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin), 10. Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa), 11. Tobiasz Musielak (Wilki Krosno), 12. Przemysław Pawlicki (Falubaz Zielona Góra), 13. Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz), 14. Kacper Woryna (Motor Lublin), 15. Patryk Dudek (Pres Toruń), 16. Jakub Jamróg (ROW Rybnik)



Toruńscy żużlowcy mają przed sobą wyjazd do Wrocławia. Mecz może być hitem 6. rundy PGE Ekstraligi

ŻUŻEL

Toruńscy juniorzy najlepsi na Motoarenie

Żużlowcy Aniołów - Antoni Kawczyński, Mikołaj Duchiniński, Bartosz Derek i Jan Heleniak - wygrali w Toruniu 4. rundę Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów (zdobyli 48 pkt). Tuż za nimi uplasowali się zawodnicy Abramczyk Polonii (42 pkt), a kolejne miejsca zajęły ekipy GKM Grudziądz (22 pkt) i Wybrzeża Gdańsk (6 pkt). Rywalizację w grupie B wygrali bydgoscy zawodnicy. Przed młodzieżowcami z regionu ćwierćfinały DMPJ.



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

WIOŚLARSTWO

15-17 maja w Bydgoszczy odbędą się Akademickie Mistrzostwa Polski. Rywalizacja odbędzie się na torze regatowym Brdyjście, gdzie spotkają się reprezentacje 26 uczelni oraz blisko 300 zawodniczek i zawodników z całego kraju.

Karol Gruszecki: - Mamy swoje atuty i wiemy jak pokonać ŁKS

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Rozmowa z Karolem Gruszeckim, jednym z liderów Enea Abramczyk Astorii, przed finałami I ligi z ŁKS Łódź.

Grał pan już w finałach o mistrzostwo Polski. Teraz emocje są podobne?

Zracji wieku i doświadczenia podchodzę już do takich wydarzeń spokojnie. Nasz cel był znany od samego początku, jeszcze nic nie wygraliśmy i teraz dopiero zaczyna się najważniejsze granie. To nie znaczy, że to mecze jak każde inne, mobilizacja jest zdecydowanie większa, ale nad presją panuję.

Został pan wybrany do najlepszej piątce sezonu zasadniczego. Więc to chyba udany sezon?

Pewnie, że udany. Drużyna zajęła pierwsze miejsce w sezonie zasadniczym, to nam ułatwiło drogę w play off, a to było najważniejsze. Naszym największym zmartwieniem było jedynie zdrowie poszczególnych zawodników. Nie miałem jakis specjalnych oczekiwań wobec siebie, interesowałam mnie wynik drużyny, wiedziałem, jaka ma być moja rola. Nie patrzyłem na indywidualne statystyki.

W połowie meczów wychodził pan z ławki. Pasowała panu taka rola?

W dodatku pierwszy raz w karierze udało mi się zagrać na wszystkich pozycjach w sezonie (śmiech). Wychodząc z ławki rezerwowych starałem się uzupełnić wszystkie luki, jakie pojawiały się w drużynie. Trzeba pamiętać, że dołączyłem późno do składu, czapki z głów przed sztabem, że tak szybko wkomponowałam mnie w drużynę. Przez cały sezon jako zespół pracowaliśmy na zwycięstwa, dużo dobrych impulsów dawała młodzież. To świadczy o naszej sile, że byliśmy w stanie tak rotować graczami na pozycjach.



Karol Gruszecki zdobywa w tym sezonie średnio prawie 14 punktów na mecz dla Enea Abramczyk Astorii.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Mam wrażenie, że najlepsze mecze nawet rozegraliście w największym osłabieniu. Taką tendencję zauważyłem też

we ekstraklasie, że największe niespodzianki zdarzały się, gdy drużyna była bardzo osłabiona. W pewnym sensie wtedy łatwiej się gra, bo wiesz, że nawet jak popełnisz jeden błąd, to i tak zostaniesz na parkiecie. Wszyscy wtedy mają większą pewność siebie, grają na luzie, dają od siebie jeszcze więcej. No i drużyna przeciwna ma wtedy większy problem ze skautingiem.

Jakie są różnice między PLK i I ligą?

Organizacyjnie Astorii niczego nie brakuje w porównaniu do moich poprzednich klubów, ale klub niedawno grał w ekstraklasie, utrzymuje ten sam standard, a nawet go jeszcze poprawia. Jeśli chodzi o koszykówkę,

to poziom I ligi cały czas rośnie, ale z pewnością jest różnica w atletryzmie, zwłaszcza pod koszem. Pod tym względem do PLK sporo brakuje.

Jakie atuty ma Astoria?

A tu już wchodzimy w tematy scoutingu i chyba nie powinienem o tym mówić. Mogę jedynie powiedzieć, że na pewno mamy swoje przewagi na parkiecie i wiemy, jak powinniśmy je wykorzystywać. Kluczowa sprawa, że nie ma już kontuzji, bo one zawsze komplikują sprawę i wymuszają zmiany w założeniach taktycznych. Chciałbym, aby obie drużyny zagrały w pełnym składzie.

ŁKS był niedawno wyśmiewany, ale teraz wygrał sześć meczów z rzędu w play off, a w półfinale wręcz rozniósł Spójnię Stargard.

Z ŁKS może się śmiać, ale z perspektywy różnych decyzji organizacyjnych, sportowo ten zespół ma duży potencjał i wszyscy o tym wiedzieli. Długo łodzianie nie potrafili tego wszystkiego poukładać, ale teraz chyba im się w końcu udało. Wyniki ŁKS w półfinale jednak nas nie przestraszyły, Spójnia była mocno osłabiona, a w pełnym składzie byłaby w stanie wygrać mecz, może nawet wygrać całą serię. Mój plan jest prosty: teraz cztery zwycięstwa z ŁKS, a jesienią już mecze w PLK w barwach Astorii. ©©

ŁKS Łódź: od śmiechów do pogromu w półfinale

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Potęga na obwodzie, słabość pod koszem - przedstawiamy finałowego przeciwnika Astorii.

Zespół prowadzony przez trenera Roberta Skibniewskiego od początku kampanii utrzymywał się w ścisłej czołówce, ale trenerowi nie dane było dotrzeć do fazy play off. Potem zaczęły się dziwaczne zdarzenia, żeby nie powiedzieć śmieszne. Łodzianie ściągali Dominika Grudzińskiego z PLK, Juana Carlosa z ligi fińskiej, a na trybuny odesłali Oleksandra Antypova. W efekcie z pracy zrezygnował Skibniewski, a pierwszym trenerem został Tane Spasev. I on nie wytrzymał długo, bo po serii porażek pod koniec rundy zasadniczej został zwolniony.

Jeszcze weselszy był casus Macieja Lampe. ŁKS najpierw ogłosił kontrakt z byłym reprezentantem Polski, ten oświadczył, że niczego nie podpisał i w sumie to o niczym nie wie. W końcu zaczął treningi, ale szybko poinformował o kontu-

zji i tematu jego gry w I lidze już nie ma.

Play off ŁKS zaczął od domowej porażki z GKS Tychy i wydawało się, że marzenia o awansie szybko trzeba będzie odłożyć. Potem jednak łodzianie wygrali sześć meczów z rzędu. Ekipa Gorana Miljevicia zaimponowała zwłaszcza w półfinale z PGE Spójnią Stargard, który wygrała 3:0, a różnica małych punktów w trzech meczach wyniosła 81 punktów.

Siłą rywali jest obwód z Amerykanami Juanem Carlosem, Chaunceyem Collinssem

i były reprezentantem Polski Marcelem Ponitką. ŁKS słabszy jest pod koszem, to nie przypadek, że w Łodzi Adam Kemp zaliczył najlepszy mecz w sezonie (19 pkt i 16 zb).

Dwa bezpośrednie mecze to wyjazdowe zwycięstwa obu ekip. Na początku listopada ŁKS wygrał w Bydgoszczy 85:74 i była to pierwsza porażka Asty w sezonie, rewanż w Łodzi pod koniec lutego to triumf bydgoszczan 75:73. Pierwsze dwa mecze w serii do czterech wygranych w sobotę i niedzielę o godz. 17.30 w Bydgoszczy. Transmisje w TVP 3. ©©

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Paradoks spiskowy, czyli kto wierzy w tajne grupy sterujące światem
 - Seniorka pod tramwajem. Kto zapłaci za krzywdę ● Socjolog o rolnikach: Nie chciałbym być na ich miejscu
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
15.05.2026
Wydanie 2
Nr 111 (23.621)
Nakład 17.430 Rok LXXVIII

GAZETA
pomorska
KUJAWSKA

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Kurują kręgosłup, kolana i... samotność

W sanatorium na turnusie jest zdecydowanie więcej pań, samotnych, wdów. I niektóre babki „polują na chłopa”.
Także lepiej nie spuszczać męża z oczu **Str. 17**

FOT. 123RF/ILUSTRACJINE

Na L4 hulaj dusza? Niestety, bo uczą się przepisów z rolek!

To nie śniło się nawet faraonom! Wybrał się w Egipcie na wycieczkę po Nilu i spotkał tam szefa. Co za pech, bo był na L4. Źle zrozumiał nowe przepisy...

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Niestety, jest coraz więcej takich przypadków. Pracownicy czerpią wiedzę z... rolek w mediach społecznościowych, których autorzy, licząc na zasięgi i monetyzację treści, zwyczajnie kłamią!

13 kwietnia weszły w życie nowe przepisy dotyczące zwolnień lekarskich. Do ich interpretacji od razu przystąpili internetowi „eksperti” sugerując, że pracownicy przebywający na L4 zyskali dużą swobodę, a tak nie jest. Efekt „wykładni” z mediów społecznościowych? Wzrost liczby nadużyć, kontroli oraz cofanych świadczeń chorobowych.

Wokół zmian przepisów pojawił się ogromny szum medialny i, niestety, część pracowników wyciągnęła z niego pochopne wnioski.

Nowe regulacje wcale nie liberalizują zasad korzystania z L4. Wręcz przeciwnie - doprecyzowują je i wzmacniają możliwości kontroli.

©©
Czytaj więcej na stronie 3

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

0011516838

KENOx

MNOŻNIK

Wygraj

2 000 000 zł

i więcej!



Ale to kręzęęęci!

Graj z Mnożnikiem

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+

O krok od katastrofy kolejowej pod Świeciem. Kierowca zażył narkotyki i zjechał z wiaduktu

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Prokuratura oskarża mężczyznę o to, że w grudniu 2025 roku w miejscowości Pięćmorgi spowodował niebezpieczeństwo katastrofy w ruchu kolejowym. Prowadził pod wpływem substancji odurzającej.

Będzie sądowy finał zdarzenia, do którego doszło 21 grudnia 2025 roku w miejscowości Pięćmorgi w gminie Jezewo w powiecie świeckim. Prokuratura rejonowa w Świeciu skierowała właśnie akt oskarżenia przeciwko Tadeuszowi B.

Ten 45-letni mężczyzna jest oskarżony o spowodowanie „bezpośredniego niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu kolejowym”.

Spadł na torowisko, zerwał sieć trakcyjną

- Dopuścił się popełnienia czynu zabronionego będąc w stanie po użyciu substancji psychotropowej oraz w warunkach sądowego zakazu prowa-

dzenia pojazdów mechanicznych z uwagi na wcześniejszą karalność za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwości - mówi nam prokurator Agnieszka Adamska-Okońska, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy.

Sprawa trafiła do Sądu Rejonowego w Świeciu. Tadeuszowi B. grozi nawet 8 lat więzienia.

Sledczy ustalili, że mężczyzna „kierując samochodem osobowym, nie dostosował prędkości jazdy do panujących warunków drogowych i uderzył w barierę ochronną na wiadukcie”. Następnie pojazd przebił ją i spadł na torowisko, zrywając sieć trakcyjną i przewracając słup usytuowany na przebiegającej pod wiaduktem magistrali kolejowej. W zdarzeniu nikt poważnie nie ucierpiał, jednak wartość szacowanych strat wyniosła ponad 700 tys. zł.

Spowodował wykolejenie pociągu

Mężczyzna zbiegł z miejsca zdarzenia, pozostawiając swojego Volkswagena na torowisku, w efekcie czego, jadący na tra-



Wypadek, który spowodował Tadeusz B., wywołał groźbę katastrofy na kolei. Straty oszacowano na 700 tysięcy złotych

sie Gdynia Główna - Bydgoszcz Główna pociąg, uderzył w złamany słup trakcyjny, a następnie w leżący na torowisku pojazd. Doszło do wykolejenia składu i zagrożenia dla życia i zdrowia podróżnych.

Uderzenie nastąpiło przy rozkładowej prędkości pociągu około 160 km/h, w rezultacie

czego doszło do całkowitego zniszczenia pozostawionego pojazdu, 3 słupów trakcyjnych, lokomotywy i wagonów pociągu.

PKP Intercity po tym wypadku zmieniło organizację ruchu na szlaku Laskowice Pomorskie - Warlubie. Pociąg „Baltic Express” relacji Praha Hlavni

Nadrazi - Gdynia Główna musiał wtedy zmienić kurs drogą okrężną przez stacje Grudziądz, Jabłonowo Pomorskie, Iława Główna.

Zażył narkotyki i wsiadł za kierownicę

- Przeprowadzone na miejscu czynności wykazały, że

maszynista był trzeźwy. Sprawca, po uprzednim zatrzymaniu przez policję, został poddany badaniom na obecność alkoholu i narkotyków. Otrzymany wynik potwierdził, że w jego krwi znajdowała się substancja psychotropowa 3-CMC - mówi prok. Adamska-Okońska.

Wspomniany narkotyk to syntetyczny stymulant z grupy cathinonów. Substancja działa podobnie do amfetaminy - zwiększa poziom neuroprzekazników, między innymi dopaminy, noradrenaliny i serotoniny w mózgu.

Sledczy podkreślają, że w sprawie zgromadzono obszerny materiał dowodowy, w tym opinie z przeprowadzonych badań toksykologicznych, przesłuchano świadków oraz zabezpieczono dowody z miejsca zdarzenia. Wszyscy ustaleni pasażerowie pociągu uzyskali w postępowaniu status osób pokrzywdzonych.

Tadeusz B. przyznał się do zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia. Przebywa obecnie w areszcie. ©

REKLAMA

0111519911

PATRONAT HONOROWY



Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Ciałbecki



KUJAWSKO-POMORSKI
TEATR MUZYCZNY
W TORUNIU

TORUŃ 2026

PRZYGRYWKA

10.

PRZEGLĄD DYPLOMÓW I EGZAMINÓW MUZYCZNYCH
WYŻSZYCH SZKÓŁ ARTYSTYCZNYCH W POLSCE

Toruń

KUJAWY POMORZE

26-30 maja 2026

10. edycja ogólnopolskiego przeglądu "Przygrywka" już od 26 do 30 maja w Klubie "Od Nowa"!

Festiwal organizowany przez Kujawsko-Pomorski Teatr Muzyczny w Toruniu to aż: 15 spektakli, 11 szkół z 7 miast, ok. 220 uczestników i 3 tys. widzów!

Informacje i harmonogram wydarzenia dostępne na:
www.teatrmuzyczny.torun.pl



Będzie proces kierowców oskarżonych o nielegalny wyścig?

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Policja w Bydgoszczy prowadzi postępowanie w sprawie ścigania się na „prostych”. Nagranie zostało zarejestrowane w połowie kwietnia i udostępniło w internecie.

Wracamy do sprawy, która zelektryzowała mieszkańców Bydgoszczy i wywołała dyskusję na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Chodzi o film zarejestrowany kamerą samochodową 12 kwietnia tego roku i opublikowany na kanale Stop-Cham na YouTube.

Nagranie rejestruje przejazd ulicami Focha i Jagiellońskiej, od Opery Nova niemal do wyjazdu z terenu dworca autobusowego PKS w Bydgoszczy. Na odcinku między skrzyżowaniem z ulicą Mostową, a Rondem Jagiellonów dwa samochody jadące obok siebie - Mercedes i BMW - zatrzymują się, wstrzymując tym samym ruch innych pojazdów, po czym ruszają gwałtownie. Wyścig trwa przez kilkadziesiąt metrów.

Policja wie, do kogo należą pojazdy

Jak ustaliliśmy, w tej sprawie trwa postępowanie prowadzone przez bydgoską policję. - Ustalono tożsamość właścicieli pojazdów - potwierdza mł. asp. Jakub Skrzypek z zespołu komunikacji społecznej Ko-



Rajd w biały dzień ulicami w centrum miasta urządzili sobie kierowcy Mercedesa i BMW

mendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy. - W tej sprawie trwają czynności.

5 maja właściciele mieli zostać przesłuchani. Jak dotąd, w sprawie nikomu nie postawiono żadnych zarzutów.

Postępowanie jest prowadzone z artykułu 178c kodeksu karnego, zgodnie z którym za organizowanie i branie udziału w nielegalnych wyścigach grozi do 5 lat pozbawienia wolności. Warto zaznaczyć, że w tym roku weszły w życie nowe przepisy, które zaostrzają odpowiedzialność kierowców rażąco naruszających zasady ruchu drogowego. Jak informuje

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, sankcja pozbawienia wolności może zostać orzeczona nie tylko za spowodowanie wypadku, ale również za szczególnie niebezpieczną jazdę, niestosowanie się do sądowego zakazu prowadzenia pojazdów czy udział w nielegalnych wyścigach.

- Obowiązujące regulacje poszerzają katalog czynów zabronionych, kwalifikując jako wykroczenia lub przestępstwa m.in. organizowanie i uczestnictwo w nielegalnych wyścigach oraz podobnych zdarzeniach drogowych - informuje resort.

Kara za ściganie się

„Nowe regulacje mają jeden cel: lepiej chronić wszystkich uczestników ruchu drogowego, a jednocześnie jasno wskazać, jakie zachowania na drodze nie będą tolerowane”.

Prawo stanowi w art. 115 par. 26 k.k.: „Nielegalnym wyścigiem pojazdów mechanicznych jest (...) rywalizacja kierujących co najmniej dwoma pojazdami mechanicznymi w ruchu lądowym, w szczególności z zamiarem pokonania odcinka drogi w jak najkrótszym czasie, z naruszeniem zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym.”

Ponadto, czytamy, że „w odpowiedzi na coraz częstsze i tragiczne w skutkach przypadki skrajnie nieodpowiedzialnych zachowań na drogach zdefiniowane zostało nowe przestępstwo brawurowej jazdy (artykuł 178d), które polega na łącznym spełnieniu trzech warunków: rażącego przekroczenia prędkości, rażącego naruszenia zasad ruchu oraz narażenia innej osoby na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia”.

Komentarz do sprawy znalazł się na portalu internetowym brd24, gdzie czytamy, iż „wydaje się, że będzie to pierwszy w kraju proces kierowców oskarżonych o przestępstwo „nielegalnego wyścigu”. Za to przestępstwo grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat”.

© ©

Agresywny złodziej już siedzi w areszcie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prokuratura poinformowała o areszcie dla Daniela D. Mężczyzna kradł w Biedronce w Toruniu, uderzył w twarz kobietę, a potem znieważał policjantów na służbie. Kary nie uniknie.

Agresor najpierw wpadł i został zatrzymany, a potem postanowieniem z 11 maja Sąd Rejonowy w Toruniu zastosował wobec Daniela D. środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy.

O tym, co wydarzyło się w sklepie Biedronki w Toruniu i zdarzeniach mających miejsce nazajutrz Prokuratura Okręgowa w Toruniu poinformowała we wórek 12 maja w komunikacie.

Kradł, uderzył, zwymyślał policjantów

8 maja funkcjonariusze Komisariatu Policji Toruń Śródmieście zatrzymali Daniela D., który - jak ustalono - nie tylko znieważał ich podczas pełnienia obowiązków służbowych, ale także, dzień wcześniej ukraść ze sklepu Biedronka alkohol i był agresywny. Poza tym uderzył kobietę w twarz, a kolejnym osobom groził pozbawieniem życia.

- W oparciu o zebrany w sprawie materiał dowodowy prokurator przedstawił Danielowi D. cztery zarzuty, w tym dwa w warunkach powrotu do przestępstwa (recydywy).

Podczas przesłuchania podejrzany w żaden sposób nie odniósł się do przedstawionych mu zarzutów. Nie złożył wyjaśnień i nie podpisał protokołów przesłuchań - przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Złodziej wędruje za kraty

Z uwagi na potrzebę zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania, obawę mataczenia procesowego oraz zagrożenia surową karą pozbawienia wolności, w tym obawę ukrywania się podejrzanego oraz uzasadnioną obawę popełnienia przez niego przestępstwa przeciwko życiu, zdrowiu lub bezpieczeństwu powszechnemu, prokurator skierował do Sądu Rejonowego w Toruniu wniosek o zastosowanie wobec mężczyzny środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania.

- Sąd podzielił stanowisko prokuratora, uwzględnił wniosek i zastosował areszt. Sprawa pozostaje w toku - informuje prokurator Izabela Oliver.

Daniel D. to mężczyzna, który w czwartek 7 maja, zaatakował w sumie dwie kobiety na Bydgoskim Przedmieściu. Jedną z nich uderzył w twarz. Został zatrzymany dzień później w... Teatrze imienia Wilama Horzycy, najpierw przez jego pracowników technicznych.

Potem został przejęty przez policjantów. Podczas tej interwencji Daniel D. ich znieważał.

© ©

CBŚP prowadzi śledztwo w sprawie oszustw na wirtualnych walutach

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Śledczy dotarli do pośrednika, który miał zacierać ślady przestępstw. Pieniądze wyłudzone od oszukanych klientów platformy AdBlast wypłacano w oddziałach banków w centrum Bydgoszczy.

Zasada, „idź za pieniędzmi” sprawdza się również w przypadku transakcji na kryptowalutach. A przynajmniej, jeśli chodzi o oszustwa związane z klientami platform cyfrowych. Okazuje się, że o ile zyski z takiego inwestowania mogą być iluzoryczne, to już wypłaty tych, którzy wprowadzają w błąd osoby skuszone dużym zyskiem, są realne.

Bydgoski ślad afery „krypto”

Choć sprawa, o którą chodzi, jest nadzorowana przez Dolnośląski Wydział Zamiejscowy De-

partamentu do Sprawy Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej we Wrocławiu, to tropy prowadzą do Bydgoszczy. Od 18 marca do 27 kwietnia 2026, funkcjonariusze Zarządu we Wrocławiu Centralnego Biura Śledczego Policji zatrzymali 5 osób w śledztwie dotyczącym działalności zorganizowanej grupy przestępczej, której celem było „doprowadzenie użytkowników internetowej platformy AdBlast do niekorzystnego rozporządzenia mieniem oraz pranie pieniędzy”.

Do zatrzymań doszło na terenie województw kujawsko-pomorskiego oraz śląskiego. Ustalono ponad 90 tys. pokrzywdzonych, a łączna wartość szkody wyniosła nie mniej niż 32 mln USD.

CBŚP informuje, że analiza zapisów blockchain pozwoliła na odtworzenie obiegu środków. „Kryptowaluty były transfero-

wane przez tzw. jednorazowe adresy, mieszane z innymi środkami, a następnie trafiały na konta prowadzone przez giełdy kryptowalutowe” - czytamy w komunikacie CBŚP. - Po ich sprzedaży środki pieniężne przekazywano na ra-

chunki bankowe, skąd transferowano je pomiędzy kolejnymi kontami, by ostatecznie podejmować je w gotówce - informują śledczy.

Wypłaty realizowano przy użyciu kart płatniczych, kodów BLIK oraz bezpośrednio w pla-

cówkach bankowych na terenie Bydgoszczy. Transakcje często opiewały na znaczne kwoty, sięgające jednorazowo około 1 mln zł. Gotówka była następnie przekazywana osobie kierującej procederem, która osobiście lub za pośrednictwem innych osób wymieniała środki w kantorach na euro, stosując mechanizm tzw. smurfingu, czyli dokonywania transakcji poniżej progów rejestracyjnych.

Mechanizm działania

W toku śledztwa, dzięki zastosowaniu metod inżynierii wstecznej oraz analizy danych, ustalono mechanizm przyjmowania wpłat na platformę, w tym adresy w sieci Bitcoin.

Zidentyfikowano również pośrednika płatności kryptowalutowych, którego usługi wykorzystywano w celu zapewnienia anonimowości organizatorów procederu. Uzyskane w ten sposób środki były przekazywane



Pięć osób usłyszało zarzuty kierowania i udziału w grupie zajmującej się oszustwami na kryptowalutach

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Włocławek

Adres e-mail: redakcja.wloclawek@polskapress.pl



Za jazdę trzeba zapłacić więcej. Stare stawki zostały dla posiadaczy Karty Mieszkańca Włocławka

Drozsza jazda Włowerami. Ale nie dla wszystkich!

Joanna Maciejewska
joanna.maciejewska@polskapress.pl

Wzrasta zainteresowanie miejskimi rowerami. Od dziś korzystanie z Włowerów będzie droższe. Dotychczasowe stawki będą obowiązywały osoby posiadające Kartę Mieszkańca Włocławka.

W sezonie 2026/2027 Włowery na ulicach Włocławka dostępne są od początku wiosny. Rowery można wypożyczyć w aplikacji Nextbike, dostępnej w App Store i Google Play. Przekierowanie do niej dostępne jest również w aplikacji mMieszkańca.

Nowością tego sezonu są także rowery elektryczne - 20 sztuk. Tych nie można jednak wypożyczyć tak, jak innych Włowerów. Wypożyczenie ich możliwe jest na dłuższy czas. Okres wynajmu wynosi 6 miesięcy - od 14 kwietnia do 14 października 2026 roku. Pierwsze elektryczne rowery zostały przez mieszkańców odebrane w połowie kwietnia.

Wraz z trwaniem sezonu, wzrasta zainteresowanie miejskim rowerem we Włocławku. Tak wyglądają statystyki z kwietnia: liczba wypożyczeń - 5 814, liczba zarejestrowanych użytkowników - 6 732, przejechany dystans - 22 808,998 km.

- Porównując statystyki z początku sezonu do danych za cały kwiecień, widać ogromny wzrost zainteresowania

rowerem miejskim. Liczba wypożyczeń wzrosła z 2 010 do 5 814, czyli aż o 3 804 wypożyczenia. Liczba zarejestrowanych Użytkowników zwiększyła się z 5 861 do 6 732, czyli o 871 nowych użytkowników. Przejechany dystans wzrósł z 6 724,049 km do 22 808,998 km, czyli o 16 084,949 - poinformowała w maju 2026 spółka Baza.

Włower wciąż się rozwija, spółka Baza, odpowiedzialna za funkcjonowanie miejskiego roweru w połowie kwietnia uruchomiła nową stację na ul. Mechaników przy Państwowej Akademii Nauk Stosowanych. Natomiast pod koniec kwietnia pięć kolejnych: Bauera/Centrum handlowe, Wiejska/Szkoła Muzyczna, Dębowa, pętla autobusowa, Al. Jana Pawła II/ Szkolna, Al. Jana Pawła II/Skatepark.

Od 15 maja stawki za wypożyczenie tradycyjnych rowerów pójdą w górę. Za pierwsze 20 minut jazdy trzeba będzie zapłacić 40 groszy, a później 5 groszy za minutę. Nie zmieni się opłata za przekroczenie 12 godzin wypożyczenia - 200 zł oraz za kradzież, utratę lub zniszczenie - 4600 zł.

Podwyżki nie dotkną jednak wszystkich. Niższe stawki za wypożyczenie roweru, czyli w dotychczasowej wysokości, zapłacą posiadacze Karty Mieszkańca Włocławka zintegrowanej z kontem WŁOWER: od 1 do 20 minut - 0,25 zł; od 21 do 720 minut - 0,03 zł/ za minutę. ©©

Dziki grasują! Mieszkańcy boją się iść nawet na spacer!

Joanna Maciejewska
joanna.maciejewska@polskapress.pl

Na os. Południe grasują dziki. Mieszkańcy są zaniepokojeni. Miejsca strażnicy od początku roku łącznie otrzymali 18 zgłoszeń dotyczących dzików. Z informacji przekazanych przez nadleśnictwo wynika, że odsetek tych zwierząt jest niższy, niż jeszcze kilka lat temu.

Mieszkańcy włocławskiego Południa zaniepokojeni są obecnością dzików, które notorycznie - od początku zimy - grasują na terenie osiedla i dewastują śmietniki. Problem dotyczy ul. Krasińskiego 1, Żurawiej 26, Skłodowskiej 5 i Moniuszki 1. Stado dzików, w tym młode osobniki, przychodzą głównie wieczorami i buszują po osiedlu do różnych godzin.

- Czy możecie Państwo nagłośnić sprawę z dzikami? Nie jest to zabawne, że strach wyjść wyrzucić śmieci i na spacer z psem. Zgłaszane są sytuacje do straży miejskiej, ale niestety nie bardzo podejmowane są jakieś kroki, ponieważ tylko przyjeżdżają popatrzeć i sobie jadą, a my mieszkańcy zostajemy z tym problemem. Może miasto mogłoby porozumieć się z Nadleśnictwem, co zrobić. Jak dorosną warchlaczkę, a jest ich około 20 sztuk, i będą cały czas przychodzić, to co będzie dalej - martwi się mieszkanka osiedla, która zwróciła się do naszej redakcji z prośbą o interwencję.

O problem z dzikami na osiedlu Południe zapytaliśmy Straż Miejską we Włocławku. Z przekazanych informacji wynika, że w 2026 roku otrzymali łącznie 18 zgłoszeń, najwięcej z rejonu ulic: Robotnicza, Krasińskiego, Wieniawskiego, Moniuszki, Gajowa, Żurawia i Skłodowskiej-Curie.



Dziki wędrujące wieczorem po osiedlu Południe we Włocławku

- W perspektywie czasowej od początku bieżącego roku wpłynęło do Dyżurnego Straży Miejskiej łącznie 18 zgłoszeń o dzikach, prawie wszystkie dotyczyły dzików w pergolach śmietnikowych. Wszystkie interwencje miały miejsce w godzinach wieczornych i nocnych. Patrole, które udawały się w miejsca zgłoszeń zabezpieczyły trasy przemieszczania się dzików. Informowaliśmy również Schronisko dla zwierząt. Zwierzęta zawsze wracały na tereny leśne - przekazał Dariusz Rębiałkowski, rzecznik Straży Miejskiej.

O problemie zgłaszanym przez mieszkańców rozmawialiśmy także z Mieczysławem Olewnikiem, inżynierem nadzoru w Nadleśnictwie Włocławek. Podkreśla on, że Lasy Państwowe czy też Nadleśnictwo Włocławek nie mają możliwości prawnych, aby włączyć się w redukcję, ograniczanie, wywożenie czy inne działania dotyczące dzików przebywających na terenach miejskich.

- Możemy robić różnego rodzaju rzeczy na terenie Lasów Państwowych. Natomiast na terenie miasta wszystkie działa-

nia związane ze zwierzętami, są w gestii Urzędu Miasta. Są możliwości działania dla Straży Miejskiej, Ekopatrolu. Każde miasto ma podpisaną umowę z weterynarzem na prowadzenie różnego rodzaju tego typu działań. Jeśli chodzi o dzikie, które we Włocławku dewastują trawniki, śmietniki, czy zaciepiają ludzi, to jest w gestii Urzędu Miasta i prezydenta - zaznacza Mieczysław Olewnik, inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Włocławek.

Podkreśla też, że Polska jest objęta w dużej części obszarem afrykańskiego pomoru świń. Kilka lat temu, przed wystąpieniem tej choroby, była możliwość odławiania dzików i wywożenia do lasu, obecnie dziki nie mogą być wywożone bezpośrednio do lasu, tylko muszą być wywożone do odpowiednich zagród, by przejść tam kwarantannę i ewentualnie wtedy zostać uwolnione.

Warto zaznaczyć, że w ostatnich latach liczebność dzików została dość mocno zredukowana. - Koła łowieckie prowadzą dość duży odstrzał dzików w stosunku do lat ubiegłych. Z dwóch powodów. Pierwszy,

żeby ograniczyć występowanie i rozrzedzić populację ze względu na afrykański pomór świń. Druga - jeśli występują duże szkody w uprawach rolnych, koła łowieckie chcą ograniczyć ilość wypłacanych środków, redukują tę populację - informuje Olewnik.

Ile liczy populacja dzików na terenie Nadleśnictwa Włocławek? Z przekazanych informacji wynika, że ok. 110 osobników, ale dane dotyczą populacji przed obecnym przyrostem naturalnym i nie uwzględniają też migracji.

Dziki szukają w miastach nie tylko pożywienia, to także ich sposób na ochronę przed drapieżnikami. - Dziki, obok innych zwierząt leśnych, są stałym elementem wchodzącym w dietę wilków. Każde zwierzę broni się. Będąc przy mieście, przy osiedlu, w pobliżu ludzi, te zwierzęta czują się zdecydowanie bardziej bezpieczne i mają mniej styczności z wilkami. Tych wilków jest dość dużo i to też jeden z powodów, że te zwierzęta w sposób naturalny chronią się przed zjedzeniem, podchodzą do ludzi, na osiedla - dodaje Mieczysław Olewnik. ©©

KULINARIA



EDUKACJA

Czy kebab to fast food? Okazuje się, że niekoniecznie

Zespół Szkół Chemicznych stara się być na czasie - uczniowie uczyli się przyrządzania popularnych kebabów. Warsztaty gastronomiczne poprowadził absolwent szkoły i właściciel punktów gastronomicznych Filip Trzcziński. Sponsorem wydarzenia była również firma RUN Chłodnia z Włocławka. - Chyba wszyscy lubimy kebab, a szczególnie młodzież - mówi Maciej Kowalczyk, dyrektor „Chemika”. - Jak się okazuje ten fast food to istotny element naszej diety. Kebab może być też zdrowy, pyszny i przygotowany z fantazją. WA

realizowany jest na południu projekt Podłęże-Piekiełko, który - oprócz modernizacji - zakłada także wybudowanie 58 km nowej linii. Inwestycja pozwoli na skrócenie czasu podróży w Małopolsce chociażby z Krakowa do Nowego Sącza do godziny, a do Zakopanego do 90 minut. Podkreślam, że 58 km także dlatego, bo po 1989 r. w Polsce powstało raptem 50 km nowych odcinków. Wkrótce rząd przyjmie także projekt Zintegrowanej Sieci Kolejowej, która ma wzbogacić nas o ok. 3000 km nowych torów.

Polska ma czas do 2030 r. na otwarcie polskiego rynku przewozów kolejowych. Zostały więc do tego czasu zaledwie 4 lata. Jak Pan to widzi?

Toczy się w tej chwili dyskusja o tym, czy należy zmienić prawo, czego konsekwencją byłoby umożliwienie marszałkom województw bezpośredniego powierzania umów na przewozy kolejowe ich własnym spółkom. Nie jestem przekonany, czy nie idziemy tutaj na zwanie z Komisją Europejską, która, zgadzając się na pomoc publiczną dla Przewozów Regionalnych, zaakceptowała szybsze otwarcie rynku regionalnego na konkurencję. Ważne jest, żebyśmy znaleźli informacje o efektywności kosztowej przewozów,

a właśnie postępowanie przetargowe takiej wiedzy może dostarczyć. Nie sądzę też, żeby spółkom samorządowym ktoś zagroził w dalszej realizacji zadań na ich terenie. Najgorsza jest zdecydowanie sytuacja Polregio, która cały czas, mam wrażenie, jest spółką niczyją i problemem niechcianym. W ciągu 5 lat na złom musi trafić 42 proc. jej taboru. Tymczasem nie ma żadnych pomysłów na to, skąd wziąć pieniądze na zakup ok. 300 nowych składów. Bez nich spółka nie ma z czym startować do przetargów i czeka nas załamanie na rynku przewozów regionalnych, bo nikt nie jest w stanie na dziś wejść w jej miejsce na taką skalę.

O tym, jak może być trudna walka z naszym monopolistą, PKP Intercity, przekonał się właśnie czeski, prywatny przewoźnik, RegioJet. Wszedł z impetem na polskie tory i... zrezygnował. Dlaczego?

PRZYROSTY PASAŻERÓW POKAZUJĄ, ŻE POLUBILIŚMY KOLEJ NA NOWO. ZA KRÓTSZE CZASY PRZEJAZDÓW, CORAZ WIĘCEJ NOWEGO LUB ZMODERNIZOWANEGO TABORU

Bo nie był przygotowany. Dodaje się do tego wątki polityczne, ale moim zdaniem nie były one decydujące. Może w góra 10 proc. Brak reklamy na Dworcu Centralnym w Warszawie czy kasy biletowej, to nie są wystarczające powody rezygnacji. Zwłaszcza, że w przewozach dalekobieżnych sprzedaż biletów w kasach odchodzi do lamusa i w Intercity stanowi tylko 15 proc. RegioJet zaważył sprawę w grudniu 2025 r., kiedy to z własnej winy nie uruchomił dwóch trzech połączeń, bo nie dysponował taborem i pracownikami. Wiedzieli o tym, a nadal sprzedawali bilety na pociągi, które miały nie ruszyć. To mocno podkopało zaufanie. Pociągi złożone z 3-4 wagonów, mocno puste i ciągnięte przez drogą leasingowaną lokomotywę to nie mogło się udać finansowo. Koszty stałe na kolei są spore. W żadnym kraju nie witano kwiatami pociągów konkurencji, ale trzeba mieć to zało-



Pociągi Pendolino jeżdżą w Polsce od ponad 10 lat. Obecnie to one zapewniają najszybsze połączenia kolejowe w kraju, ale to może się zmienić

żone w biznesplanie i być przygotowanym na dłuższy marsz. Tymczasem po niecałym pół roku wywieszono białą flagę. Zupełnie inaczej wchodzi na nasz rynek Leo Express, mniejszymi krokami, ale za to w pełni gotowy do świadczenia usług.

Trochę szkoda, bo każda konkurencja zawsze wychodzi na dobre klientom. Czego polscy pasażerowie pociągów mogą pozazdrościć podróżującym w innych krajach?

Wcale nie musimy się biczować za stan naszej kolei. Wystarczy zobaczyć, do jakich zaniedbań dopuścili się Niemcy, zresztą z całą swoją infrastrukturą transportową. Co miesięczne przyrosty pasażerów pokazują, że polubiłszy kolej na nowo. Za krótsze czasy przejazdów, za coraz więcej nowego bądź zmodernizowanego taboru. Tutaj szkoda, że staliśmy przez 2 lata w miejscu z pieniędzmi z KPO, ponieważ oznacza to opóźnienie w dostawie kolej-

nego taboru i dzisiaj niestety część osób albo zmuszona jest jechać na stojąco, albo w ogóle odchodzi od kasy z kwitkiem. Chciałbym, żeby przewoźnicy bardziej interesowali się naszym rynkiem. Na razie robią to nieśmiało. To zawsze mobilizuje firmy krajowe do lepszej jakości usług, a pasażerowie dostają lepszą ofertę cenową. Chciałbym, żebyśmy mieli w czym wybierać, kiedy zostaną uruchomione szybkie pociągi w naszym kraju. ©©

Z CZEGO JUTRO...? DLACZEGO LATANIE JEST BEZPIECZNIEJSZE NIŻ PODATKI?

Z powodu rosnących cen ropy tylko w maju zostały zlikwidowane w międzynarodowej siatce lotów dwa miliony miejsc, jak podaje „Financial Times”. Rosnące ceny ropy, energii czy też podatków, którymi są tzw. składka ZUS czy zdrowotna, mają bezdyskusyjny negatywny wpływ na funkcjonowanie przedsiębiorstw i koszty życia obywateli. O ile wśród społeczeństw został spopularyzowany związek między rosnącą ceną za baryłkę ropy a likwidacją części połączeń lotniczych, to trudno znaleźć z podobną częstotliwością w tej medialnej edukacji wskazania zależności między podwyższaniem opodatkowania i rosnącej liczby likwidowanych firm, co w Polsce jest trwałą tendencją od wprowadzenia i do dziś kontynuowanego tzw. polskiego ładu.

Latanie nigdy nie było tak bezpieczne jak dziś w świecie coraz bardziej zaawansowanych rozwiązań technologicznych i cyfrowych. Dlaczego zatem w przypadku „rozwoju”

Andrzej Sadowski
Centrum. im. Adama Smitha



systemu podatkowego w Polsce doświadczamy rosnącej niestabilności, braku bezpieczeństwa prawnego i poczucia rosnącego zagrożenia? Dlaczego podatki nie są tak bezpieczne jak latanie?

Bezpieczeństwo lotnictwa powinno być wzorem dla systemów prawnych, w tym podatkowych. Różnica między tymi dwiema dziedzinami wynika z fundamentalnie innej konstrukcji zasad lub ich braku. W lotnictwie prawa fizyki i procedury bezpieczeństwa są stałe. Pilot wie, że jeśli pociągnie stery w konkretny sposób, samolot zareaguje przewidywalnie. Procedury startu i lądowania nie zmieniają się co kilka miesięcy. Przepisy i interpretacje podatkowe zaś w Polsce są ekstremalnie zmienne. Nowelizacje przepisów, jakie następują po zaordynowaniu tzw. pol-

skiego ładu, wprowadzane są często z zaskoczenia, co sprawia, że podatkik, gdyby był pilotem, nagle dowiadywałby się, że w połowie lotu zmieniono zasady działania silnika. Bezpieczeństwo i przewidywalność w lotnictwie jest kategorią rozstrzygającą w przeciwieństwie do aplikowanego w Polsce chaosu w podatkach.

W lotnictwie instrukcje oraz checklisty muszą być zrozumiałe i jednoznaczne, aby wyeliminować błąd ludzki. Nie ma tam miejsca na „różne interpretacje” tego, czy podwozie jest wysunięte czy nie. W podatkach w Polsce przepisy są często pisane językiem niezwykłe zawiłym i niejasnym. Dowodem na ten stan rzeczy jest instytucja interpretacji indywidualnych, potwierdzająca, że prawo jest na tyle bełkotliwe, że obywatel nie jest w stanie go samodzielnie

nie zrozumieć bez pomocy urzędu. Dla kolejnych rządów stanowi alibi dla kontynuacji chaosu podatkowego. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby przepisy podatkowe były w dobie masowych wdrożeń AI tak samo klarowne, jak instrukcje w lotnictwie.

O ile w lotnictwie głównym celem jest bezpieczne dotarcie do celu i zasada zero katastrof, gdzie każdy wypadek jest drobiazgowo badany, by wyciągnąć wnioski na przyszłość i zapobiec powtórkom tragedii, to w podatkach celem systemu jest fiskalizm sam w sobie. Mimo narastających doświadczeń ze zniszczeniem firm przez urzędników stosujących niejasne i niestabilne przepisy oraz z podwyżkami obciążeń nieprzynoszącymi wpływów budżetowych rządów prowadzą politykę komplikowania i podwyższania opodatkowania. Manifestowany w ten sposób apodyktyczny i skrajnie egoistyczny interes państwa jest niezrozumiały dla obywatela i stanowi realne zagrożenie dla jego dobrostanu. Od momentu zaistnie-

nia III Rzeczypospolitej rządzący poprzez permanentne w podatkach zmiany zasad gry stworzyli relację coraz bardziej rosnącej nieufności obywateli do niepodległego państwa, które zachowuje się wobec nich opresyjnie jak PRL, a nawet jak państwo zaborcze. Niepisanym celem systemu podatkowego jest administracyjna opresja i w przeciwieństwie do lotniczego nie jest nim bezpieczeństwo i wzmacnianie jego poczucia wśród obywateli.

W lotnictwie błąd systemu jest traktowany jako awaria do naprawienia. Systemy są przynajmniej dublowane, by jeden błąd nie doprowadził do tragedii. W podatkach zaś redundancja przepisów, czyli ich nadmiarowość, nie służy bezpieczeństwu nawet systemu, a tym bardziej obywateli, tylko wytwarzaniu chaosu prawnego, którego nie są w stanie opanować urzędowe interpretacje. Często to na obywatelu spoczywa pełna odpowiedzialność za błąd, nawet jeśli wynika on z niejasnego przepisu. Domniemanie nie-

winności w starciu z aparatem skarbowym w praktyce jest fikcją nawet dla tzw. wymiaru sprawiedliwości, podobnie jak zasada „in dubio pro tributario”, która jest zapisana w art. 2a Ordynacji podatkowej, aby chronić obywatela przed niejasnym prawem, ale w praktyce opresyjnego systemu jej stosowanie stało się kolejną fikcją.

Przepisy podatkowe wraz z ich interpretacją są permanentnie zmieniane, co konsekwentnie pozbawia je stabilności i jednoznaczności, a które są fundamentem bezpieczeństwa w lotnictwie. Gdyby samoloty latały tak, jak zmieniają się przepisy podatkowe, większość pasażerów nie odważyłaby się wejść na pokład w obawie o własne życie.

Skoro można dziś wygrać z rakiem oraz coraz skuteczniej prowadzić z nim walkę, do czego z powodzeniem przekonywał opinię publiczną Ławogang w bezprecedensowej transmisji akcji charytatywnej, to można też wygrać zmianę kancerogennego dla życia społecznego systemu podatkowego.

Andrzej Sadowski, założyciel i prezydent Centrum im. Adama Smitha - pierwszego w Polsce think tanku, działającego od 16 września 1989 r.

Takie cudenka na pchlim targu

W słoneczną i ciepłą niedzielę, na Pchlim Targu przy alei Kazimierza Wielkiego ponownie pojawiły się tłumy kupujących i sprzedających nie tylko z Włocławka i okolicznych powiatów,

ale także z różnych stron Polski. Jak co tydzień, nie brakowało stoisk z kwiatami i krzewami, odzieżą, obuwiem, meblami

do domu i ogrodu, niemiecką chemią, narzędziami oraz tak zwanymi starociami. Na stoiskach tradycyjnie można było znaleźć artykuły gospodarstwa

domowego, dekoracje i meble, części, narzędzia, niemiecką chemię, a nawet opony czy sprzęt ogrodowy.
KB



Dachowanie Hondy na Alei Kazimierza Wielkiego

opr. MG
redakcja.wloclawek@polskapress.pl

Samochód osobowy marki Honda uderzył w latarnię i dachował na Al. Kazimierza Wielkiego we Włocławku. Strażacy musieli użyć specjalistycznego sprzętu, aby wydostać poszkodowanych z wraku pojazdu. Jedna osoba trafiła do szpitala.

We wtorek, 12 maja przed godziną 14, na Alei Kazimierza Wielkiego we Włocławku doszło do groźnie wyglądającego zdarzenia drogowego. Samochód osobowy z niewyjaśnionych przyczyn zjechał z jezdni, uderzył w słup oświetleniowy, a następnie dachował.

- Autem podróżowały dwie osoby. Były przytomne. Jednak ze względu na poważne uszkodzenia pojazdu konieczna była interwencja strażaków, którzy przy użyciu sprzętu hydraulicz-



Dwie osoby zostały uwieszone w rozbitym aucie po dachowaniu na Al. Kazimierza Wielkiego

nego wydobyli poszkodowanych z wraku - informuje bryg. Mariusz Bładoszewski, oficer prasowy Komendanta Miejskiego PSP we Włocławku.

Na miejsce wypadku na Alei Kazimierza Wielkiego we Włocławku skierowano: dwa zastępy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 2 we Włocławku,

Zespół Ratownictwa Medycznego, patrol policji.

Ostatecznie kobieta została przetransportowana do szpitala na dalsze badania, natomiast mężczyzna, po opatrzeniu przez medyków, pozostał na miejscu zdarzenia.

Dokładne przyczyny i okoliczności wypadku wyjaśniają funkcjonariusze policji.

- Policjanci wstępnie ustalili, że 57-latek jadąc Hondą w kierunku Al. K. Jadwigi nie dostosował prędkości do warunków na drodze, zjechał na pas rozdzielający jezdnie, uderzył w słup oświetleniowy i dachował. W wyniku zdarzenia pasażerka zabrana została do szpitala. Zdarzenie zakwalifikowane jako wypadek drogowy i w sprawie prowadzone będzie postępowanie. Kierowca był trzeźwy - przekazał mł. asp. Tomasz Tomaszewski z Zespołu Komunikacji Społecznej Komendy Miejskiej Policji we Włocławku. ©

KRÓTKO

BIZNES
Targi Pracy - dla firm i osób poszukujących pracy

Dziś w sali Cechu Rzemiosł Różnych we Włocławku, Powiatowy Urząd Pracy oraz Centrum Edukacji i Pracy Młodzieży OHP organizują Targi Pracy. Początek wydarzenia o godzinie 10. Targi przeznaczone są zarówno dla przedsiębiorców, jak i osób szukających pracy.

Targi pracy są skierowane do firm, które aktualnie posiadają wolne miejsca pracy i są zainteresowane zatrudnie-

niem nowych pracowników. Podczas targów pracodawcy będą mogli uzyskać informacje o wsparciu instytucji rynku pracy w zatrudnianiu osób. Targi przeznaczone są również dla osób, które zamieszkują na terenie Włocławka lub powiatu włocławskiego. Targi umożliwiają osobom szukającym pracy spotkanie z wieloma pracodawcami w jednym miejscu i zapoznanie się z konkretnymi ofertami pracy. Podczas targów kandydaci będą mogli złożyć swoje dokumenty aplikacyjne. (JM)

REKLAMA

0011523654

ZARZĄD POWIATU WE WŁOCŁAWKU

podaje do publicznej wiadomości, że od dnia 15.05.2026 r. do dnia 5.06.2026 r., na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego we Włocławku przy ul. Cyganka 28, wywieszony został wykaz dotyczący nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Włocławskiego, przeznaczonej do zbycia w drodze darowizny.

Wykaz został zamieszczony również na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego we Włocławku.

POTYCZKI



FOT. MALGORZATA CHOJNICKA

GMINA LIPNO Gminna Pętla Sołeczka dla Ziemi w Maliszewie

W Maliszewie odbyła się Gminna Pętla Sołeczka dla Ziemi, czyli bieg wraz z potyczkami w konkurencjach sportowych między sołectwami gminy w ramach programu „Aktywna Wieś”. Naj-

pierw wystartowali biegacze, którzy mieli do pokonania dystans 3,30 km. Dożo śmiechu dostarczyły potyczki sportowe między sołectwami. Były rzuty podkową do celu, rzutkami do tarczy, slalom lajnogą, strzały piłką do bramki i rzut gumowcem na odległość. **MC**

Realistyczne akcje, nocne scenariusze i walka o sekundy

Ewelina Fuminkowska
ewelina.fuminkowska@polskapress.pl

Przewrócone auta, dramatyczne scenariusze, nocne akcje ratunkowe i rywalizacja ratowników. Powiat lipnowski będzie centrum zmagania podczas Otwartych Mistrzostw Ratowników Wodnych w KPP.

Lipno, Skępe i Kikół zamienią się w wielką arenę ratowniczych zmagania. W dniach 15-17 maja odbędą się V Otwarte Mistrzostwa Polski Ratowników Wodnych w Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy. Do powiatu lipnowskiego przyjadą drużyny ratownicze z całego kraju, by sprawdzić swoje umiejętności w ekstremalnie realistycznych scenariuszach medycznych.

Organizatorzy podkreślają, że to nie są zwykłe zawody.

- To scenariusze z życia wzięte. Nasi sędziowie na co dzień pracują w ratownictwie medycznym i wiele z tych sytuacji naprawdę wydarzyło się podczas ich dyżurów - mówi Łukasz Gajda, sędzia główny mistrzostw.

Ratownicy będą mierzyć się zarówno z konkurencjami dziennymi, jak i nocnymi. W programie znalazły się między innymi symulacje wypadków komunikacyjnych, zdarzeń masowych oraz akcji wodno-łądowych. Organizatorzy nie ukrywają, że uczestnicy muszą być gotowi dosłownie na wszystko. - Czasami sami jesteśmy zaskoczeni tym, co wymyślamy, ale wszystkie scenariusze opierają się na prawdziwych wydarzeniach - podkreśla Mateusz Tomaszewski, koordynator mistrzostw.

Zawody rozpoczną się nocnymi konkurencjami w Skępem i Lipnie. Później ratownicy będą rywalizować m.in. na plażach, parkingach i terenach rekreacyjnych w całym powiecie lipnowskim. Widowiskowe scenki mają wiernie odwzorowywać realne zagrożenia.

- Mówimy o rozbitych samochodach, ciężkich urazach i sytuacjach, które wyglądają doładnie tak, jak w prawdziwych akcjach ratunkowych - mówi Maciej Pawłowski, dyrektor mistrzostw.



FOT. MALGORZATA CHOJNICKA

Organizatorzy zapowiadają najbardziej realistyczną edycję mistrzostw w historii wydarzenia.

Jak dodaje, wydarzenie ma przede wszystkim wymiar szkoleniowy. - Ratownictwo wodne to nie tylko wyciągnięcie człowieka z wody. Kluczowe jest to, co dzieje się później - udzielenie kwalifikowanej pierwszej pomocy i walka o życie poszkodowanego - zaznacza.

Organizatorzy chcą też zachęcać mieszkańców do nauki pierwszej pomocy. Dlatego w sobotę, 16 maja, na Placu Dekerta w Lipnie powstanie specjalne „Mistrzowskie Miasteczko”. W godz. 10-14 będzie można zobaczyć pokazy służb ratunko-

wych, nauczyć się podstaw ratownictwa i skorzystać z licznych atrakcji. Na mieszkańców czekać będą m.in. dmuchańce, symulator jazdy i dachowania, pokazy straży pożarnej, policji oraz ratowników. Nie zabraknie także stoisk edukacyjnych przygotowanych przez instytucje odpowiedzialne za bezpieczeństwo.

W organizację wydarzenia zaangażowały się liczne służby, instytucje i partnerzy z całej Polski, w tym Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, Polska Rada Resuscytacji czy ratownicy medyczni i strażacy ochotnicy. ©

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek
BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 0701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz
Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz
Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Duchy 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachem i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrażem) - trumny już od 300 zł, winda i baldachem gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Duchy 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu@interia.pl
Zalatiwamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalatiwamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachem pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983
Gniewkowo
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrażem) - trumny już od 300 zł, winda i baldachem gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Duchy 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu@interia.pl. Zalatiwamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162
Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Znin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górka 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Znin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuski 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interneta, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.

Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuski 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

SPORT

www.sportowy24.pl

Powalczą o punkty
dla drużyny i na swoje kontoMZ, MK, JP
sport@polskapress.pl

ŻUŻEL. Przed dużą szansą na kolejne punkty stoi ekipa Bayersystem GKM. Znacznie trudniejsze zadanie czeka w weekend toruńskie Anioły.

Drużyna Roberta Kościechy rozegra dziś kolejny mecz na swoim torze; podejmie outsidera PGE Ekstraligi, ekipę z Częstochowy. Gospodarze są zdecydowanymi faworytami tego starcia. W dotychczasowych pięciu meczach zdobyli 7 punktów (3 wygrane, remis i porażka) i póki co, są trzecią siłą żużlowej elity. Skazywani przed sezonem na spadek goście - zgodnie z przewidywaniami - zdecydowanie odstają od stawki zespołów i bez punktu zamykają ligową tabelę. O słabości Włókniarza świadczy też bilans małych punktów - minus 132, czyli aż 26,4 na mecz.

GKM: 9. Jepsen Jensen, 10. Szarszewski, 11. Drabik, 12. Fricke, 13. Tarasenko, 14. Iwański-Helt, 15. Malkiewicz
Włókniarz: 1. Tungate, 2. Szostak, 3. Miśkowiak, 4. Hansen, 5. Lidsey, 6. Karczewski, 7. Ludwiczak

Większe wyzwanie czeka Pres Toruń. W niedzielę Anioły zmierzą się na wyjeździe ze Spartą Wrocław. To może być hit 6. kolejki PGE Ekstraligi, bo zmierzy się w nim dwóch pretendentów do medali. Torunianom nie wiedzie się specjalnie we Wrocławiu, ale ostatni mecz jaki tam rozegrali kojarzy im się świetnie: mimo porażki zapewnili sobie awans do finału PGE Ekstraligi 2025.

W porównaniu do tamtego spotkania jest jedna zmiana, czyli

Norick Bloedorn zamiast Jana Kvecha. Ekipa gospodarzy także z kosmetyczną zmianą w parze juniorskiej, w której pojawili się Mikkel Anderssen.

Pres: 1. Dudek, 2. Lambert, 3. Bloedorn, 4. Michelsen, 5. Sajfutdinow, 6. Kawczyński, 7. Duchiniński
Sparta: 9. Kurtz, 10. Janowski, 11. Kowalski, 12. Bewley, 13. Łaguta, 14. Andersen, 15. Kowolik

6. runda PGE Ekstraligi - piątek: Bayersystem GKM Grudziądz - Włókniarz Częstochowa (godz. 18.00), Stal Gorzów - Falubaz Zielona Góra (godz. 20.30); **niedziela:** Unia Leszno - Motor Lublin (godz. 17.00), Sparta Wrocław - Pres Toruń (19.30). Transmisje: Canal+Sport i Canal+online.

W Metalkas 2. Ekstralidze w niedzielę 5. rundę dokończą Stal Rzeszów - Ostrovia Ostrów (13.00) i Orzeł Łódź - Wilki Krosno (15.15). W poprzedni weekend swoje mecze rozegrały Polonia Piła z Abramczyk Polonią Bydgoszcz (31:58) i ROW Rybnik - PSŻ Poznań (41:49).

Kibiców w regionie czekają też emocje związane z walką o medale indywidualnych mistrzostw Polski. Pierwsza runda cyklu już w sobotę (16.05) na Motoarenie (godz. 19:00). Bilety dostępne na stronie eBilet.pl

List startowa: 1. Maciej Janowski (Sparta Wrocław), 2. Antoni Kawczyński (Pres Toruń), 3. Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra), 4. Radosław Kowalski (Wilki Krosno), 5. Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz), 6. Mateusz Cierniak (Motor Lublin), 7. Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz), 8. Piotr Pawlicki (Unia Leszno), 9. Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin), 10. Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa), 11. Tobiasz Musielak (Wilki Krosno), 12. Przemysław Pawlicki (Falubaz Zielona Góra), 13. Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz), 14. Kacper Woryna (Motor Lublin), 15. Patryk Dudek (Pres Toruń), 16. Jakub Jamróg (ROW Rybnik)



Toruńscy żużlowcy mają przed sobą wyjazd do Wrocławia. Mecz może być hitem 6. rundy PGE Ekstraligi

ŻUŻEL

Toruńscy juniorzy najlepsi na Motoarenie

Żużlowcy Aniołów - Antoni Kawczyński, Mikołaj Duchiniński, Bartosz Derek i Jan Heleniak - wygrali w Toruniu 4. rundę Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów (zdobyli 48 pkt). Tuż za nimi uplasowali się zawodnicy Abramczyk Polonii (42 pkt), a kolejne miejsca zajęły ekipy GKM Grudziądz (22 pkt) i Wybrzeża Gdańsk (6 pkt). Rywalizację w grupie B wygrali bydgoscy zawodnicy. Przed młodzieżowcami z regionu ćwierćfinały DMPJ.



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

WIOŚLARSTWO

15-17 maja w Bydgoszczy odbędą się Akademickie Mistrzostwa Polski. Rywalizacja odbędzie się na torze regatowym Brdyujście, gdzie spotkają się reprezentacje 26 uczelni oraz blisko 300 zawodniczek i zawodników z całego kraju.

Karol Gruszecki: - Mamy swoje atuty i wiemy jak pokonać ŁKS

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Rozmowa z Karolem Gruszeckim, jednym z liderów Enea Abramczyk Astorii, przed finałami I ligi z ŁKS Łódź.

Grał pan już w finałach o mistrzostwo Polski. Teraz emocje są podobne?

Zracji wieku i doświadczenia podchodzę już do takich wydarzeń spokojnie. Nasz cel był znany od samego początku, jeszcze nic nie wygraliśmy i teraz dopiero zaczyna się najważniejsze granie. To nie znaczy, że to mecze jak każde inne, mobilizacja jest zdecydowanie większa, ale nad presją panuję.

Został pan wybrany do najlepszej piątce sezonu zasadniczego. Więc to chyba udany sezon?

Pewnie, że udany. Drużyna zajęła pierwsze miejsce w sezonie zasadniczym, to nam ułatwiło drogę w play off, a to było najważniejsze. Naszym największym zmartwieniem było jedynie zdrowie poszczególnych zawodników. Nie miałem jakis specjalnych oczekiwań wobec siebie, interesowałem się wynikiem drużyny, wiedziałem, jaka ma być moja rola. Nie patrzyłem na indywidualne statystyki.

W połowie meczów wychodził pan z ławki. Pasowała panu taka rola?

W dodatku pierwszy raz w karierze udało mi się zagrać na wszystkich pozycjach w sezonie (śmiech). Wychodząc z ławki rezerwowych starałem się uzupełnić wszystkie luki, jakie pojawiały się w drużynie. Trzeba pamiętać, że dołączyłem późno do składu, czapki z głów przed sztabem, że tak szybko wkomponowałem mnie w drużynę. Przez cały sezon jako zespół pracowaliśmy na zwycięstwa, dużo dobrych impulsów dawała młodzież. To świadczy o naszej sile, że byliśmy w stanie tak rotować graczami na pozycjach.



Karol Gruszecki zdobywa w tym sezonie średnio prawie 14 punktów na mecz dla Enea Abramczyk Astorii.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Mam wrażenie, że najlepsze mecze nawet rozegraliście w największym osłabieniu. Taką tendencję zauważyłem też

w ekstraklasie, że największe niespodzianki zdarzały się, gdy drużyna była bardzo osłabiona. W pewnym sensie wtedy łatwiej się gra, bo wiesz, że nawet jak popełnisz jeden błąd, to i tak zostaniesz na parkiecie. Wszyscy wtedy mają większą pewność siebie, grają na luzie, dają od siebie jeszcze więcej. No i drużyna przeciwna ma wtedy większy problem ze skautingiem.

Jakie są różnice między PLK i I ligą?

Organizacyjnie Astorii niczego nie brakuje w porównaniu do moich poprzednich klubów, ale klub niedawno grał w ekstraklasie, utrzymuje ten sam standard, a nawet go jeszcze poprawia. Jeśli chodzi o koszykówkę,

to poziom I ligi cały czas rośnie, ale z pewnością jest różnica w atletryzmie, zwłaszcza pod koszem. Pod tym względem do PLK sporo brakuje.

Jakie atuty ma Astoria?

A tu już wchodzimy w tematy scoutingu i chyba nie powinienem o tym mówić. Mogę jedynie powiedzieć, że na pewno mamy swoje przewagi na parkiecie i wiemy, jak powinniśmy je wykorzystywać. Kluczowa sprawa, że nie ma już kontuzji, bo one zawsze komplikują sprawę i wymuszają zmiany w założeniach taktycznych. Chciałbym, aby obie drużyny zagrały w pełnym składzie.

ŁKS był niedawno wyśmiewany, ale teraz wygrał sześć meczów z rzędu w play off, a w półfinale wręcz rozniósł Spójnię Stargard.

Z ŁKS może się śmiać, ale z perspektywy różnych decyzji organizacyjnych, sportowo ten zespół ma duży potencjał i wszyscy o tym wiedzieli. Długo łodzianie nie potrafili tego wszystkiego poukładać, ale teraz chyba im się w końcu udało. Wyniki ŁKS w półfinale jednak nas nie przestraszyły, Spójnia była mocno osłabiona, a w pełnym składzie byłaby w stanie wygrać mecze, może nawet wygrać całą serię. Mój plan jest prosty: teraz cztery zwycięstwa z ŁKS, a jesienią już mecze w PLK w barwach Astorii. ©©

ŁKS Łódź: od śmiechów do pogromu w półfinale

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Potęga na obwodzie, słabość pod koszem - przedstawiamy finałowego przeciwnika Astorii.

Zespół prowadzony przez trenera Roberta Skibniewskiego od początku kampanii utrzymywał się w ścisłej czołówce, ale trenerowi nie dane było dotrzeć do fazy play off. Potem zaczęły się dziwaczne zdarzenia, żeby nie powiedzieć śmieszne. Łodzianie ściągali Dominika Grudzińskiego z PLK, Juana Carlosa z ligi fińskiej, a na trybuny odesłali Oleksandra Antypova. W efekcie z pracy zrezygnował Skibniewski, a pierwszym trenerem został Tane Spasev. I on nie wytrzymał długo, bo po serii porażek pod koniec rundy zasadniczej został zwolniony.

Jeszcze weselszy był casus Macieja Lampe. ŁKS najpierw ogłosił kontrakt z byłym reprezentantem Polski, ten oświadczył, że niczego nie podpisał i w sumie to o niczym nie wie. W końcu zaczął treningi, ale szybko poinformował o kontu-

zji i tematu jego gry w I lidze już nie ma.

Play off ŁKS zaczął od domowej porażki z GKS Tychy i wydawało się, że marzenia o awansie szybko trzeba będzie odłożyć. Potem jednak łodzianie wygrali sześć meczów z rzędu. Ekipa Gorana Miljevicia zaimponowała zwłaszcza w półfinale z PGE Spójnią Stargard, który wygrała 3:0, a różnica małych punktów w trzech meczach wyniosła 81 punktów.

Siłą rywali jest obwód z Amerykanami Juanem Carlosem, Chaunceyem Collinssem

i były reprezentantem Polski Marcelem Ponitką. ŁKS słabszy jest pod koszem, to nie przypadek, że w Łodzi Adam Kemp zaliczył najlepszy mecz w sezonie (19 pkt i 16 zb).

Dwa bezpośrednie mecze to wyjazdowe zwycięstwa obu ekip. Na początku listopada ŁKS wygrał w Bydgoszczy 85:74 i była to pierwsza porażka Asty w sezonie, rewanż w Łodzi pod koniec lutego to triumf bydgoszczan 75:73. Pierwsze dwa mecze w serii do czterech wygranych w sobotę i niedzielę o godz. 17.30 w Bydgoszczy. Transmisje w TVP 3. ©©

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Paradoks spiskowy, czyli kto wierzy w tajne grupy sterujące światem
 - Seniorka pod tramwajem. Kto zapłaci za krzywdę ● Socjolog o rolnikach: Nie chciałbym być na ich miejscu
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
15.05.2026
Wydanie A
Nr 111 (23.621)
Nakład 17.430 Rok LXXVIII

GAZETA **pomorska**

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Kurują kręgosłup, kolana i... samotność

W sanatorium na turnusie jest zdecydowanie więcej pań, samotnych, wdów. I niektóre babki „polują na chłopa”.
Także lepiej nie spuszczać męża z oczu **Str. 17**

FOT. 123RF/ILUSTRACYJNE

Na L4 hulaj dusza? Niestety, bo uczą się przepisów z rolek!

To nie śniło się nawet faraonom! Wybrał się w Egipcie na wycieczkę po Nilu i spotkał tam szefa. Co za pech, bo był na L4. Źle zrozumiał nowe przepisy...

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Niestety, jest coraz więcej takich przypadków. Pracownicy czerpią wiedzę z... rolek w mediach społecznościowych, których autorzy, licząc na zasięgi i monetyzację treści, zwyczajnie kłamią!

13 kwietnia weszły w życie nowe przepisy dotyczące zwolnień lekarskich. Do ich interpretacji od razu przystąpili internetowi „eksperti” sugerując, że pracownicy przebywający na L4 zyskali dużą swobodę, a tak nie jest. Efekt „wykładni” z mediów społecznościowych? Wzrost liczby nadużyć, kontroli oraz cofanych świadczeń chorobowych.

Wokół zmian przepisów pojawił się ogromny szum medialny i, niestety, część pracowników wyciągnęła z niego pochopne wnioski.

Nowe regulacje wcale nie liberalizują zasad korzystania z L4. Wręcz przeciwnie - doprecyzowują je i wzmacniają możliwości kontroli.

©©
Czytaj więcej na stronie 3

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

0011516838

KENO MNOŻNIK
Wygraj **2 000 000 zł** i więcej!
Ale to kręzęęęci!
Graj z Mnożnikiem

LOTTO
Gdy grasz, wszystko gra!

Graj w punktach LOTTO, w aplikacji i na lotto.pl

18+

O krok od katastrofy kolejowej pod Świeciem. Kierowca zażył narkotyki i zjechał z wiaduktu

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Prokuratura oskarża mężczyznę o to, że w grudniu 2025 roku w miejscowości Pięćmorgi spowodował niebezpieczeństwo katastrofy w ruchu kolejowym. Prowadził pod wpływem substancji odurzającej.

Będzie sądowy finał zdarzenia, do którego doszło 21 grudnia 2025 roku w miejscowości Pięćmorgi w gminie Jeżewo w powiecie świeckim. Prokuratura rejonowa w Świeciu skierowała właśnie akt oskarżenia przeciwko Tadeuszowi B.

Ten 45-letni mężczyzna jest oskarżony o spowodowanie „bezpośredniego niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu kolejowym”.

Spadł na torowisko, zerwał sieć trakcyjną

- Dopuścił się popełnienia czynu zabronionego będąc w stanie po użyciu substancji psychotropowej oraz w warunkach sądowego zakazu prowa-

dzenia pojazdów mechanicznych z uwagi na wcześniejszą karalność za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwości - mówi nam prokurator Agnieszka Adamska-Okońska, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy.

Sprawa trafiła do Sądu Rejonowego w Świeciu. Tadeuszowi B. grozi nawet 8 lat więzienia.

Sledczy ustalili, że mężczyzna „kierując samochodem osobowym, nie dostosował prędkości jazdy do panujących warunków drogowych i uderzył w barierę ochronną na wiadukcie”. Następnie pojazd przebił ją i spadł na torowisko, zrywając sieć trakcyjną i przewracając słup usytuowany na przebiegającej pod wiaduktem magistrali kolejowej. W zdarzeniu nikt poważnie nie ucierpiał, jednak wartość szacowanych strat wyniosła ponad 700 tys. zł.

Spowodował wykolejenie pociągu

Mężczyzna zbiegł z miejsca zdarzenia, pozostawiając swojego Volkswagena na torowisku, w efekcie czego, jadący na tra-



Wypadek, który spowodował Tadeusz B., wywołał groźbę katastrofy na kolei. Straty oszacowano na 700 tysięcy złotych

sie Gdynia Główna - Bydgoszcz Główna pociąg, uderzył w złamany słup trakcyjny, a następnie w leżący na torowisku pojazd. Doszło do wykolejenia składu i zagrożenia dla życia i zdrowia podróżnych.

Uderzenie nastąpiło przy rozkładowej prędkości pociągu około 160 km/h, w rezultacie

czego doszło do całkowitego zniszczenia pozostawionego pojazdu, 3 słupów trakcyjnych, lokomotywy i wagonów pociągu.

PKP Intercity po tym wypadku zmieniło organizację ruchu na szlaku Laskowice Pomorskie - Warlubie. Pociąg „Baltic Express” relacji Praha Hlavni

Nadrazi - Gdynia Główna musiał wtedy zmienić kurs drogą okrężną przez stacje Grudziądz, Jabłonowo Pomorskie, Iława Główna.

Zażył narkotyki i wsiał za kierownicę

- Przeprowadzone na miejscu czynności wykazały, że

maszynista był trzeźwy. Sprawca, po uprzednim zatrzymaniu przez policję, został poddany badaniom na obecność alkoholu i narkotyków. Otrzymany wynik potwierdził, że w jego krwi znajdowała się substancja psychotropowa 3-CMC - mówi prok. Adamska-Okońska.

Wspomniany narkotyk to syntetyczny stymulant z grupy cathinonów. Substancja działa podobnie do amfetaminy - zwiększa poziom neuroprzekazników, między innymi dopaminy, noradrenaliny i serotoniny w mózgu.

Sledczy podkreślają, że w sprawie zgromadzono obszerny materiał dowodowy, w tym opinie z przeprowadzonych badań toksykologicznych, przesłuchano świadków oraz zabezpieczono dowody z miejsca zdarzenia. Wszyscy ustaleni pasażerowie pociągu uzyskali w postępowaniu status osób pokrzywdzonych.

Tadeusz B. przyznał się do zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia. Przebywa obecnie w areszcie. ©

REKLAMA

0111519911

PATRONAT HONOROWY



Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Ciałbecki



KUJAWSKO-POMORSKI
TEATR MUZYCZNY
W TORUNIU

TORUŃ 2026

PRZYGRYWKA

10. PRZEGLĄD DYPLOMÓW I EGZAMINÓW MUZYCZNYCH WYŻSZYCH SZKÓŁ ARTYSTYCZNYCH W POLSCE

Toruń

KUJAWY POMORZE

26-30 maja 2026

10. edycja ogólnopolskiego przeglądu "Przygrywka" już od 26 do 30 maja w Klubie "Od Nowa"!

Festiwal organizowany przez Kujawsko-Pomorski Teatr Muzyczny w Toruniu to aż: 15 spektakli, 11 szkół z 7 miast, ok. 220 uczestników i 3 tys. widzów!

Informacje i harmonogram wydarzenia dostępne na:
www.teatrmuzyczny.torun.pl

Będzie proces kierowców oskarżonych o nielegalny wyścig?

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Policja w Bydgoszczy prowadzi postępowanie w sprawie ścigania się na „prostych”. Nagranie zostało zarejestrowane w połowie kwietnia i udostępniło w internecie.

Wracamy do sprawy, która zelektryzowała mieszkańców Bydgoszczy i wywołała dyskusję na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Chodzi o film zarejestrowany kamerą samochodową 12 kwietnia tego roku i opublikowany na kanale Stop-Cham na YouTube.

Nagranie rejestruje przejazd ulicami Focha i Jagiellońskiej, od Opery Nova niemal do wyjazdu z terenu dworca autobusowego PKS w Bydgoszczy. Na odcinku między skrzyżowaniem z ulicą Mostową, a Rondem Jagiellonów dwa samochody jadące obok siebie - Mercedes i BMW - zatrzymują się, wstrzymując tym samym ruch innych pojazdów, po czym ruszają gwałtownie. Wyścig trwa przez kilkadziesiąt metrów.

Policja wie, do kogo należą pojazdy

Jak ustaliliśmy, w tej sprawie trwa postępowanie prowadzone przez bydgoską policję. - Ustalono tożsamość właścicieli pojazdów - potwierdza mł. asp. Jakub Skrzypek z zespołu komunikacji społecznej Ko-



Rajd w biały dzień ulicami w centrum miasta urządzili sobie kierowcy Mercedesa i BMW

mendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy. - W tej sprawie trwają czynności.

5 maja właściciele mieli zostać przesłuchani. Jak dotąd, w sprawie nikomu nie postawiono żadnych zarzutów.

Postępowanie jest prowadzone z artykułu 178c kodeksu karnego, zgodnie z którym za organizowanie i branie udziału w nielegalnych wyścigach grozi do 5 lat pozbawienia wolności. Warto zaznaczyć, że w tym roku weszły w życie nowe przepisy, które zaostrzają odpowiedzialność kierowców rażąco naruszających zasady ruchu drogowego. Jak informuje

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, sankcja pozbawienia wolności może zostać orzeczona nie tylko za spowodowanie wypadku, ale również za szczególnie niebezpieczną jazdę, niestosowanie się do sądowego zakazu prowadzenia pojazdów czy udział w nielegalnych wyścigach.

- Obowiązujące regulacje poszerzają katalog czynów zabronionych, kwalifikując jako wykroczenia lub przestępstwa m.in. organizowanie i uczestnictwo w nielegalnych wyścigach oraz podobnych zdarzeniach drogowych - informuje resort.

Kara za ściganie się

„Nowe regulacje mają jeden cel: lepiej chronić wszystkich uczestników ruchu drogowego, a jednocześnie jasno wskazać, jakie zachowania na drodze nie będą tolerowane”.

Prawo stanowi w art. 115 par. 26 k.k.: „Nielegalnym wyścigiem pojazdów mechanicznych jest (...) rywalizacja kierujących co najmniej dwoma pojazdami mechanicznymi w ruchu lądowym, w szczególności z zamiarem pokonania odcinka drogi w jak najkrótszym czasie, z naruszeniem zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym.”

Ponadto, czytamy, że „w odpowiedzi na coraz częstsze i tragiczne w skutkach przypadki skrajnie nieodpowiedzialnych zachowań na drogach zdefiniowane zostało nowe przestępstwo brawurowej jazdy (artykuł 178d), które polega na łącznym spełnieniu trzech warunków: rażącego przekroczenia prędkości, rażącego naruszenia zasad ruchu oraz narażenia innej osoby na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia”.

Komentarz do sprawy znalazł się na portalu internetowym brd24, gdzie czytamy, iż „wydaje się, że będzie to pierwszy w kraju proces kierowców oskarżonych o przestępstwo „nielegalnego wyścigu”. Za to przestępstwo grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat”.

©@

Agresywny złodziej już siedzi w areszcie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Prokuratura poinformowała o areszcie dla Daniela D. Mężczyzna krał w Biedronce w Toruniu, uderzył w twarz kobietę, a potem znieważał policjantów na służbie. Kary nie uniknie.

Agresor najpierw wpadł i został zatrzymany, a potem postanowieniem z 11 maja Sąd Rejonowy w Toruniu zastosował wobec Daniela D. środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy.

O tym, co wydarzyło się w sklepie Biedronki w Toruniu i zdarzeniach mających miejsce nazajutrz Prokuratura Okręgowa w Toruniu poinformowała we wórek 12 maja w komunikacie.

Krał, uderzył, zwymyślał policjantów

8 maja funkcjonariusze Komisariatu Policji Toruń Śródmieście zatrzymali Daniela D., który - jak ustalono - nie tylko znieważał ich podczas pełnienia obowiązków służbowych, ale także, dzień wcześniej ukrał ze sklepu Biedronka alkohol i był agresywny. Poza tym uderzył kobietę w twarz, a kolejnym osobom groził pozbawieniem życia.

- W oparciu o zebrany w sprawie materiał dowodowy prokurator przedstawił Danielowi D. cztery zarzuty, w tym dwa w warunkach powrotu do przestępstwa (recydywy).

Podczas przesłuchania podejrzany w żaden sposób nie odniósł się do przedstawionych mu zarzutów. Nie złożył wyjaśnień i nie podpisał protokołów przesłuchań - przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Złodziej wędruje za kraty

Z uwagi na potrzebę zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania, obawę mataczenia procesowego oraz zagrożenia surową karą pozbawienia wolności, w tym obawę ukrywania się podejrzanego oraz uzasadnioną obawę popełnienia przez niego przestępstwa przeciwko życiu, zdrowiu lub bezpieczeństwu powszechnemu, prokurator skierował do Sądu Rejonowego w Toruniu wniosek o zastosowanie wobec mężczyzny środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania.

- Sąd podzielił stanowisko prokuratora, uwzględnił wniosek i zastosował areszt. Sprawa pozostaje w toku - informuje prokurator Izabela Oliver.

Daniel D. to mężczyzna, który w czwartek 7 maja, zaatakował w sumie dwie kobiety na Bydgoskim Przedmieściu. Jedną z nich uderzył w twarz. Został zatrzymany dzień później w... Teatrze imienia Wilama Horzycy, najpierw przez jego pracowników technicznych.

Potem został przejęty przez policjantów. Podczas tej interwencji Daniel D. ich znieważał.

©@

CBŚP prowadzi śledztwo w sprawie oszustw na wirtualnych walutach

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Śledczy dotarli do pośrednika, który miał zacierać ślady przestępstw. Pieniądze wyłudzone od oszukanych klientów platformy AdBlast wypłacano w oddziałach banków w centrum Bydgoszczy.

Zasada, „idź za pieniędzmi” sprawdza się również w przypadku transakcji na kryptowalutach. A przynajmniej, jeśli chodzi o oszustwa związane z klientami platform cyfrowych. Okazuje się, że o ile zyski z takiego inwestowania mogą być iluzoryczne, to już wypłaty tych, którzy wprowadzają w błąd osoby skuszone dużym zyskiem, są realne.

Bydgoski ślad afery „krypto”

Choć sprawa, o którą chodzi, jest nadzorowana przez Dolnośląski Wydział Zamiejscowy De-

partamentu do Sprawy Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej we Wrocławiu, to tropy prowadzą do Bydgoszczy. Od 18 marca do 27 kwietnia 2026, funkcjonariusze Zarządu we Wrocławiu Centralnego Biura Śledczego Policji zatrzymali 5 osób w śledztwie dotyczącym działalności zorganizowanej grupy przestępczej, której celem było „doprowadzenie użytkowników internetowej platformy AdBlast do niekorzystnego rozporządzenia mieniem oraz pranie pieniędzy”.

Do zatrzymań doszło na terenie województw kujawsko-pomorskiego oraz śląskiego. Ustalono ponad 90 tys. pokrzywdzonych, a łączna wartość szkody wyniosła nie mniej niż 32 mln USD.

CBŚP informuje, że analiza zapisów blockchain pozwoliła na odtworzenie obiegu środków. „Kryptowaluty były transfero-

wane przez tzw. jednorazowe adresy, mieszane z innymi środkami, a następnie trafiały na konta prowadzone przez giełdy kryptowalutowe” - czytamy w komunikacie CBŚP. - Po ich sprzedaży środki pieniężne przekazywano na ra-

chunki bankowe, skąd transferowano je pomiędzy kolejnymi kontami, by ostatecznie podejmować je w gotówce - informują śledczy.

Wypłaty realizowano przy użyciu kart płatniczych, kodów BLIK oraz bezpośrednio w pla-

cówkach bankowych na terenie Bydgoszczy. Transakcje często opiewały na znaczne kwoty, sięgające jednorazowo około 1 mln zł. Gotówka była następnie przekazywana osobie kierującej procederem, która osobiście lub za pośrednictwem innych osób wymieniała środki w kantorach na euro, stosując mechanizm tzw. smurfingu, czyli dokonywania transakcji poniżej progów rejestracyjnych.

Mechanizm działania

W toku śledztwa, dzięki zastosowaniu metod inżynierii wstecznej oraz analizy danych, ustalono mechanizm przyjmowania wpłat na platformę, w tym adresy w sieci Bitcoin.

Zidentyfikowano również pośrednika płatności kryptowalutowych, którego usługi wykorzystywano w celu zapewnienia anonimowości organizatorów procederu. Uzyskane w ten sposób środki były przekazywane



Pięć osób usłyszało zarzuty kierowania i udziału w grupie zajmującej się oszustwami na kryptowalutach

FOT. SZYMON STARNAWSKI

Bydgoszcz

Wielkie „Gniazdo” stanęło na polanie w Ostromecku

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczyńska@polskapress.pl

To nowa atrakcja dla odwiedzających Zespół Pałacowo-Parkowy w Ostromecku. Na polanie za Pałacem Starym powstało „Gniazdo”, czyli niesamowita rzeźba z wikliny. Prace rozpoczęły się z początkiem maja i trwały 10 dni. Chętni mogli obserwować postępy prac na żywo.

Jak już informowaliśmy, „Gniazdo” - kulista forma przestrzenna z wikliny - to projekt, który tworzony był w ramach współpracy Politechniki Bydgoskiej z Miejskim Centrum Kultury w Bydgoszczy i Pałacami Ostromecko. Autorem projektu jest dr sztuki Piotr Tołoczko z Katedry Architektury Wnętrz na Wydziale Sztuk Projektowych Politechniki Bydgoskiej.

Można już wejść do środka „Gniazda”

- By go zrealizować, zgłosiliśmy „Gniazdo” do programu pn. „Rzeźba w przestrzeni publicznej”, który organizowany jest przez Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku i dofinansowany ze środków ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Dzięki temu udało się nam pozyskać wsparcie finansowe - mówi nam jeszcze przed rozpoczęciem prac dr sztuki Piotr Tołoczko.

W budowanie wiklinowej rzeźby włączyli się studenci i absolwenci Wydziału Sztuk Projektowych PBŚ. W procesie tworzenia tej formy przestrzen-

nej wspierali ich także wolontariusze. Na stałe pracowało w sumie 10 osób.

Postępy prac można było obserwować na żywo. „Gniazdo” powstało w Ostromecku za Pałacem Starym na polanie niedaleko stawu. Wiklina, czyli materiał, z którego zbudowana została ta forma, przyjechała do Ostromecka z miejscowości Bruki Kokocka koło Unisławia.

- Rzeźba została tak zbudowana, że można wejść do jej środka - mówi dr sztuki Piotr Tołoczko. - Ten, kto tam zajrzy będzie mógł np. doświadczyć wyciszenia przestrzeni, ale też poczuć zapach wikliny. Jednocześnie do „Gniazda” może wejść 6 osób. Wjechać do niego można także wózkami dziecięcymi, co wypróbowaliśmy.

Do budowy „Gniazda” zużyto ponad 3 tony wikliny

Konstrukcja ma średnicę 8 metrów i wysokość 6 m.

- W sumie do wykonania tego projektu zamówionych było blisko 5 ton wikliny, z czego do budowy zużyliśmy ponad trzy tony - mówi dr sztuki Piotr Tołoczko. - W najbliższych dniach wspólnie ze studentami PBŚ z Koła Naukowego „A co to będzie?” wykonamy jeszcze pewne poprawki.

Jak już informowaliśmy, prace nad instalacją rozpoczęły się 1 maja, a przygotowanie całej konstrukcji trwało 10 dni. Przy „Gnieździe” stanie jeszcze tabliczka informująca o projekcie, natomiast oficjalne odsłonięcie rzeźby planowane jest w czerwcu. ©©



„Gniazdo” to nowa atrakcja dla odwiedzających Zespół Pałacowo-Parkowy w Ostromecku. Rzeźba z wikliny ma średnicę 8 metrów i wysokość 6 m. Do wykonania tej konstrukcji zużyto ponad trzy tony wikliny

Górzyskowo: Drogowcy zafundowali nam koszmar

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

- Mieszkam na Górzyskowie i to, co nam zafundowali drogowcy, to koszmar. Przez zamknięcie fragmentu ulicy Żwirki i Wigury, tworzą się ogromne korki na drogach osiedlowych, jak Kossaka, Gnieźnińska czy Jaskółcza, a zwłaszcza w godzinach szczytu - irytuje się pani Jolanta, mieszkanka osiedla, choć słowa oburzenia słychać również od innych osób z okolicy.

- Wcześniej, nie wiedząc jak jechać, kierowcy na własną rękę znaleźli objazd ulicą Skorupki między blokami, to wjazd z ulicy Żwirki na Gersona i Skorupki, obok Apartamentów Zen. Co tam się dzieło! Był ruch jak na ulicy Gdańskiej. A to ulica jednokierunkowa, 20 km na godzinę, dzieci jeżdżą tam na rowerkach, rolkach, hulajnogach, mieszkańcy spacerują z psami. I przez kilka dni, na szczęście nie doszło do tragedii, jeździły tam także auta i to na pewno nie z prędkością 20 kilometrów na godzinę, zdarzało im się pojechać omyłkowo pod prąd. Ja tam raz widziałam... tira! Jak on się w ogóle zmieścił na tej uliczce - zastanawia się pani Jolanta.

Mówi, że prawdopodobnie doszło tam do stłuczki, bo leżały kawałki szkła i pewnego dnia właściciel prywatnego terenu zamknął wjazd, co również osobom dojeżdżającym do swoich mieszkań bardzo utrudniło życie.

Jaką alternatywę mają kierowcy w korkach?

- Ale lepsze to niż tragedia, która wisiała w powietrzu! Jed-



Prace na obecnym pierwszym odcinku, od ulicy Żwirki i Wigury do Skorupki, zakończą się w wakacje

nak jaką alternatywę mają kierowcy, którzy stoją w korkach? Wjeżdżają na drogę, a tu zakaz i ciągle ktoś musi się wycofywać. Oznakowanie jest fatalne. Mnie zmuszono do chodzenia pieszo z ciężkimi zakupami, ponieważ nie zamierzam jechać 40 minut do sklepu, który jest ode mnie „żabi skok”. Handlowcy z okolicy skarżą się na mniejsze utargi. Do znanej piekarni też trudno dojechać. Kto za to zapłaci? Jak to długo jeszcze potrwa nasz koszmar? - pyta Bydgoszczanka.

- W związku z zamknięciem ul. Żwirki i Wigury wprowadzony został objazd. Ustawione zostały tablice graficzne wskazujące zalecany objazd drogami układu podstawowego tj. ulicami Szubińska - Piękna - Solskiego - Bielička - odpowiada nam Wojciech Nalazek, dyrektor ZDMiKP w Bydgosz-

Co tam się dzieło! Był ruch jak na ulicy Gdańskiej. A to ulica jednokierunkowa, 20 km na godzinę, dzieci jeżdżą tam na rowerkach.

czy. - Kierujący pojazdami nie stosujący się do ww. objazdu skracali sobie drogę przez prywatny teren, jakim jest droga wewnętrzna w obrębie Apartamentów Zen. Zarządca drogi wewnętrznej w trosce o swoją własność podjął decyzję o ograniczeniu na niej ruchu. ZDMiKP nigdy nie organizuje objazdów z wykorzystaniem terenów prywatnych, innych zarządców, tym samym nie jest władny do organizowania ruchu na prywatnym terenie.

Projekt czasowej organizacji ruchu był złożony

Dyrektor informuje także, że wykonawca prac drogowych działający na zlecenie firmy deweloperskiej APRO Investment przedłożył w ZDMiKP do uzgodnienia projekt czasowej organizacji ruchu na dalsze prowadzenie prac, uwzględniający m.in. zamknięcie ul. Żwirki i Wigury podczas zaplanowanych prac MWiK. Projekt organizacji ruchu ma na celu uporządkowanie ruchu pieszego i kołowego w rejonie prac i maksymalne skrócenie czasu ich trwania.

Głos w tej sprawie postanowił zabrać również Marek Grabowicz, szef Rady Osiedla Górzyskowo.

Rady Osiedla nikt nie powiadamiał

- Zarząd dróg nie powiadamiania rad osiedli o swoich decyzjach. Kilka dni temu był taki ruch na ulicy Gnieźnińskiej, że kierowcy musieli się wycofywać nawet 200 metrów. A po bokach parkowały samochody. Będziemy dążyć do spotkania z Bruskim nie z jego zastępcą w sprawie ruchu na Górzyskowie - mówi Grabowicz w rozmowie z naszą redakcją.

Dodaje, że pod koniec maja Rada Osiedla Górzyskowo chce złożyć protest przeciwko zamknięciu ul. Leszczyńskiego, przy braku przebudowy skrzyżowania ulic Ks. Skorupki z Solskiego oraz o ustawienie przystanku autobusowego przy ul. Górzyskowo do ogródków działkowych i Kliniki Okulistycznej Oculomedica. ©©

Nasi policjanci wyłowili dwa krążki na pływalni

Opr. Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Na pływalni OSiR w Warszawie odbyły się Ogólnopolskie Zawody Pływackie Służb Mundurowych o Puchar Komendanta Głównego Policji. W rywalizacji wzięła udział też policyjna reprezentacja garnizonu kujawsko-pomorskiego, która przywiozła dwa medale.

W 6. ogólnopolskich zawodach imieniem kom. Wacława Lejko wzięła udział trzyosobowa drużyna reprezentująca garnizon kujawsko-pomor-

skiej policji w składzie: Karolina Ścistowicz (pracownik cywilny OPP w Bydgoszczy z siedzibą w Toruniu), nadkom. Robert Cieptowski (KP Bydgoszcz-Śródmieście) oraz st. sierż. Jan Banach (KP Bydgoszcz-Śródmieście).

Po zwycięskiej rywalizacji w basenie nasi pływacy mogą pochwalić się sukcesami. Karolina Ścistowicz zajęła 3. miejsce na dystansie 100 m stylem motylkowym (kategoria wiekowa do 39. roku życia), a Robert Cieptowski 3. miejsce na dystansie 100 m stylem klasycznym (kategoria wiekowa powyżej 40. roku życia).



Od lewej stoją: nadkom. Robert Cieptowski, Karolina Ścistowicz i st. sierż. Jan Banach

Zawodom patronowała postać legendarnego nurka, kom. Wacława Lejko, który 22 września 2017 r. zginął tragicznie we

włoskim jeziorze Garda, bijąc własny rekord świata w głębokości nurkowania służb mundurowych. ©©

realizowany jest na południu projekt Podłęże-Piekiełko, który - oprócz modernizacji - zakłada także wybudowanie 58 km nowej linii. Inwestycja pozwoli na skrócenie czasu podróży w Małopolsce chociażby z Krakowa do Nowego Sącza do godziny, a do Zakopanego do 90 minut. Podkreślam, że 58 km także dlatego, bo po 1989 r. w Polsce powstało raptem 50 km nowych odcinków. Wkrótce rząd przyjmie także projekt Zintegrowanej Sieci Kolejowej, która ma wzbogacić nas o ok. 3000 km nowych torów.

Polska ma czas do 2030 r. na otwarcie polskiego rynku przewozów kolejowych. Zostały więc do tego czasu zaledwie 4 lata. Jak Pan to widzi?

Toczy się w tej chwili dyskusja o tym, czy należy zmienić prawo, czego konsekwencją byłoby umożliwienie marszałkom województw bezpośredniego powierzania umów na przewozy kolejowe ich własnym spółkom. Nie jestem przekonany, czy nie idziemy tutaj na zwanie z Komisją Europejską, która, zgadzając się na pomoc publiczną dla Przewozów Regionalnych, zaakceptowała szybsze otwarcie rynku regionalnego na konkurencję. Ważne jest, żebyśmy znaleźli informacje o efektywności kosztowej przewozów,

a właśnie postępowanie przetargowe takiej wiedzy może dostarczyć. Nie sądzę też, żeby spółkom samorządowym ktoś zagroził w dalszej realizacji zadań na ich terenie. Najgorsza jest zdecydowanie sytuacja Polregio, która cały czas, mam wrażenie, jest spółką niczyją i problemem niechcianym. W ciągu 5 lat na złom musi trafić 42 proc. jej taboru. Tymczasem nie ma żadnych pomysłów na to, skąd wziąć pieniądze na zakup ok. 300 nowych składów. Bez nich spółka nie ma z czym startować do przetargów i czeka nas załamanie na rynku przewozów regionalnych, bo nikt nie jest w stanie na dziś wejść w jej miejsce na taką skalę.

O tym, jak może być trudna walka z naszym monopolistą, PKP Intercity, przekonał się właśnie czeski, prywatny przewoźnik, RegioJet. Wszedł z impetem na polskie tory i... zrezygnował. Dlaczego?

PRZYROSTY PASAŻERÓW POKAZUJĄ, ŻE POLUBILIŚMY KOLEJ NA NOWO. ZA KRÓTSZE CZASY PRZEJAZDÓW, CORAZ WIĘCEJ NOWEGO LUB ZMODERNIZOWANEGO TABORU

Bo nie był przygotowany. Dodaje się do tego wątki polityczne, ale moim zdaniem nie były one decydujące. Może w góra 10 proc. Brak reklamy na Dworcu Centralnym w Warszawie czy kasy biletowej, to nie są wystarczające powody rezygnacji. Zwłaszcza, że w przewozach dalekobieżnych sprzedaż biletów w kasach odchodzi do lamusa i w Intercity stanowi tylko 15 proc. RegioJet zaważył sprawę w grudniu 2025 r., kiedy to z własnej winy nie uruchomił dwóch trzech pociągów, bo nie dysponował taborem i pracownikami. Wiedzieli o tym, a nadal sprzedawali bilety na pociągi, które miały nie ruszyć. To mocno podkopało zaufanie. Pociągi złożone z 3-4 wagonów, mocno puste i ciągnięte przez drogą leasingowaną lokomotywę to nie mogło się udać finansowo. Koszty stałe na kolei są spore. W żadnym kraju nie witano kwiatami pociągów konkurencji, ale trzeba mieć to zało-



Pociągi Pendolino jeżdżą w Polsce od ponad 10 lat. Obecnie to one zapewniają najszybsze połączenia kolejowe w kraju, ale to może się zmienić

żone w biznesplanie i być przygotowanym na dłuższy marsz. Tymczasem po niecałym pół roku wywieszono białą flagę. Zupełnie inaczej wchodzi na nasz rynek Leo Express, mniejszymi krokami, ale za to w pełni gotowy do świadczenia usług.

Trochę szkoda, bo każda konkurencja zawsze wychodzi na dobre klientom. Czego polscy pasażerowie pociągów mogą pozazdrościć podróżującym w innych krajach?

Wcale nie musimy się biczować za stan naszej kolei. Wystarczy zobaczyć, do jakich zaniedbań dopuścili się Niemcy, zresztą z całą swoją infrastrukturą transportową. Co miesięczne przyrosty pasażerów pokazują, że polubiłszy kolej na nowo. Za krótsze czasy przejazdów, za coraz więcej nowego bądź zmodernizowanego taboru. Tutaj szkoda, że staliśmy przez 2 lata w miejscu z pieniędzmi z KPO, ponieważ oznacza to opóźnienie w dostawie kolej-

nego taboru i dzisiaj niestety część osób albo zmuszona jest jechać na stojąco, albo w ogóle odchodzi od kasy z kwitkiem. Chciałbym, żeby przewoźnicy bardziej interesowali się naszym rynkiem. Na razie robią to nieśmiało. To zawsze mobilizuje firmy krajowe do lepszej jakości usług, a pasażerowie dostają lepszą ofertę cenową. Chciałbym, żebyśmy mieli w czym wybierać, kiedy zostaną uruchomione szybkie pociągi w naszym kraju. ©©

Z CZEGO JUTRO...? DLACZEGO LATANIE JEST BEZPIECZNIEJSZE NIŻ PODATKI?

Z powodu rosnących cen ropy tylko w maju zostały zlikwidowane w międzynarodowej siatce lotów dwa miliony miejsc, jak podaje „Financial Times”. Rosnące ceny ropy, energii czy też podatków, którymi są tzw. składka ZUS czy zdrowotna, mają bezdyskusyjny negatywny wpływ na funkcjonowanie przedsiębiorstw i koszty życia obywateli. O ile wśród społeczeństw został spopularyzowany związek między rosnącą ceną za baryłkę ropy a likwidacją części połączeń lotniczych, to trudno znaleźć z podobną częstotliwością w tej medialnej edukacji wskazań zależności między podwyższaniem opodatkowania i rosnącej liczby likwidowanych firm, co w Polsce jest trwałą tendencją od wprowadzenia i do dziś kontynuowanego tzw. polskiego ładu.

Latanie nigdy nie było tak bezpieczne jak dziś w świecie coraz bardziej zaawansowanych rozwiązań technologicznych i cyfrowych. Dlaczego zatem w przypadku „rozwoju”

Andrzej Sadowski
Centrum. im. Adama Smitha



systemu podatkowego w Polsce doświadczamy rosnącej niestabilności, braku bezpieczeństwa prawnego i poczucia rosnącego zagrożenia? Dlaczego podatki nie są tak bezpieczne jak latanie?

Bezpieczeństwo lotnictwa powinno być wzorem dla systemów prawnych, w tym podatkowych. Różnica między tymi dwiema dziedzinami wynika z fundamentalnie innej konstrukcji zasad lub ich braku. W lotnictwie prawa fizyki i procedury bezpieczeństwa są stałe. Pilot wie, że jeśli pociągnie stery w konkretny sposób, samolot zareaguje przewidywalnie. Procedury startu i lądowania nie zmieniają się co kilka miesięcy. Przepisy i interpretacje podatkowe zaś w Polsce są ekstremalnie zmienne. Nowelizacje przepisów, jakie następują po zaordynowaniu tzw. pol-

skiego ładu, wprowadzane są często z zaskoczenia, co sprawia, że podatkik, gdyby był pilotem, nagle dowiadywałby się, że w połowie lotu zmieniono zasady działania silnika. Bezpieczeństwo i przewidywalność w lotnictwie jest kategorią rozstrzygającą w przeciwieństwie do aplikowanego w Polsce chaosu w podatkach.

W lotnictwie instrukcje oraz checklisty muszą być zrozumiałe i jednoznaczne, aby wyeliminować błąd ludzki. Nie ma tam miejsca na „różne interpretacje” tego, czy podwozie jest wysunięte czy nie. W podatkach w Polsce przepisy są często pisane językiem niezwykłe zawiłym i niejasnym. Dowodem na ten stan rzeczy jest instytucja interpretacji indywidualnych, potwierdzająca, że prawo jest na tyle bełkotliwe, że obywatel nie jest w stanie go samodzielnie

nie zrozumieć bez pomocy urzędu. Dla kolejnych rządów stanowi alibi dla kontynuacji chaosu podatkowego. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby przepisy podatkowe były w dobie masowych wdrożeń AI tak samo klarowne, jak instrukcje w lotnictwie.

O ile w lotnictwie głównym celem jest bezpieczne dotarcie do celu i zasada zero katastrof, gdzie każdy wypadek jest drobiazgowo badany, by wyciągnąć wnioski na przyszłość i zapobiec powtórkom tragedii, to w podatkach celem systemu jest fiskalizm sam w sobie. Mimo narastających doświadczeń ze zniszczeniem firm przez urzędników stosujących niejasne i niestabilne przepisy oraz z podwyżkami obciążeń nieprzynoszącymi wpływów budżetowych rządów prowadzą politykę komplikowania i podwyższania opodatkowania. Manifestowany w ten sposób apodyktyczny i skrajnie egoistyczny interes państwa jest niezrozumiały dla obywatela i stanowi realne zagrożenie dla jego dobrostanu. Od momentu zaistnie-

nia III Rzeczypospolitej rządzący poprzez permanentne w podatkach zmiany zasad gry stworzyli relację coraz bardziej rosnącej nieufności obywateli do niepodległego państwa, które zachowuje się wobec nich opresyjnie jak PRL, a nawet jak państwo zaborcze. Niepisanym celem systemu podatkowego jest administracyjna opresja i w przeciwieństwie do lotniczego nie jest nim bezpieczeństwo i wzmacnianie jego poczucia wśród obywateli.

W lotnictwie błąd systemu jest traktowany jako awaria do naprawienia. Systemy są przynajmniej dublowane, by jeden błąd nie doprowadził do tragedii. W podatkach zaś redundancja przepisów, czyli ich nadmiarowość, nie służy bezpieczeństwu nawet systemowi, a tym bardziej obywateli, tylko wytwarzaniu chaosu prawnego, którego nie są w stanie opanować urzędowe interpretacje. Często to na obywatelu spoczywa pełna odpowiedzialność za błąd, nawet jeśli wynika on z niejasnego przepisu. Domniemanie nie-

winności w starciu z aparatem skarbowym w praktyce jest fikcją nawet dla tzw. wymiaru sprawiedliwości, podobnie jak zasada „in dubio pro tributario”, która jest zapisana w art. 2a Ordynacji podatkowej, aby chronić obywatela przed niejasnym prawem, ale w praktyce opresyjnego systemu jej stosowanie stało się kolejną fikcją.

Przepisy podatkowe wraz z ich interpretacją są permanentnie zmieniane, co konsekwentnie pozbawia je stabilności i jednoznaczności, a które są fundamentem bezpieczeństwa w lotnictwie. Gdyby samoloty latały tak, jak zmieniają się przepisy podatkowe, większość pasażerów nie odważyłaby się wejść na pokład w obawie o własne życie.

Skoro można dziś wygrać z rakiem oraz coraz skuteczniej prowadzić z nim walkę, do czego z powodzeniem przekonywał opinię publiczną Ławogang w bezprecedensowej transmisji akcji charytatywnej, to można też wygrać zmianę kancerogennego dla życia społecznego systemu podatkowego.

Andrzej Sadowski, założyciel i prezydent Centrum im. Adama Smitha - pierwszego w Polsce think tanku, działającego od 16 września 1989 r.

Na polu pod Grudziądzem poszukiwacze odkopali skarby! Trafiają na wystawę w muzeum w Bydgoszczy

Daniel Dreyer
daniel.dreyer@polskapress.pl

Pole w okolicach Grudziądza oddaje dziś pamiątki mające nawet ponad dwa tysiące lat. Za pomocą wykrywaczy wydobywają je członkowie Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza. Kilkadziesiąt eksponatów obejrzyć możemy podczas „Nocy Muzeów” w Bydgoszczy.

Od kilku miesięcy członkowie Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza z wykrywaczami metali w dłoniach przeczesują jedno z pól w okolicach Grudziądza, położone w powiecie świeckim.

- To, że trafiliśmy w to miejsce to przypadek, a właściwie... szczęście - mówi Patryk Budziński, prezes Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza. - Spodziewaliśmy się tutaj monet, pozostałości z czasów II wojny światowej, typowych znalezisk... Nawet przez myśl nam nie przeszło, że znajdować będziemy takie przedmioty!

To co wyciągają z ziemi wskazuje, że przed laty była tutaj osada i cmentarzisko położone przy szlaku bursztynowym - starożytnym szlaku łączącym Bałtyk z basenem Morza Śródziemnego. Teraz ziemia oddaje przedmioty, które tysiące i setki lat temu kupcy i wędrowcy tutaj zgubili, zostawili, z którymi ich pogrzebano... Znaleźli tutaj już około 50 przedmiotów o co najmniej dużej wartości historycznej.



Ekipa Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza, która jako pierwsza weszła na pole skrywające cenne zabytki

Najcenniejszym jak dotąd znaleziskiem jest wielokolorowa, emaliowana fibula - ozdobna klamra - do spinania szat. Została tutaj przyniesiona z terenów Cesarstwa Rzymskiego i przeleżała w piaszczystej ziemi blisko 2 tysiące lat. Do dnia, w którym znalazł ją Jakub Cahus. - Zaczęliśmy szukać informacji na temat tej fibuli, dociekać i okazało się, że identycznego przedmiotu nie ma w żadnych katalogach! - mówi Patryk Budziński z Twierdza.

Kiedy grudziądzanie pochwalili się tym znaleziskiem w internecie, wywołali sensację, o której pisały nawet zagraniczne media zajmujące się archeologią i historią. Bo to unikat. Jak się okazuje, w Polsce wcześniej znaleziono tylko jedną podobną zapinkę, w grobie dziewczynki na cmentarzysku w Babim Dole-Borczu w powiecie kartuskim.

- Mam wrażenie, że tę spinkę widziałem kiedyś na ziemi pod-

czas prac polowych. Była taka kolorowa, że uznałem ją za przedmiot z dzisiejszych czasów, za jakąś zabawkę. Nie spodziewałem się, że to taki skarb - mówi Artur, właściciel pola. Uprawia tę ziemię od lat, wcześniej gospodarzył na niej jego ojciec. Zdarzało się, że coś wykopywali.

Te „skarby” mają nawet 2,6 tysiąca lat!

Cennych przedmiotów znalezionych na polu jest wiele m.in.:

- najstarszy - grot strzały scytyjskiej pochodzący z VI wieku p.n.e., ma więc 2600 lat! (Scytowie byli ludem, który właśnie wtedy najeżdżał ludy mieszkające między Wisłą a Odrą),
- rzymska moneta - denar cesarza rzymskiego Aleksandra Sewera, który panował w latach 222-235 r. naszej ery,
- znakomicie zachowana ponad 600-letnia Bulla Papieska, pieczęć - pochodząca z czasów



Fibula wywołała sensację w świecie archeologii

papieży Bonifacego IX, panującego w latach 1389-1404, monety, m.in. szelagi Gustawa II Adolfa i Augusta III z XVII i XVIII wieku.

Poszukiwacze znaleźli także biżuterię, narzędzia, okucia... przedmioty o bardzo różnym przeznaczeniu i wieku - datowane na przestrzeni około 2,5 tysiąca lat.

O czym świadczą tak różne znaleziska, z tak różnych czasów dokonane w jednym miejscu? - O ciągłości osadnictwa. Jeżeli mamy przedmioty pochodzące z różnych okresów historycznych, to świadczy, że miejsce to było na tyle atrakcyjne, że po ludziach, którzy jako pierwsi się tutaj osiedlili przychodzili kolejni, kolejne pokolenia i to miejsce ciągle miało jakiś potencjał - mówi Tamara Zajączkowska główny specjalista ds. ochrony zabytków archeologicznych w bydgoskiej delegaturze Woje-



Bulla Papieska z przełomu XIV i XV wieku

wódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków.

Do biura WUOZ członkowie Twierdzy przekazali już około 50 przedmiotów. Są one wstępnie opracowywane i sukcesywnie przekazywane do Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy.

Odkrywców nie jest żal oddawać takie skarby?

- Nie! - odpowiada Patryk Budziński, szef stowarzyszenia Twierdza. - Wszyscy wiemy jakie są zasady i po co to robimy. Dla nas ważne są emocje podczas poszukiwań. Możliwość poczucia historii, gdy znajdziemy coś wyjątkowego i radość, gdy zostanie to wystawione w muzeum. Nam wystarcza świadomość, że to my odnaleźliśmy i mieliśmy ten przedmiot w rękach jako pierwsi.

Ilość znalezisk dokonanych na tym polu sprawia, że planowane są tutaj prace archeologiczne. Poszukiwacze z Grudzią-

dza mają obietnicę, że będą mogli w nich współuczestniczyć.

Skarby z pola podczas „Nocy Muzeów”

Część przedmiotów przekazanych przez poszukiwaczy z Grudziądza na wystawie, która otwarta zostanie w Muzeum Okręgowym w Bydgoszczy. Na ekspozycję trafi 30 „skarbow” przekazanych przez Grudziądzkie Stowarzyszenie Twierdza.

- Co najmniej połowa tych przedmiotów to obiekty, które powinny się znaleźć na ekspozycji stałej. Mają wartość ekspozycyjną oraz naukową. Większość z nich to przedmioty datowane na II-III wiek naszej ery, ale nie tylko, bo np. także grot scytyjski, datowany na szósty wiek przed naszą erą - mówi Józef Łoś, kierownik działu archeologii Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy.

Na wystawie znajdą się też przedmioty, które zostały przekazane przez inne grupy poszukiwaczy i osoby indywidualne. - Jest to nasza forma podziękowania dla osób, dzięki którym otrzymujemy te przedmioty. Dla nas archeologów, konserwatorów są one bardzo cenne - mówi Józef Łoś, kurator ekspozycji.

W sobotę ekspozycję oglądać będzie można od godz. 18 do północy, w budynku archeologii Muzeum Okręgowego na Wyspie Młyńskiej, ul. Mennica 2 w Bydgoszczy. Później wystawa ma być czynna do końca czerwca. ©©

Wycieczki, warsztaty, filmy, bale czyli zaczarowana Noc Muzeów

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Nie tylko w dużych ośrodkach przygotowano ofertę z okazji „Nocy Muzeów”. W mniejszych miejscowościach także sporo będzie się działo. Pierwsze wydarzenia już w piątek. Oto szczegóły.

Kronowo nie ma muzeum z prawdziwego zdarzenia, a jedynie Izbę Muzealną usytuowaną w Punkcie Informacji Turystycznej przy rynku. Co roku jednak wielu mieszkańców regionu, zwłaszcza tych lubiących historię i wycieczki, przyjeżdża na „Noc Muzeów” właśnie do Kronowa. Co w tym roku przygotowano? Oferta jest bogata.

- Tym razem pragniemy przybliżyć lokalną historię przez pryzmat wybranych zabytków i eksponatów - tłumaczy organizatorzy i chętnie zdradzają szczegóły

programu. Start w piątek 15 maja o godz. 17. Na pierwszy ogień - zwiedzanie kościoła pw. św. Andrzeja w Koronowie. Na trasie wycieczki także wizyta w Izbie Muzealnej przy PIT. Poznać będzie okazją również historię dawnych koszarów czyli tzw. „Domu ubogich”, którego ruiny znajdują się u podnóża Parku Grabina w Koronowie.

Ale nie tylko zabytki miasta na trasie tegorocznej „nocy”. Chętni wybrać się mogą w podróż do Nowego Jasińca. Ta wieś jest w każdym przewodniku po Ziemi Koronowskiej. Dlaczego? Bo tu znajduje się dębowy gaj, który upodobał sobie Leon Wyczółkowski. Atrakcją są także ruiny zamku z XIII w.

Wyjazd do Nowego Jasińca w piątek około godz. 19.30. Niezmotoryzowanym organizatorzy zapewniają transport. Trzeba to jednak wcześniej zgłosić w PIT. Jak dowiadujemy się - po wsi oprowadzi grupę archeolog Ro-



Zabawy i bale to temat przewodni tegorocznej „Nocy Muzeów” w Szubinie. Rekonstruktorzy już gotowi. Publiczność w odpowiedzi na apel też szykuje balowe kreacje

bert Grochowski, kustosz tego miejsca.

W sobotę o godz. 17 warto zajrzeć do Muzeum Ziemi Szubińskiej. Placówka ta na tegoroczną „noc” szykuje coś ekstra. - Tematem przewodnim będą zabawy

i bale, które od początku istnienia Szubina odbywały się w naszym środowisku - informuje Kamila Czechowska, dyrektor muzeum. Będą więc stare samochody i pokaz mody inspirowany zabawami i balami, a także film o tym

jak w minionych czasach bawali mieszkańcy.

Jak dowiadujemy się - rekonstruktorzy wystąpią w kreacjach inspirowanych epoką średniowiecza, oświecenia, lat 20. i 30, a także PRL-em. Jest prośba do publiczności, by poszła w ich ślady i także głębiej sięgnęła do szaf.

Bamble ze szpeja czyli nakielski pchli targ to jedna z propozycji „Nocy Muzeów” w Nakle nad Notecią, na którą zaprasza Muzeum Ziemi Krajeńskiej. Pobuszować na straganach ustawionych na muzealnym podwórku będzie można w sobotę 16 bm. już od godz. 13.

O godz. 15 rozpoczną się bezpłatne warsztaty plastyczne dla dzieci, a godzinę później warsztaty: „Portret ślubny na szkle malowany”. Na „Noc Muzeów” przygotowano w Nakle także wernisaż. O godz. 18 otwarta zostanie wystawa pt. „Od kołyski aż po grób. Obrzędowość rodzinna

na Krajnie i Pałkach”. Ciekawie spędzić czas w spichlerzu przy ul. Pocztowej można będzie tego dnia aż do godz. 21.

W Solcu Kujawskim w sobotę 16 bm. drzwi otworzy dla zwiedzających wiele placówek muzealnych. Sprzęt strażacki z XIX i XX w. oglądać można od godz. 19 do północy w Muzeum Ochotniczej Straży Pożarnej, które funkcjonuje przy miejscowej remizie.

Gości zaprasza także solecki JuraPark. W godz. 18-22 chętni m. in. zwiedzić będą mogli bezpłatnie Muzeum Ziemi im. Karola Sabatha. Soleckie Centrum Kultury proponuje od godz. 18 bezpłatne warsztaty malarskie, a Muzeum Solca im. księcia Przemysła zaprasza od godz. 19 na zwiedzanie wystaw, a od godz. 20 na wieczór filmowy o Solcu sprzed lat.

W sobotę przed południem (godz. 9-13) wstąpić warto również do galerii handlowej Inga w Solcu. Otarie tu będzie Mini Muzeum PRL. ©©

Europejska Noc Muzeów 2026 nad Brdą

Paweł Kaniak

pawel.kaniak@polskapress.pl

16 maja 2026 roku Bydgoszcz po raz kolejny włączy się w obchody Europejskiej Nocy Muzeów. W tegorocznej edycji udział weźmie blisko 30 instytucji - nie tylko muzeów.

- Tegoroczna edycja Europejskiej Nocy Muzeów będzie imponująca i bardzo bogata w rozmaite wydarzenia. Są to nie tylko wystawy, ale również konkursy, pokazy, warsztaty, quizy i wiele innych ciekawych wydarzeń. Pozwoli to mieszkańcom przeżyć kulturę w zupełnie innych warunkach niż na co dzień, wieczorem i nocą, z wieloma atrakcjami - mówi Iwona Waszkiewicz, zastępczyni prezydenta Bydgoszczy.

- Tegoroczny program w Bydgoszczy jest wyjątkowy dzięki różnorodności i zaangażowaniu wielu partnerów. Co roku poszerza nam się grono instytucji współpracujących. A atmosfera zwiedzania w nocy ma zupełnie inny charakter i wiąże się z niezwykle emocjami - dodaje dr Anna Kornelia Jędrzejewska, dyrektorka Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego

w Bydgoszczy, które jest koordynatorem Europejskiej Nocy Muzeów w naszym mieście.

W Europejskiej Nocy Muzeów 2026 w Bydgoszczy wezmą udział między innymi: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Filharmonia Pomorska, Galeria Miejska BWA, Instytut Pamięci Narodowej w Bydgoszczy, Izba Tradycji Bydgoskiej Szkoły dla Niewidomych, Izba Tradycji Kolei SMKB, Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury, Miejskie Centrum Kultury wraz z Barką Lemara, Pałacem w Ostromecku, Domem Liter i Galerią Wspólną, Młyny Rothera, Muzeum Fotografii, Muzeum Kanału Bydgoskiego, Muzeum Mydła i Historii Brudu, Muzeum Okręgowo im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy - wszystkie 9 oddziałów, Muzeum Oświaty, Muzeum Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Muzeum Wodociągów, Muzeum Wojsk Lądowych, Opera Nova, Teatr Kameralny im. Wandy Rucińskiej, Teatr Polski im. Hieronima Konieczki, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Komenda Wojewódzka Policji w Bydgoszczy.

Jaką ofertę przygotowały w tym roku bydgoskie instytucje?



Na pierwszym planie dr Anna Kornelia Jędrzejewska, dyrektorka Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, które jest koordynatorem Europejskiej Nocy Muzeów w naszym mieście

W Teatrze Polskim będzie można zwiedzić teatralną garderobę i przymierzyć kostiumy np. pirata czy królowej. TP zaprasza też do Hangaru Kultury w Fordonie na pokaz spektaklu „Fabryka Absolutu”.

Miejskie Centrum Kultury w Bydgoszczy mocno stawia na koncerty w pałacu w Ostromecku, pokaże też Barkę Lemara.

W Muzeum Kanału Bydgoskiego będzie można przenieść się w czasie z grupą rekonstrukcji historycznej „Zmierch Epoki”, która zaprezentuje pokazy związane z historią przełomu XIX i XX wieku. Będą też koncerty muzyki z początku XX wieku.

Motywow przewodnim tegorocznej edycji bydgoskiej Europejskiej Nocy Muzeów będzie twórczość Maksymiliana Anto-

nio Piotrowskiego, urodzonego w Bydgoszczy w 1813 roku malarza, którego dzieła staną się inspiracją dla niezwykle projektu artystycznego. W kilku instytucjach położonych na Szlaku Wody, Przemysłu i Rzemiosła TeHO publiczność będzie mogła dosłownie „wejść w obrazy”, za sprawą idei żywych obrazów, które przeniosą widzów w świat XIX-wiecznej sztuki.

Pełen program Europejskiej Nocy Muzeów 2026 w Bydgoszczy dostępny jest na stronie internetowej Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

Jak co roku, na uczestników Europejskiej Nocy Muzeów, czeka specjalna loteria. Wystarczy odwiedzić sześć wybranych miejsc biorących udział w wydarzeniu, aby włączyć się do zabawy. Przy pierwszej wizycie należy pobrać specjalny kupon, na którym w kolejnych instytucjach zbiera się potwierdzające obecność pieczątki. Uzupełnioną kartę należy następnie pozostawić w Punkcie Informacyjnym zlokalizowanym w amfiteatrze przy Muzeum Historii Bydgoszczy w Spichrzach nad Brdą.

Europejska Noc Muzeów to inicjatywa o międzynarodowym

zasięgu, której ideą jest szerokie udostępnianie dziedzictwa kulturowego w nietypowych godzinach - wieczornych i nocnych. Wydarzenie ma na celu przybliżenie sztuki, historii i nauki możliwie najszerzej publiczności oraz budowanie relacji między instytucjami kultury a odbiorcami.

Europejska Noc Muzeów jest ściśle związana z Międzynarodowym Dniem Muzeów, obchodzonym corocznie 18 maja. Święto to zostało ustanowione w 1977 roku przez Międzynarodową Radę Muzeów działającą przy UNESCO. Inicjatywa ta stanowi okazję do zwrócenia uwagi na rolę muzeów oraz wyzwania stojące przed muzealniami na całym świecie.

Tegoroczna edycja tematyczna wpisuje się również w obchody 80-lecia Międzynarodowej Rady Muzeów.

- W tym roku światowym obchodom Międzynarodowego Dnia Muzeów towarzyszy hasło bardzo ważne hasło: „Muzea jednoczące podzielony świat” - informuje dr Anna Kornelia Jędrzejewska, dyrektorka Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

© P

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 0701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Poróżyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniarskie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy - św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu@interia.pl
Zalätwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Zalätwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniarskie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrą) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu@interia.pl. Zalätwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górńska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuski 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuski 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

SPORT

www.sportowy24.pl

Powalczą o punkty
dla drużyny i na swoje kontoMZ, MK, JP
sport@polskapress.pl

ŻUŻEL. Przed dużą szansą na kolejne punkty stoi ekipa Bayersystem GKM. Znacznie trudniejsze zadanie czeka w weekend toruńskie Anioły.

Drużyna Roberta Kościechy rozegra dziś kolejny mecz na swoim torze; podejmie outsidera PGE Ekstraligi, ekipę z Częstochowy. Gospodarze są zdecydowanymi faworytami tego starcia. W dotychczasowych pięciu meczach zdobyli 7 punktów (3 wygrane, remis i porażka) i póki co, są trzecią siłą żużlowej elity. Skazywani przed sezonem na spadek goście - zgodnie z przewidywaniami - zdecydowanie odstają od stawki zespołów i bez punktu zamykają ligową tabelę. O słabości Włókniarza świadczy też bilans małych punktów - minus 132, czyli aż 26,4 na mecz.

GKM: 9. Jepsen Jensen, 10. Szarszewski, 11. Drabik, 12. Fricke, 13. Tarasenko, 14. Iwański-Helt, 15. Malkiewicz
Włókniarz: 1. Tungate, 2. Szostak, 3. Miśkowiak, 4. Hansen, 5. Lidsey, 6. Karczewski, 7. Ludwiczak

Większe wyzwanie czeka Pres Toruń. W niedzielę Anioły zmierzą się na wyjeździe ze Spartą Wrocław. To może być hit 6. kolejki PGE Ekstraligi, bo zmierzy się w nim dwóch pretendentów do medali. Torunianom nie wiedzie się specjalnie we Wrocławiu, ale ostatni mecz jaki tam rozegrali kojarzy im się świetnie: mimo porażki zapewnili sobie awans do finału PGE Ekstraligi 2025.

W porównaniu do tamtego spotkania jest jedna zmiana, czyli

Norick Bloedorn zamiast Jana Kvecha. Ekipa gospodarzy także z kosmetyczną zmianą w parze juniorskiej, w której pojawili się Mikkel Anderssen.

Pres: 1. Dudek, 2. Lambert, 3. Bloedorn, 4. Michelsen, 5. Sajfutdinow, 6. Kawczyński, 7. Duchiniński
Sparta: 9. Kurtz, 10. Janowski, 11. Kowalski, 12. Bewley, 13. Łaguta, 14. Andersen, 15. Kowolik

6. runda PGE Ekstraligi - piątek: Bayersystem GKM Grudziądz - Włókniarz Częstochowa (godz. 18.00), Stal Gorzów - Falubaz Zielona Góra (godz. 20.30); **niedziela:** Unia Leszno - Motor Lublin (godz. 17.00), Sparta Wrocław - Pres Toruń (19.30). Transmisje: Canal+Sport i Canal+online.

W Metalkas 2. Ekstralidze w niedzielę 5. rundę dokończą Stal Rzeszów - Ostrovia Ostrów (13.00) i Orzeł Łódź - Wilki Krosno (15.15). W poprzedni weekend swoje mecze rozegrały Polonia Piła z Abramczyk Polonią Bydgoszcz (31:58) i ROW Rybnik - PSŻ Poznań (41:49).

Kibiców w regionie czekają też emocje związane z walką o medale indywidualnych mistrzostw Polski. Pierwsza runda cyklu już w sobotę (16.05) na Motoarenie (godz. 19:00). Bilety dostępne na stronie eBilet.pl

List startowa: 1. Maciej Janowski (Sparta Wrocław), 2. Antoni Kawczyński (Pres Toruń), 3. Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra), 4. Radosław Kowalski (Wilki Krosno), 5. Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz), 6. Mateusz Cierniak (Motor Lublin), 7. Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz), 8. Piotr Pawlicki (Unia Leszno), 9. Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin), 10. Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa), 11. Tobiasz Musielak (Wilki Krosno), 12. Przemysław Pawlicki (Falubaz Zielona Góra), 13. Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz), 14. Kacper Woryna (Motor Lublin), 15. Patryk Dudek (Pres Toruń), 16. Jakub Jamróg (ROW Rybnik)



Toruńscy żużlowcy mają przed sobą wyjazd do Wrocławia. Mecz może być hitem 6. rundy PGE Ekstraligi

ŻUŻEL

Toruńscy juniorzy najlepsi na Motoarenie

Żużlowcy Aniołów - Antoni Kawczyński, Mikołaj Duchiniński, Bartosz Derek i Jan Heleniak - wygrali w Toruniu 4. rundę Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów (zdobyli 48 pkt). Tuż za nimi uplasowali się zawodnicy Abramczyk Polonii (42 pkt), a kolejne miejsca zajęły ekipy GKM Grudziądz (22 pkt) i Wybrzeża Gdańsk (6 pkt). Rywalizację w grupie B wygrali bydgoscy zawodnicy. Przed młodzieżowcami z regionu ćwierćfinały DMPJ.



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

WIOŚLARSTWO

15-17 maja w Bydgoszczy odbędą się Akademickie Mistrzostwa Polski. Rywalizacja odbędzie się na torze regatowym Brdyujście, gdzie spotkają się reprezentacje 26 uczelni oraz blisko 300 zawodniczek i zawodników z całego kraju.

Karol Gruszecki: - Mamy swoje atuty i wiemy jak pokonać ŁKS

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Rozmowa z Karolem Gruszeckim, jednym z liderów Enea Abramczyk Astorii, przed finałami I ligi z ŁKS Łódź.

Grał pan już w finałach o mistrzostwo Polski. Teraz emocje są podobne?

Zracji wieku i doświadczenia podchodzę już do takich wydarzeń spokojnie. Nasz cel był znany od samego początku, jeszcze nic nie wygraliśmy i teraz dopiero zaczyna się najważniejsze granie. To nie znaczy, że to mecze jak każde inne, mobilizacja jest zdecydowanie większa, ale nad presją panuję.

Został pan wybrany do najlepszej piątce sezonu zasadniczego. Więc to chyba udany sezon?

Pewnie, że udany. Drużyna zajęła pierwsze miejsce w sezonie zasadniczym, to nam ułatwiło drogę w play off, a to było najważniejsze. Naszym największym zmartwieniem było jedynie zdrowie poszczególnych zawodników. Nie miałem jakis specjalnych oczekiwań wobec siebie, interesowałam mnie wynik drużyny, wiedziałem, jaka ma być moja rola. Nie patrzyłem na indywidualne statystyki.

W połowie meczów wychodził pan z ławki. Pasowała panu taka rola?

W dodatku pierwszy raz w karierze udało mi się zagrać na wszystkich pozycjach w sezonie (śmiech). Wychodząc z ławki rezerwowych starałem się uzupełnić wszystkie luki, jakie pojawiały się w drużynie. Trzeba pamiętać, że dołączyłem późno do składu, czapki z głów przed sztabem, że tak szybko wkomponowałam mnie w drużynę. Przez cały sezon jako zespół pracowaliśmy na zwycięstwa, dużo dobrych impulsów dawała młodzież. To świadczy o naszej sile, że byliśmy w stanie tak rotować graczami na pozycjach.



Karol Gruszecki zdobywa w tym sezonie średnio prawie 14 punktów na mecz dla Enea Abramczyk Astorii.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Mam wrażenie, że najlepsze mecze nawet rozegraliście w największym osłabieniu. Taką tendencję zauważyłem też

w ekstraklasie, że największe niespodzianki zdarzały się, gdy drużyna była bardzo osłabiona. W pewnym sensie wtedy łatwiej się gra, bo wiesz, że nawet jak popełnisz jeden błąd, to i tak zostaniesz na parkiecie. Wszyscy wtedy mają większą pewność siebie, grają na luzie, dają od siebie jeszcze więcej. No i drużyna przeciwna ma wtedy większy problem ze skautingiem.

Jakie są różnice między PLK i I ligą?

Organizacyjnie Astorii niczego nie brakuje w porównaniu do moich poprzednich klubów, ale klub niedawno grał w ekstraklasie, utrzymuje ten sam standard, a nawet go jeszcze poprawia. Jeśli chodzi o koszykówkę,

to poziom I ligi cały czas rośnie, ale z pewnością jest różnica w atletryzmie, zwłaszcza pod koszem. Pod tym względem do PLK sporo brakuje.

Jakie atuty ma Astoria?

A tu już wchodzimy w tematy scoutingu i chyba nie powinienem o tym mówić. Mogę jedynie powiedzieć, że na pewno mamy swoje przewagi na parkiecie i wiemy, jak powinniśmy je wykorzystywać. Kluczowa sprawa, że nie ma już kontuzji, bo one zawsze komplikują sprawę i wymuszają zmiany w założeniach taktycznych. Chciałbym, aby obie drużyny zagrały w pełnym składzie.

ŁKS był niedawno wyśmiewany, ale teraz wygrał sześć meczów z rzędu w play off, a w półfinale wręcz rozniósł Spójnię Stargard.

Z ŁKS może się śmiać, ale z perspektywy różnych decyzji organizacyjnych, sportowo ten zespół ma duży potencjał i wszyscy o tym wiedzieli. Długo łodzianie nie potrafili tego wszystkiego poukładać, ale teraz chyba im się w końcu udało. Wyniki ŁKS w półfinale jednak nas nie przestraszyły, Spójnia była mocno osłabiona, a w pełnym składzie byłaby w stanie wygrać mecze, może nawet wygrać całą serię. Mój plan jest prosty: teraz cztery zwycięstwa z ŁKS, a jesienią już mecze w PLK w barwach Astorii. ©©

ŁKS Łódź: od śmiechów do pogromu w półfinale

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Potęga na obwodzie, słabość pod koszem - przedstawiamy finałowego przeciwnika Astorii.

Zespół prowadzony przez trenera Roberta Skibniewskiego od początku kampanii utrzymywał się w ścisłej czołówce, ale trenerowi nie dane było dotrzeć do fazy play off. Potem zaczęły się dziwaczne zdarzenia, żeby nie powiedzieć śmieszne. Łodzianie ściągali Dominika Grudzińskiego z PLK, Juana Carlosa z ligi fińskiej, a na trybuny odesłali Oleksandra Antypova. W efekcie z pracy zrezygnował Skibniewski, a pierwszym trenerem został Tane Spasev. I on nie wytrzymał długo, bo po serii porażek pod koniec rundy zasadniczej został zwolniony.

Jeszcze weselszy był casus Macieja Lampe. ŁKS najpierw ogłosił kontrakt z byłym reprezentantem Polski, ten oświadczył, że niczego nie podpisał i w sumie to o niczym nie wie. W końcu zaczął treningi, ale szybko poinformował o kontu-

zji i tematu jego gry w I lidze już nie ma.

Play off ŁKS zaczął od domowej porażki z GKS Tychy i wydawało się, że marzenia o awansie szybko trzeba będzie odłożyć. Potem jednak łodzianie wygrali sześć meczów z rzędu. Ekipa Gorana Miljevića zaimponowała zwłaszcza w półfinale z PGE Spójnią Stargard, który wygrała 3:0, a różnica małych punktów w trzech meczach wyniosła 81 punktów.

Siłą rywali jest obwód z Amerykanami Juanem Carlosem, Chaunceyem Collinssem

i były reprezentantem Polski Marcelem Ponitką. ŁKS słabszy jest pod koszem, to nie przypadek, że w Łodzi Adam Kemp zaliczył najlepszy mecz w sezonie (19 pkt i 16 zb).

Dwa bezpośrednie mecze to wyjazdowe zwycięstwa obu ekip. Na początku listopada ŁKS wygrał w Bydgoszczy 85:74 i była to pierwsza porażka Asty w sezonie, rewanż w Łodzi pod koniec lutego to triumf bydgoszczan 75:73. Pierwsze dwa mecze w serii do czterech wygranych w sobotę i niedzielę o godz. 17.30 w Bydgoszczy. Transmisje w TVP 3. ©©